Kognitywistyka

Dyskurs

Współczesne opracowania i perspektywy badawcze

pod redakcją
Iwony Witczak-Plisieckiej i Mikołaja Deckerta

Dyskurs

Współczesne opracowania i perspektywy badawcze

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Dyskurs

Współczesne opracowania i perspektywy badawcze

pod redakcją
Iwony Witczak-Plisieckiej i Mikołaja Deckerta

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO
Łódź 2018

Iwona Witczak-Plisiecka – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Anglistyki
Zakład Języka Angielskiego i Językoznawstwa Stosowanego, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173
Mikołaj Deckert – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Anglistyki
Zakład Translatoryki i Glottodydaktyki, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT
Anna Bączkowska

REDAKTOR INICJUJĄCY
Urszula Dzieciątkowska

KOREKTA
Paweł M. Sobczak

SKŁAD I ŁAMANIE
Mikołaj Deckert

PROJEKT OKŁADKI
Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/depositedhar

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Authors, Łódź 2018
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2018

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.07836.16.0.K

Ark. wyd. 12,0; ark. druk. 14,75

ISBN 978-83-8142-550-6
e-ISBN 978-83-8142-551-3

https://doi.org/10.18778/8142-550-6

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

Spis treści

Podziękowanie 7

Iwona Witczak-Plisiecka
Dyskurs – kilka uwag na temat pojęcia dyskursu w kontekście współczesnych opracowań i perspektyw badawczych 9

Deirdre Wilson
Modalność, pojęcia i procedury 25

Agnieszka Piskorska
Teoria relewancji: kognitywne podejście do argumentacji 45

Kepa Korta i **John Perry**
Zarys pragmatyki krytycznej: odniesienie oraz treść wypowiedzi 59

Iwona Witczak-Plisiecka
Dyskurs w aktach mowy i akty mowy w dyskursie 85

Joanna Bhatti i **Vladimir Žegarac**
Komplementy i odmowy w Polsce i w Anglii 103

Maria Szymańska
Dyskurs *drag queens* – kilka refleksji na temat performatywnej roli języka .. 127

Barbara Lewandowska-Tomaszczyk
Aproksymacje semantyczne w dyskursie: studium pragmatyczno-
-kognitywne 141

Joanna Kosmalska
Dyskurs literacki w procesie przekładu. Studium polskiej twórczości migracyjnej. 165

Katarzyna Gapys
Międzykulturowy charakter dyskursu klasowego w kontekście nauczania języka angielskiego w środowisku Głuchych i osób słabosłyszących 183

Shala Barczewska
Językoznawstwo kognitywne jako idealnie komplementarne do CADS na przykładzie debaty o nauczaniu teorii ewolucji w Stanach Zjednoczonych ... 199

Mikołaj Deckert
Zakres i struktura jednostek tłumaczeniowych w przekładzie audiowizualnym 221

PODZIĘKOWANIE

W niniejszej publikacji przedstawione zostały trzy artykuły wcześniej publikowane w języku angielskim. Są to tekst **Deirdre Wilson** (University College London, Uniwersytet w Oslo), „Modality and the Conceptual-Procedural Distinction", który ukazał się wcześniej w monografii wieloautorskiej *Relevance Theory. More than Understanding*, pod redakcją Ewy Wałaszewskiej i Agnieszki Piskorskiej (2012; s. 23–44), tekst **Joanny Bhatti** i **Vladimira Žegaraca** (reprezentujących Uniwersytet w Bedfordshire), którego angielska wersja zatytułowana „Complements and Refusals in Polish and English" była wydana w periodyku *Research in Language* (vol. 10, no. 3, s. 279–297) (DOI: 10.2478/v10015-011-0025-x) oraz praca **Kepy Korty** (Uniwersytet Kraju Basków) i **Johna Perry'ego** (Uniwersytet Stanforda), której wersja anglojęzyczna ukazała się w czasopiśmie *Intercultural Pragmatics* (vol. 10, no. 1, s. 161–182) pod tytułem „Highlights of Critical Pragmatics: reference and the contents of the utterance" (DOI: 10.1515/ip-2013-0006).

Redaktorzy serdecznie dziękują za zgodę na sporządzenie tłumaczenia i wykorzystanie tekstów w niniejszej publikacji.

IWONA WITCZAK-PLISIECKA
Uniwersytet Łódzki

DYSKURS – KILKA UWAG NA TEMAT POJĘCIA DYSKURSU W KONTEKŚCIE WSPÓŁCZESNYCH OPRACOWAŃ I PERSPEKTYW BADAWCZYCH

Dyskurs pozostaje wciąż nieco obcym słowem w języku polskim, a jednak nie sposób odnaleźć lepszy termin, który pozwalałby odnieść się do zjawisk, dla których stanowi etykietę. Najbliższym ekwiwalentem dla słowa „dyskurs" wydaje się słowo „język", które jest jednak jeszcze bardziej ogólne. Zatem można przyjąć, że mimo pewnej niechęci słowo to zagości na stałe w polskich badaniach językoznawczych i socjolingwistycznych.

Na gruncie polskim różnice między badaniami dyskursu i lingwistyką tekstu, a raczej nieadekwatność takiego podziału, były szeroko dyskutowane, wśród wielu publikacji wystarczy wspomnieć choćby prace Dobrzyńskiej (np. 1993) czy Duszak (1998).

Czym zatem jest dyskurs? To język, sposób wypowiedzi, odmiana języka posiadająca systematyczne cechy, z punktu widzenia metodologii badań dyskurs określa także sposób podejścia do zjawisk komunikacyjnych. Jest to termin, który zwraca uwagę na cechy komunikacji w określonym kontekście. Mówimy o dyskursie specjalistycznym, takim jak na przykład dyskurs prawny, medyczny czy akademicki, nierzadko utożsamiając jego cechy z cechami stylu. Mówimy też o dyskursie w kontekście formalnym lub potocznym i jak można zauważyć, często używamy tego terminu, aby podkreślić, że dany „dyskurs" posiada specyficzne cechy charakterystyczne, które można opisać w systematyczny sposób w odniesieniu do poziomu leksyki, składni i stylu.

Niektórzy badacze używają pojęcia „dyskurs" w opozycji do języka pisanego – w takim ujęciu dyskurs to tyle, co język mówiony. W niniejszej publikacji przyjęto pojęcie dyskursu w rozumieniu szerokim, które obejmuje teksty pisane i język pojawiający się w różnych kontekstach społecznych, w konwersacji, w poszczególnych aktach mowy i szerszych zdarzeniach komunikacyjnych. Takie rozumienie prowadzi do analiz, które zwykle stawiają dane jakościowe ponad ilościowe, przez co otwierają przestrzeń dla analizy poświęcającej więcej uwagi osobom biorącym udział w komunikacji niż samej strukturze zdarzeń komunikacyjnych. Badania etnometodologiczne w obszarze analizy dyskursu z drugiej połowy dwudziestego wieku często koncentrowały się na strukturze interakcji, na odkrywaniu zwykle nieuświadomionych prawidłowości, które zachowywane są przez uczestników zdarzenia komunikacyjnego. W świecie

anglosaskim początek takich badań kojarzony jest z pracami badaczy takich, jak Harvey Sacks, Emanuel Schegloff, Gail Jefferson (Sacks et al. 1974), które prowadzone były w duchu etnometodologii w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Skupione na dotąd niezauważanych, a na pewno nieudokumentowanych prawidłowościach w strukturze konwersacji badania te spowodowały wyraźny wzrost zainteresowania analizą struktury języka naturalnego, a konwersacji w szczególności. Z kolei prace Ervinga Goffmana (np. 1957, 1964) i badaczy z jego kręgu zwróciły uwagę na socjolingwistyczne aspekty interakcji językowej, na osobę biorącą udział w interakcji, na jej cechy i uwarunkowania. Nie jest celem niniejszego tekstu przedstawiać historię badań nad dyskursem. Byłoby to niemożliwe i nawet przy zaakceptowaniu takiego celu skazane na wybiórczość i niedoskonałość, lecz warto jeszcze wspomnieć, że wyraźnym nurtem rozwoju badań tekstowo-dyskursowych w kontekście głównie kontynentalnym były prace Roberta de Beaugrande'a, które przyczyniły się do powstania jednego z pierwszych podręczników na tym polu – *Wstępu do lingwistyki tekstu* (de Beaugrande i Dressler 1981), a podręczniki skupione na tekście i dyskursie są znakiem emancypacji tych obszarów w świecie akademickim (por. też Brown i Yule 1983).

Od czasu pierwszych prac etnometodologicznych oraz niemieckojęzycznej lingwistyki tekstu pojawiła się ogromna liczba opracowań, które można sklasyfikować jako badania dyskursu. Ważnym polem współczesnych badań jest struktura tekstu, jednak analiza dyskursu nie zatrzymała się na badaniach nad samą strukturą, włączyła do swojego obszaru rozważania nad funkcjami języka, stylem tekstów czy konwersacji. Objęła także swoim zasięgiem strategie komunikacyjne i perswazję, zagadnienia kultury i ideologii, problemy kontekstu, a także komunikację multimedialną i interkulturową. W rezultacie analiza dyskursu porusza wielorakie zagadnienia, zajmuje się strukturą tekstów, problemem gatunków i ich charakterystyką, ale także aktami mowy, strategiami konwersacyjnymi, konstrukcją i rekonstrukcją obrazu świata oraz towarzyszącą mu konstrukcją i rekonstrukcją tożsamości, językowym obrazem i tworzeniem relacji międzyludzkich, kreowanym przez język obrazem ludzi i relacji w mediach, tożsamością i interakcją w kontekście mediów społecznościowych oraz wieloma innymi zagadnieniami, które pojawiają się w kontekście użycia języka.

Język jest w takiej perspektywie przede wszystkim czynnością, formą działania, formą procesu generującego znaczenia (por. dyskusja i literatura w Witczak-Plisiecka 2013b). Nieodłącznym elementem komunikacji językowej staje się nieustanna konieczność dokonywania wyborów związanych z różnorodnymi elementami procesu komunikacji, wyborów, które obecne są zarówno po stronie nadawcy, jak i odbiorcy, a także dowolnego interpretatora treści językowych. Wybory takie dotyczą używanych słów i struktur gramatycznych, lecz także bardziej abstrakcyjnych strategii komunikacyjnych lub kontekstu. Jedne wybory dokonywane są w dużej mierze automatycznie, inne świadomie w przemyślany strategiczny sposób, zatem analiza dyskursu często

czyni odwołania do inferencyjnego modelu komunikacji. W rezultacie badania dyskursu osadzone są w bardzo bogatym środowisku, w obszarze, który zaprasza do refleksji na różnych poziomach analizy językowej poprzez wszystkie w zasadzie obszary językoznawstwa i filozofii języka, poczynając, według tradycyjnych podejść, od fonetyki, fonologii, morfologii, semantyki, poprzez semantykę dyskursu, pragmatykę, socjolingwistykę, semantykę tekstu, analizę języków specjalistycznych, analizę odmian regionalnych i społecznych, komunikację międzykulturową i wiele innych obszarów, których nazwy stanowią informację przede wszystkim o perspektywie badawczej przyjętej do analizy elementów dyskursu.

Ze względu na to, że niniejszy tom w dużej mierze zakorzeniony jest w językoznawstwie anglosaskim, perspektywy badawcze w nim zilustrowane również odzwierciedlają tendencje metodologiczne i ogólnoteoretyczne z obszaru badań, gdzie głównym punktem odniesienia jest lub był język angielski. Jednak warto zauważyć, że – jak wspomniano już powyżej – pole badawcze analizy dyskursu uległo na przestrzeni lat poszerzeniu. To pole heterogeniczne, w którym spotykają się zagadnienia dyskutowane także w dyscyplinach (lub poddyscyplinach) pokrewnych, takich jak socjolingwistyka, pragmatyka językowa, psycholingwistyka.

Niniejszy zbiór artykułów dobrze ilustruje różnorodność badań nad dyskursem, różnorodność tematów, modeli teoretyczno-metodologicznych, przekonań i wyborów. Rozdziały drugi i trzeci pod względem metodologicznym całkowicie zanurzone są w teorii relewancji. To dobrze znana w świecie anglosaskim i w krajach zachodniej Europy teoria postgrice'owska. Jak wskazuje tytuł pierwszej monografii poświęconej tej teorii: „Relewancja: komunikacja i poznanie" (tytuł angielski: *Relevance: Communication and Cognition*) autorstwa Deidre Wilson i Dana Sperbera, która ukazała się w 1996 roku (tłumaczenie polskie 2011), jest ona teorią komunikacji w szerokim znaczeniu. Relewantyści uważają, że język pozostaje jednym z wielu możliwych środków przekazu, jest jednak tym, który pozwala na maksymalną eksplicytność. Sama eksplicytność w języku nigdy nie jest pełna, wyrażenia językowe są nieuchronnie niedookreślone, a sam model komunikacji językowej wymaga uwzględnienia procesów inferencyjnych zarówno po stronie nadawcy, jak i odbiorcy. Teoria relewancji wiele uwagi poświęca procesom inferencyjnym, ponieważ skupiona jest na odbiorcy i na jego sposobie przetwarzania danych językowych w procesie dochodzenia do akceptowalnej, zadowalającej (relewantnej) interpretacji. Relewantyści proponują wyjaśnienie procesu interpretacji w kategoriach ustalania równowagi pomiędzy wysiłkiem przetwarzania danych i efektem kognitywnym. Twierdzą, że człowiek w naturalny sposób ukierunkowuje się ku stosunkowo najwyższemu efektowi poznawczemu przy odpowiednio ograniczonym wysiłku zainwestowanym w procesowanie danych. Niezwykle ciekawe opracowania relewancyjne poświęcone są niedookreśleniu języka naturalnego (np. Carston 2002). Wśród istotnych rozróżnień kategorialnych teorii relewancji znajduje się oddzielenie znaczeń pojęciowych i znaczeń proceduralnych (por. Blakemore

1987, 2002; Wilson i Sperber 1993).

Rozdział drugi niniejszego tomu ilustruje zastosowanie metod teorii relewancji do analizy modalności epistemicznej. Celem artykułu jest opisanie, w jaki sposób rozróżnienie pomiędzy pojęciami a procedurami może być zastosowane do analizy paralelnych wyrażeń gramatycznych i leksykalnych, w szczególności tych oznaczających modalność epistemiczną i ewidencjalność. Tekst podnosi kwestię odmienności strategii interpretacyjnych i samego procesowania danych w zależności od rodzaju informacji językowej, przede wszystkim dyskutowana jest różnica pomiędzy procesowaniem informacji gramatycznych i leksykalnych przez dzieci pochodzące z różnych kultur; z Japonii, z Wielkiej Brytanii, z Niemiec. Artykuł sugeruje, że różnice pomiędzy gramatycznymi a leksykalnymi wykładnikami modalności epistemicznej i ewidencjalności mogą mieć wyraźny związek ze wspomnianym powyżej relewantystycznym rozróżnieniem na znaczenie pojęciowe i proceduralne, podług którego wyrażenia leksykalne kodują pojęcia będące składnikami reprezentacji umysłowych, natomiast gramatyczne partykuły zdaniowe lub dyskursowe kodują procedury, które wspomagają komputacyjne elementy rozumienia. W tym ujęciu dyskurs rozpatruje się w bardzo szeroko zarysowanej ramie, gdzie zjawisko modalności epistemicznej, tradycyjnie postrzegane jako (stosunkowo) jednolite, zostaje rozszczepione ze względu na odmienność funkcji komunikacyjnych. Dodatkowym elementem istotnym w interpretacji danych jest tak zwana „czujność epistemiczna" (ang. *epistemic viligence*), wiarygodność nadawcy komunikatu lub jej brak, decydujące o zaakceptowaniu treści komunikatu lub odrzuceniu go po uznaniu za nieadekwatny lub kłamliwy. Przez pryzmat metodologii teorii relewancji wyrażenia epistemiczne wskazują na nastawienie odbiorcy w stosunku do komunikatu, natomiast wyrażenia ewidencyjne uwalniane są od takiej perspektywy przy wysunięciu na pierwszy plan „dowodów", które mówiący posiada na poparcie swojej tezy, takie jak przyjęte założenia, wrażenia zmysłowe, informacje.

Potencjał teorii relewancji ukazany jest także w rozdziale trzecim, gdzie jej założenia teoretyczne zastosowane są w analizie argumentacji. W tekście podkreśla się ostensywno-inferencyjny charakter komunikacji i kognitywne przekonanie, że odbiorca konstruuje znaczenie, starając się odczytać intencje nadawcy komunikatu w ramach zastanego wspólnego otoczenia poznawczego, złożonego z utworzonych w kontekście „obopólnie widocznych" reprezentacji umysłowych. To właśnie wspólne otoczenie poznawcze, zdefiniowane jako zbiór reprezentacji myślowych wytworzonych u nadawcy i odbiorcy w procesie interpretacji wypowiedzeń wytworzonych w jakiejś sytuacji ma, jak wskazuje Autorka – Agnieszka Piskorska – odpowiadać pojęciu dyskursu w ramie metodologicznej teorii relewancji.

Analizy w obrębie teorii relewancji pokazują dyskurs jako zjawisko szerokie, nieomal tożsame z pojęciem języka, czy raczej języka użytego w konkretnym kontekście. Jest to zatem pojęcie bardzo pragmatyczne, przy czym w kontekście argumentacji teoria relewancji pozwala włączyć do analizy dyskursu kategorie

takie jak emocje lub wplatanie do wypowiedzi informacji o faktach pozornie nieistotnych i wykazać ich znaczenie w budowaniu perswazji. Ponieważ teoria relewancji otwarcie dyskutuje eksplikatury i implikatury, w naturalny sposób ukazuje potrzebę włączenia do analizy elementów często uważanych za typowo socjolingwistyczne, czyli na przykład płci, pochodzenia geograficznego i społecznego. Znaczenia implikowane ponad słowami są w ramach tej teorii uznawane za równie naturalne i godne uwagi jak treści wyeksplikowane.

Inną teorią komunikacji, która pozwala całościowo badać dane językowe, jest przedstawiona w rozdziale czwartym pragmatyka krytyczna zaproponowana przez Kepę Kortę i Johna Perry'ego (2011). Ta teoria również podkreśla wagę inferencji w konstruowaniu znaczeń, jednak odmiennie od teorii relewancji, skoncentrowanej przede wszystkim na procesach interpretacyjnych, głównym filarem pragmatyki krytycznej jest postrzeganie języka w kategoriach działania. Autorzy tej teorii odwołują się bezpośrednio do teorii aktów mowy, której narodziny w świecie anglosaskim wiąże się z filozofem oksfordzkim Johnem L. Austinem. Podążająca za Austinem pragmatyka krytyczna analizuje wypowiedzi, starając się określić ich funkcje. Korta i Perry przyjmują wiele propozycji Austina, w tym jego trzy aspekty aktu mowy: lokucję, illokucję i perlokucję, które w pewnym przybliżeniu odpowiadają formie, funkcji i rezultatowi, czy też konsekwencjom wypowiedzi. Lokucja jest „słyszana" lub „widziana" i w swoim kontekście stanowi podstawę konstruowania znaczeń. Illokucja określa funkcję (na przykład czy dane wypowiedzenie jest dyrektywą, prośbą, sugestią etc.), perlokucja definiuje konsekwencje (na przykład: sprawienie przyjemności, wyperswadowanie czegoś, nakłonienie, czy choćby przyjęcie komunikatu). Oryginalnym wkładem autorów pragmatyki krytycznej jest wskazanie, że lokucja – pozornie formalny element wypowiedzi – ma aspekt „kryminalny" lub „śledczy" (ang. *forensic*). Aspekt ten można uznać za deontyczny, ponieważ wskazuje on, że wypowiedziane słowa zyskują własne życie, które wymyka się kontroli nadawcy. Innymi słowy, pomimo iż pragmatyka krytyczna, tak jak teoria relewancji, jest teorią inferencyjną (czyli taką, która przyjmuje, że odbiorca konstruuje znaczenie komunikatu, starając się odczytać intencje nadawcy), to jednak ludzie mogą często być pociągani do odpowiedzialności za treści, których nie chcieli przekazać, których nie przewidywali i nie zamierzali wypowiedzieć.

Należy zauważyć jednak, że pragmatyka krytyczna bardzo podkreśla tradycję Grice'owską i duże znaczenie modelu ostensywno-inferencyjnego, który opiera się na założeniu jawności intencji nadawcy, intencji w naturalny sposób manifestowanej tak, aby mogła być rozpoznana przez odbiorcę.

Zarówno teoria relewancji, jak i pragmatyka krytyczna odrzucają cybernetyczny model komunikacji, w którym język jest kodem, a komunikacja polega na zakodowaniu treści językowych po stronie nadawcy, a następnie po dostarczeniu do odbiorcy – rozkodowaniu znaczeń. Obie podkreślają rolę inferencji tak po stronie nadawcy, jak i odbiorcy.

Pragmatyka krytyczna pozwala na analizę dyskursu w oparciu o filozoficzne założenia Johna Perry'ego (2000, 2001), który zaproponował przyjęcie dwóch

rodzajów warunków prawdziwości. Jak sugeruje Perry, wypowiedzi językowe mogą być ewaluowane na dwóch poziomach: w odniesieniu do warunków zwrotnych (ang. *reflexive*) i warunków odniesieniowych (ang. *referential*). Takie rozwiązanie teoretyczne pozwala, między innymi, zaakceptować, że jedno wypowiedzenie może potencjalnie nieść więcej niż jedną treść. Elementy w innych ujęciach teoretycznych zaliczane do kontekstu (na przykład czas interakcji, osoba nadawcy, osoba odbiorcy etc.) uznane mogą być za wartości stałe, które wyzwalają kolejne poziomy treści dzięki temu, iż łączą się z określonymi konwencjami językowymi.

Podążając za rozwiązaniami Perry'ego, pragmatyka krytyczna stawia sobie za zadanie analizę ilustrującą działanie za pomocą języka, która będzie bardziej adekwatna od istniejących modeli, a także rekonceptualizację pojęcia intencji nadawcy. Na przykład według autorów pragmatyki krytycznej, współczesne modele teoretyczne mają często tendencje do utożsamiania elementów kontekstu lub elementów konwencji z intencją nadawcy, przez co rola intencji jest bezpodstawnie wyolbrzymiana.

Pomimo iż Korta i Perry nie nazywają siebie analitykami dyskursu, a swoją teorię przedstawiają pod nazwą pragmatyki krytycznej, nie sposób nie zaliczyć ich do grona badaczy dyskursu. Głównym uzasadnieniem jest fakt, że „krytycznie" podchodzą oni do „monopropozycjonalizmu", czyli założenia, że wypowiedź językowa jest z natury jednopropozycjonalna. Korta i Perry podkreślają wagę znaczeń sugerowanych na przykład za pomocą presupozycji i implikatur. Chociaż nie eksplikują takiego poglądu, uznać można, że – podobnie do edytorów niniejszego tomu – postrzegają pragmatykę bardziej jako perspektywę badawczą niż obszar, gdyż używają metafory drzewa, w którym pragmatyka ma być gałęzią lub nawet korzeniami, częścią nadającą sens wszystkim innym dziedzinom językoznawstwa. Zapoznanie się z ich teorią poszerza repertuar metodologiczny analizy dyskursu i analizy języka naturalnego w ogóle, a przez koncentrację na pojęciu odniesienia łączy analizę dyskursu z klasyczną filozofią języka.

Rozdział piąty również porusza problemy związane z teorią aktów mowy, jednak koncentruje się na problemach zbieżności bądź rozbieżności pomiędzy badaniem dyskursu i badaniem aktów mowy. Iwona Witczak-Plisiecka czyni odniesienia do początków teorii aktów mowy w tradycji Johna L. Austina (1962/1975) oraz wybranych modeli, które powstały na podbudowie tej teorii. Z pozoru można byłoby sądzić, że teoria aktów mowy nie może być zbieżna z analizą dysursu, gdyż dotyczy pojedynczych wypowiedzi, podczas gdy dyskurs zakłada szersze ramy odniesienia. Ten właśnie pogląd poddany jest krytyce. Już sam J.L. Austin określał swój program badawczy, wskazując, że chce badać „cały" akt mowy w „całej" sytuacji komunikacyjnej (Austin 1962/1975: 147), zatem w szerokim kontekście. Mimo iż ma to być „akt mowy", saturacja kontekstem powoduje, iż w istocie badana jest sytuacja komunikacyjna, zdarzenie interakcyjne. W kontekście teorii aktów mowy takie spojrzenie znajduje odzwierciedlenie w wielu późniejszych modelach teoretycznych podkreślających

istnienie makroaktów (van Dijk 1980) lub koncentrujących się na zdarzeniach mownych, jako przykład może posłużyć tutaj teoria aktów pragmatycznych Jacoba Meya (2001, 2006, 2011). Wzbogaca ona analizę dyskursu, ukazując, że akty mowne są zawsze „usytuowane", przez co mogą być skuteczne. Jednocześnie Mey proponuje rozpatrywać akty pragmatyczne w odniesieniu do pragmemu, który jest ich wyidealizowanym wzorem, jednostką, która nie zawsze musi być realizowana z użyciem języka.

Jak wskazano w rozdziale piątym, występuje pewna zbieżność między badaniami w kategoriach teorii aktów mowy i socjolingwistycznej analizy dyskursu. Ilustrację konwergencji w tym zakresie stanowi cytowany model Hymesa (1974), znany pod akronimem SPEAKING.

Rozdział piąty pokazuje, że badania określane mianem analizy dyskursu różnią się od tych określanych jako teoria aktów mowy przede wszystkim głównym punktem odniesienia. Badania aktów mowy wysuwają na plan pierwszy działanie za pomocą języka, podczas gdy analiza dyskursu tego nie czyni. Jednakże nie można powiedzieć, że są to obszary badań odrębne lub komplementarne. Najwygodniej byłoby zapewne stwierdzić, że są one metodologicznie i merytorycznie zbieżne. Istotnym wnioskiem przedstawionym w rozdziale piątym jest to, że w istocie obszar badań nad dyskursem, razem z teorią aktów mowy, a być może cały obszar pragmatyki językowej, socjolingwistyki i analizy dyskursu wymaga redefinicji. Mnogość modeli teoretycznych, które pojawiają się w tych polach, a także mnogość zbieżnych często pytań badawczych wskazują, że w bliskiej przyszłości tradycyjny podział może już nie być adekwatny. Pola analizy dyskursu i teorii aktów mowy z jednej strony zdają się zlewać, a z drugiej w nieco etnometodologiczny sposób zapraszają do szczegółowych analiz z użyciem eklektycznej metodologii, gdyż takie podejścia gwarantują najlepsze rezultaty badawcze.

Akty mowy w kontekście międzykulturowym obecne są w rozdziale szóstym, w którym Joanna Bhatti i Vladimir Žegarac przedstawiają porównawczą analizę materiału polskiego i angielskiego. Rozdział przedstawia potencjał teorii aktów mowy w analizie komplementów i odmów występujących w kulturze polskiej i angielskiej z uwzględnieniem aspektów kognitywnych i afektywnych. Analiza komplementowania w naturalny sposób prowadzi ku modelom teoretycznym w tradycji teorii grzeczności Brown i Levinsona (1987) (np. Blum-Kulka, House i Kasper 1989; Ervin-Tripp 1976; Wierzbicka 1985), a w ujęciu autorów rozdziału integruje je z teorią relewancji (por. Sperber i Wilson 1986/1995; polskie tłumaczenie 2011) i badaniem korpusowym.

Badanie, na którego podstawie przedstawiona została analiza, stanowi przykład badań hybrydowych, których pojawienie się wspomniano powyżej. Nie sposób byłoby określić, czy to badanie aktów mowy, czy dyskursu, albowiem jest ono badaniem aktów mowy w dyskursie i stanowi dowód na mieszanie się tych obszarów. Jednocześnie sama dyskusja komplementowania i odmawiania w dwóch wskazanych językach ma szansę odkryć schematy komunikacyjne o charakterze bardziej uniwersalnym, przynajmniej w odniesieniu do dwóch

analizowanych kultur i innych im podobnych. Jeden z wniosków autorów mówi, że istnieje wyższe prawdopodobieństwo, iż akty niebędące informacyjnymi zostaną w języku ustandaryzowane, czyli skonstruowane na podstawie schematów i strategii.

Warto zauważyć, że samo komplementowanie, podobnie jak odmawianie, można postrzegać jako „zdarzenie" mowne, a nie po prostu akt mowy, gdyż usytuowane jest w kontekście kulturowym i nie musi być realizowane za pomocą pojedynczej wypowiedzi (choć często tak się dzieje). Jednocześnie tak komplementowanie, jak i odmawianie, w naturalny sposób łączy się z reakcją emocjonalną, która może stanowić istotny element komunikacji w opisywanym kontekście i nie powinna być pozostawiona poza aparatem badawczym. W rezultacie naturalne jest w takich kontekstach włączenie elementu analizy psycholingwistycznej.

Problemy emocji, tożsamości, ideologii, perswazji i działania za pomocą języka łączą się w kontekście dyskursu tzw. *drag queens* – członków społeczności skupiającej performerów, którzy występują publicznie przebrani w nieco karykaturalny sposób za kobiety. Analiza przedstawiona przez Marię Szymańską w rozdziale siódmym dobrze eksponuje fakt, że język zawsze jest zakorzeniony w sytuacji socjoideologicznej. Występy *drag queens* nigdy nie są po prostu „występami", nigdy nie służą jedynie rozrywce. Jednocześnie nie stanowią też wystąpień politycznych *sensu stricto*. Wykorzystują środki językowe, także humor, w celu popularyzacji wybranych idei i wartości, często wartości i idei istotnych dla mniejszościowych grup społecznych. Analiza dyskursu *drag queens* jest nieuchronnie performatywna, jednak to performatywność bardziej złożona od typowych aktów mowy, gdzie poszczególnym wypowiedziom przypisuje się pojedyncze funkcje. Performatywność dyskursu performerów typu *drag queen* przedstawia świat, który „mówi", a poprzez mówienie często „tworzy" rzeczywistość oczekiwaną. Dyskurs taki może zawierać elementy, które dałoby się nazwać edukacyjnymi, ale w swojej naturze jest przede wszystkim przedstawieniem, które oswaja z pewnym obrazem świata, poprzez to powołuje świat ten do życia i stwarza dla niego przestrzeń. Dyskusja na temat języka *drag queens* pokazuje, jak występ pozornie jedynie komediowy z gatunku „stand-up" przekłada się na performatywne użycie języka – użycie wręcz ideologiczne, w którym poprzez akty performatywne dokonywać się może konstrukcja tożsamości i rzeczywistości. Takie postrzeganie dyskursu bliskie jest filozoficznym rozważaniom w obszarze krytycznej analizy języka płci społecznej (*gender*) (por. np. Butler 1990; Barrett 1998, odniesienia do literatury przedmiotu w Witczak-Plisiecka 2013a, 2013b). W języku tym jednym z zabiegów jest mieszanie stylów, które nie tylko wprowadzają element komiczny, ale także służą eksponowaniu i konstruowaniu tożsamości.

Warto zauważyć, że analiza tego typu dyskursu wymaga aparatu badawczego, który integruje analizę ilościową, na przykład korpusową, z analizą jakościową biorącą pod uwagę kontekst społeczno-polityczny zdarzeń mownych oraz różnorodne intrumenty stylistyczno-perswazyjne. Istotnym elementem badań

w tym kontekście jest uwzględnienie performatywnej roli języka, której nie powinno się mylić z pojęciem występu typu *performance*, chociaż w wielu przypadkach może z nim być skorelowana.

Nowatorskie podejście do analizy dyskursu zostało zaprezentowane w rozdziale ósmym, autorstwa Barbary Lewandowskiej-Tomaszczyk, gdzie przedstawiona jest pragmatyczno-kognitywna analiza aproksymacji semantycznych w dyskursie, opracowana na podstawie danych korpusowych. Aproksymacje semantyczne stanowią alternatywne podejście do zjawiska dookreślania, które w aparacie teorii relewancji wykorzystywanym w badaniach opisanych w pierwszych rozdziałach niniejszego zbioru omawiane są w kategoriach eksplikatury i implikatury, rozszerzania i zawężania znaczeń. Podobnie jak teoria relewancji, analiza aproksymacji semantycznych odnosi się do komunikacji i kognitywistyki, ale ujmuje aproksymację i dyskurs w ogóle w odmiennej ramie kognitywnej, czerpiąc inspirację z prac Ronalda Langackera (1987, 1991). Kognitywistyka Langackera proponuje przestrzenny obraz gramatyki i semantyki, w którym kategorie mają nieuchronnie nieostre granice, w konsekwencji także aproksymacje semantyczne w tej perspektywie jawią się jako kategorie przestrzenne, domeny podlegające kryterium odległości. Pojęcia znane z językoznawstwa kognitywnego w tradycji Langackera są zbieżne z pracami badaczy takich, jak Gilles Fauconnier (1994) i Peter Gärdenfors (2000), którzy rozwijają modele przestrzeni mentalnych.

Pojęcie aproksymacji semantycznej wiąże się z pojęciami ekwiwalencji, synonimii, tożsamości znaczeń. W świecie i komunikacji nie istnieje idealna synonimia, ale stopnie ekwiwalencji mogą być rozpatrywane jako stopnie kolejnych przybliżeń, innymi słowy, stopnie aproksymacji semantycznej. Zjawisko aproksymacji występuje w wielu kontekstach, odwołując się do klasycznego modelu Jakobsona, można rozpatrywać je na poziomie wewnątrzjęzykowym, międzyjęzykowym oraz intersemiotycznym. Należy zgodzić się z Barbarą Lewandowską-Tomaszczyk, że zjawisko aproksymacji jest szczególnie eksponowane w przekładzie, czyli w kontekście międzyjęzykowym, w procesie tłumaczenia pomiędzy językami naturalnymi. Jednocześnie może ono mieć związek z różnymi elementami kontekstu, wpływać na nie mogą kognitywne problemy kategoryzacyjne autora wypowiedzi, ale może też być warunkowane świadomymi wyborami składni i znaczeń w dyskursie, które z kolei nie pozostają wolne od wpływu subiektywnych intencji, czy też ograniczeń związanych z zasobem środków językowych nadawcy lub odbiorcy komunikatu. Jak wskazuje Barbara Lewandowska-Tomaszczyk (por. też 2012a, 2012b), możliwości oraz preferencje kategoryzacyjne odbiorcy komunikatu przyczyniają się także do wzmożenia efektu aproksymacyjnego w szerszym zakresie w dyskursie.

Studium przedstawione w rozdziale ósmym proponuje typologię procesów aproksymacyjnych oraz definiuje pojęcie aproksymacyjnych przestrzeni mentalnych i ich treści, podając jednocześnie typy atrybutów jakościowych i ilościowych podobieństwa semantycznego, które mogą podlegać procesom aproksymacji. Autorka omawia dynamiczny proces *dopuszczalnych podstawień*

w przestrzeni tolerancji odchyleń kategoryzacji w dyskursie, wskazując na *podstawienia*, które przekraczają graniczne *progi tolerancji* (por. Gärdenfors 2000), a w rzeczywistych interakcjach często prowadzą do nieporozumienia lub bojkotu komunikacyjnego w dyskursie. Materiał językowy wykorzystany w pracy pochodzi z korpusów brytyjskich i polskich oraz z publikowanych samplerów korpusowych w obu językach. Został on opracowany z użyciem programu *Infomap*, opracowanego w Uniwersytecie Stanforda w Stanach Zjednoczonych. *Infomap* pozwala na generowanie złożonych modeli wektorowych odzwierciedlających wzajemne związki wyrazów, oddając graficznie „odległości" semantyczne istniejące pomiędzy nimi w języku (czyli w danych zapisanych w korpusie), a przy odpowiednim zdefiniowaniu danych wyjściowych – w określonym dyskursie. Ciekawym elementem analizy aproksymacji semantycznych jest typologia tolerowanych i nietolerowanych odchyleń podobieństwa w dyskursie.

Rozważania na temat natury aproksymacji semantycznych i ich roli w dyskursie pokazują stosunkowo nowy kierunek badań, w którym analiza jakościowa łączy się z ilościową poprzez opracowanie dużych baz tekstowych. Różnorodność i systematyczność wykazana w danych pozyskanych za pomocą analizy korpusowej w połączeniu z kognitywno-pragmatyczną perspektywą daje nowe możliwości poznania natury komunikacji i zjawisk dyskursowych, testowania hipotez, ich weryfikacji, czy też po prostu ilustrowania autentycznym materiałem językowym. Rozważania te obejmują problemy relacji pomiędzy myślą i słowem, możliwości wyrażania myśli za pomocą środków językowych, ograniczenia takiej wyrażalności wynikające z przyczyn kognitywnych, ontologicznych, deontycznych, wolicjonalnych, czy też językowych, na przykład z powodu braku adekwatnego wyrażenia. Interesująca jest propozycja, aby komunikacyjne akty aproksymacyjne dzielić na symetryczne, niesymetryczne i mieszane, omówiona w 2012 roku przez Barbarę Lewandowską-Tomaszczyk (2012a). Akty aproksymacyjne o naturze niesymetrycznej dzielone są na uogólniające, zwane gruboziarnistymi, oraz uszczegółowiające, zwane drobnoziarnistymi. Dzięki nim można nie tylko lepiej poznać i zrozumieć strukturę języka, ale też, poprzez analizę aproksymacji, fraz i słów występujących w „bliskich" relacjach, zrozumieć ludzką konceptualizację świata materialnego i społecznego, a w rezultacie często poznać naturę jego elementów, na przykład uczuć i emocji. Jednocześnie w makroskali, rozważając rozpoznawanie, czy też raczej konstrukcję znaczenia w relacji pomiędzy nadawcą i odbiorcą, można stwierdzić, że brak sukcesu w komunikacji często może być pochodną zmniejszania stopnia podobieństwa kategoryzacji. W sytuacji, gdy stopień ten znacząco opada, komunikacja załamie się, o ile nie zostaną użyte kroki naprawcze.

Aproksymacje semantyczne mogą być rozważane w każdym typie dyskursu, są wszechobecne, podlegają klasyfikacji, mogą być postrzegane i dyskutowane w kategoriach poznania w sposób uniwersalny na poziomie wewnątrz-językowym i międzyjęzykowym, na przykład w kontekście przekładu.

W rozdziale dziewiątym Joanna Kosmalska przedstawia dyskusję na temat dyskursu literackiego w kontekście polskiej literatury migracyjnej wydawanej współcześnie w języku angielskim w Irlandii i Wielkiej Brytanii. W centrum uwagi znajduje się literatura i jej autorzy, kontekst społeczny i językowy, w którym dokonywane są wybory języka tworzenia literatury i w którym pojawia się motywacja do tworzenia. Autorka wskazuje, że jedynie nieliczni z (ponad siedemdziesięciu poddanych analizie) polskich twórców na Wyspach decydują się pisać po angielsku, większość z nich tworzy po polsku i udostępnia swoje utwory w tłumaczeniu. Rozdział dziewiąty pokazuje dyskurs literacki w jego społecznokulturowym „usytuowieniu", by użyć pojęcia ze wspomnianego powyżej obszaru aktów pragmatycznych Jacoba Meya (np. 2001, 2011). Jest to dyskurs, który „mówi" i „działa", dyskurs, który czasami musi walczyć z konkurencyjnymi dyskursami, który współistnieje, wyklucza lub jest wykluczany, który „ściera się" i przeobraża, tworzy i odtwarza siebie, a przy tym „tworzy", współtworzy lub wzmacnia tożsamość osób tworzących ten dyskurs i w nim obecnych. Jak podkreśla Autorka, niezwykle ciekawym aspektem dyskursu literackiego tworzonego przez Polaków na Wyspach jest fakt, że ich teksty, zanurzone w dwóch kulturach i w dwóch językach, mogą przełamywać schematy i nie muszą wpisywać się w prosty sposób w tradycję literatury polskiej lub brytyjskiej.

Joanna Kosmalska opowiada o dyskursie Polaków na Wyspach, odnosząc się do prac Émile'a Benveniste'a, a przede wszystkim do jego epokowego dzieła *Problèmes de linguistique générale* (1971), podkreślając sprawczą funkcję języka. Podobny aspekt odnajduje u Michela Foucaulta (1972), przez co jej analiza, wprawdzie nie otwarcie, ale poprzez perspektywę badawczą, zbieżna jest z badaniem dyskursu w kategoriach czynności mowy i teorii aktów mowy dyskutowanej w rozdziale piątym. Kierunek socjolingwistyczny wzmacnia przywołanie Bachtina (1981) i jego pojmowania dyskursu w kategoriach zjawiska społecznego. W tym świetle twórczość Polaków na Wyspach jest zarówno formą oddziaływania na świat, zmieniania go w sferze społeczno--kulturowej, jak i działaniem, gdzie dyskurs literacki jest bardziej „zewnętrznym" i przedmiotowym instrumentem, z pomocą którego człowiek zmienia siebie i społeczeństwo.

Innym ujęciem dyskursu w przestrzeni publicznej jest przedstawiona przez Katarzynę Gapys w rozdziale dziesiątym analiza dyskursu klasowego w kontekście osób głuchych i słabosłyszących. Dyskurs klasowy to gatunek szeroki, jednak w opracowaniu ujętym w niniejszym tomie ukazany został jego szczególnie mało znany aspekt, którym jest różnorodność językowa wśród uczniów. Niektóre elementy takiej różnorodności są pochodną złych praktyk, wśród takowych możemy wymienić czasami dość bezkrytyczne łączenie uczniów „z problemami" w grupy, jednak nawet w sytuacji dobrej, gdy klasa gromadzi osoby o podobnym deficycie słuchu, warto uświadomić sobie różnice zaplecza językowego takich osób oraz wynikające z nich konsekwencje.

Polifonia językowa w tego rodzaju klasie jest znacząca. Przede wszystkim

może w niej współistnieć wiele języków, wśród nich – w polskim kontekście najczęściej – znajduje się Polski Język Migowy (PJM), System Językowo-Migowy (SJM), język polski werbalny, a także wiele podsystemów pojawiających się w obszarze kontaktu tychże języków oraz czytanie z ust lub fonogesty. Istnieje istotna różnica pomiędzy środkami wyrazu języka werbalnego i języka miganego lub migowego, przy tych ostatnich elementy takie jak mimika twarzy, ruch rąk i szybkość tego ruchu stanowią nośnik znaczenia. Jeden z wielu mitów na temat języków migowych to bezpośrednie utożsamianie ich z systemami, takimi jak w polskim kontekście SJM, lub też bezpośrednio z polskim językiem werbalnym, podczas gdy są to systemy odmienne, po prostu inne niezależne języki.

Zostało udowodnione w badaniach (por. Stephens 2005), że poczucie własnej wartości i duma związana z przynależnością kulturową są znacznie wyższe u osób, które posługują się językami migowymi, a nie jedynie miganymi. Języki migane reprezentują języki werbalne, stanowiąc dla nich jedynie lustro, podczas gdy języki migowe posiadają wszystkie cechy języków naturalnych, są przekazywane kulturowo, mają cechy takie jak kreatywność, uniwersalność, nie są systemami fonicznymi, ale stanowią systemy semantyczne odsyłające do pojęć. Wykazują zdolność kulturotwórczą i częściowo dzięki nim użytkownicy mogą przynależeć do Kultury Głuchych.

Rozdział autorstwa Katarzyny Gapys stanowi interesujący wkład w dyskusję na temat dyskursu klasowego z użyciem języka migowego, ale także ważny głos o swoistej wielokulturowości manifestującej się w takiej klasie. Dyskusja „sytuuje" dyskurs w kulturze Głuchych, wskazuje na złożoność tejże kultury, a poprzez odniesienia do literatury przedmiotu omawiającej także dane z języka angielskiego i amerykańskiego, umieszcza problemy znajdowane w Polsce w szerszej perspektywie. Dyskusja ma charakter językoznawczy, ukazuje mity na temat kultury i języka Głuchych, oferuje także implikacje pedagogiczne, które mogą posłużyć podniesieniu jakości kształcenia.

Kontekst pedagogiczny obecny jest jako aspekt danych badawczych w rozdziale jedenastym, w którym na przykładzie debaty o nauczaniu teorii ewolucji w Stanach Zjednoczonych Shala Barczewska stara się wykazać, że językoznawstwo kognitywne jest – według Jej słów – „idealnie komplementarne w stosunku do CADS" (akronim angielskiego *corpus-assisted discourse studies*), czyli do badań nad dyskursem wspieranych komputerowo. Praca opiera się na badaniach szczegółowo opisanych w monografii Autorki (Barczewska 2017).

Dyskurs prasowy skoncentrowany na problemach ewolucji, które pozostają w przestrzeni publicznej tematem kontrowersyjnym poddany jest w opisywanym badaniu analizie wykorzystującej metodologię językoznawstwa kognitywnego, językoznawstwa korpusowego z elementami pragmatyki oraz analizy dyskursu. Istnieje oczekiwanie, że eklektyczna metodologia użyta w badaniu pozwoli na wyjaśnienie sposobu konstruowania znaczeń, które według językoznawstwa kognitywnego zawsze są „tworzone" raczej niż po prostu odkodowywane. Autorka podkreśla, że jednym z motywów przy wyborze tematu badania stał się jego szczególnie wysoki ładunek emocjonalny, którego konsekwencją może być

wywoływanie istotnych podziałów w społeczeństwie. Dzięki tym cechom badanie dyskursu na temat nauczania teorii ewolucji w amerykańskich szkołach publicznych wpisuje się w obszar badań dotykających innych drażliwych społecznie tematów, takich jak dyskurs skupiony na problemach polityki, na migracji, rasizmie, ekologii i zmianach klimatycznych. Autorka analizuje język nagłówków prasowych, słowa uznane za kluczowe, sam mechanizm konstruowania znaczeń w prasowej debacie publicznej w skali makro oraz wybrane metafory.

Dyskurs skupiony na ewolucji łączy elementy metafizyczne, czasami wręcz religijne, z naukowymi, co daje szczególnie interesujące pole do manewru i zabiegów perswazyjnych. Tak więc, z jednej strony przedstawiona analiza stanowi istotny wkład w badania dyskursu na wybranym obszarze merytorycznym, z drugiej poszerza perspektywę kognitywną, wpisując w nią stosunkowo rzadko wykorzystywane w tym podejściu badania korpusowe. Oprócz interesujących wniosków, tekst dostarcza także systematycznych informacji na temat podstawowej literatury związanej z łączonymi metodami i teoriami, wśród których znajdujemy rozumienie konceptualizacji według Langackera (2008) i Lakoffa (2006), kognitywno-pragmatyczny model Geeraertsa (2006), teorię aktów mowy według Austina (1962) i Searle'a (1962), a także wiele modeli nowszych.

Dyskurs jako materiał przekładu audiowizualnego analizowany jest w ostatnim tekście autorstwa Mikołaja Deckerta. Uwaga Autora koncentruje się na pojęciu jednostki tłumaczeniowej, którą w kontekście przekładu audiowizualnego postrzega jako element naturalnie polisemiotyczny posiadający dynamiczną strukturę. Wykorzystanie zasobów metodologicznych językoznawstwa kognitywnego w tradycji Langackera (2007, 2008) pozwala Autorowi wykazać, iż jednostka w przekładzie audiowizualnym musi być rozpatrywana nie tylko na najczęściej postulowanym poziomie kodowania i dekodowania (np. Shuttleworth i Cowie 1997), ale także w odniesieniu do poziomu pojęciowego. Dyskusja wybranych napisów filmowych zebranych na podstawie dwóch filmów skoncentrowana jest przede wszystkim na (kognitywnie pojmowanej) ziarnistości tekstu i jego wpływie na wybory dokonywane przez tłumacza w kontekście ich uzasadnionego lub nieuzasadnionego uszczegółowienia bądź uogólnienia. Wskazanie, że znaczenia w dyskursie filmowym są z natury polisemiotyczne i dynamiczne ma udowodnić, że pojmowanie jednostki tłumaczeniowej jako elementu statycznego jest błędem. Podążając za Newmarkiem (1988), można postulować dwutorowe rozumienie jednostek, z których każda ma być rozpatrywana jednocześnie na poziomie słownikowego rozumienia słowa lub frazy oraz na poziomie szerszym, gdzie słowa osadzone są w socjopsychologicznym kontekście, a w przypadku filmu, w ramie dyskursu całego obrazu jako dzieła artystycznego. Jednocześnie w wielu przypadkach podejście do znaczeń w sposób „pojęciowy" może pomóc odnaleźć bardziej adekwatny ekwiwalent w kontekście interjęzykowych różnic w językowej kategoryzacji świata.

Prace zebrane w niniejszym tomie ukazują dyskurs będący materiałem badawczym w bardzo różnych podejściach, co wydaje się odzwierciedlać kierunki rozwoju tej dyscypliny. Warto zauważyć, że przyjęte w niniejszej publikacji rozumienie natury dyskursu i badań nad nim zbieżne jest z rozumieniem natury pragmatyki językowej, na przykład w ujęciu Verschuerena (1999, 2012), czy Korty i Perry'ego, gdzie etykieta służy przede wszystkim wskazaniu perspektywy badawczej, głównie skupieniu na języku naturalnym. Zbiór gromadzi prace oparte na różnych danych – od klasycznej konwersacji po dyskurs prasowy, literacki, filmowy i klasowy. Metodologia badań zjawisk dyskursowych jest złożona i różnorodna, wykorzystuje narzędzia przypisywane często pragmatyce – za przykład może posłużyć teoria aktów mowy, kognitywistyce – na przykład analiza obrazowania metaforycznego, czy też socjolingwistyce – wykorzystanie w badaniach zmiennych, takich jak płeć społeczna, pochodzenie, wiek. Z pewnością mieszanie, czy też raczej: koordynowanie metod i technik z różnych obszarów nie jest tutaj wadą, wręcz przeciwnie – dobrze wpisuje się w tradycję etnometodologiczną stojącą u podstaw badań dyskursu, który wszakże wymaga odniesień do mechanizmów kognitywnych i społecznych, wymaga akomodacji zjawisk, które często nazywamy kontekstem. Powtórzmy, że występująca tutaj różnorodność wydaje się także świadczyć o zmianach zachodzących obecnie w polu badań nad językiem naturalnym, gdzie tradycyjne (już) podziały na analizę dyskursu, socjolingwistykę, pragmatykę językową, w pewnym stopniu także filozofię języka, ulegają zatarciu i wymagają redefinicji. Być może to właśnie „dyskurs" stanowi najbardziej obiecujący termin w kontekście badań nad interakcją językową.

Bibliografia

Austin, John Langshaw (1962/1975, wyd. 2). *How to Do Things with Words*. Oxford: Oxford University Press.

Barczewska, Shala (2017). *Conceptualizing Evolution Education. A corpus-based analysis of US press discourse*. Cambridge: Cambridge Scholars Publishing.

Barrett, Rusty (1998). „Markedness and styleswitching in performances by African American drag queens". W: C. Myers-Scotton (ed.), *Codes and Consequences: Choosing linguistic varieties*. New York, NY: Oxford University Press, s. 139–161.

Benveniste, Émile (1971). *Problems in General Linguistics* [tłumaczenie angielskie]. Florida: University of Miami Press.

Blakemore, Diane (1987). *Semantic Constraints on Relevance*. Oxford: Blackwell.

Blakemore, Diane (2002). *Relevance and Linguistic Meaning*. Cambridge: Cambridge University Press.

Blum-Kulka, Shoshana, Juliane House i Gabriele Kasper (1989). „Investigating crosscultural pragmatics: An introductory overview". W: S. Blum-Kulka, J. House i G. Kasper (eds.), *Cross-Cultural Pragmatics: Requests and Apologies*. Norwood, NJ: Ablex, s. 1–34.

Brown, Gillian i George Yule (1983). *Discourse Analysis*. Cambridge: Cambridge University Press.

Brown, Penelope i Stephen C. Levinson (1987). *Politeness. Some universals in language usage*. Cambridge: Cambridge University Press.

Butler, Judith (1990). *Gender Trouble: Feminism and the subversion of identity*. New York, NY: Routledge.
Carston, Robyn (2002). *Thoughts and Utterances: The pragmatics of explicit communication*. Oxford: Blackwell.
Dobrzyńska, Teresa (1993). *Tekst, próba syntezy.* Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN.
Duszak, Anna (1998). *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Ervin-Trip, Susan (1976). „Is Sybil there? The structure of some American English directives?" *Language in Society* 5, s. 25–66.
Fauconnier, Gilles (1994). *Mental Spaces*. Cambridge: Cambridge University Press [wydanie pierwsze 1984, Cambridge, Mass.: MIT Press].
Fillmore, Charles J. (1976). „Frame semantics and the nature of language". *Annals of the New York Academy of Sciences* 280, s. 20–32. DOI: 10.1111/j.1749-6632.1976.tb25467.x.
Foucault, Michel (1972). *The Archaeology of Knowledge* [przeł. Sheridan Smith]. London: Tavistock.
Gärdenfors, Peter (2000). *Conceptual Spaces – The Geometry of Thought*. Cambridge, Mass.: The MIT Press [A Bradford Book].
Geeraerts, Dirk (2006). „A rough guide to Cognitive Linguistics". W: D. Geeraerts (ed.), *Cognitive Linguistics. Basic readings*. Berlin–New York: Mouton de Gruyter (Cognitive linguistics research, vol. 34), s. 1–28.
Goffman, Erving (1957). „Alienation from interaction". *Human Relations* 10, s. 47–60.
Goffman, Erving (1964). „The neglected situation". *American Anthropologist* 66, s. 133–136.
Hymes, Dell H. (1974). *Foundations in Sociolinguistics: An ethnographic approach*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
Korta, Kepa i John Perry (2011). *Critical Pragmatics: An inquiry into reference and communication*. Cambridge: Cambridge University Press.
Langacker, Ronald W. (1987, 1991). *Foundations of Cognitive Grammar*, vols 1 i 2. Stanford, CA: Stanford University Press.
Langacker, Ronald W. (2007). „Cognitive grammar". W: D. Geeraerts i H. Cuyckens (eds.), *Oxford Handbook of Cognitive Linguistics*. Oxford: Oxford University Press, s. 421–462.
Langacker, Ronald W. (2008). *Cognitive Grammar. A basic introduction*. Oxford: Oxford University Press, dostępne na stronie internetowej: http://www.loc.gov/catdir/enhancements/fy0907/2007009457-b.html.
Lakoff, George (2006). „The contemporary theory of metaphor". W: D. Geeraerts (ed.), *Cognitive Linguistics. Basic readings*. Berlin–New York: Mouton de Gruyter [Cognitive linguistics research, vol. 34], s. 185–238.
Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (2012a). „Explicit and tacit – An interplay of the qualitative and quantitative approaches to translation". W: M. Oakes i M. Ji (eds.), *Quantitative Methods in Corpus-Based Translation Studies*. Amsterdam: Benjamins, s. 3–33.
Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (2012b). „Approximative spaces and the tolerance threshold in communication". *International Journal of Cognitive Linguistics* 2 (2), s. 165–183.
Mey, Jacob (2001). *Pragmatics: An Introduction*. Oxford: Blackwell.
Mey, Jacob L. (2006). „Pragmatic acts". W: K. E. Brown (ed.), *Encyclopedia of Languages and Linguistics*. 2nd ed. Oxford: Elsevier, s. 5–11.
Mey, Jacob (2011). „Speech acts in context". W: A. Fetzer i E. Oishi (eds.), *Context and Contexts: Parts meet whole?*. Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins, s. 171–180.
Newmark, Peter (1988). *A Textbook of Translation*. New York–London: Prentice Hall.
Perry, John (2000/2012 wyd. 2 rozszerzone). *The Problem of the Essential Indexical, expanded*. Stanford: CSLI Publications.
Perry, John (2001). *Reference and Reflexivity*. Stanford: CSLI Publications.
Sacks, Harvey, Emanuel A. Schegloff i Gail Jefferson (1974). „A simplest systematics for the organization of turn-taking for conversation". *Language*, 5 (4), s. 696–735. DOI: 10.2307/412243.

Searle, John R. (1962). „Meaning and speech acts". *The Philosophical Review* 71 (4), s. 423–432. DOI: 10.2307/2183455.

Shuttleworth, Mark i Moira Cowie (1997). *Dictionary of Translation Studies*. Manchester: St Jerome.

Stephens, Dafydd. (2005). „The impact of hearing impairment in children". W: D. Stephens i L. Jones (eds.), *The Impact of Genetic Hearing Impairment*. London: Whurr, s. 73–105.

van Dijk, Teun (1980). *Macrostructures: An Interdisciplinary study of global structures in discourse, interaction, and cognition.* Hillsdale, NJ: Lawrence Erlbaum Associates.

Verschueren, Jef (1999). *Understanding Pragmatics*. London: Edward Arnold.

Verschueren, Jef (2012). *Ideology in Language Use: Pragmatic guidelines for empirical research*. Cambridge: Cambridge University Press.

Wierzbicka, Anna (1985). „Different cultures, different languages, different speech acts: Polish vs. English". *Journal of Pragmatics* 9, s. 145–178.

Wilson, Deirdre i Dan Sperber (1986/1995, wyd. 2). *Relevance: Communication and cognition*. Oxford: Blackwell.

Wilson, Deirdre i Dan Sperber (1993). „Linguistic form and relevance". *Lingua* 90, s. 1–25.

Wilson, Deirdre i Dan Sperber (2011). *Relewancja: komunikacja i poznanie.* Kraków: Tertium.

Witczak-Plisiecka, Iwona (2013a). „Speech action in legal contexts". W: M. Sbisa i K. Turner (eds.), *Pragmatics of Speech Actions* [Handbook of pragmatics; Part 2]. Berlin–Boston: Mouton de Gruyter, s. 613–658.

Witczak-Plisiecka, Iwona (2013b). *From Speech Acts to Speech Actions*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

DEIRDRE WILSON
University College London
CSMN, Uniwersytet w Oslo

MODALNOŚĆ, POJĘCIA I PROCEDURY

PRZEŁOŻYŁA AGNIESZKA PISKORSKA

1. Wstęp

W świetle niedawnych badań nad wyrażaniem modalności epistemicznej w różnych językach można stwierdzić, że przyswajanie i rozumienie służących do tego środków językowych przebiega różnie, w zależności od tego, czy są to środki gramatyczne, czy też leksykalne. Matsui, Yamamoto i McCagg (2006) zaobserwowali, że japońskie trzylatki rozumieją gramatyczne partykuły zdaniowe *yo* i *kana,* wyrażające stopień pewności mówiącego co do treści wyrażonej asercji rok wcześniej, niż angielskie dzieci zaczynają rozumieć analogiczne wyrażenia leksykalne *I think* i *I know.* Również badanie przeprowadzone na dzieciach japońskich i niemieckich (Matsui, Rakoczy, Miura i Tomasello 2009) wskazuje, że gramatyczne wyrażenia (nie)pewności *yo* i *kana* przetwarzane są w inny sposób niż odpowiadające im leksykalne wyrażenia przysłówkowe w języku niemieckim. Do podobnych wniosków dochodzą badacze wyrażeń ewidencjalności, oznaczających rodzaj dowodu, jakim dysponuje mówiący na poparcie treści swojego wypowiedzenia (Aikhenvald 2004; Papafragou, Li, Choi i Han 2007; Fitneva i Matsui 2009).

Matsui i Miura (2009) zwracają uwagę, że wspomniane powyżej różnice pomiędzy gramatycznymi a leksykalnymi wykładnikami modalności epistemicznej i ewidencjalności mogą mieć związek z przyjętym w teorii relewancji rozróżnieniem na znaczenie pojęciowe i proceduralne (Blakemore 1987, 2002; Wilson i Sperber 1993). Według tego podejścia wyrażenia leksykalne, takie jak czasowniki i przysłówki, kodują pojęcia będące składnikami reprezentacji umysłowych, podczas gdy gramatyczne partykuły zdaniowe lub dyskursowe kodują procedury, przyczyniające się do komputacyjnej strony rozumienia. Matsui i Miura wskazują, że o ile znaczenie pojęciowe jest dość dobrze zbadane, mało wiadomo o znaczeniu proceduralnym w procesie przyswajania, czy też przetwarzania języka. Celem niniejszego artykułu jest zbadanie, w jaki sposób rozróżnienie pomiędzy pojęciami a procedurami może być zastosowane do analizy paralelnych wyrażeń gramatycznych i leksykalnych, w szczególności tych oznaczających modalność epistemiczną i ewidencjalność.

Modalne konstrukcje epistemiczne i ewidencjalne były czasem traktowane łącznie w ramach jednej kategorii modalności (Palmer 1986). Obecnie częściej zwraca się uwagę na ich odrębne funkcje komunikacyjne: modalne konstrukcje epistemiczne przekazują nastawienie odbiorcy wobec komunikatu (czyli siłę przekonania, pewność lub wsparcie prawdziwości komunikatu), podczas gdy wyrażenia ewidencjalne wskazują nie tyle na to, na ile mówiący utożsamia się z treścią wygłaszanej asercji, lecz na rodzaj dowodu, jakimi dysponuje na jej poparcie (np. wrażenia wizualne, inne wrażenia zmysłowe, wnioski z wrażeń odebranych przez zmysły, przyjęte założenia, informacje uzyskane od kogoś itp.) Jak stwierdza Aikhenvald (2004: 186)[1]:

> Wyrażenia ewidencjalne są częścią epistemicznego obszaru języka w tym sensie, że określają skąd dana osoba wie, to co wie, nie należą jednak do kategorii prawdopodobieństwa i możliwości, czyli modalności epistemicznej, która określa stopień przekonania mówiącego.

Jednakże modalność epistemiczna i ewidencjalność są ze sobą wyraźnie powiązane. Zamierzam dowodzić, że obie mają swoje źródło w mechanizmach poznawczych „czujności epistemicznej" (Sperber i in. 2010), których zadaniem jest ochrona odbiorców przed przypadkowym lub zamierzonym przez mówiącego przyswojeniem błędnych informacji.

Artykuł ma następującą strukturę: w sekcji 2 przedstawiam zwięźle rozróżnienie pomiędzy pojęciami a procedurami oraz zagadnienia związane z ich językowym kodowaniem. W większości prac omawia się rolę znaczenia proceduralnego w procesie inferencyjnej interpretacji wypowiedzenia poprzez wskazanie, jak znaczenie proceduralne nakierowuje odbiorcę na właściwy kontekst, treść i efekty poznawcze. Tutaj natomiast, w sekcji 3, sugeruję, że językowe wykładniki modalności epistemicznej i ewidencjonalności przyczyniają się nie tyle do samego zrozumienia wypowiedzenia, co do skłonienia odbiorcy, aby uwierzył w jego treść. W części 4 przedstawiam implikacje tak nakreślonego podejścia dla analizy gramatycznych i leksykalnych wykładników modalności epistemicznej i ewidencjalności oraz dla innych typów wyrażeń traktowanych jako proceduralne.

2. Pojęcia i procedury

2.1. Podstawa rozróżnienia

Rozróżnienie na pojęcia i procedury zostało wprowadzone do teorii relewancji przez Blakemore (1987), w celu uchwycenia różnic pomiędzy słowami

[1] Oprócz cytatu z książki Sperbera i Wilson (1995), wyd. polskie 2011, pozostałe cytaty zamieszczone w artykule zostały wraz z nim przetłumaczone z angielskiego oryginału.

wyrażającymi pewną treść, np. *pies*, *czerwony*, *myśleć* czy *wiedzieć*, a spójnikami typu *ale*, *więc*, czy też partykułami *także*, *przecież* itp. Uważa się, że słowa niosące treść kodują pojęcia, czyli elementy reprezentacji umysłowych lub „języka myśli" (Fodor 1975), wnoszą swój wkład w treść sądu wyrażonego przez wypowiedzenie oraz w jego warunki prawdziwości. Uważa się również powszechnie, że spójniki i inne znaczniki dyskursywne nie wpływają na warunki prawdziwości i nie mogą wobec tego być uznane za pojęcia (Bach 1999 i Potts 2005 wyrażają odmienne poglądy). Z drugiej strony, spójniki mają znaczenie językowe, które ma cechę arbitralności i jest częścią semantyki. Blakemore (1987) zaproponowała oryginalne podejście do takiego znaczenia, nazywając je proceduralnym.

Według Blakemore funkcją znaczników dyskursywnych, takich jak *ale, więc, no przecież* itp., jest kierowanie inferencyjnym procesem interpretacji poprzez narzucenie pewnych proceduralnych warunków na dobieranie kontekstu i tworzenie implikacji kontekstowych (lub innych efektów poznawczych). W przykładzie (1a) spójnik *więc* wskazuje, że człon następujący po nim ma być traktowany jako implikacja kontekstowa zdania *Pada deszcz*; *przecież* w przykładzie (1b) wskazuje, że zdanie umieszczone po nim ma stanowić podparcie dla stwierdzenia *Trawa jest mokra*, natomiast *ale* użyte w (1c) wskazuje, że zdanie po nim następujące stanowi dowód przeciwko wnioskowi możliwemu do wyciągnięcia z informacji, że pada deszcz.

(1) a. Pada, *więc* trawa jest mokra.
b. Trawa jest mokra. *No przecież* pada.
c. Pada, *ale* trawa nie jest mokra.

Podejście to pozwoliło na dogłębną analizę szerokiej gamy znaczników dyskursywnych w różnych językach (np. Takeuchi 1998, 1999, 2009; Iten 2005; Hall 2007; Unger 2007).

Początkowo uważano, że rozróżnienie na pojęcia i procedury pokrywa się z rozróżnieniem pomiędzy treścią prawdofunkcjonalną i nieprawdofunkcjonalną. Wyrażenia prawdofunkcjonalne analizowano jako kodujące pojęcia i uważano je za składniki asercji wyrażonej przez mówiącego, natomiast wyrażenia nieprawdofunkcjonalne miały przyczyniać się do tworzenia implikatur. Jednak szybko okazało się, że analogia pomiędzy rozróżnieniem na pojęcia i procedury a tym na treść prawdofunkcjonalną i nieprawdofunkcjonalną jest w istocie pozorna (Wilson i Sperber 1993; Wilson 1998; Blakemore 2002).

Zauważmy, że przysłówki wyrażające siłę illokucyjną, takie jak *poważnie* w (2a), które, jak się uważa, nie wnoszą wkładu w warunki pradziwości zdania, mają synonimy w postaci przysłówków używanych jako okoliczniki sposobu, które taki wkład wnoszą, tak jak w (2b) (Bach i Harnish 1979):

(2)a. *Poważnie*, Jacek odchodzi.

b. Jan musi *poważnie* porozmawiać z Anną.

Wilson i Sperber (1993) twierdzą, że oba użycia *poważnie* kodują pojęcia, przy czym te kodowane przez przysłówki siły illokucyjnej wnoszą wkład nie do treści prawdofunkcjonalnej wyrażanej przez wypowiedzenie, ale do tego, co w teorii relewancji nazywa się „eksplikaturą wyższego rzędu", niosącą informację o stosunku nadawcy do komunikatu, jego postawie afektywnej lub rodzaju aktu mowy. W tym podejściu przyjmuje się, iż (2a) stwierdza, że Jacek odchodzi oraz wskazuje, że mówiący wygłasza to stwierdzenie w sposób poważny. Ponieważ treść prawdofunkcjonalna odpowiada sądowi logicznemu wyrażonemu przez wypowiedzenie, eksplikatury wyższego rzędu, takie jak ta, że mówiący wypowiada się poważnie, nie wchodzą w jej skład. Wobec tego przysłówki siły illokucyjnej, takie jak *poważnie*, wyrażają jednocześnie zarówno pojęcia, jak i znaczenie nieprawdofunkcjonalne.

Istnieją też inne argumenty przeciwko utożsamianiu znaczenia prawdofunkcjonalnego z pojęciami a nieprawdofunkcjonalnego z procedurami. Zauważmy, że wiele słów wyraźnie przyczyniających się do treści prawdofunkcjonalnej, takich jak zaimki *ja* i *on* oraz przysłówki deiktyczne *teraz* i *wtedy*, nie wydaje się kodować pełnych pojęć, ponieważ ich odniesienie zmienia się wraz z kontekstem użycia i musi być uściślone pragmatycznie. Wilson i Sperber (1993) proponują więc, aby traktować zaimki podobnie jak znaczniki dyskursywne, czyli jako elementy kodujące wskazówki kierujące procesem interpretacji inferencyjnej. W odróżnieniu jednak od znaczników dyskursywnych, zaimki przyczyniają się do zrozumienia treści asercji wypowiedzianej przez mówiącego raczej niż treści implikatur. Zgodnie z tym postulatem, zaimek *ona* w (3a) wyznacza zbiór potencjalnych odniesień, wśród których odbiorca ma zidentyfikować właściwą osobę, np. *Joannę Kowalską* w (3b), na podstawie informacji kontekstowej i ogólnych zasad wnioskowania pragmatycznego:

(3)a. To *ona* napisała ten list.
b. To Joanna Kowalska napisała ten list.

Ponadto istnieją liczne wyrażenia o charakterze nieprawdofunkcjonalym, takie jak wykładniki trybu, partykuły zdaniowe i dyskursywne, wykrzykniki, czy też intonacja, które kodują jeszcze inny rodzaj wskazówek proceduralnych, w tym przypadku dotyczących konstrukcji eksplikatur wyższego rzędu niosących informację o rodzaju aktu mowy, nastawieniu nadawcy do komunikatu lub o wyrażanym przez niego stanie emocjonalnym (Wilson i Sperber 1993; Wharton 2003, 2009; Wilson i Wharton 2006). Przykładowo, dodanie partykuły *czy*, zastosowanie intonacji pytającej lub zmiana szyku słów w wypowiedzeniu (4) przyczyni się do stworzenia eksplikatury wyższego rzędu, takiej jak w (5a); użycie wykrzyknika *ojej* w połączeniu z określoną intonacją spowoduje powstanie

eksplikatury wyższego rzędu jak w (5b); natomiast wyrażenie za pomocą intonacji pewności lub wahania prowadzi do eksplikatur wyższego rzędu podanych w (5c):

(4)Jacek był na spotkaniu.
(5)a. Mówiący pyta, czy Jacek był na spotkaniu.
b. Mówiący wyraża niezadowolenie, że Jacek był na spotkaniu.
c. Mówiący jest pewien, że/nie jest pewien czy/Jacek był na spotkaniu.

Gramatyczne wykładniki modalności epistemicznej, takie jak japońskie partykuły zdaniowe *yo* i *kana*, również należą do tej kategorii, ponieważ przyczyniają się do tworzenia eksplikatur wyższego rzędu podobnych do tych w przykładzie (5c).

Przedstawiony powyżej opis odzwierciedla bieżące poglądy na rozróżnienie pomiędzy pojęciami a procedurami. Zgodnie z tymi poglądami, leksykalne wykładniki modalności epistemicznej i ewidencjalności (np. niektóre użycia wyrażeń *możliwe*, *na pewno*, *musieć*, *myśleć*, *wiedzieć*, *widocznie*, *podobno*) należy traktować jako kodujące pojęcia oraz wnoszące wkład w treść samego wypowiedzenia lub w jego eksplikaturę wyższego rzędu, podobnie jak przysłówek *poważnie* w (2). Gramatyczne wykładniki modalności epistemicznej i ewidencjalności, takie jak japońskie partykuły (nie)pewności *yo* i *kana*, partykuła pytająca *ka* lub wyrażenie *tte* oznaczające, że informacja ma status pogłoski należą natomiast do kategorii procedur. Tak jak ich leksykalne odpowiedniki, najczęściej przyczyniają się do konstrukcji eksplikatur wyższego rzędu, jednak odbywa się to nie poprzez kodowanie pojęć będących bezpośrednio częścią tych eksplikatur, a jedynie poprzez narzucenie wskazówek proceduralnych dotyczących ich konstrukcji.

W kolejnej części artykułu odniosę się do pewnej kwestii dotyczącej znaczenia proceduralnego, a następnie użyję jej w celu wyjaśnienia zagadnień kodowania pojęciowego i proceduralnego.

2.2. Rozszerzenie zakresu znaczenia proceduralnego

Przedstawiając swój pogląd na temat natury znaczenia proceduralnego, Bezuidenhout (2004) stwierdza, że nie powinno się go traktować w kategoriach semantycznych. Jej zdaniem:

> To, co znajduje się po proceduralnej stronie granicy pomiędzy znaczeniem proceduralnym i deklaratywnym jest w swej istocie pragmatyczne, należy do sfery produkcji językowej i jest odrębne od wiedzy stanowiącej kompetencję semantyczną użytkownika języka (Bezuidenhout 2004: 1).

Odnosząc się do podniesionej tu kwestii, należy rozróżnić pomiędzy tym, co jest zakodowane, jak np. pojęcie czy procedura, a sposobem kodowania jako takim. Według teorii relewancji w językach naturalnych, takich jak angielski czy

japoński, rozróżnienie pomiędzy semantyką a pragmatyką pokrywa się z rozróżnieniem na (od)kodowanie i inferencje. Mówiąc, że określone słowo koduje pojęcie lub procedurę, mamy na myśli, że system języka jest połączony z systemem poznawczym w taki sposób, że użycie słowa spowoduje za każdym razem aktywację odpowiedniego pojęcia lub procedury i tak samo w przeciwną stronę. W tym sensie Bezuidenhout ma rację, twierdząc, że procedury same w sobie nie są częścią kompetencji semantycznej, gdyż należą one do systemu poznawczego, a nie do systemu językowego.

Zdecydowanie jednak częścią kompetencji semantycznej jest umiejętność połączenia słów z odpowiadającymi im pojęciami lub procedurami. Obecnie powszechnie uważa się, że uczenie się „zwykłych" kodujących pojęcia słów takich jak *pies* lub *czerwony* nie polega na przyswajaniu zupełnie nowego pojęcia, a jedynie na utworzeniu połączenia pomiędzy nowym słowem a istniejącym pojęciem (Fodor 1975). Na tej samej zasadzie, nauczenie się nowego spójnika dyskursywnego kodującego procedurę, takiego jak *ale* lub *więc*, nie polega na przyswojeniu zupełnie nowej procedury, a jedynie na ustaleniu związku pomiędzy nowym słowem a istniejącą procedurą. Związek poszczególnych słów z pojęciami lub procedurami jest arbitralny i musi zostać wyuczony w procesie przyswajania języka, nie można go odkryć poprzez wnioskowanie i dlatego leży po stronie kodu w przyjętym tu rozróżnieniu na kodowanie i inferencje. Można więc stwierdzić, że choć pojęcia i procedury same w sobie są częścią systemu poznawczego, ich relacje z kodującymi je słowami należą do obszaru semantyki.

Co z powyższej refleksji na temat charakteru relacji kodowania wynika dla analizy znaczenia pojęciowego i proceduralnego? Odpowiem na to pytanie, przytaczając zawarte w książce *Relewancja* uwagi o różnych sposobach interpretacji semantycznej wyrażeń językowych:

> […] język jest zbiorem interpretowanych semantycznie, poprawnych pod względem gramatycznym formuł. Formuła jest interpretowana semantycznie poprzez zestawienie z innymi obiektami: na przykład z analogicznymi formułami w innym języku, ze stanami użytkownika języka, czy też z możliwymi stanami świata (Sperber i Wilson 1995/2011: 240).

Słowo „język" odnosi się tutaj zarówno do języków naturalnych, jak angielski czy japoński, jak też do języka reprezentacji umysłowych. Formuła w języku jest elementem tego języka (np. słowo w języku angielskim, pojęcie w języku myśli). Wszystkie trzy wymienione powyżej typy korespondencji semantycznej wykorzystywane są w komunikacji językowej:

(6) a. Wyrażenia kodujące pojęcia w języku naturalnym (np. *pies*, *myśleć*) są połączone z pojęciami (np. PIES, MYŚLEĆ), które stanowią elementy *języka myśli*.
b. Wyrażenia kodujące procedury w języku naturalnym (np. *ale*, *więc*) są połączone ze *stanami użytkowników języka*.

c. Zdania w języku myśli (np. PSY SZCZEKAJĄ) są połączone z *możliwymi stanami w świecie*.

Hipotezy (6a) i (6c) są dość powszechnie uznane za prawdziwe: przyjmuje się, że wyrażenia pojęciowe zyskują znaczenie poprzez kodowanie pojęć oraz że myśli uzyskują treść poprzez odniesienie do możliwych stanów w świecie. Hipotezą, którą zamierzam rozwinąć i uzasadnić jest (6b), czyli sugestia, iż wyrażenia proceduralne w języku naturalnym są interpretowane semantycznie poprzez relację ze stanami użytkownika języka.

Wśród możliwych stanów użytkownika można wyróżnić takie, w których aktywuje się pewna procedura lub mechanizm poznawczy. Zgodnie z hipotezą o „powszechnej modularności", system poznawczy człowieka składa się z ogromnie licznego zestawu procedur specyficznych dla poszczególnych domen. Każda procedura ma swoistą ścieżkę rozwojową, ulega specyficznym dla siebie zaburzeniom, może być mniej lub bardziej aktywna zależnie od okoliczności oraz zmienia swój poziom aktywacji w odpowiedzi na różne bodźce (Sperber 2005; Carruthers 2006). Niektóre z tych procedur mają bardzo niewielki związek z komunikacją, jednak istnieje też wiele procedur, takie jak te wiążące się z inferencyjnym procesem rozumienia, ze społecznymi aspektami poznania, produkcją języka, analizą składniową itp., które odgrywają istotną rolę w komunikacji językowej. Hipoteza (6b) mówi, że funkcją wyrażeń proceduralnych w języku jest wywołanie takiego stanu użytkownika języka, w którym nastąpi aktywacja niektórych procedur poznawczych swoistych dla poszczególnych domen.

Jeśli przedstawiona powyżej hipoteza jest słuszna, może ona pomóc wyjaśnić niektóre różnice w rozumieniu wyrażeń pojęciowych i proceduralnych. Ogólnie przyjmuje się, że reprezentacje w języku myśli (w rozumieniu Fodora) są dostępne świadomości, podlegają refleksji i ocenie oraz mogą być używane w procesie rozumowania. Jeśli słowa takie jak *pies* lub *myśleć* przekazują takie właśnie reprezentacje, to łatwo można zrozumieć, dlaczego ich powiązanie z myślami wydaje się być dość bezpośrednie, a ich przyswojenie wydaje się zależeć od wcześniejszego przyswojenia odpowiadającego im pojęcia. Za to procedury poznawcze są sformułowane w wewnętrznym „języku programowania", jak się powszechnie uważa, który jest odrębny od języka myśli, mało dostępny świadomości i nie poddaje się konceptualizacji. Z tego powodu nie możemy poprzez introspekcję odkryć reguł języka, zasad rządzących procesami inferencyjnymi, ani też zasad przypisywania stanów umysłowych innym osobom. Jeśli funkcją wyrażeń proceduralnych, takich jak *ale* i *więc*, jest aktywowanie lub uruchamianie procedur, to można zrozumieć, dlaczego ich znaczenie pozostaje mało dostępne świadomości i tak trudne do uchwycenia w kategoriach pojęciowych. Wydaje się więc, że założenie, iż wyrażenia pojęciowe kodują pojęcia, a wyrażenia proceduralne kodują procedury wyjaśnia różnice w sposobach przyswajania i zrozumienia tych wyrażeń.

Hipoteza przedstawiona w tej części artykułu głosi, że funkcją wyrażeń proceduralnych jest aktywowanie lub uruchamianie procedur poznawczych operujących selektywnie na wybranych domenach i odgrywających pewną rolę w komunikacji językowej i procesach rozumienia. Do tej pory w teorii relewancji przyjmowano węższą definicję takich procedur, uważając, że funkcją wyrażeń proceduralnych jest aktywowanie wyłącznie procedur umożliwiających zrozumienie komunikatu przez odbiorcę poprzez ustalenie właściwej kombinacji informacji kontekstowych, treści komunikowanej eksplicytnie i efektów poznawczych. Jednakże w świetle hipotezy o powszechnej modularności warto również rozważyć, czy wyrażenia proceduralne mogą uruchamiać procedury poznawcze z innych domen, niepowiązanych bezpośrednio z inferencyjnym rozumieniem komunikacji. W kolejnej części artykułu omówię zbiór procedur związanych z „czujnością epistemiczną", których zadaniem jest nie tyle umożliwienie zrozumienia komunikatu, ile pokierowanie decyzją, czy należy uwierzyć w treść komunikatu, czy też nie. W sekcji 4 powrócę do kwestii językowych wykładników modalności epistemicznej i ewidencjalności, omawiając je w świetle czujności epistemicznej.

3. Czujność epistemiczna

3.1. Zrozumieć i uwierzyć

Nadawca komunikatu ma dwa odrębne cele: aby odbiorca zrozumiał komunikat i aby uwierzył w jego treść[2]. Wobec tego, również odbiorca ma dwa odrębne zadania: zrozumieć komunikat i zdecydować, czy weń uwierzyć. Pierwsze zadanie wymaga zdolności pragmatycznego wywnioskowania znaczenia komunikatu na podstawie przesłanek językowych i kontekstowych. Drugie zadanie opiera się na „czujności epistemicznej", dzięki której odbiorca może obronić się przed błędną lub kłamliwą informacją podaną przez mówiącego.

Filozofowie języka i pragmatycy, poczynając od Austina, Grice'a i Strawsona, wyrażali zainteresowanie relacją pomiędzy zrozumieniem a uwierzeniem. Grice (1957), na przykład, traktuje znaczenie nadawcy jako złożony stan umysłowy składający się z wielu uszeregowanych intencji, z których najbardziej podstawową jest intencja skłonienia odbiorcy, aby uwierzył w pewną treść, a kolejną intencją wyższego rzędu jest skłonienie odbiorcy, aby rozpoznał tę podstawową intencję. Podobnie Sperber i Wilson (1995) budują inferencyjny model komunikacji wokół założenia, że nadawca ma zarówno intencję *informacyjną*, jak i *komunikacyjną*:

[2] Dla uproszczenia dyskusji, pominę tutaj rozważania nad tym, że mówiący może również chcieć skłonić odbiorcę do podjęcia pewnych czynności.

Intencja informacyjna: aby poinformować o czymś odbiorcę.
Intencja komunikacyjna: aby poinformować odbiorcę o swojej intencji informacyjnej.

Intencja informacyjna odpowiada intencji podstawowej według Grice'a, natomiast komunikacyjna odpowiada intencji wyższego rzędu, aby odbiorca rozpoznał tę intencję podstawową. Aby zrozumieć wypowiedzenie, wystarczy rozpoznać intencję informacyjną, tzn. rozpoznać treść, w jaką nadawca chce, aby odbiorca uwierzył. Rozpoznawszy intencję informacyjną, odbiorca może w tę treść uwierzyć, o ile oczywiście ufa nadawcy, w ten sposób wypełniając zarówno intencję informacyjną, jak i komunikacyjną. Jednakże można wypowiedzenie zrozumieć, nie dając wiary jego treści.

Zrozumienie jest z całą pewnością wstępem do uwierzenia. Jakie jeszcze inne mechanizmy i zasady poznawcze działają na drodze od zrozumienia do uwierzenia? Artykuł Sperbera i in. (2010) dokonuje przeglądu wyników badań eksperymentalnych, które wskazują, że odbiorcy wyposażeni są w cały wachlarz mechanizmów „czujności epistemicznej". Mechanizmy te można podzielić na dwie obszerne kategorie: procedury służące ocenie wiarygodności źródła informacji (tj. podejmowanie decyzji, komu uwierzyć) oraz procedury służące ocenie wiarygodności komunikowanej treści (tj. podejmowanie decyzji, w co uwierzyć). Według Sperbera i in. (2010), oba typy procedur powstały na drodze ewolucji równolegle ze zdolnością do inferencyjnego rozumienia wypowiedzeń, ponieważ odbiorcy pragną jednocześnie odnosić korzyści z komunikacji i uniknąć bycia okłamanym lub wprowadzonym w błąd. W kolejnej części artykułu zamierzam zaproponować, aby językowe wykładniki modalności epistemicznej i ewidencjalności traktować jako kodujące procedury połączone z mechanizmami czujności epistemicznej nakierowanymi na źródło informacji, tj. nadawcę. Poniżej omówię więc te mechanizmy bardziej szczegółowo.

Wiarygodny nadawca musi spełniać dwa warunki: musi on być kompetentny i komunikować w dobrej wierze, czyli musi być prawdomówny. Nadawca kompetentny to taki, który posiada prawdziwe informacje, nadawca prawdomówny będzie skłonny podzielić się nimi z odbiorcą. Ta sama osoba może być kompetentna w zakresie jakiegoś tematu, a innego już nie; może być szczera wobec jakiegoś odbiorcy w jakiejś sytuacji, a wobec innego odbiorcy lub w innych okolicznościach nie. Wynika z tego, że można obdarzyć zaufaniem różnych nadawców, w zależności od tematu, osoby odbiorcy i okoliczności. Taka precyzyjna ocena, czy dany mówiący jest godny zaufania może być dość kosztowna w sensie poznawczym i choć niekiedy odbiorcom będzie opłacało się ten koszt ponieść, w innych sytuacjach będą polegali na mniej kosztownych i bardziej ogólnych wrażeniach dotyczących kompetencji i szczerości mówiącego.

Badania Willisa i Todorova (2006) bardzo przekonująco ilustrują tendencję formułowania ogólnych ocen wiarygodności mówiącego na podstawie dość ograniczonych przesłanek. Uczestnicy eksperymentu oglądali zdjęcia twarzy albo przez bardzo krótki czas równy 100 milisekund, albo bez ograniczeń czasowych,

a ich zadanie polegało na ocenie osoby przedstawionej na zdjęciu pod względem budzenia zaufania, kompetencji, sympatyczności, agresywności i atrakcyjności. Ku zaskoczeniu badaczy, korelacja pomiędzy ocenami przy ograniczonym czasie i tymi bez ograniczenia czasu była większa dla budzenia zaufania (.73) niż dla atrakcyjności (.69), która przecież stanowi cechę właśnie wyglądu. Natomiast dla agresywności i kompetencji korelacja była znacznie niższa (.52). Eksperyment ten wyraźnie potwierdza, że widząc nową twarz, automatycznie szukamy w niej oznak budzenia zaufania.

Kiedy regularnie mamy do czynienia z tymi samymi osobami, przekazywanie im fałszywych bądź niedokładnych informacji może podważyć naszą wiarygodność i okazać się nieopłacalne w dłuższej perspektywie, nawet jeśli osiągamy chwilowe korzyści. Dokładanie starań, aby być zawsze wiarygodnym może z kolei być bardziej kosztowne w perspektywie krótkiego czasu, ale na pewno opłaci się na dłuższą metę. Poszczególni użytkownicy języka mogą na różne sposoby poszukiwać równowagi pomiędzy krótkoterminowymi kosztami a długoterminowymi zyskami. Jednakże osoby zmierzające do celu maksymalizacji korzyści długoterminowych z pewnością będą dbały o reputację rzetelnego informatora, opartą na ogólnie dostępnej wiedzy o ich dotychczasowym postępowaniu. Ich wizytówką będzie to, co zostanie utrwalone w świadomości innych osób. W części 4 zaproponuję, aby traktować użycie językowych wykładników modalności epistemicznej i ewidencjalności jako próby wykazania przez mówiących, że są osobami godnymi zaufania. Najpierw jednak przedstawię czujność epistemiczną z perspektywy rozwojowej.

3.2. Rozwój czujności epistemicznej u dzieci

Wiele prowadzonych obecnie badań wskazuje, że nawet bardzo małe dzieci nie traktują wszystkich komunikowanych informacji jako jednakowo wiarygodnych (przegląd znajduje się w Koenig i Harris 2007; Heyman 2008). W wieku 16 miesięcy dzieci są w stanie zauważyć, że znane słowo zostało niewłaściwie użyte. Przed skończeniem dwóch lat często próbują zaprzeczać i poprawiać stwierdzenia, które uważają za fałszywe. Wyniki tych badań podważają więc powszechny pogląd, że małe dzieci łatwo jest oszukać.

Czy małe dzieci posiadają zasoby poznawcze, aby ocenić wiarygodność mówiącego na podstawie dostępnych dowodów co do tego, czy jest on godny zaufania? Postawione w sytuacji wyboru, trzylatki wydają się wybierać interlokutorów, którzy są jednocześnie uczciwi i kompetentni (np. Mascaro i Sperber 2009; Clément i in. 2004). Wybierając uczciwych rozmówców, dzieci biorą pod uwagę nie tylko własne obserwacje, ale także to, czego dowiedziały się o ich charakterze, a wybierając kompetentnych rozmówców, kierują się ich dotychczasową reputacją. Przed skończeniem czterech lat dzieci nie tylko

wykazują wyraźną preferencję wiarygodnych rozmówców, ale także mają pewną świadomość, na czym ta wiarygodność polega. Mogą na przykład przewidzieć, że nieuczciwy rozmówca przekaże fałszywą informację, lub że na niekompetentnym rozmówcy nie można polegać. Co więcej, dzieci potrafią trafnie przewidywać zachowanie rozmówców, mimo że ci nierzetelni zwykle starają się wyglądać na godnych zaufania i kompetentnych.

Czujność epistemiczna skierowana na nadawcę komunikatu prowadzi do powstania pewnego nastawienia do przekazanej treści, takiego jak akceptacja, wątpienie lub odrzucenie. Istnieją dowody potwierdzające, że trzyletnie dzieci są świadome, że mogą istnieć różne nastawienia do komunikatu oraz że wygłaszane sądy mogą być silniejsze lub słabsze (Sabbagh i Baldwin 2001; Fusaro i Harris 2008; Matsui i in. 2009). Dzieci potrafią także zrozumieć uwagi dotyczące wiarygodności komunikatu (np. Clément i in. 2004), mogą więc korzystać z oceny epistemicznej innych osób, wzbogacając przez to własne zrozumienie sądów epistemicznych i zdolność wykazywania się czujnością epistemiczną.

Dzieci wykazują pewną zdolność do porównywania wiarygodności różnych osób. W przeprowadzonej niedawno serii eksperymentów wykazano, że większość trzylatków bardziej ufa własnej percepcji niż fałszywym sądom konsekwentnie wypowiadanym przez współuczestników eksperymentu (Corriveau i Harris 2010). Dzieci biorą także pod uwagę dostęp danej osoby do informacji (Robinson i in. 2008; Nurmsoo i Robinson 2009). Ponadto przypisują różnym osobom trwałą skłonność do większej lub mniejszej wiarygodności, prawdopodobnie na podstawie założenia, że różne osoby mają większą lub mniejszą wiedzę (Koenig i Harris 2007; Corriveau i Harris 2009). Dziecięca czujność epistemiczna jest więc dowodem istnienia naiwnej dziecięcej epistemologii, której poszczególne składniki to świadomość, że różni ludzie mają różny dostęp do informacji oraz że siła przekonań, wiedza i utożsamianie się z treścią asercji są stopniowalne.

Aby mechanizmy czujności epistemicznej mogły być skierowane na wyeliminowanie ryzyka kłamstwa, osoba musi rozumieć nie tylko stany epistemiczne nadawcy, ale także jej intencje, w tym ewentualną intencję okłamania odbiorcy. Wykazano interesującą analogię pomiędzy rozwojem czujności epistemicznej a wynikami rozwiązania zadania na fałszywe przekonania, używanego do oceny rozwoju teorii umysłu (Sperber i in. 2010). Choć podstawy czujności epistemicznej objawiają się już we wczesnym dzieciństwie, prawdopodobnie nawet w okresie prewerbalnym, około czwartego roku życia zauważyć można wyraźny przełom w przejawianiu czujności epistemicznej skierowanej na wyśledzenie zarówno nieszczerości, jak i niekompetencji (Figueras-Costa i Harris 2001; Mascaro i Sperber 2009). Czterolatki wykazują zwiększone zainteresowanie statusem epistemicznym przekonań i wypowiedzeń innych osób. Zdecydowanie bardziej wybiórczo

obdarzają innych zaufaniem, przy czym same znacznie chętniej i sprawniej manipulują przekonaniami innych.

Najbardziej rozpowszechnione wyjaśnienie tego przełomu głosi, że dzieci w wieku czterech lat zyskują zrozumienie natury przekonania i stają się coraz bardziej świadome, że inne osoby mogą wyznawać fałszywe przekonania oraz że mogą chcieć takie fałszywe przekonania wpoić też innym. Świadomość ta miałaby być podstawą czujności epistemicznej właściwej dorosłym. Jakkolwiek przekonująco brzmi to wyjaśnienie, zostało ono w znacznej mierze podważone przez niedawne eksperymenty z użyciem nowej, niewerbalnej wersji zadania na fałszywe przekonania, dostosowanej specjalnie dla dzieci w okresie prewerbalnym. Eksperymenty te sugerują, że już przed ukończeniem drugiego roku życia dzieci oczekują, że zachowanie danej osoby będzie zgodne z jej przekonaniami, nawet jeśli są one fałszywe (np. Onishi i Baillargeon 2005; Surian i in. 2007). Jeśli tak jest, to należy poddać ponownej analizie rozwiązanie zadania na fałszywe przekonania i przełom w czujności epistemicznej, a następnie wyciągnąć z tych obserwacji nowe wnioski.

Nowa propozycja interpretacji wyników została zaproponowana przez Sperbera i in. (2010). Odwraca ona kolejność przyczynowo-skutkową, sugerując, że dzięki rozwojowi czujności epistemicznej, dzieci zaczynają zwracać uwagę na elementy zadania na fałszywe przekonania, na które nie zwracały uwagi w młodszym wieku. Stając się bardziej świadome, że inne osoby mogą wyznawać fałszywe przekonania, zaczynają brać to pod uwagę, próbując przewidzieć zachowania takich osób. Zainteresowanie dzieci stanami umysłu innych osób jest wyrazem naturalnej obrony przed staniem się ofiarą błędnej informacji lub kłamstwa oraz naturalnego preferowania współpracy z osobami dobrze poinformowanymi.

Ostatnie badania nad czujnością epistemiczną rzucają więc światło na ciekawe zbieżności pomiędzy rozwojem mechanizmów czujności epistemicznej a rozwojem teorii umysłu. Wykazują one, że czujność epistemiczna wiąże się z mechanizmami poznawczymi o różnych ścieżkach rozwojowych. Mechanizmy te to wyczucie moralności ujawniające się w rozpoznawaniu potencjalnych partnerów do współpracy, naiwna epistemologia i teoria umysłu. Omawiane badania sugerują również, że niektóre procedury kognitywne będące składnikami czujności epistemicznej skierowanej na nadawcę komunikatu są aktywne, zanim dziecko przyswoi gramatyczne lub leksykalne wykładniki modalności epistemicznej lub ewidencjalności. W kolejnej części artykułu rozważę implikacje przedstawionej powyżej teorii czujności epistemicznej dla analizy tych wykładników oraz dla rozróżnienia na pojęcia i procedury.

4. Modalność, czujność epistemiczna i znaczenie proceduralne

W sekcji 2.2 zaproponowałam, aby za funkcję wyrażeń proceduralnych uznać aktywację procedur poznawczych specyficznych dla poszczególnych domen. Mogą to być domeny dowolnego typu, choć najczęściej będą one związane z komunikacją językową, np. moduły umysłowe odpowiedzialne za teorię umysłu (Baron-Cohen 1995), odczytanie emocji (Wharton 2003, 2009), rozbiór składniowy zdania i mowę (Levelt 1993), inferencyjne procesy zrozumienia (Sperber i Wilson 2002) i inne. Możemy więc spodziewać się istnienia grup wykładników proceduralnych powiązanych z procedurami charakterystycznymi dla danej domeny. Okazuje się, że rzeczywiście takie grupy można wyodrębnić.

Większość języków ma na przykład grupę wykładników proceduralnych połączonych z procedurami odbioru emocji. Wykładniki te obejmują określone wzory intonacji, wykrzyknienia takie jak *ojej!*, czy też przysłówki takie jak *niestety!* Zdolność odczytania emocji nadawcy z jego wyrazu twarzy i głosu pojawia się w rozwoju bardzo wcześnie i niezwykle trudno byłoby ją ująć w kategoriach pojęciowych (Wharton 2003, 2009), z czego wynika, że wyrażenia tego typu powinno się analizować w kategoriach proceduralnych. Większość języków ma również grupy elementów służących aktywacji procedur przypisywania przekonań, pragnień lub intencji nadawcy. Są to np. wykładniki trybu realizowane przez odpowiednie morfemy lub partykuły, szyk wyrazów lub po prostu intonację. Jak wspomniałam w sekcji 3, procedury związane z teorią umysłu pojawiają się znacznie wcześniej, niż wskazywałaby na to dostępność wyników działania tych procedur dla introspekcji, czy też możliwość użycia ich w procesie wnioskowania i rozumowania (Onishi i Baillargeon 2005; Surian, Caldi i Sperber 2007). Zauważmy, że zdolność odczytywania emocji i teoria umysłu nie są bezpośrednio powiązane z komunikacją: przypisujemy innym osobom stany umysłowe niezależnie od tego, czy te osoby próbują coś komunikować, czy nie, jednak nadawcy mogą wykorzystywać te zdolności w przekazaniu zamierzonych przez siebie treści (Wilson i Wharton 2006).

Języki mają także grupę wykładników proceduralnych powiązanych z komunikacją, obejmującą interpunkcję, prozodię oraz różne typy partykuł dyskursywnych. Ich funkcją jest kierowanie procesem interpretacji, tak jak pokazano w poniższych przykładach: obecność przecinka w pisanej wersji zdania (7) lub odpowiadającej przecinkowi intonacji w wersji mówionej pokierowałaby interpretacją w stronę (8a), a nie (8b):

(7) Zuzanna nie podpisała petycji(,) ponieważ podpisała ją Maria.

(8) a. Ponieważ Maria podpisała petycję, Zuzanna jej nie podpisała.
b. Przyczyną, dla której Zuzanna nie podpisała petycji nie było to, że podpisała ją Maria.

Jak zostało omówione w sekcji 2.1, do tej pory w teorii relewancji przyjmowano, że spójniki dyskursywne *ale*, *więc*, *przecież* itp. również należą do powyższej grupy i że ich funkcją jest kierowanie interpretacją poprzez dobór kontekstu i/lub uzyskiwanie efektów poznawczych (por. przykłady (1a)–(1c)). Odmienny sposób analizy został zaproponowany przez Sperbera (2001), który zasugerował, że spójniki dyskursywne mogą być powiązane z czujnością epistemiczną, a w szczególności z czujnością epistemiczną skierowaną na treść komunikatu.

Przypomnijmy, że mechanizmy czujności epistemicznej dzielą się na dwie szerokie grupy: te związane z oceną wiarygodności nadawcy i te wiążące się z oceną treści komunikatu. Umiejętność oceny treści komunikatu wymaga posiadania zdolności logicznego rozumowania i argumentacji – odbiorca musi mieć w repertuarze zestaw procedur służących ocenie wewnętrznej spójności informacji i jej odniesieniu do dostępnych informacji kontekstowych, które mogą ją potwierdzić lub podważyć. Załóżmy, że mówiący chce, aby odbiorca uwierzył w jakąś treść, wiedząc, że jest ona niezgodna z pewną informacją kontekstową obecną w umyśle odbiorcy. W takiej sytuacji najlepszym sposobem obejścia czujności epistemicznej odbiorcy tej treści będzie przedstawienie jej tak, aby wynikała logicznie albo miała silne poparcie w innej informacji kontekstowej, co do której prawdziwości odbiorca jest silnie przekonany. Przedstawienie informacji w ten sposób wymaga użycia spójników logicznych lub dyskursywnych w celu uwidocznienia istniejących relacji logicznych albo ewidencjalnych. Zdaniem Sperbera:

> Uwidocznienie relacji logicznych lub ewidencjalnych wymaga formy argumentacyjnej, użycia terminów logicznych takich jak *jeżeli*, *i*, *lub* oraz słów wskazujących na relacje inferencyjne, takich jak *więc, ponieważ, ale, jednakże.* Przyjmuje się za pewnik, że terminy takie są narzędziem refleksji i rozumowania oraz że właśnie w tym celu wykształciły się w drodze ewolucji. Jednak z punktu widzenia ewolucji hipoteza ta jest nieprzekonująca. Znacznie łatwiej dowieść, że terminy te wykształciły się jako narzędzia służące *perswazji* (Sperber 2001).

Choć nie będę rozwijać tego wątku bardziej szczegółowo, wyraźnie widać, że otwiera się możliwość nowego podejścia do spójników dyskursywnych w teorii relewancji, które można opisać jako kodujące procedury związane nie tyle z procesem zrozumienia, ile z przekonaniem odbiorcy (zob. też Sperber i in. 2010; Mercier i Sperber 2011).

Wracając do językowych wykładników modalności epistemicznej i ewidencjalności, takich jak japońskie partykuły *yo, kana* i *tte*, jak wspomniałam pod koniec sekcji 3, wydaje się, że są one również powiązane z mechanizmami czujności epistemicznej, tyle że tym razem z ich grupą skierowaną na sprawdzanie rzetelności, szczerości i wiarygodności nadawcy komunikatu. W sekcji 3 napisałam, że tego typu mechanizmy monitorowania źródła informacji pojawiają się bardzo wcześnie w rozwoju osobniczym. Przypuśćmy, że nadawca chce, aby odbiorca uwierzył w jakąś informację, ale nie

jest pewien, czy przejdzie ona przez mechanizmy czujności odbiorcy, spodziewając się, że odbiorca nie wie, jakimi dowodami na poparcie tej informacji dysponuje nadawca ani na ile jest wiarygodny, mówiąc na ten temat. Oczywistym sposobem na rozwiązanie tego problemu będzie jawne zaprezentowanie dowodów na poparcie prawdziwości tej informacji lub wykazanie własnego głębokiego przekonania w tym względzie. Rola wykładników modalności epistemicznej i ewidencjalności nie polega więc na kierowaniu procesem zrozumienia (wyrażona przez wypowiedzenie treść jest równie dobrze zrozumiała i bez nich), lecz na uwidocznieniu kompetencji, szczerości i wiarygodności mówiącego wobec odbiorcy.

Wyrażone tutaj stanowisko zyskuje poparcie w relacjach użytkowników języków wyrażających ewidencjalność za pomocą wykładników gramatycznych, gdzie użycie danego wyrażenia ewidencjalności jest obowiązkowe. Według Alexiry Aikhenvald (2004: 336), w językach tego typu „właściwe użycie wyrażeń ewidencjalnych jest ważne z punktu widzenia statusu i wiarygodności danej osoby":

> Ignorowanie ewidencjalności w języku, w którym jest ona wbudowana w jego system, prowadzi do uznania mówiącego za niewiarygodnego lub za kłamcę (2004: 344).
> Dokładność w określeniu źródła informacji jest kluczowa dla skuteczności komunikacji i dla reputacji mówiącego (2004: 335).

Silver i Miller (1997: 37) z kolei ujmują to tak: „W użyciu wyrażeń ewidencjalnych chodzi nie o moralność czy prawdę, ale o dokładność".

Powyższe uwagi wyraźnie wskazują, że użycie wyrażeń ewidencjalnych służy do wytworzenia w odbiorcy zaufania wobec nadawcy, nie przyczynia się zaś do zrozumienia treści wypowiedzenia.

5. Wnioski

Głównym celem tego artykułu było wykazanie, że przyjęte w teorii relewancji rozróżnienie pomiędzy pojęciami i procedurami może wyjaśnić, dlaczego gramatyczne wykładniki modalności epistemicznej i ewidencjalności są przyswajane i przetwarzane w inny sposób niż ich leksykalne odpowiedniki. Wychodząc z założenia, że wykładniki leksykalne kodują pojęcia, a gramatyczne procedury, których funkcją jest kierowanie procesem inferencyjnym, starałam się objaśnić, co mamy na myśli mówiąc, że dane wyrażenie koduje pojęcie lub procedurę. Starałam się także dowieść, że wyrażenia proceduralne niekoniecznie przyczyniają się do zrozumienia znaczenia komunikatu. Mogą one aktywować procedury w różnych domenach umysłowych, takich jak teoria umysłu, interpretacja stanów emocjonalnych, składniowy rozbiór zdania lub czujność epistemiczna, a także inferencyjny proces interpretacji

wypowiedzenia. Przy takim podejściu do procedur jedyną ich wspólną cechą jest funkcja aktywująca różne stany umysłowe.

Uogólniając ten model na inne przypadki, proponuję przyjąć (za Sperberem 2001), że użycie pojęciowych spójników logicznych, takich jak *i*, *lub* i '*jeżeli...to*', oraz proceduralnych spójników dyskursywnych, takich jak *ale*, *więc* i *przecież*, jest bliżej powiązane ze zdolnością czujności epistemicznej wobec komunikowanej treści niż z typowymi procesami interpretacji pragmatycznej. Użycie leksykalnych, czyli pojęciowych, wykładników modalności epistemicznej i ewidencjalności, takich jak angielskie czasowniki *think*, *know*, przysłówki *allegedly* i *reportedly*, oraz ich gramatycznych (proceduralnych) odpowiedników, takich jak japońskie *yo*, *kana* i *tte*, może być z kolei powiązane z czujnością epistemiczną skierowaną na źródło informacji. Ciekawą ścieżką rozwoju tego modelu byłoby zbadanie dalszych możliwych powiązań pomiędzy wyrażeniami proceduralnymi i mechanizmami poznawczymi z innych domen umysłowych niezwiązanych bezpośrednio z komunikacją. Wydaje się na przykład prawdopodobne, że zakodowane gramatycznie zwroty grzecznościowe mogą być powiązane z mechanizmami monitorowania i utrzymywania relacji społecznych w ramach grupy.

Pytanie postawione na początku artykułu brzmiało: jak można wytłumaczyć różnicę pomiędzy leksykalnymi a gramatycznymi wykładnikami modalności epistemicznej i ewidencjalności widoczną w przyswajaniu, zrozumieniu i produkcji języka? Według mojej propozycji, aby możliwe było przyswojenie gramatycznego wykładnika modalności epistemicznej i ewidencjalności, muszą zostać spełnione dwa warunki: (a) powiązana z wyrażeniem procedura monitorowania wiarygodności źródła informacji jest już obecna w systemie umysłowym i (b) dziecko jest w stanie powiązać strukturę językową z odpowiednią procedurą. Przedstawione w części 3 dowody eksperymentalne zdają się świadczyć, że procedury monitorowania wiarygodności mówiącego są dostępne dość wcześnie i rozwijają się w miarę wzrostu zdolności brania przez dziecko pod uwagę większej liczby czynników. Nie ma dowodów na to, że samo przyswojenie wykładnika gramatycznego przyspiesza rozwój procedur monitorowania wiarygodności informatora (Fitneva i Matsui 2009).

Kiedy dziecko przyswaja leksykalny wykładnik modalności epistemicznej i ewidencjalności, np. angielskie *certain*, *sure*, *allegedly*, *reportedly*, musi mieć w swoim repertuarze poznawczym nie tylko odpowiednie procedury monitorowania wiarygodności źródła, ale także powiązane z nimi pojęcia. Ponadto, dziecko musi mieć zdolność użycia tych pojęć w wygłaszanej asercji lub w eksplikaturze wyższego rzędu, tak jak zostało to omówione na przykładzie przysłówka *poważnie* w sekcji (2). Z kolei gramatyczne wykładniki modalności epistemicznej i ewidencjalności, takie jak japońskie *yo* i *kana*, przyczyniają się do skonstruowania odpowiedniej eksplikatury wyższego rzędu, nie kodując przy tym pojęć i nie pojawiając się w treści wypowiedzianej asercji. Różnice te można

uchwycić poprzez określenie wyrażeń pojęciowych jako *opisujących*, a wyrażeń proceduralnych jako *wskazujących*. Wyrażenie pojęciowe może być wobec tego użyte jako składnik asercji, wnosząc wkład w jej warunki prawdziwości i relewancję, natomiast wyrażenie proceduralne najczęściej figuruje w tle treści wypowiedzenia. Wybór jednego z tych typów wyrażeń ma więc istotny wpływ na strukturę informacji i styl wypowiedzenia.

Podziękowania

Chciałabym podziękować Michiko Takeuchi za inspirację intelektualną, wsparcie i wieloletnią przyjaźń. Chciałabym również wyrazić podziękowania uczestnikom warsztatu poświęconemu modalności w Kanagawie, w szczególności Tomoko Matsui, Seiji Uchidzie, Yuji Nishiyamie i wielu innym za ciekawą dyskusję i komentarze. Wyrazy wdzięczności kieruję także pod adresem Dana Sperbera i moich współautorów artykułu „Epistemic vigilance" (Sperber i in. 2010) za ich wkład w przedstawione tu pomysły.

Bibliografia

Aikhenvald, Alexira (2004). *Evidentiality*. Oxford: Oxford University Press.

Bach, Kent (1999). „The myth of conventional implicature". *Linguistics and Philosophy* 22, s. 327–366.

Bach, Kent i R.M. Harnish (1979). *Linguistic Communication and Speech Acts*. Cambridge, MA: MIT Press.

Baron-Cohen, Simon (1995). *Mindblindness.* Cambridge, MA: MIT Press.

Bezuidenhout, Anne (2004). „Procedural meaning and the semantics/pragmatics interface". W: C. Bianchi (ed.), *The Semantics/Pragmatics distinction*. Stanford, CA.: CSLI, s. 101–131.

Blakemore, Diane (1987). *Semantic Constraints on Relevance.* Oxford: Blackwell.

Blakemore, Diane (2002). *Relevance and Linguistic Meaning.* Cambridge: Cambridge University Press.

Carruthers, Peter (2006). *The Architecture of the Mind.* Oxford: Oxford University Press.

Clément, Fabrice, Melissa Koenig i Paul Harris (2004). „The ontogeny of trust". *Mind & Language* 19, s. 360–379.

Corriveau, Kathleen i Paul Harris (2009). „Preschoolers continue to trust a more accurate informant 1 week after exposure to accuracy information". *Developmental Science* 12, s. 188–193.

Corriveau, Kathleen i Paul Harris (2010). „Young children's trust in what other people say". W: K. Rotenberg (ed.), *Interpersonal Trust during Childhood and Adolescence*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 87–109.

Figueras-Costa, Berta i Paul Harris (2001). „Theory of mind development in deaf children: A nonverbal test of false-belief understanding". *Journal of Deaf Studies and Deaf Education* 6, s. 92–102.

Fitneva, Stanka i Tomoko Matsui (eds.) (2009). „Evidentiality: A window into language and cognitive development". W: *New Directions for Child and Adolescent Development*, vol. 125. San Francisco, CA: Wiley.

Fodor, Jerry (1975). *The Language of Thought*. New York: Crowell.

Fusaro, Maria i Paul Harris (2008). „Children assess informant reliability using bystanders' non--verbal cues". *Developmental Science* 11, s. 771–777.
Grice, H. Paul (1957). „Meaning". *Philosophical Review* 66, s. 377–388.
Hall, Alison (2007). „Do discourse connectives encode concepts or procedures?". *Lingua* 117, s. 149–174.
Heyman, Gail (2008). „Children's critical thinking when learning from others". *Current Directions in Psychological Science* 17, s. 344–347.
Ifantidou, Elly (2001). *Evidentials and Relevance*. Amsterdam: John Benjamins.
Iten, Corinne (2005). *Linguistic Meaning, Truth Conditions, and Relevance*. Basingstoke: Palgrave.
Koenig, Melissa i Paul Harris (2007). „The basis of epistemic trust: Reliable testimony or reliable sources?". *Episteme* 4, s. 264–284.
Levelt, Willem (1993). *Speaking: From Intention to Articulation*. Cambridge, MA: MIT Press.
Mascaro, Olivier i Dan Sperber (2009). „The moral, epistemic and mindreading components of children's vigilance towards deception". *Cognition* 112, s. 367–380.
Matsui, Tomoko i Yui Miura (2009). „Children's understanding of certainty and evidentiality: Advantage of grammaticalized forms over lexical alternatives". W: S. Fitneva i T. Matsui (eds.), *Evidentiality: A Window into Language and Cognitive Development.* San Francisco, CA: Wiley, s. 63–77.
Matsui, Tomoko, Hannes Rakoczy, Yui Miura i Michael Tomasello (2009). „Understanding of speaker certainty and false-belief reasoning: A comparison of Japanese and German preschoolers". *Developmental Science* 12, s. 602–613.
Matsui, Tomoko, Taeko Yamamoto i Peter McCagg (2006). „On the role of language in children's early understanding of others as epistemic beings". *Cognitive Development* 21, s. 158–173.
Mercier, Hugo i Dan Sperber (2011). „Why do humans reason? Arguments for an argumentative theory". *Behavioural and Brain Science* 34, s. 57–111.
Nurmsoo, Erika i Elizabeth Robinson (2009). „Children's trust in previously inaccurate informants who were well or poorly informed: When past errors can be excused". *Child Development* 80, s. 23–27.
Onishi, Kristine i Renée Baillargeon (2005). „Do 15-month-old infants understand false beliefs?". *Science* 308, s. 255–258.
Palmer, Frank (1986/2001). *Mood and Modality*. Cambridge: Cambridge University Press.
Papafragou, Anna, Peggy Li, Youngon Choi i Chung-hye Han (2007). „Evidentiality in language and cognition". *Cognition* 103, s. 253–299.
Potts, Christopher (2005). *The Logic of Conventional Implicatures*. Oxford: Oxford University Press.
Robinson, Elizabeth, S.N Haigh i Erika Nurmsoo (2008). „Children's working understanding of knowledge sources: Confidence in knowledge gained from testimony". *Cognitive Development* 23, s. 105–118.
Sabbagh, Mark i Dare Baldwin (2001). „Learning words from knowledgeable versus ignorant speakers: Links between pre-schoolers' theory of mind and semantic development". *Child Development* 72, s. 1054–1070.
Silver, Shirley i Wick Miller (1997). *American Indian Languages. Cultural and Social Contexts.* Tucson: University of Arizona Press.
Sperber, Dan (2001). „An evolutionary perspective on testimony and argumentation". *Philosophical Topics* 29, s. 401–413.
Sperber, Dan (2005). „Modularity and relevance: How can a massively modular mind be flexible and context dependent?". W: P. Carruthers, S. Laurence i S. Stich (eds.), *The Innate Mind*. Oxford: Oxford University Press, s. 53–68.
Sperber, Dan, François Clément, Christophe Heintz, Olivier Mascaro, Hugo Mercier, Gloria Origgi i Deirdre Wilson (2010). „Epistemic vigilance". *Mind and Language* 25, s. 359–393.

Sperber, Dan i Deirdre Wilson (1986/1995). *Relevance: Communication and Cognition*. Oxford: Blackwell.

Sperber, Dan i Deirdre Wilson (2002). „Pragmatics, modularity and mindreading". *Mind and Language* 17, s. 3–23.

Surian, Luca, Stefania Caldi i Dan Sperber (2007). „Attribution of beliefs by 13-month-old infants". *Psychological Science* 18, s. 580–586.

Takeuchi, Michiko (1998). „Conceptual and procedural encoding: Cause-consequence conjunctive particles in Japanese". W: V. Rouchota i A. Jucker (eds.), *Current Issues in Relevance Theory.* Amsterdam: John Benjamins, s. 81–103.

Takeuchi, Michiko (1999). „The Japanese adverbial DOOSE. *Bulletin of Universities and Institutes*" 1999, s. 13–30.

Takeuchi, Michiko (2009). „Semantics and pragmatics of *sorede* (*and/so/but*)". Referat na konferencji IPrA, Melbourne.

Unger, Christoph (2007). *Genre, Relevance and Global Coherence*. Basingstoke: Palgrave.

Wharton, Tim (2003). „Interjections, language and the 'showing-saying' continuum". *Pragmatics and Cognition* 11, s. 39–91.

Wharton, Tim (2009). *Pragmatics and Non-Verbal Communication.* Cambridge University Press: Cambridge.

Willis, Janine i Alexier Todorov (2006). „First impressions: Making up your mind after a 100–ms. exposure to a face". *Psychological Science* 17, s. 592–598.

Wilson, Deirdre (1998). „Linguistic structure and inferential communication". W: B. Caron (ed.), *Proceedings of the 16th International Congress of Linguists*. Oxford: Elsevier Sciences.

Wilson, Deirdre i Dan Sperber (1993). „Linguistic form and relevance". *Lingua* 90, s. 1–25.

Wilson, Deirdre i Tim Wharton (2006). „Relevance and prosody". *Journal of Pragmatics* 38, s. 1559–1579.

AGNIESZKA PISKORSKA
Uniwersytet Warszawski

TEORIA RELEWANCJI: KOGNITYWNE PODEJŚCIE DO ARGUMENTACJI

1. Wstęp – pojęcie dyskursu w teorii relewancji

Teoria relewancji (odtąd RT, według skrótu w języku angielskim) zajmuje się wyjaśnianiem zjawisk umysłowych związanych z komunikacją. Wywodzi się z tradycji Grice'owskiej, zgodnie z którą przyjmuje się, że komunikacja ma charakter ostensywno-inferencyjny: mówiący pragnie intencjonalnie i ostensywnie przekazać pewne treści odbiorcy, a odbiorca uruchamia proces inferencji, aby tę treść odczytać na podstawie komunikatu, jaki wypowiedział mówiący. Komunikowana treść powstaje w umyśle mówiącego, sformułowana jest w języku myśli. Z pewnym, zwykle satysfakcjonującym przybliżeniem zostaje odtworzona w umyśle odbiorcy, również w języku myśli. Forma pośrednia, czyli komunikat sformułowany w języku naturalnym, jest tylko środkiem ułatwiającym mówiącemu przekazanie treści, a odbiorcy dotarcie do interpretacji zamierzonej przez nadawcę.

Mówiąc ogólnie, komunikacja w założeniu powinna prowadzić do wytworzenia wspólnych, bądź przynajmniej zbliżonych reprezentacji umysłowych nadawcy i odbiorcy. Pojęcie wiedzy wspólnej jest dość kłopotliwe i zbyt silne (Sperber i Wilson 2011: 23), dlatego w RT stosowane jest bardziej realne psychologicznie pojęcie „obopólnej widoczności" i wspólnego otoczenia poznawczego. Pewne treści są obopólnie widoczne, lub innymi słowy obopólnie manifestują się nadawcy i odbiorcy, jeśli są lub potencjalnie mogą stać się częścią ich wspólnego otoczenia poznawczego, rozumianego jako zbiór reprezentacji umysłowych. Obopólnie widoczny może być więc każdy bodziec, na przykład wypowiedzenie nadawcy, a jego interpretacja może stać się częścią wspólnego otoczenia poznawczego. W tym miejscu można zaproponować odniesienie do pojęcia „dyskurs" – w rozumieniu RT jest nim wspólne otoczenie poznawcze wytworzone u nadawcy i odbiorcy lub odbiorców w procesie interpretacji wypowiedzeń wytworzonych w jakiejś sytuacji.

2. Cele komunikacji: zrozumieć mówiącego i uwierzyć mu

W początkowym okresie po opublikowaniu przez Sperbera i Wilson pierwszego wydania książki *Relevance: Communication and Cognition* (1986), RT zajmowała się głównie rozumieniem wypowiedzenia. Według podstawowego założenia teorii, odbiorca komunikatu spośród wielu możliwych interpretacji wybiera tę, która jest najbardziej relewantna, czyli przynosi najwięcej korzyści poznawczych przy możliwie najniższych kosztach przetwarzania informacji. Rozważmy następujący przykład: Anna, prowadząc samochód w towarzystwie Piotra, odpowiada na jego propozycję, aby zamienili się miejscami:

(1) Nie jestem zmęczona.

Na poziomie eksplikatury, czyli tej warstwy interpretacji, która powstaje z rozwinięcia i uzupełnienia formy logicznej wypowiedzenia, zachodzi konieczność doprecyzowania znaczenia pojęcia „zmęczona". W wyniku takiego procesu kontekstowego dostrajania znaczenia powstaje pojęcie *ad hoc*, czyli takie, które odbiega swoim zakresem od znaczenia słowa zakodowanego w języku. W tym przypadku powstanie pojęcie *ad hoc* o znaczeniu bardziej szczegółowym niż słownikowe znaczenie pojęcia „zmęczona". Ponieważ zmęczonym można być w różnym stopniu i na różne sposoby, uściślenie to będzie wymagało doprecyzowania, jaki stopień i rodzaj zmęczenia Anna miała na myśli, którego odczuwaniu zaprzeczyła. W jakiejś innej sytuacji mogłoby powstać pojęcie *ad hoc* ZMĘCZONA* oznaczające stan wyczerpania i wypalenia trudną relacją z partnerem, tutaj jednak z pewnością Anna chce zakomunikować pojęcie ZMĘCZONA** oznaczające stan, w którym nie można bezpiecznie prowadzić. Załóżmy, że przetworzenie wypowiedzenia (1) w kontekście informacji najbardziej dostępnych Piotrowi prowadzi do tej właśnie interpretacji: Anna nie jest zmęczona w takim stopniu i w taki sposób, że nie może dalej prowadzić samochodu. To najbardziej relewantna interpretacja, ponieważ, jak wspomniano, została uzyskana w kontekście informacji, które w umyśle Piotra były łatwo dostępne, a więc nie wymagała dużych kosztów przetwarzania, poza tym niesie ona istotne efekty poznawcze: Piotr może odczytać szereg implikatur, które przyczynią się do relewancji wypowiedzenia (1), np. Anna nie zamierza przesiadać się na fotel pasażera, w najbliższym czasie Anna nie zatrzyma samochodu, nie będzie okazji, aby zatrzymać się na kawę itp.

Opisując dążenie do relewancji w procesie interpretacji wypowiedzeń bardziej ściśle i technicznie, należy przedstawić Komunikacyjną Zasadę Relewancji: „Każdy akt komunikacji ostensywnej komunikuje założenie swojej własnej optymalnej relewancji" (Sperber i Wilson 2011: 221).

Z kolei założenie optymalnej relewancji brzmi następująco:

a) bodziec ostensywny jest wystarczająco relewantny, żeby odbiorcy opłacało się podjąć trud jego przetworzenia;
b) bodziec ostensywny jest najbardziej relewantnym bodźcem zgodnym z możliwościami i preferencjami nadawcy (Sperber i Wilson 2011: 381).

W praktyce oznacza to, że umysł odbiorcy automatycznie podejmuje przetwarzanie bodźców zakomunikowanych ostensywnie przez nadawcę i traktuje ten bodziec jako optymalnie relewantny. Podkreślam, że podmiotem czasownika „traktuje" jest nadal umysł odbiorcy, jak w pierwszym członie zdania, nie zaś sam odbiorca, co sugerowałoby zaangażowanie świadomości w przetwarzanie informacji. Zwykle zrozumienie komunikatu zachodzi spontanicznie, świadome dociekania, co nadawca miał na myśli mogą oczywiście mieć miejsce, ale nie są typowe w komunikacji.

Obok zrozumienia komunikatu drugim naturalnym celem komunikacji jest sprawienie, aby odbiorca weń uwierzył. Wracając do przykładu (1), można stwierdzić, że wypowiedzenie Anny osiągnie swój cel, jeśli Piotr nie tylko zrozumie je, czyli trafnie odczyta interpretację „Anna nie jest ZMĘCZONA**" i wynikające z niej implikatury, ale także zaakceptuje je jako prawdziwe, czyli przyjmie je jako własne przekonania[1]. Jeśli tak się nie stanie, Piotr zachowa się inaczej niż w przypadku, gdyby tę interpretację zaakceptował, może na przykład namawiać Annę, aby jednak zatrzymała się i aby zamienili się miejscami lub pomyśleć, że Anna nie lubi jeździć z nim jako kierowcą i zastanawiać się, dlaczego tak jest. Choć tego rodzaju efekty perlokucyjne wykraczają poza sferę badań nad komunikacją, wymienienie ich tutaj wyraźnie wskazuje, że komunikacja jest nieskuteczna, jeśli zrozumieniu asercji nie towarzyszy jej zaakceptowanie.

Analiza powyższego przykładu miała na celu pokazanie, że komunikacja ma dwa zasadnicze, powiązane ze sobą cele: sprawienie aby odbiorca zrozumiał i zaakceptował treść zakomunikowaną przez mówiącego, które można określić też odpowiednio jako „zrozumienie" i „argumentacja". Zaproponowany przykład celowo był wypowiedzeniem użytym w codziennej rozmowie, aby podkreślić, że argumentacja i perswazja, czyli „komunikacja, której celem jest wywarcie wpływu na przekonania i działania innych" (Simons 2001, tłum. własne) nie są ograniczone do dyskusji światopoglądowych, debat politycznych, czy też reklamy, a dotyczą niemal każdej rozmowy, bowiem każdy nadawca komunikatu przekazuje odbiorcy pewną treść po to, aby odbiorca przyjął ją jako własne przekonanie – choć niekoniecznie jest to treść komunikowana eksplicytnie. Być może właśnie w odróżnieniu od np. debat politycznych, w których z góry

[1] Przyjmijmy, że wypowiedzenie Anny jest zwykłą asercją, nie zaś żartem, parodią wypowiedzenia innej osoby, czy też jakąś grą, w której ukrywałaby ona swoje prawdziwe intencje. Wynika z tego zatem, że Anna chce, aby Piotr przyjął je jako prawdziwe.

wiadomo, że uczestnicy na pewno nie wpłyną na swoje wzajemne przekonania, rozmowy prywatne charakteryzują się tym, że taka możliwość istnieje.

3. Modularność umysłu, zrozumienie i argumentacja

W RT przyjmuje się, że funkcjonowanie umysłu ludzkiego opiera się na pewnej liczbie wyspecjalizowanych modułów (Sperber 2001). Każdy z nich przetwarza dane wejściowe innego rodzaju i jego działanie jest niezależne od innych. W konsekwencji interpretacją intencjonalnie komunikowanych wypowiedzeń zajmuje się wyspecjalizowany moduł rozumienia (*comprehension module*), którego działanie opisane jest m.in. w Sperber i Wilson (2002) oraz Wilson (2005), a weryfikowaniem prawdziwości tych wypowiedzeń zajmuje się moduł argumentacji (*argumentation module*) – Mascaro i Sperber (2009), Sperber i in. (2010), Wilson (2012). Jego funkcja bywa też określana jako „czujność epistemiczna" (*epistemic vigilance*).

Nie wnikając tutaj w trudną do opisania naturę prawdy i fałszu, przyjmijmy zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, że przynajmniej pewna część komunikowanych treści poddaje się weryfikacji, choćby w ograniczonym zakresie. Jeśli ktoś mówi do nas, że pada deszcz lub że muchomory są trujące, to jesteśmy w stanie dość łatwo ocenić te stwierdzenia jako prawdziwe lub fałszywe. Nawet stwierdzenia zawierające elementy subiektywnego wartościowania też można w ten sposób oceniać – jeśli mój rozmówca wygłosi pogląd, że motety Wacława z Szamotuł są bardziej poruszające niż kompozycje Marcina Leopolity, to również mogę ten pogląd uznać za prawdziwy i zgodzić się z nim lub uznać za fałszywy i odrzucić go, o ile nie brakuje mi wiedzy na ten temat. Istotą działania modułu argumentacji nie jest bowiem stwierdzanie obiektywnej prawdziwość informacji, tylko w miarę skuteczna jej weryfikacja, która niewątpliwie zwiększa szansę danego osobnika na przeżycie, a jego genów na reprodukcję (z tego punktu widzenia przykład o muchomorach jest być może bardziej przekonujący niż ten o Wacławie z Szamotuł). Wiadomo, że moduł będący częścią umysłu, może korzystać jedynie z jego zasobów i jest tak samo jak cały umysł ludzki zawodny i ograniczony.

Gdyby weryfikacja prawdziwości komunikatu miała polegać na empirycznym sprawdzeniu stanu faktycznego (np. kiedy ktoś mówi mi, że pada deszcz, biegnę do okna, otwieram je i wystawiam rękę na zewnątrz) lub na świadomych dociekaniach prawdy, na wzór rozważań naukowych, to komunikacja mijałaby się z celem. Moduł argumentacji, podobnie jak moduł rozumienia, działa automatycznie i bezrefleksyjnie. Oczywiście może tak się stać, że z powodu niewystarczającej liczby danych lub ich niedostatecznej wagi automatyczne działanie modułu nie przyniesie rozstrzygnięcia i wówczas odbiorca może odczuwać potrzebę oddania się świadomym poszukiwaniom oceny prawdziwości wypowiedzenia, na przykład będzie próbował sobie przypomnieć znane mu

utwory Wacława, następnie Marcina i analizować swoje wrażenia estetyczne. Ponownie jednak, tak jak w przypadku rozumienia, zaangażowanie świadomości nie jest typową strategią odbiorcy (por. Mercieri Sperber 2011).

Treści komunikowane przez mówiącego, tak jak zresztą inne bodźce zewnętrzne, mogą być sprzeczne z przekonaniami odbiorcy. Ogólnie mówiąc, nie jest tak, że odbiorca z reguły skłania się ku temu, by odrzucić treść pochodzącą od nadawcy, jeżeli pozostaje sprzeczna z jego przekonaniami lub że z reguły ją bezkrytycznie przyjmuje. Sperber i Wilson (1986/95) piszą, że przekonania mają różną moc, a człowiek posiada zdolność porównania mocy przekonań, przynajmniej niektórych, tak że sprzeczność taka zostaje rozstrzygnięta na korzyść przekonania o większej mocy. Można stwierdzić, że moc danego przekonania jest wypadkową wielu czynników: oceny wiarygodności samej treści oraz wiarygodności nadawcy, na którą z kolei składa się ocena jego kompetencji i prawdomówności (por. Wilson 2012 oraz w tym samym tomie). Sperber i in. (2010) z kolei dodają, że skłonność odbiorcy do zmiany wcześniejszych przekonań zależy w niemałej mierze od tego, jak relewantna jest treść przekazana przez nadawcę. Omawiają w tym celu przykład analogiczny do poniższego: Piotr jest przekonany, że Barbara jest niezamożna, pewnego dnia jednak słyszy, jak Barbara opowiada o swoich planach kupienia luksusowego samochodu. Mówi o tym Annie, która odzywa się słowami:

(2) Barbara ma pieniądze.

Zauważmy, że Piotr mógłby pójść ścieżką przetwarzania prowadzącą do interpretacji zgodnej z jego wcześniejszym przekonaniem, tzn. mógłby zrozumieć wypowiedzenie (2) jako:

(3) Barbara posiada pewną sumę pieniędzy.

Taka interpretacja nie zmuszałaby Piotra do zmiany przekonań, byłaby jednak nierelewantna – po pierwsze, jest to stwierdzenie niemal trywialne, bo wiadomo, że każdy posiada jakąś sumę pieniędzy, po drugie, w żaden sposób nie wiąże się z kontekstem, w którym obecne są informacje dotyczące kupna drogiego samochodu, nie może więc prowadzić do efektów poznawczych. Natomiast mniej dosłowna interpretacja:

(4) Barbara jest zamożna

jest w sposób widoczny relewantna i jednocześnie prowadzi Piotra do porzucenia wcześniejszego, jak się okazuje błędnego, przekonania.

Związek relewancji z wiarygodnością przejawia się jeszcze w inny sposób. Wiadomo, że każda informacja przetwarzana jest w pewnym kontekście. Jak piszą Sperber i in. (2010), kontekst, w którym przetwarza się informację, aby uzyskać jej relewantną interpretację stanowi jednocześnie naturalny materiał do weryfikacji prawdziwości tej informacji: skoro już pewna część wiedzy została

aktywowana, to opłaca się ją wykorzystać do maksimum. Weźmy również pod uwagę, co będzie istotne w naszych dalszych rozważaniach, że nadawca komunikatu ma możliwość przybliżenia odbiorcy kontekstu, w którym informacja będzie relewantna i akceptowalna. Dla odbiorcy, nawet jeśli przechowuje w pamięci informacje mające wpływ na relewancję i ocenę wiarygodności komunikatu, dostęp do nich może być niełatwy, bo na przykład są to informacje, które dawno nie były przetwarzane. Przykładowo, jeżeli znajomy, z którym spędzam wakacje we Włoszech mówi mi, że lepiej iść na zakupy rano, będę bardziej skłonna zaakceptować tę informację, jeżeli doda on, że Włosi zamykają większość sklepów na czas sjesty. Ta druga informacja być może stanowi już część mojej wiedzy o świecie (byłam już kiedyś we Włoszech), ale jeśli nie była dawno używana, to przywołanie jej wymaga znacznego wysiłku – wymówienie słowa „zakupy" nie aktywuje u mnie automatycznie informacji: „zamknięte na czas sjesty". Podając mi ją w formie przypomnienia, rozmówca zachęca mnie, abym przetwarzała wypowiedzenie o konieczności pójścia na zakupy rano w kontekście przesłanki o zamykaniu sklepów na czas sjesty, co zarówno zwiększa relewancję pierwszego wypowiedzenia, jak i stanowi argument za jej przyjęciem.

Zadaniem mechanizmów czujności epistemicznej jest zmniejszanie ryzyka uwierzenia w fałszywą informację. Podejrzenie lub pewność, że dana informacja jest fałszywa może powstać już na podstawie niezgodności tej informacji z innymi przekonaniami odbiorcy, które uważa on za wystarczająco dobrze udokumentowane. Powróćmy do omawianego powyżej przykładu, w którym Anna mówi Piotrowi, że nie jest zmęczona (ZMĘCZONA**). Jeśli Anna przy tym ziewa i nie reaguje wystarczająco szybko na pojawiające się bodźce związane z jazdą, to wnioski, jakie wyciąga Piotr z tych obserwacji, jak również z wcześniejszego swojego mocnego przekonania, że osoba prowadząca samochód przez kilka godzin jest ZMĘCZONA**, spowodują z pewnością uznanie stwierdzenia Anny za nieprawdziwe.

Czy odrzuciwszy stwierdzenie Anny, Piotr nie będzie zainteresowany informacją, czy jego towarzyszka mówiła do niego w dobrej wierze, tj. wydawało jej się, że rzeczywiście nie jest zmęczona, czy też chciała go celowo wprowadzić w błąd? Można by przypuszczać, że w pewnych sytuacjach wystarczy czujność skierowana wyłącznie na komunikowaną treść i nie jest konieczne branie pod uwagę, czy nadawca był zwyczajnie niekompetentny, czy też intencjonalnie kłamał. Według modelu ELM (*Elaboration likelihood model*) Petty'ego i Cacioppo (1986) weryfikacja oparta wyłącznie na merytorycznej ocenie treści komunikatu odpowiada przetworzeniu informacji torem centralnym i jest bardziej wiarygodna niż ocena oparta na cechach nie merytorycznych. Z drugiej jednak strony, intuicja podpowiada, że często ma miejsce przetwarzanie torem peryferyjnym, ponieważ opłaca się oceniać nie tylko prawdziwość informacji, ale także prawdomówność i wiarygodność nadawców, zwłaszcza w dłuższej

perspektywie. Jeśli wiemy, że jakaś osoba jest notorycznym kłamcą, a ktoś inny wygląda na bufona lubiącego wypowiadać się na tematy, o których nie ma pojęcia, będziemy skłonni przyjmować informacje od takich osób znacznie ostrożniej niż od kogoś, komu ufamy i kogo uważamy za kompetentnego. Można też dodać, używając nadal terminologii modelu ELM, że taka peryferyjna ocena, np. na podstawie powierzchowności mówiącego, jest często mentalnie mniej kosztowna niż weryfikacja treści komunikatu, i choć może się okazać w poszczególnych przypadkach nietrafna, to jednak w ogólnym bilansie kosztów i zysków poznawczych przeważają zyski.

Badania eksperymentalne Mascaro i Sperbera (2009) pozwoliły nie tylko potwierdzić, że czujność epistemiczna skierowana na nadawcę pełni istotną rolę w przyjęciu lub odrzuceniu komunikatu, ale także wyróżnić trzy odrębne mechanizmy, będące składnikami tej czujności: moralny, epistemiczny i czytania umysłu. Składnik moralny pojawia się w rozwoju osobniczym najwcześniej, w wieku około trzech lat, i pozwala on odbiorcy oceniać prawdomówność nadawcy na podstawie tego, czy nadawca wydaje się dobry, miły i szczery. Dzieci okołotrzyletnie będą więc skłonne przyjąć jako prawdziwy komunikat, który pochodzi od osoby budzącej zaufanie, nie będąc jeszcze w stanie ocenić statusu epistemicznego komunikowanej treści. Ta zdolność, czyli składnik epistemiczny, pojawia się bowiem około roku później. Pozwala on na ocenę, czy nadawca jest kompetentny, czyli czy udzielane przez niego informacje są prawdziwe. Mechanizm czytania umysłu nadawcy, pozwalający wyśledzić intencję oszukania odbiorcy, również zaczyna działać około czwartego roku życia, ale w pełni rozwija się około dwa lata później. Mascaro i Sperber zastrzegają, że wiek dziecka charakterystyczny dla pojawienia się poszczególnych mechanizmów jest orientacyjny i może różnić się w zależności od tego, z jakiej społeczności pochodzą badane dzieci, gdyż mechanizmy te, choć wrodzone, w jakimś stopniu rozwijają się pod wpływem czynników środowiskowych. Niewątpliwie jednak czujność epistemiczna jako zespół wyspecjalizowanych mechanizmów poznawczych pojawia się w rozwoju osobniczym człowieka już we wczesnym dzieciństwie i towarzyszy nam przez całe życie, pozwalając odsiać prawdziwe informacje od fałszywych na podstawie różnych przesłanek: oceny samej informacji, szczerości, kompetencji i intencji nadawcy.

4. RT a klasyczne podejście do argumentacji

Teoria relewancji zajmuje się argumentacją od strony poznawczej, dlatego stanowi uzupełnienie podejść formalnych, badających strukturę argumentacji, proponujących klasyfikacje argumentów itp. W tej części artykułu chciałabym przedstawić korzyści, jakie wynikają z przyjęcia psychologicznego punktu widzenia na argumentację. W tym celu nawiążę najpierw do kilku podstawowych

myśli zwyczajowo kojarzonych z podejściem klasycznym. Z powodów oczywistych ograniczeń: zakresu niniejszego artykułu, a także kompetencji autorki, będą to nawiązania dość powierzchowne.

Najbardziej podstawowe podziały dotyczące argumentów wprowadził Arystoteles (1988). Według niego, argumenty dzielimy na dedukcyjne, w których konkluzja wynika z przesłanek w sposób logicznie konieczny i indukcyjne, w których przesłanki w sposób ograniczony wspierają konkluzję. Od Arystotelesa również wywodzi się podział na trzy główne taktyki argumentacyjne: *logos*, *ethos* i *pathos*. Dedukcja i indukcja stanowią *logos*, czyli argumentację dotyczącą treści; *ethos* służy podniesieniu wiarygodności mówiącego, a *pathos* odwołaniu się do emocji odbiorcy. Jak widać, wyróżnione w badaniach Mascaro i Sperbera kategorie mechanizmów czujności epistemicznej potwierdzają realność psychologiczną kategorii opisanych przez autora *Retoryki*.

Oprócz czystej klasyfikacji argumentów, w teorii klasycznej mamy też do czynienia z wartościowaniem rodzajów argumentacji. Można spotkać się ze stwierdzeniem, że argumenty dedukcyjne mają większą wartość od indukcyjnych, lub też z bardziej ogólnym przekonaniem, że właściwa argumentacja powinna opierać się na taktyce *logos*. Marek Tokarz ujmuje to tak:

> Teoretycznie rzecz biorąc, byłoby najbardziej pożądane, aby perswazja polegała wyłącznie na wymianie argumentów merytorycznych, z tego prostego powodu, że inne są pozbawione jakiegokolwiek znaczenia rzeczowego... (Tokarz 2006: 293).

O innych zaś taktykach perswazyjnych „w których stosuje się bodźce obliczone na reakcje nie całkiem świadome (lub całkowicie nieświadome) mówi się, że są to chwyty manipulacyjne" (2006: 294). Jakkolwiek trudna do uchwycenia jest granica pomiędzy perswazją a manipulacją, trudno zaprzeczyć, że ta ostatnia budzi negatywne skojarzenia. Czy ktoś z nas chciałby być poddany manipulacji lub przyzna bez poczucia winy, że manipuluje innymi?

Innym elementem klasycznego podejścia do argumentacji jest dyskusja nad tym, co po angielsku nazywa się *logical fallacies*, a po polsku można nazwać błędami w rozumowaniu. Mowa tutaj o takich błędach jak nieuzasadnione uogólnienie, np. „Ty zawsze narzekasz", choć wiadomo, że nie każde wypowiedzenie adresata jest narzekaniem, argument błędnego koła, np. „Ja się nie mylę, ponieważ mam rację", użycie przesłanki nieuzasadniającej konkluzji (*non sequitur*), np. „X nienawidzi Boga, ponieważ jest ateistą", argument równi pochyłej, np. „Jeśli zalegalizuje się związki partnerskie, to pary homoseksualne natychmiast zaczną domagać się prawa do adopcji dzieci", argument *ad personam*, np. „Czy to prawda, że pana ojciec odsiadywał wyrok kryminalny?", oraz szereg innych.

Biorąc pod uwagę głoszoną wyższość argumentacji merytorycznej nad taką, która odwołuje się do autorytetów lub emocji oraz traktowanie wymienionych powyżej przykładów wypowiedzeń jako błędów w rozumowaniu, powinniśmy

dojść do wniosku, że dialog między ludźmi, czy to codzienny, czy też bardziej formalny, jest terenem powszechnego zastosowania argumentacji gorszego rodzaju, w której roi się od błędów rozumowania. Aby ten pesymistyczny pogląd zilustrować autentycznymi przykładami, sięgnijmy do kilku wypowiedzi znanych publicystów. Poniżej zacytuję fragmenty trzech takich wypowiedzi, po każdej z nich zamieszczając jedynie krótką uwagę, dotyczącą użytej w niej argumentacji. Następnie przejdę do ogólnej dyskusji, podsumowującej te wypowiedzi łącznie.

Pierwszy przykład to fragment felietonu Jacka Dehnela, zainspirowanego wypowiedzią pewnej posłanki na Sejm RP na temat Wisławy Szymborskiej: „nie gustuję w tej postaci, nie miałam z nią kontaktu, nie wyrażała moich myśli i uczuć". A oto, jak komentuje te słowa Dehnel:

> Ha. I nie chodzi nawet o to, że „nie miałam z nią kontaktu" (co ogranicza akceptowanych przez posłankę twórców do takich, którzy załapali się życiem na II połowę XX w., kiedy to posłanka żyje i może mieć kontakt z twórcą). Ale „nie wyrażała moich myśli"? Możemy potraktować ten argument lekko: że pisarz ma oto zapisywać to, co czytelnik już wie. Czyni to akt czytania potwornie nudnym, ale co kto lubi. Jak inżynier Mamoń, posłanka chce czytać te myśli, które już pomyślała. Żeby się nie przemęczać.
> Ale możemy to rozumieć węziej: że oto pisarz ma w tekście intuicyjnie umieszczać myśli polityków. Straszliwa wizja: sięgamy do Szymborskiej, a tam zamiast tego, co dotychczas – myśli Pawłowicz, w Leśmianie na przykład – Błaszczak, w Miłoszu – Macierewicz, w Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej – Sobecka, w Miłobędzkiej – Fotyga, w Świetlickim – Suski, w Mickiewiczu – Kaczyński (Jacek Dehnel, „Polityka" nr 8/2012).

Zastosowana powyżej strategia wypowiedzi to wyraźny przykład argumentacji pozorowanej. Autor wypacza sens oryginalnej wypowiedzi, poprzez przypisanie jej interpretacji całkowicie dosłownej, jakiej posłanka z pewnością nie chciała wyrazić, oraz dodanie do niej wniosku opartego na błędnym rachunku zdań: „Jeżeli ~ p, to ~q" prowadzi tutaj do „jeżeli p, to q" – jeżeli poezja nie wyraża myśli posłanki, to jej się nie podoba, więc jeżeli wyrazi jej myśli, to jej się spodoba.

Popatrzmy teraz na fragment tekstu Magdaleny Środy opublikowany w tygodniku „Wprost" po tym, jak przebywający w Polsce z okazji Euro 2012 rosyjscy kibice piłki nożnej postanowili uczcić święto narodowe swojego kraju, co wywołało nieprzyjazne reakcje niektórych grup. Tekst Środy ma na celu promowanie idei tolerancji. Zaczyna się tak:

> Siedzę w knajpie, obok grupa młodych kibiców, chyba studentów (niedaleko jest Uniwersytet Medyczny). Dziewczyny i chłopcy zażarcie dyskutują o Rosjanach, którzy planują marsz ulicami Warszawy w dniu swojego narodowego święta (12.06). „Jak oni mogą! Co to za pomysł? Skandal!" (nie muszę dodawać, że język tej rozmowy jest zupełnie inny, słowo na „k" pojawia się częściej niż co chwila, mimo że młodzi ludzie obłożeni są uczonymi książkami).

Można by zapytać, jaki związek ma to, że autorka artykułu „siedziała w knajpie" z uzasadnieniem poglądu, że nietolerancja jest w Polsce powszechna, a który pojawia się w artykule chwilę później:

> Ta mowa niechęci, nietolerancji, nienawiści do innych charakteryzuje w Polsce nie tylko kiboli, nie tylko marginalne grupy społeczne. Jest ona powszechna i ma wielu mistrzów: polityków, biskupów, dziennikarzy.

Przecież jeśli profesor Środa wnioskuje, że nietolerancja jest powszechna na podstawie dyskusji grupki w knajpie, jest to typowy przykład nieuprawnionego uogólnienia, jeśli zaś opis tej scenki nie miałby służyć jako przesłanka uzasadniająca ten wniosek, to czemu w takim razie służy? W dalszej części artykułu autorka wypowiada się na temat tolerancji:

> To idea łatwa w obsłudze […] . Tolerancja nie jest bowiem osobistą cnotą, ale zasadą życia publicznego; można ją przyswoić i stosować, tak jak przyswaja się i stosuje zasady dobrego wychowania. Europejczycy mniej więcej od XIV w. zaczęli kultywować pewne normy obyczajowe związane z tak zwanym ucywilizowaniem. Przestali pluć przy stole, wiatry puszczali na osobności, zaczęli używać chusteczek do nosa zamiast rękawa i mówić „dzień dobry" nawet osobom, których nienawidzą. […] Do tolerancji nie trzeba być przekonanym, tak jak nie trzeba mieć moralnych motywacji do korzystania z chusteczki do nosa.

Pogląd, że tolerancja jest zasadą życia publicznego, jest całkowicie niekontrowersyjny i nikomu chyba nie przyszłoby do głowy go podważać. Jednak nie wynika stąd, że tolerancja jest jak wszystkie inne przyjęte zasady *civilité*, czyli używanie chusteczki do nosa, powstrzymywanie się od plucia itd., a zatem nie wynika *a fortiriori*, że brak tolerancji jest jak wycieranie nosa w rękaw, plucie itp.

Ostatni przykład pochodzi z tekstu o charakterze polemicznym. W felietonie „Było jak było" („Polityka" nr 15/2012) Daniel Passent nawiązuje do wywiadu Adama Leszczyńskiego z prof. Pawłem Machcewiczem, historykiem i byłym pracownikiem IPN, zamieszczonego w „Gazecie Wyborczej", w którym padły następujące słowa dotyczące „Polityki":

> Doceniam rolę „Polityki", która starała się być najbardziej liberalnym pismem w PRL. Ale nadal była to część obozu władzy. Dla mnie to mimo wszystko nie jest tradycja, na której można budować system wartości współczesnego państwa. Ale staram się zrozumieć motywację tych ludzi.

Passent pragnie dowieść, że opinia ta jest krzywdząca dla jego czasopisma. W tym celu proponuje jednak najpierw przyjrzeć się radiowej Trójce:

> Czy Trójka była „częścią obozu władzy"? Jak najbardziej! Radio i telewizja były oczkiem w głowie aparatu propagandy. A jednak, zapewne wbrew mocodawcom, pod wpływem prezesa Mietkowskiego (namaszczonego co prawda przez obóz władzy), pod naciskiem dziennikarzy i artystów, Trójka stała się ulubionym programem milionów słuchaczy. Ich hasłem było „Program Trójki – programem narodu". Owszem, Trójka, jak wszystkie media,

> spłacała daninę, […] ale nie za tę daninę kochano Trójkę – tylko za to, że spłacała jej jak najmniej […]. Co przeszkadza w zaliczeniu ówczesnej Trójki do tradycji współczesnego, wolnego radia publicznego? Czy to, co robili w Trójce Mateusz Święcicki czy Jerzy Markuszewski (skądinąd bliski KOR), ma zostać wykreślone z systemu wartości? Czy oni byli w obozie władzy? Czy może mieli dobre intencje, ale służyli złej sprawie? Kofta, Janczarski, Młynarski przyłożyli rękę do czegoś złego? Myślę, że wątpię…

Działalność radiowej Trójki w okresie PRL-u nie uzasadnia w zasadzie poglądu, że „Polityka" nie była czasopismem bliskim ideologii komunistycznego reżimu. Passent nawiązuje też do działalności instytucji, z którą związany jest prof. Machcewicz:

> Z różnych powodów, które pan profesor świetnie zna, powstał margines swobody, w którym tworzone były prawdziwe wartości, że wspomnę choćby Instytut Historii PAN – niby Akademia Nauk to jak najbardziej część obozu władzy, a jednak jakoś tak było, że nauki historyczne w Polsce stały na najwyższym europejskim poziomie.

Ponownie nie ma związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy jakością pracy Instytutu Historii PAN a poziomem tekstów w „Polityce", a powyższy fragment można uznać za argument w pewnym stopniu *ad personam* – nie odnosi się on wprawdzie bezpośrednio do osoby Machcewicza, lecz do instytucji w której on pracuje.

Trzy analizowane powyżej teksty nie były wybrane tendencyjnie i można je chyba uznać za typowe, przynajmniej jako teksty publicystyczne, pod względem stosowanych strategii argumentacyjnych. Na ich podstawie można zaobserwować, że przeważają argumenty nieuzasadniające głoszonego poglądu wprost, a autorzy nie stronią od poruszania emocji odbiorcy ani od stosowania *logical fallacies*. Tekst Jacka Dehnela posługuje się strategią argumentacji pozorowanej jako środka humorystycznego, aby ośmieszyć pogląd, że dobra poezja powinna służyć jakiejś sprawie i ideologii, co gorsza ideologii głoszonej przez konkretne ugrupowanie polityczne. W tym celu Dehnel przywołuje ten pogląd i wyprowadza z niego całkowicie absurdalne implikacje, wskazując przez to na absurdalność samej tezy. Fragment tekstu Środy relacjonujący obserwacje autorki „siedzącej w knajpie" (kolokwializm użyty z pewnością nieprzypadkowo), ma na celu przedstawienie autorki jako osoby wiarygodnej – bo pisze na podstawie tego, co sama widziała – oraz bliskiej odbiorcy, bo przecież czytelnik tekstu też bywał w knajpie i słyszał słowa na „k". Drugi fragment utożsamiający ocenę braku tolerancji z pluciem, wycieraniem nosa w rękaw itp. wyraźnie odwołuje się do negatywnych emocji, które z pewnością przywołuje obraz osoby bez elementarnej ogłady, niczym w średniowiecznym wierszu „A mnogi jidzie za stoł, Siędzie za nim jako woł, Jakoby w ziemię wetknął koł". Możliwe, że czytelnik tekstu (Środy) nigdy wcześniej nie przetwarzał informacji o braku tolerancji w kontekście braku ogłady i jego obrzydliwych przejawów. Autorka podsuwa informacje o manierach jako

kontekst do przetwarzania informacji o tolerancji. W ten sposób ukierunkowuje dążenie do relewancji, poprzez zachęcenie do eksplorowania analogii pomiędzy ksenofobią i pluciem na stół oraz dodatkowo podnosi wiarygodność swojej głównej tezy, bo jeśli nietolerancja jest tak ohydna, jak wycieranie nosa rękawem, to lepiej być tolerancyjnym. Podobny zabieg stosuje Passent – włącza do kontekstu informacje na temat działalności Programu Trzeciego Polskiego Radia w okresie PRL. Najprawdopodobniej większość czytelników felietonu Passenta pamięta audycje Trójki z okresu PRL z własnej młodości – może słuchali kiedyś programu satyrycznego „60 minut na godzinę", może w liceum byli fanami „Listy przebojów". Można przyjąć, że są to miłe wspomnienia i część tych pozytywnych emocji zostanie przeniesiona na ocenę „Polityki", uwiarygodniając tezę Passenta. Jego odniesienia do Instytutu Historii PAN pełnią zaś rolę odwrotną: podważają wiarygodność adwersarza poprzez zakomunikowanie implikatury: „Skoro instytucja, w której Machcewicz pracuje ma ten sam komunistyczny rodowód, to nie ma on prawa osądzać innych". Co prawda Machcewicz (ur. 1966) rozpoczął pracę dla PAN w roku 1990, ale może tym bardziej nie powinien osądzać, jeśli sam nie był zmuszony dokonywać wyboru?

Jak wytłumaczyć, że uzasadniając swoje poglądy, tak często używamy „niepożądanych" strategii argumentacyjnych, na przykład przywołujemy informacje niezwiązane z tematem, staramy się wzbudzić u odbiorcy emocje, posługujemy się ironią, aby zakpić z poglądów adwersarzy lub w inny sposób implicytnie podważamy ich wiarygodność?

Wydaje się, że w tym miejscu powinno być już widoczne, jaką odpowiedź na te pytania proponuje teoria relewancji, która nie klasyfikuje i nie wartościuje rodzajów argumentacji, nie nalega też na rozróżnienie pomiędzy perswazją i manipulacją, zamiast tego opisując jedynie mechanizmy kognitywne związane z oceną prawdziwości treści oraz kompetencji i wiarygodności mówcy. Ponieważ w te mechanizmy argumentacji i czujności epistemicznej jesteśmy wyposażeni jako gatunek ludzki, w sposób naturalny i intuicyjny posługujemy się nimi w rozmowie i perswazji. Nasza argumentacja jest skuteczna, jeśli nie zaalarmujemy czujności naszego interlokutora, dlatego do przetwarzania komunikowanej przez nas informacji podsuwamy mu kontekst, którego sam być może nigdy by w tym momencie nie uaktywnił, a którego aktywacja pozwala odnaleźć relewancję i zarazem potwierdzić prawdziwość naszego komunikatu. Ponadto, zwiększamy swoją wiarygodność jako mówcy poprzez odwołanie się do jednego z trzech wyróżnionych w badaniach Mascaro i Sperbera składników czujności epistemicznej – najczęściej składnika moralno-afektywnego, kiedy staramy się budzić u odbiorcy pozytywne skojarzenia, lub składnika epistemicznego, gdy podajemy informacje, które odbiorca uznaje za prawdziwe lub prawdopodobne, choćby były niezwiązane z tematem lub nie stanowiły przesłanek podpierających tezę. Należy podkreślić, że humor, o ile spełni się intencja mówiącego i odbiorca zostanie rozbawiony, pełni bardzo ważną rolę

w tworzeniu poczucia wspólnoty poprzez wzbudzenie pozytywnych emocji. Z kolei strategia ukazywania siebie jako kompetentnego nadawcy jest tak często stosowana, że została karykaturalnie sportretowana w wierszu Juliana Tuwima „O Grzesiu kłamczuchu i jego cioci". Grześ, który chce wydać się prawdomówny i kompetentny, opisuje szczegóły wrzucania listu do skrzynki: „List był do wuja Leona, A skrzynka była czerwona […] A jak wrzucałem list do skrzynki, To przechodził tatuś Halinki, I jeden oficer też wrzucał, Wysoki – wysoki, Taki wysoki, że jak wrzucał, to kucał". Szczegóły te nie stanowią żadnego dowodu na wrzucenie listu do skrzynki, ale ponieważ są wiarygodne, osoba podająca je również jawi się jako wiarygodna. Na szczęście czujność cioci przewyższyła spryt kłamliwego Grzesia…

W próbkach cytowanych tutaj tekstów odnajdujemy zatem przykłady zastosowania tych właśnie strategii argumentacji, które w sposób naturalny i oczywisty odwołują się do istniejących mechanizmów czujności epistemicznej. Prawdopodobnie z uwagi na powszechny i wrodzony charakter tych mechanizmów, ten rodzaj argumentacji nie uderza nas jako niepoprawny, czy też manipulacyjny, mimo że argumenty w małym stopniu odnoszą się do meritum, a w znacznie większym do naszych poglądów na inne tematy i emocji.

5. Uwagi końcowe

W niniejszym artykule starałam się pokazać, że kognitywne podejście do argumentacji pozwala spojrzeć na techniki perswazyjne z innej strony niż podejścia klasyczne. Dzięki badaniom eksperymentalnym Mascaro i Sperbera (2009) znajdują psychologiczne uzasadnienie intuicje, że strategie argumentacyjne oparte na odwołaniu się do emocji, czy też podawaniu faktów pozornie niezwiązanych z tematem są jednak skuteczne. Jednocześnie wyrażany w podejściu klasycznym pogląd, że strategie te opierają się na błędach w rozumowaniu bądź świadomych nadużyciach praw logiki również można wytłumaczyć, ponieważ jako nadawcy próbujemy często uśpić, czy też obejść, czujność odbiorcy i stąd poczucie, że strategie te są nie do końca czyste.

Zaznaczam, że przedstawione tutaj poglądy nie wyczerpują tematu i wkład RT w badania nad argumentacją jest znacznie większy. W nawiązaniu do kwestii perswazji należałoby znacznie więcej uwagi poświęcić komunikacji implicytnej i płynącym z niej korzyściom poznawczym, ale to już temat na odrębny artykuł.

Bibliografia

Arystoteles (1988). *Retoryka. Poetyka*. Warszawa: PWN.

Mascaro, Olivier i Dan Sperber (2009). „The moral, epistemic and mindreading components of children's vigilance towards deception". *Cognition* 112, s. 367–380.

Mercier, Hugo i Dan Sperber (2011). „Why do humans reason? Arguments for an argumentative theory". *Behavioral and Brain Sciences* 34, s. 57–111.

Petty, Richard E. i John T. Cacciopo (1986). *Communication and persuasion: Central and peripheral routes to attitude change*. New York: Springer Publishing Company.

Simons, Herbert W. (2001). *Persuasion in Society*. London: Sage Publications.

Sperber, Dan (2001). „In defense of massive modularity". W: E. Dupoux (ed.), *Language, Brain and Cognitive Development: Essays in Honor of Jacques Mehler*. Cambridge, MA: MIT Press, s. 47–57.

Sperber, Dan i Deirdre Wilson (1986/1995). *Relevance: Communication and cognition*. Oxford: Blackwell.

Sperber, Dan i Deirdre Wilson (2002). „Pragmatics, modularity and mind-reading". *Mind and Language* 17 (1–2), s. 3–23.

Sperber, Dan i Deirdre Wilson (2011). *Relewancja: Komunikacja i poznanie*. Kraków: Tertium.

Sperber, Dan, François Clément, Christophe Heintz, Olivier Mascaro, Hugo Mercier, Gloria Origgi i Deirdre Wilson (2010). „Epistemic vigilance". *Mind & Language* 25(4), s. 359–393.

Tokarz, Marek (2006). *Argumentacja, perswazja, manipulacja*. Gdańsk: GWP.

Wilson, Deirdre (2005). „New directions for research on pragmatics and modularity". *Lingua* 115(8), s. 1129–1146.

Wilson, Deirdre (2012). „Modality and the conceptual-procedural distinction". W: E. Wała-szewska i A. Piskorska (eds.), *Relevance Theory: More than understanding*. Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing, s. 23–43.

Czasopisma

Tygodnik „Polityka", nr 8 i 15/2012.

Tygodnik „Wprost", nr 24/2012.

KEPA KORTA
Uniwersytet Kraju Basków

JOHN PERRY
Uniwersytet Stanforda

ZARYS PRAGMATYKI KRYTYCZNEJ: ODNIESIENIE ORAZ TREŚĆ WYPOWIEDZI

PRZEŁOŻYŁA OLGA ŁABENDOWICZ

1. Wprowadzenie

Celem niniejszego artykułu jest skrótowe przedstawienie kluczowych zagadnień zaprezentowanych w książce pt. *Pragmatyka krytyczna: studium na temat odniesienia i komunikacji* (Korta i Perry, 2011, Cambridge University Press). Zadanie wydaje się proste, biorąc pod uwagę, że istnieją trzy podstawowe zagadnienia, które postanowiliśmy poddać dyskusji:

1. *Język jako forma działania*. Za spostrzeżenie to odpowiedzialny jest nie kto inny jak John L. Austin[1], który to wygłosił słynne stwierdzenie, iż język powinien być postrzegany jako działanie poprzez słowa. Bazując na tej obserwacji, postrzegamy akty wykorzystania języka, czyli *wypowiedzi* jako posiadające podstawową strukturę, która jest przykładem ogólnej struktury działania: poruszając ciałem i jego częściami na różne sposoby, sprawca (ang. *agent*) może osiągnąć różne cele w zależności od okoliczności. Nadawca wypowiedzi, wydając rozmaite odgłosy, dokonuje aktu lokucyjnego (wyraża pewne treści propozycjonalne), aktu illokucyjnego (na przykład wyraża prośbę, przypuszczenie, sugestię itp.) oraz zazwyczaj aktu perlokucyjnego (np. sprawia komuś przyjemność lub działa na nerwy). Za główny cel naszego projektu uznać można przedstawienie odpowiedniego opracowania znaczenia oraz treści wypowiedzi, które odpowiada – a docelowo także bazuje na – sensownej teorii działania i teorii umysłu.

[1] Oraz jego wybitni poprzednicy, jak np. Wittgenstein i Malinowski (zob. Korta 2008).

2. *Znaczenie i treść wypowiedzi bazują docelowo na intencji nadawcy.* Nasze wypowiedzi mają zazwyczaj cel komunikacyjny i są motywowane przez „intencje M" – jak określił je Paul Grice – potocznie znane jako „intencje komunikacyjne". To w pewnym sensie szczególny rodzaj intencji. Mają one bowiem cechę typową dla języka, choć nie ograniczającą się wyłącznie do niego: intencje komunikacyjne są jawne, tzn. z zamierzenia mają zostać rozpoznane. Zrozumienie wypowiedzi jest w głównej mierze procesem rozpoznawania intencji komunikacyjnych nadawcy, czy to na drodze ich odgadywania, czy też uzasadnionej inferencji. Zjawisko to stoi w opozycji do powszechnie znanego modelu komunikacji jako procesu kodowania i dekodowania, jest jednak naturalną konsekwencją podejścia do pragmatyki opierającego się o założenia Grice'a (a także post- i neogrice'owskiego). Przedstawienie poważnej alternatywy dla „kodowego" modelu komunikacji międzyludzkiej stanowi bez wątpienia jedno z największych osiągnięć współczesnej teorii pragmatyki i naszym zamiarem jest dorzucić do tego zagadnienia swoje trzy grosze.
3. *Wypowiedzi mają różne poziomy treści lub warunków prawdziwości.* Wypowiedzi i inne zdarzenia dostarczające informacji mają różne poziomy warunków prawdziwości lub treści. Koncepcja ta wywodzi się z rozróżnienia na zwrotne (*reflexive*) i odniesieniowe (*referential*) warunki prawdziwości, dokonanego przez Johna Perry'ego (2000, 2001)[2]. Przyjmując, że wypowiedzi to akty, koncepcja różnych potencjalnych treści dla jednej wypowiedzi wydaje się całkowicie naturalna. Przypisując treść zastanawiamy się bowiem, jak powinna wyglądać reszta świata, by wypowiedź mogła zaistnieć i być przy tym prawdziwą. To, do czego w rezultacie się to sprowadzi zależy od elementów, które uznamy za stałe. Mówiąc krótko, ograniczenia warunków prawdziwości narzucone przez znaczenia słów i wyrażeń są stałymi na mocy konwencji językowych, co już stanowi jeden poziom treści. Jeśli dodatkowo uznamy za stałe kolejne dane dotyczące wypowiedzi (jak np. nadawca, czas, miejsce czy odbiorca) lub też odnoszące się do intencji komunikacyjnych nadawcy, otrzymamy kolejne poziomy.

Pragmatyka krytyczna to w naszej opinii naturalne i spójne rozwinięcie tych założeń. Naszym zdaniem zagadnienia te dotychczas nie zajęły bowiem należytego miejsca w pragmatyce współczesnej. Mówiąc krótko, we współczesnych teoriach pragmatyki: (1) koncepcja języka jako działania w teorii ma rację bytu, nie znajduje jednak odzwierciedlenia w praktyce, (2) rola intencji nadawcy jest często albo przeceniana (zajmuje miejsce ról, jakie mogą odgrywać okoliczności wypowiedzi lub konwencje), albo też zarzuca się jej paranie się zagadkowymi

[2] Oraz poprzedzające je prace zbiorowe z Jonem Barwisem (Barwise i Perry 1983) oraz Davidem Israelem (Israel i Perry 1990, 1991).

podmiotami czy procesami, (3) nawet jeśli niektórzy autorzy podają więcej niż jedną potencjalną treść wypowiedzi, by ukazać pewne zjawisko[3], to wciąż większość teorii opiera się o założenie, które określamy mianem „monopropozycjonalizmu", czyli koncepcji zakładającej, że tylko i wyłącznie jedna treść propozycjonalna odpowiada treści wypowiedzi (pomijając presupozycje, implikatury i inne treści, które nie są treściami dosłownymi).

Pod tym względem nasze spojrzenie na te kwestie jest krytyczne względem obecnych teorii pragmatyki. Z drugiej jednak strony, pragmatyka pozostaje naszym zdaniem niezbędna dla badań językoznawczych. To gałąź, która nadaje sens wszystkim innym gałęziom badań nad językami naturalnymi, a może nawet bardziej i pień (czy też korzenie) niż tylko jedna z gałęzi językoznawstwa. To centralne miejsce przypisujemy pragmatyce, zaś nasza ogólna ocena obecnych teorii pragmatyki stanowi dodatkowy powód by nasze podejście określić mianem „pragmatyki krytycznej".

W takich właśnie ramach ogólnej teorii pragmatyki z kliku powodów przyjmujemy kwestię pojedynczego odniesienia (referencji) za punkt wyjścia. Po pierwsze, pojedyncza referencja pozostaje centralnym zagadnieniem filozofii języka od chwili pojawienia się jej w pracach Fregego i Russella. Począwszy od Strawsona (1950) czy Donnellana (1966), uważano zazwyczaj, iż należy ona do zakresu semantyki. Takie spojrzenie nie tylko zniekształciło właściwy charakter referencji (którą uważamy przede wszystkim za zjawisko dotyczące pragmatyki), ale także utrudniło właściwe rozgraniczenie pragmatyki od semantyki. Po drugie, zagadnienie referencji znajduje się w sercu teorii zwrotno-odniesieniowej treści (Perry 2001), która jest z kolei w sercu pragmatyki krytycznej. Naszym celem jest rozwinięcie całkowicie pragmatycznego opracowania pojedynczej referencji. Po trzecie, zawężenie pola naszego zainteresowania do pojedynczej referencji w wypowiedziach mających charakter prostych zdań oznajmujących pozwoliło nam odpowiednio przetestować wstępnie naszą teorię. Jeśli pomysł ten nie będzie skuteczny w odniesieniu do tego stosunkowo nieskomplikowanego przykładu, to nie zadziała on także w odniesieniu do zagadnień bardziej złożonych.

Nie zamierzamy poświęcić wiele uwagi ewaluacji innych teorii. Rozpoczniemy poprzez wprowadzenie kilku podstawowych pojęć, kluczowych dla naszej teorii działania i umysłu, które są niezbędne w celu przedstawienia teorii pragmatyki krytycznej. Następnie, kolejno opiszemy podstawowe lingwistyczne narzędzia używane do charakterystyki pojedynczej referencji. W końcowej części artykułu przedstawimy pewne porównania.

[3] Bach (1999), Neale (1999), Carston (2002) to jedne z kluczowych przykładów.

2. Akty, role i zbiory

Akty obejmują sprawców w określonym czasie i miejscu, wykonujących działania myślowe i poruszających ciałem i jego częściami (włączając struny głosowe). Określenie „znak" (*token*) jest często używane w stosunku do wypowiedzi, która jest z kolei niekiedy nazywana „oznaczaniem" (*tokening*). Określenie to jest także używane w stosunku do produktu czy rezultatu aktów tego typu, wydawanych dźwięków lub śladów na papierze. My postanowiliśmy dokonać rozróżnienia pomiędzy wypowiedzią, aktem a znakiem i produktem by uniknąć dwuznaczności pomiędzy „procesem" a „produktem". Dlatego też określamy podstawowe akcje tego typu „egzekucjami". W zależności od okoliczności, w jakich się one pojawiają, egzekucje mogą mieć różne rezultaty. Akty sprawcy wywierają bezpośredni efekt na obiekty, które odgrywają różną rolę w życiu sprawcy. Biorąc pod uwagę strukturę ról tych obiektów, akty mają coraz bardziej odległe efekty. Zgodnie z Israelem, Perrym i Tutiya (1993) nazywamy owe rezultaty „osiągnięciami" (*accomplishments*) niezależnie od tego, czy sprawca miał je na myśli albo czy zamierzał je osiągnąć, czy też nie.

W trakcie działania sprawca zazwyczaj postrzega obiekt lub obiekty w stosunku do których znajduje się w „bezpośredniej relacji pragmatycznej" – to znaczy może podjąć działanie bezpośrednio na nich lub też wykonać działanie, którego rezultaty są bezpośrednio zależne od owych obiektów. Obiekty te są postrzegane jako znajdujące się w relacji do innych obiektów, na które sprawca zamierza wywrzeć (pośredni) wpływ. Sprawcy wykorzystują obiekty, w stosunku do których planują podjąć działanie, jako odgrywające pewną rolę w życiu sprawcy, w ramach których role obiektów, z którymi mamy bezpośrednie relacje pragmatyczne są zagnieżdżone (*nested*). Informacje dotyczące obiektów, względem których sprawca pozostaje w bezpośredniej relacji, są przechowywane w swoistego rodzaju zbiorze, czy też *wyobrażeniu* (*notion*), które określamy mianem *bufora sprawcy* (*agent's buffer*). Wyjaśnijmy zatem, co rozumiemy poprzez „role", „wyobrażenia" i „bufory".

2.1. Role

Role to funkcyjne relacje pomiędzy obiektami, które ludzie wykorzystują w celu organizacji informacji na ich temat. W celu przedstawienia istotnych faktów dotyczących pewnego obiektu często podajemy listę kluczowych ról oraz obiektów, które je pełnią w stosunku do owego pierwszego obiektu. Załóżmy, że chcemy dowiedzieć się czegoś więcej o Joannie. Możemy zapytać: Kto jest twoją matką? Twoim ojcem? Gdzie się urodziłaś? W którym roku? Role tego typu i obiekty, które je odgrywają dostarczają nam informacji o Joannie. Czasem jeden obiekt odgrywa różne role względem sprawcy: to, co widzi, to, co znajduje się tuż

przed nią i co bierze do rąk, to, co znajduje się w jej ustach, to coś o pewnym smaku... Gdy pojedynczy obiekt odgrywa wiele różnych ról w odniesieniu do tego samego obiektu, mówimy wówczas, że role są „połączone" (*linked*). Łączenie ról jest kluczowe dla naszego opracowania. Często role typu „osoba znajdująca się przede mną", „nadawca wypowiedzi" i „referent użytego 'ja'" zostaną odebrane jako połączone przez odbiorcę wypowiedzi. Role „zagnieżdżone" są również istotne. Podstawowa struktura relacji, których używamy by osiągnąć rezultaty względem odległych obiektów – to znaczy obiektów, wobec których pozostajemy w pośredniej relacji pragmatycznej – wygląda następująco: podnoszę słuchawkę, by coś do niej powiedzieć, ponieważ jest ona (w jakiś sposób) połączona z inną słuchawką i dlatego też wytworzę pewne dźwięki, które osoba po drugiej stronie odbierze: „słuchawka, do której mówię", „słuchawka, która jest (w jakiś sposób) połączona z słuchawką, do której mówię", „osoba trzymająca słuchawkę (w jakiś sposób) połączoną z słuchawką, do której ja mówię" – to tylko przykłady ról o wzrastającym zagnieżdżeniu[4].

Oczywiście pośród ról, którym się przyglądamy, role „dotyczące wypowiedzi" (*utterance-relative roles*) będą miały istotne znaczenie. Role takie jak „nadawca wypowiedzi", „miejsce wypowiedzi" i „czas wypowiedzi" nie tylko pełnią istotną funkcję w określaniu treści wypowiedzi, ale są także – jak zostanie to zademonstrowane – kluczowe dla naszego opracowania pragmatyki referencji, jako że wyrażenia okazjonalne, które mają na celu wykorzystanie ról dotyczących wypowiedzi, są naszymi paradygmatami referencji.

Wydaje się jasne, że informacje dotyczące ról, jakie obiekty odgrywają w naszym życiu – bezpośrednio lub jako elementy dalszego otoczenia – dostarczają o nich przydatnych informacji. Posiadane przez sprawcę informację dotyczące pojedynczych obiektów są przechowywane w „zbiorach myślowych", które określamy mianem „wyobrażeń"[5].

2.2. Wyobrażenia, bufory i kognitywne zakotwiczenia („fiksacje")

Wyobrażenia przechowują informacje (lub mylne informacje), jakie posiadamy na temat danego obiektu. Wyobrażenia powstają na różne sposoby – na przykład gdy poznajemy nowych ludzi, widzimy jakieś budynki albo też o nich czytamy lub słyszymy. Wyobrażenie dotyczy obiektu, który został wprowadzony, by mieć go w pamięci.

[4] Niniejszy artykuł, podobnie jak książka, jest pracą zbiorową – uważamy jednak, że użycie zaimka osobowego w pierwszej osobie liczby pojedynczej jest na tyle przydatne, że mimo wszystko się nim posługujemy.

[5] Zob. ostatnią monografię Recanatiego (2012). Grice (1969) oraz Perry (1980) to najistotniejsi poprzednicy.

Następnie dokonujemy rozróżnienia na „oderwane wyobrażenia" (*detached notions*) i bufory. Wyobrażenia powstają jako bufory. Zazwyczaj bufory to mniej lub bardziej efemeryczne wyobrażenia, które przechowują bieżące role, jakie odgrywają obiekty znajdujące się bezpośrednio w naszym otoczeniu. Weźmy pod uwagę kubek kawy, który trzymasz, kawę, którą zawiera, jej zapach i temperaturę. Twoje wyobrażenia o kubku i kawie to bufory. Powstały w chwili wzięcia kubka do ręki i przygotowania espresso. W chwili gdy dopijesz kawę i odstawisz kubek do zmywarki, oba obiekty przestaną być buforami i prawdopodobnie staną się „oderwanymi" wyobrażeniami.

Oderwane wyobrażenia są względnie stałe i zazwyczaj zawierają informacje (także mylne informacje) pozyskane na różnorodne sposoby. Identyfikacja lub rozpoznanie konkretnego polega przede wszystkim na łączeniu bufora obiektu z oderwanym wyobrażeniem tego samego obiektu.

Bufory i oderwane wyobrażenia są przydatne, gdy mowa o sposobach, w jakie sprawcy „widzą obiekty w myślach" – jak to ujął Keith Donnellan. Istnieją różne sposoby widzenia obiektów w myślach w zależności od tego, jaki rodzaj wyobrażenia posiadamy – oderwany czy buforowy – i tego, jak powstał. Jeśli mamy do czynienia z buforem, to może on mieć charakter wizualny, audialny, dotykowy, węchowy lub też taki, w którym powyższe role są połączone i zagnieżdżone na różne sposoby. Dla naszego opracowania najistotniejszy jest fakt, iż zjawisko to może dotyczyć takich ról jak na przykład bycie osobą, o której ktoś czyta lub też osobą, do której nadawca wypowiedzi się odnosi. Jeśli jest to oderwane wyobrażenie, wówczas może ono zawierać takie informacje jak na przykład imię danej osoby, jej wizerunek czy też rola, jaką odegrała ona w życiu nadawcy. Posługując się słowami referencjalisty, Howarda Wettsteina, określamy te rodzaje wizualizacji obiektów w umyśle jako „kognitywne utrwalenia/zakotwiczenia" (*cognitive fixes*) i podobnie jak wielu referencjalistów, także i my uważamy, że odgrywają one kluczową rolę w opisie sposobu w jaki odnosimy się do obiektów w naszych wypowiedziach.

Mówiąc krótko, nasze podstawowe założenie dotyczące odniesień jest następujące: próbując odnieść się do obiektu O poprzez podwypowiedź (*sub-utterance*) konkretnego pojedynczego terminu T, w typowej sytuacji komunikacyjnej, nadawca wykorzystuje konkretne kognitywne zakotwiczenie, jakie posiada w stosunku do O, mając na celu, by słuchający S uzyskał swoją własne kognitywne zakotwiczenie dotyczące O, które wywołuje zrozumienie treści i implikacji całej wypowiedzi. Oznacza to, że referencja jest procesem zarządzania zakotwiczeniami (utrwaleniami) kognitywnymi przez nadawcę. Intencją nadawcy jest posiadanie przez odbiorcę kognitywnego zakotwiczenia dotyczącego pewnego konkretnego obiektu. By to osiągnąć nadawca tworzy inny obiekt – wypowiedź. Założeniem nadawcy jest by słuchacz najpierw pomyślał o danym obiekcie jako o odniesieniu wypowiedzi, a następnie, wykorzystując znajomość języka i kontekstu, jako o kognitywnym zakotwiczeniu. Naszym

zdaniem zjawisko to tworzy podstawową, lecz subtelną strukturę intencji referencyjnych, określaną mianem struktury GDTPA, w skład której wchodzą intencje i role gramatyczne, kierunkowe, celowe, drogi oraz posiłkowe (GDTPA to akronim utworzony na podstawie słów: *Grammatical, Directing, Target, Path, Auxiliary*). Poniżej opisane zostały trzy najważniejsze.

3. Intencje kierunkowe, celowe i drogi

Załóżmy, że po drugiej stronie ulicy widzę obiekt, który identyfikuję jako mężczyznę. Chcę się do niego odnieść. Posiadam różne kognitywne zakotwiczenia, które owego mężczyzny dotyczą. Niektóre pochodzą ze związanego z nim bufora: „niski facet idzie po drugiej stronie ulicy", „mężczyzna po drugiej stronie ulicy poruszający się w dziwny sposób". Niektóre wynikają z rozpoznania – uprzednie oderwane wyobrażenie o danym mężczyźnie zostaje połączone z buforem: „człowiek, który nazywa się George W. Bush", „jedna z najbardziej godnych pożałowania osób w historii Stanów Zjednoczonych", „prezydent, który uległ wypadkowi w trakcie oglądania telewizji", „mężczyzna, o którym wspomniał Jon Stewart we wczorajszym programie...". To ode mnie zależy, które z wspomnianych kognitywnych zakotwiczeń wykorzystam, gdy postanowię się do niego odnieść. Jeśli wybiorę „tamten człowiek" – moje percepcyjne zakotwiczenie kognitywne – wówczas typowym sposobem odniesienia się do niego będzie zaimek osobowy „on". Ową intencję, by odnieść się do pewnego obiektu, używając konkretnego zakotwiczenia kognitywnego określamy mianem „intencji kierunkowej"[6]. To od nadawcy zależy, które kognitywne zakotwiczenie wybierze. Trzeba jednak zacząć od faktu, iż to, czy nadawca znajdzie coś co posłuży za podstawę dla kognitywnego zakotwiczenia, czy też nie, jest zależne od okoliczności. Jeśli odbiorca czegoś takiego nie znajdzie, wówczas gdy powiem „on", moje starania spełzną na niczym. Jeśli jest to wykonalne, odniosę się do jakiegokolwiek obiektu, który się gdzieś tam znajduje. Niekoniecznie musi to być osoba, może to być np. statua. To może faktycznie być osoba, ale niekoniecznie mężczyzna. Jeśli jest to mężczyzna, niekoniecznie musi to być George W. Bush – gdyby okazało się, iż nie jest tym kimś, za kogo go początkowo wzięliśmy. To nie ma znaczenia. Mogę odnieść się do jakiegokolwiek obiektu, który posłuży za podstawę dla mojego kognitywnego zakotwiczenia. Powtórzmy więc: mam wyłączność na to, jakiego kognitywnego zakotwiczenia użyję, chcąc się do czegoś odnieść, jednak to, co uzyskam, już dokonując odniesienia w mojej wypowiedzi, jest zależne od okoliczności. Intencje

[6] Koncepcja zainspirowana oraz – mamy nadzieję – niezbyt odbiegająca od koncepcji intencji kierunkowej Kaplana (1989a).

i okoliczności współdziałają, jeśli uda nam się odnieść do tego kogoś lub czegoś, do czego odnieść się chcieliśmy.

Załóżmy, że odnosząc się do „tamtego mężczyzny", chcę odnieść się do George'a W. Busha i – w przeciwieństwie do moich przekonań – ów mężczyzna wcale nie jest George'em W. Bushem. Mówiąc „on" i wykorzystując moje percepcyjne zakotwiczenie kognitywne na tamtym mężczyźnie, odniosę się do owego mężczyzny, a nie do George'a W. Busha.

Bezpieczniejszą metodą odniesienia się do George'a W. Busha będzie w tej sytuacji wykorzystanie mojego oderwanego wyobrażenia o George'u W. Bushu w chwili wypowiadania słów „George W. Bush". Uwzględniając moje przekonanie, iż mężczyzna tam stojący to właśnie George W. Bush, mogę tym samym mieć zamiar odnieść się do owego mężczyzny, używając wspomnianej nazwy. Jeśli jednak świat nie będzie współdziałał i moje przekonania okażą się mylne, wówczas używając tej nazwy odniosę się do osoby, która je nosi, a zatem do George'a W. Busha, a nie do tamtego mężczyzny. Moja intencja kierunkowa w połączeniu z okolicznościami determinuje osobę, do której się odnoszę.

Trzecią opcją jest użycie zaimka „on" z intencją kierunkową nastawioną na odniesienie się do osoby, o której myślimy poprzez oderwane wyobrażenie. Sformułowanie „on" jest pod tym względem elastyczne – jego odniesienie może być zarządzane za pomocą percepcyjnego buforu lub oderwanego wyobrażenia. To ostatnie użycie bywa często stosowane, gdy jesteśmy w stanie przypomnieć sobie o pewnej osobie niemal wszystko, z wyjątkiem jej imienia. W takiej sytuacji można odnieść się do źródła oderwanego wyobrażenia, tj. do George'a W. Busha, nie zaś do tamtego mężczyzny, przyjmując, że – w hipotetycznej sytuacji – nie jest to George W. Bush.

Tak więc, intencja kierunkowa, która dotyczy wykorzystywanego zakotwiczenia kognitywnego oraz okoliczności, w jakich występuje konkretny obiekt wspólnie determinują obiekt, do którego się odnosimy. Wybór zaimka wskazującego zamiast nazwy, czy też nazwy zamiast zaimka wskazującego, jest przejawem moich intencji. Zaimki wskazujące wydają się najbardziej przydatne, gdy wykorzystujemy percepcyjne zakotwiczenie kognitywne lub bufor. Z kolei nazwy są zazwyczaj używane, gdy mamy do czynienia z oderwanym wyobrażeniem. Poniżej analizujemy przypadki wskaźników i deskrypcji – należy jednak zauważyć, że w sytuacjach komunikacyjnych przeważnie to nie wystarcza. Trzecia możliwość to prosty sposób na odniesienie się do George'a W. Busha bez konieczności wypowiedzenia jego imienia. Z drugiej jednak strony, takie rozwiązanie nie niesie niemal żadnej informacji dla słuchacza. Tak przeważnie działają zaimki wskazujące (z logicznymi nazwami własnymi Russella włącznie): proste narzędzia do tworzenia odniesień, które jednocześnie są niezbyt przydatne, jeśli chcemy zostać zrozumiani. Gdybyśmy mając w myślach George'a W. Busha, powiedzieli: „To dureń", wówczas odnosilibyśmy się do George'a W. Busha, nie podając jednocześnie zbyt wielu informacji na temat osoby, do której się

odnosimy. Przeważnie to w naszej gestii pozostaje powiedzenie czegoś więcej niż tylko: „osoba, do której się odnoszę poprzez użycie zaimka ‘on’”. Dla mojego zamiaru komunikacyjnego fakt, iż mój słuchacz rozpozna „jego” jako stojącego tam człowieka, który jest akurat George’em W. Bushem może okazać się kluczowy: biorąc pod uwagę impulsywny charakter mojego słuchacza, przypuszczam, że zareaguje błyskotliwym, niezbyt wrednym, choć uczciwym komentarzem, który George W. Bush i jego tajne służby na pewno usłyszą i podejmą odpowiednie kroki w stosunku nie do mnie, ale właśnie do mojego słuchacza. Przyjmijmy, że taki mam zamiar: publicznie obrazić George’a W. Busha, unikając jednocześnie wypowiadania obelg osobiście.

W typowej sytuacji komunikacyjnej nadawca pragnie, by słuchacz posiadał pewne zakotwiczenie kognitywne względem obiektu, do którego się odnosi. Zjawisko to nazywamy „intencją celową”. Ona także wpływa na to, jaki termin odniesienia wybierze słuchacz. Ów plan referencyjny nie ma na celu jedynie skutecznego przywołania odniesienia, ale także odpowiednie zakotwiczenie kognitywnego dotyczące obiektu odniesienia przez słuchacza. Zatem plan nadawcy obejmuje intencję dotyczącą zakotwiczenia kognitywnego (które nadawca ten wykorzystuje, by odnieść się do obiektu, do którego pragnie się odnieść), intencję kierunkową oraz intencję względem zakotwiczenia kognitywnego słuchacza w stosunku do tego samego obiektu. Naturalne wydaje się zatem dodanie łączenia różnych ról, jakie obiekt, do którego się odnosimy, odgrywa w życiu nadawcy i słuchacza. Nadawca musi przynajmniej w pewnym stopniu przewidzieć drogę między kognitywnym zakotwiczeniem na danym obiekcie (np. „tamten mężczyzna”), przez role jakie tworzy („obiekt, do którego się odnoszę”), dalej przez obiekt, który tworzy (wypowiedź), aż do kognitywnego zakotwiczenia słuchacza na zamierzonym punkcie odniesienia (np. „obiekt, do którego nadawca odnosi się używając zaimka ‘on’”) poprzez percepcję wypowiedzi. To właśnie nazywamy „intencją drogi”.

Te trzy intencje (razem z gramatycznymi i posiłkowymi) wyjaśniają różne aspekty naszych intencji referencyjnych w aktach komunikacyjnych. Intencje te są Grice’owskie – to znaczy jawne, mają zostać rozpoznane przez słuchacza. Ich celem jest nie tylko odniesienie się do pewnej osoby, ale zrobienie tego w określony sposób: poprzez wykorzystanie konkretnego kognitywnego zakotwiczenia, które otwiera konkretną drogę połączeń między rolami danego obiektu, w celu wywołania pewnego kognitywnego zakotwiczenia po stronie słuchacza.

Pragmatyczne związki pomiędzy rodzajami terminów referencyjnych i wykorzystywanymi rodzajami kognitywnych zakotwiczeń zostały podsumowane w poniższej tabeli:

Tabela 1*

Rodzaj wyrażenia	**Rodzaj kognitywnego zakotwiczenia**
Zaimek wskazujący	Percepcyjny (w szerokim rozumieniu)
Wskaźnikowe	Związane z wypowiedzią
Nazwa	Związane z siecią
Deskrypcja	Deskryptywne

Powyższe przedstawienie daje poprawny ogólny przegląd tych związków. W kolejnych sekcjach poszczególne rodzaje terminów referencyjnych zostaną szczegółowo przedstawione.

4. Zaimki wskazujące

Pomimo tytułu monografii o zaimkach wskazujących, *Demonstratives* (1989a), Kaplan nie przedstawił formalnego sposobu pojmowania zaimków wskazujących. Zarówno jednak w owej monografii, jak i w późniejszych *Afterthoughts,* autor ten poświęcił sporo uwagi zagadnieniom, które po części przyczyniły się do wywołania dyskusji na temat sposobów, w jaki te metody bezpośredniego odniesienia owe odniesienia pozyskują. Czy posiadają znaczenie, które bez zagłębiania się w wyrażoną propozycję określa odniesienie? Czy to intencja nadawcy, określana przez Kaplana mianem „intencji kierunkowej", jest decydująca? Czy może akt wskazywania – np. wskazanie palcem – spełnia to zadanie? Przedstawiliśmy naszą opinię na ten temat w poprzedniej sekcji. W tym zaś miejscu zilustrujemy ją, nieznacznie modyfikując jeden z najbardziej znanych przykładów zaproponowanych przez Kaplana (1979).

Profesor filozofii wygłasza wykład w znanej mu sali wykładowej na Uniwersytecie Kalifornijskim. Za mównicą przez lata wisiał portret Rudolfa Carnapa. W pewnym momencie profesor bez odwracania wzroku wskazuje palcem za siebie i mówi:

(1) Ten obraz przedstawia największego filozofa XX wieku.

* W przypadku tabel i wykresów pochodzących od Autorów rozdziałów w niniejszym tomie nie zamieszczamy informacji o źródle.

Wykładowca nie jest jednak świadom, że pewna grupka doktorantów podmieniła obrazy i w miejsce portretu Carnapa zawiesiła podobiznę Dicka Cheneya. Czy profesor powiedział o portrecie Cheneya coś nieprawdziwego? W obliczu teorii, która zakłada, że wskazanie na coś jest decydujące, werdykt wydaje się jednoznaczny. Czy wykładowca powiedział coś prawdziwego na temat portretu Carnapa, który zamierzał wskazać, z tym, że w nieco mylny sposób? Gdyby intencja determinowała odniesienie, taki właśnie byłby werdykt.

Nasze pojęcia intencji kierunkowych i intencji celowych umożliwiają nieco mniej radykalne spojrzenie. Kognitywne zakotwiczenie na obrazie, które profesor zamierzał wywołać u słuchaczy miało charakter percepcyjny – dlatego też posłużył się wskazaniem palcem. Chciał, by jego publiczność spojrzała na portret znajdujący się za jego plecami i zidentyfikowała przedstawioną na nim postać jako największego filozofa XX wieku. Intencja odniosła skutek – publiczność doświadczyła percepcyjnego zakotwiczenia na portrecie. Jednak zamierzeniem wykładowcy było wywołanie – poprzez kognitywne zakotwiczenie na portrecie, na który zwrócił uwagę studentów – kognitywnego zakotwiczenia na portrecie, który miał na myśli i którego dotyczyło motywujące go przekonanie, a odnośnie którego chciał przywołać pewne założenie. Te ostatnie intencje nie zostały zrealizowane pomyślnie.

W ten właśnie sposób działa szczegółowo nasza teoria. Profesor posiada oderwane wyobrażenie względem portretu, który utożsamia z portretem Carnapa, a zatem największego filozofa XX wieku. Wyobrażenie to jest częścią składową jego nadrzędnej intencji referencyjnej, by odnieść się do tego właśnie portretu. Ma zatem mylne przekonanie, że portret ten wisi za jego plecami i odgrywa tym samym epistemiczno-pragmatyczną rolę w jego życiu. Sądzi, iż jest to portret, który zobaczyłby, gdyby się tylko odwrócił i dlatego też jest przekonany, że wystarczy, że wskaże palcem, nie obrzucając obrazu spojrzeniem. Z tego powodu także sądzi, że może odnieść się do portretu, używając zaimka wskazującego „ten", który jest znaczeniowo odpowiedni, by odnieść się do przedmiotów, na które nadawca chce zwrócić uwagę słuchaczy, wskazując na nie. Intencją kierunkową wykładowcy jest wykorzystanie roli, jaką portret odgrywa w jego życiu i odniesienie się do niego poprzez zaimek „ten". Portret, który odgrywa tę rolę jest tym, do którego nadawca się odnosi, ponieważ intencja kierunkowa jest decydująca. A zatem, mimo iż zamierzeniem było odniesienie się do portretu przedstawiającego Carnapa, w rzeczywistości dotyczy ono podobizny Cheneya.

Intencję drogi względnie łatwo zrozumieć. Zamierzeniem wykładowcy jest, by studenci usłyszeli jego wypowiedź, zauważyli wykonany przez niego gest i w rezultacie percepcyjnie zakotwiczyli się („utrwalili", „zafiksowali") na portrecie. Jego dalszą intencją jest prawdopodobnie, by studenci przyswoili, że Carnap jest największym filozofem XX wieku (a przynajmniej by uświadomili sobie, iż taka jest opinia wykładowcy). Niektórzy założą, iż portret faktycznie przedstawia Carnapa i przekażą tę informację innym. Jednak nie wszystko idzie

zgodnie z planem – ponieważ profesor nie odnosi się do obiektu, do którego odnieść się miał zamiar, nie przekazuje zatem też tego, co przekazać zamierzał. W rzeczywistości mówi coś, co mija się z prawdą i sam jest za to odpowiedzialny. To powinno podsumować intencje obecne w przedstawionej sytuacji.

Tak też właśnie w świetle naszej teorii to, do czego odnosi się nadawca jest zależne od połączenia czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Intencja kierunkowa nadawcy determinuje, czy referentem będzie obiekt, który odgrywa zamierzoną rolę epistemiczno-pragmatyczną. Jednak to, czy obiekt ten faktycznie odegra zamierzoną rolę nie jest zależne od nadawcy, ale od reszty świata, w tym także potencjalnych dowcipnisiów. Koncepcja intencji kierunkowej dokonuje rozróżnienia pomiędzy wkładem wewnętrznym a zewnętrznym.

Takie spojrzenie na zaimki wskazujące w połączeniu z koncepcją zrelatywizowanych warunków prawdziwości (*relativized truth-conditions*), które wyjaśnimy poniżej, pozwala radzić sobie z wieloma problemami dotyczącymi kognitywnego znaczenia wypowiedzi zawierających koreferencyjne użycie wskazujące i przypadki braku odniesienia – czyli takie, w których zaimki wskazujące nie wskazują niczego. Jednak z racji na ograniczoną objętość niniejszego artykułu nie podejmiemy tego zagadnienia w tym miejscu (zob. Rozdział 5 *Pragmatyki krytycznej*).

5. Wskaźnik zasadniczy i rodzaje warunków prawdziwości

Rozdział 6 *Pragmatyki krytycznej* został poświęcony naszemu spojrzeniu na zjawisko „czystych wskaźników" (*pure indexicals*) ze specjalnym uwzględnieniem zaimka osobowego w pierwszej osobie liczby pojedynczej „ja" oraz przysłówków „tu" i „teraz". W tym miejscu krótko przedstawimy kilka podstawowych założeń odnośnie do zaimka „ja", który posłuży do wprowadzenia następnej kluczowej dla naszej teorii koncepcji dotyczącej rodzajów treści warunków prawdziwości wypowiedzi.

Pragmatyczna struktura intencji dla użycia zaimka „ja" jest prosta. Pierwszej osoby używa się zazwyczaj, by przedstawić innym treść przekonań dotyczących własnej osoby z uwzględnieniem wyobrażenia o samym sobie jako o części składowej. Intencją kierunkową jest użycie pierwszej osoby, by przekazać przekonanie o sobie. Intencją celową jest sprawienie, by słuchacz zyskał przekonanie o tej samej treści przy jednoczesnym innym kognitywnym zakotwiczeniu – z wyjątkiem sytuacji, gdy sami sobie zostawiamy na kartce notkę z przypomnieniem. Zamierzona droga rozpocznie się wraz z zakotwiczeniem słuchacza na nadawcy, jako nadawcy odbieranej wypowiedzi, a następnie – jeśli mamy do czynienia z rozmową twarzą w twarz – jako osoby, którą słuchacz dostrzega i z którą wchodzi w interakcję, aby ostatecznie doprowadzić do roli celowej – jakakolwiek by ona była.

Załóżmy, że Larraitz spotyka na konferencji Johna i przedstawia się, mówiąc:

(2) Jestem Larraitz.

Jeśli posłużymy się semantyką odniesień dla wskaźników i nazw, Larraitz mogła wyrazić tę samą treść, mówiąc:

(3) Jestem mną.

lub

(4) Larraitz jest Larraitz.

Jednak żadna z powyższych wypowiedzi nie przyniesie efektu, który osiąga wypowiedź (2). John bowiem początkowo zakotwiczy (utrwali fiksację) na podmiocie jako na „nadawcy wypowiedzi, której słucham", następnie zaś połączy tę rolę z „osobą, która stoi przede mną". Później zda sobie sprawę, że jeśli usłyszane stwierdzenie jest prawdziwe, to osoba stojąca przed nim to Larraitz, co stanowi też cel nadawcy.

Larraitz wykorzystuje tu zjawisko dwóch kognitywnych zakotwiczeń na jej osobie. Posiada wyobrażenie o samej sobie, a także imię – podobnie jak imiona posiadają jej przyjaciele, sąsiedzi czy współpracownicy. Jej celem jest wywołanie u Johna dwóch kognitywnych zakotwiczeń: jednego na osobie, z którą rozmawia, zaś drugiego na „Larraitz".

Nasza adaptacja zasady charakteru (*character rule*) Kaplana wyczerpuje semantykę zaimka „ja": wypowiedziane „ja" odnosi się do nadawcy wypowiedzi. Znaczy to, że użycie „ja" jest metodą, którą nadawca może wykorzystać do odniesienia się do swojej osoby – czyli by odnieść się do osoby, z którą jest tożsamy – bez względu na to, kim jest czy w jak dużym stopniu oszukuje samego siebie. Podobnie jak referencjaliści względem wskaźników, tak i my uważamy, że wypowiedź zawierająca zaimek „ja" wyraża propozycję odnośnie osoby, która go wypowiada – tzn., że wyrażona propozycja dotyczy nadawcy, a nie jego stanu czy też stanu bycia nadawcą. Dlatego też (2), (3) i (4) wyrażają tę samą propozycję, a mianowicie taką, że Larraitz jest tożsama z nią samą. Dlatego też wypowiedź Kepy powstała w Donostii 15 sierpnia 2012 roku o godz. 17:00 czasu UTC, stwierdzająca:

(5) Jestem tu teraz.

wyraża propozycję, iż Kepa jest w Donostii 15 sierpnia 2012 roku o godz. 17:00 czasu UTC – propozycję, która byłaby prawdziwa nawet gdyby Kepa nie wypowiedział jej na głos, Donostia miała inną nazwę lub gdyby Komisja

Konsultacyjna ds. Komunikacji Radiowej nie ustanowiła uniwersalnego czasu koordynowanego (UTC) czasem standardowym. Podobnie jak Kaplan, traktujemy te warunki prawdziwości jako propozycję wyrażoną przez nadawcę, który wypowiada (5). Jest to propozycja zależna. Kepa był bowiem w tym miejscu o tej konkretnej porze – mógł się jednak znajdować zupełnie gdzieś indziej.

Jak jednak zaznacza Kaplan, istnieje znaczenie, dla którego (5) jest prawdziwe, ponieważ każda wypowiedź *w* „Jestem tu teraz", wypowiedziana przez kogokolwiek, gdziekolwiek i w dowolnym czasie będzie prawdziwa, jeśli nadawca wypowiedzi *w* znajduje się w miejscu wypowiedzi *w* w czasie wypowiedzenia *w*. Nie jest to propozycja wyrażona przez nadawcę. Kepa nie stwierdził tego, wypowiadając (5): powiedział coś zależnego o sobie, Donostii i konkretnym dniu o godz. 17:00 czasu UTC (godz. 18:00 czasu lokalnego) – nie powiedział zaś niczego niezbędnego odnośnie do nadawcy, miejsca i czasu wypowiedzi (5). Traktujemy te zestawy warunków prawdziwości nie jako dwie różne propozycje wyrażone przez Kepę, czy też jako dwa różne wypowiedziane przez niego stwierdzenia, lecz jako dwa rodzaje warunków prawdziwości, które systemowo zawierają wszystkie wypowiedzi: warunki prawdziwości „związane z wypowiedzią" (*utterance-bound*) i „niezwiązane z wypowiedzią" (*utterance--independent*).

Związane z wypowiedzią warunki prawdziwości wypowiedzi są określane przez konwencjonalne znaczenie wypowiadanego zdania i fakt, iż wypowiedź zaistniała. W przypadku (5) zależne od wypowiedzi warunki prawdziwości sugerowałyby, że:

(6) Stwierdzenie (5) jest prawdziwe tylko i wyłącznie wtedy, gdy nadawca (5) znajduje się w miejscu (5) w czasie (5).

Niezwiązane z wypowiedzią lub też referencyjne warunki prawdziwości wypowiedzi (5) zakładają z kolei, że:

(7) Stwierdzenie (5) jest prawdziwe tylko i wyłącznie wtedy, gdy Kepa znajduje się w Donostii 15 sierpnia 2012 roku o godz. 17:00 czasu UTC.

Ponadto, są one pozyskane w chwili ustalenia odniesień dla wskaźników „ja", „tu" i „teraz".

Ogólnie rzecz biorąc, referencyjne warunki prawdziwości wypowiedzi zawierających wskaźniki, zaimki wskazujące i nazwy są określane w chwili, gdy odniesienia dla metod referencyjnych zostają zakotwiczone przez fakty dotyczące intencji nadawcy, kontekstu, a także – jak zaobserwujemy poniżej – poprzez nazywanie konwencji. Co więcej, odpowiadają one temu, co referencjaliści uważają za jedyne warunki prawdziwości wypowiedzi tego rodzaju: jedyna treść jaką zawierają, jedyna wyrażana przez nie propozycję. Jako

referencjaliści zgadzamy się ze stwierdzeniem, iż ten typ wypowiedzi wyraża to, co filozofowie nazywają „pojedynczymi" propozycjami (*singular* propositions) oraz że (zazwyczaj) kodują one to, co nadawca stwierdza, wyrażając je[7]. Utrzymujemy jednak, że oprócz referencyjnych i niezwiązanych z wypowiedzią warunków prawdziwości istnieją także związane z wypowiedzią warunki prawdziwości, które w naturalny sposób wyłaniają się z naszych wypowiedzi jako akty i doskonale wpisują się w postrzeganie wyrażeń odniesieniowych jako metod zarządzania rolami. W zależności od faktów, które przyjmujemy jako zastane, istnieje w zasadzie cały szereg warunków prawdziwości – począwszy od najbardziej związanych z wypowiedzią do najsilniej z nią niezwiązanych. Zostaną one pokrótce przedstawione w kolejnej sekcji przy okazji opisu nazw własnych[8].

6. Nazwy własne

Aby osoba mogła być referencyjnie dostępna dla nadawcy za pośrednictwem nazwy „N", nadawca musi być w stanie wypowiedzieć „N" jako część sieci, którą określamy mianem „sieci imienno-wyobrażeniowej" (*name-notion network*), czy też w skrócie „sieci" (zob. Perry 2012). Koncept ten jest podobny do „łańcuchów komunikacyjnych" Kripkego, „łańcuchów referencyjnych" (*referential chains*) Donnellana, czy też „łańcuchów anaforycznych" Chastaina (Kripke 1980; Donnellan 1970; Chastain 1975). Z wyjątkiem sytuacji, gdy nadawca przeprowadza akt „chrztu", używając nazwy własnej, nadawca zamierza ponownie odnieść się (*co-refer*) do poprzedniego użycia danego imienia przez innego nadawcę lub też zamierza przynajmniej ponownie odnieść się do poprzedniej wypowiedzi, w której imię to się pojawiło – jeśli tylko wypowiedź ta odnosiła się do czegokolwiek. Praktyczne zastosowanie ponownego odniesienia oraz warunkowego ponownego odniesienia (*conditional co-referring*, inaczej *coco-referring*, zob. rozdział 7 *Pragmatyki krytycznej*) tworzą sieć, która podtrzymuje konwencję odnoszenia się do danej osoby za pomocą imienia. Użycie imienia, które wykorzystuje konwencję odnosi się do źródła sieci wspierającej konwencję – jeśli takowa istnieje. W przeciwnym razie, konwencje i użycie są puste.

[7] Zapisujemy niniejsze zdanie, ujmując „zazwyczaj" w nawiasy, ponieważ uważamy, że między innymi w sytuacjach typu (2) warunki prawdziwości „awansują" do kategorii obejmującej to, co zostało powiedziane. Może to zostać uznane za zjawisko ogólne, jeśli rozważymy kategoryzację Grice'a dotyczącą tego, co jest wyrażane a implikatur zawartych w wypowiedzi. Zobacz rozdział 11 *Pragmatyki krytycznej*.

[8] Kategoryzacja odpowiada podziałowi zaproponowanemu przez Perry'ego (2001), choć różni się terminologią: rozróżnienie między „zwrotnymi" a „referencyjnymi" warunkami prawdziwości na przeciwległych biegunach danej grupy, czy też mniej lub bardziej narastające warunki prawdziwości.

Wydaje się, iż jeśli odniesienie się do pewnego obiektu za pomocą nazwy może zawierać się w akcie warunkowego ponownego odniesienia, to istnieje bardzo niewiele warunków, od których zależy odnoszenie się do obiektów za pomocą imion – i przekonanie to wydaje się poprawne. Szczególnie, że niepotrzebny jest niezależny opis wypowiedzi, który identyfikuje punkt odniesienia.

Jednak nazwy mogą także wskazywać informację, którą posiadamy o danej osobie. Zawierają one także kognitywne zakotwiczenia odnośnie konkretnych obiektów. Imienne kognitywne zakotwiczenie (*nominal cognitive fix*) zawiera nazwę, (oderwane) wyobrażenie o obiekcie oraz sieć, której częścią jest owe wyobrażenie. Obiekt odgrywa pewną rolę w życiu pewnej osoby, na mocy kognitywnego zakotwiczenia tego typu.

Imiona nie są jasno związane z rolami percepcyjnymi i zależnymi od wypowiedzi (*utterance-relative*), jak to ma miejsce w przypadku zaimków wskazujących i wskaźników. Mimo tego, działają jak metody zarządzania rolami. Załóżmy, że znana aktorka, Meg Ryan, dosiada się do jedzącego obiad Johna i oznajmia mu, że potrzebuje soli. Solniczka znajduje się po jego lewej stronie, jednak na tyle daleko, że John musi zwrócić się do Kepy:

(8) Meg Ryan prosi o sól.

Kepa ma dostęp do imiennego kognitywnego zakotwiczenia na nazwie „Meg Ryan", oderwanego wyobrażenia o niej oraz do sieci. W tym wypadku John oczekuje, że Kepa połączy wyobrażenie z percepcyjnym kognitywnym zakotwiczeniem na niej jako na „osobie, która siedzi na prawo od Johna" i w efekcie poda mu solniczkę, by zaspokoić apetyt Meg na sól. John z kolei wykorzystuje imienne kognitywne zakotwiczenie na Meg Ryan, zaś jego celem jest wywołanie u Kepy połączenia ról między jego własnym imiennym kognitywnym zakotwiczeniem na niej (intencja drogi) a jego percepcyjnym kognitywnym zakotwiczeniem na niej jako osobie siedzącej na prawo od Johna (intencja celowa).

Załóżmy tym razem, że po bankiecie konferencyjnym John jest zmęczony i pyta Kepę, czy ktoś mógłby odwieźć go do hotelu. Kepa zaś odpowiada:

(9) Joanna jest bardzo miła.

Przyjmijmy, że John rozpoznaje, że Joanna to nazwa własna pewnej osoby, jednak nic nie wie o osobie, której ona dotyczy. Na podstawie jego znajomości języka polskiego może zrozumieć jedynie związane z wypowiedzią warunki prawdziwości wypowiedzi Kepy:

Związane z wypowiedzią warunki prawdziwości

Zakładając, że (9) jest w języku polskim, ma składnię taka, jaką ma,
zaś „jest bardzo miła" znaczy po polsku dosłownie to, co stwierdza,
(9) jest prawdziwe tylko i wyłącznie wtedy, gdy
∃x, ∃N, ∃y gdzie x to nadawca wypowiedzi (9),
N to sieć (ang. *network*), którą x wykorzystuje mówiąc „Joanna",
y to źródło N,
zaś y jest bardzo miła.

Naturalnie John usłyszał, że Kepa wypowiada te słowa i zidentyfikował go jako nadawcę (9), a zatem zrozumiał coś w rodzaju:

Związane z nadawcą warunki prawdziwości
Zakładając, że (9) jest w języku polskim, ma składnię taka, jaką ma,
zaś „jest bardzo miła" znaczy po polsku dosłownie to, co stwierdza,
przy czym Kepa jest nadawcą wypowiedzi (9),
(9) jest prawdziwe tylko i wyłącznie wtedy, gdy
∃N, ∃y gdzie N to sieć, którą wykorzystuje Kepa mówiąc „Joanna",
y to źródło N,
zaś y jest bardzo miła.

Teraz przyjmijmy, że John nic nie pamięta o N_{Joanna} z wyjątkiem tego, że jest to sieć, którą wykorzystuję, mówiąc „Joanna". W tej sytuacji możemy opisać treść, jaką John wysnuwa z (9) jako:

Związane z siecią warunki prawdziwości
Zakładając, że (9) jest w języku polskim, ma składnię taka, jaką ma,
zaś „jest bardzo miła" znaczy po polsku dosłownie to, co stwierdza,
Kepa jest nadawcą (9),
zaś N_{Joanna} jest siecią, którą Kepa wykorzystuje mówiąc „Joanna,"
(9) jest prawdziwe tylko i wyłącznie wtedy, gdy
∃y gdzie y jest źródłem N_{Joanna}, zaś y jest bardzo miła.

Znajomość związanych z siecią warunków prawdziwości nie jest jednoznaczna ze zrozumieniem tego, co Kepa powiedział, wypowiadając (9), jednak John będzie w stanie odnieść się do Joanny – tzn. dokonać warunkowego ponownego odniesienia do mojej wypowiedzi, pytając np.: „Kim jest Joanna?". Związane z siecią warunki prawdziwości są prawdopodobnie tym, co najczęściej rozumiemy, gdy przetwarzamy wypowiedź zawierającą nazwę własną. Wygłaszając stwierdzenie zawierające nazwę własną, opieramy się prawdopodobnie tylko na tym założeniu. W przeciwieństwie do opinii Russella nie musimy znać osoby, która nosi dane imię, by rozumieć i używać nazw własnych. W tym miejscu z wielu względów zachowujemy założenie obecne w wypowiedzi (wyrażoną

propozycję, treść), by zastosować je w stosunku do treści, która zawiera samo odniesienie – do referencyjnych warunków prawdziwości danej wypowiedzi.

Jeśli John coś pamięta o Joannie (czyli źródło sieci N_{Joanna}), wówczas zrozumie, co powiedział Kepa – pojmie „oficjalną treść" stwierdzenia (9) – lub też jego

Referencyjne warunki prawdziwości
Zakładając, że (9) jest w języku polskim, ma składnię taka, jaką ma,
zaś „jest bardzo miła" znaczy po polsku dosłownie to, co stwierdza,
Kepa jest nadawcą wypowiedzi (9),
N_{Joanna} jest siecią, którą Kepa wykorzystuje mówiąc „Joanna"
zaś y jest źródłem N_{Joanna},
(9) jest prawdziwe tylko i wyłącznie wtedy, gdy
y jest bardzo miła.

Podsumowując, nawet jeśli nazwy nie zawierają żadnego opisu tożsamego z wyodrębnianą osobą, do której się odnosimy, nazywanie zawiera sieć wypowiedzi i (prawdopodobnie słabe) wyobrażenia, które wspierają warunkowe ponowne odniesienie. Jeśli sieć posiada źródło, wówczas możemy skutecznie odnieść się do danej osoby. Jeśli takowego źródła nie ma, nie odnosimy się (oraz nie możemy odnieść się ponownie) do niczego. Jednak mnogość kontekstów i możliwych użyć nazw jako metody zarządzania rolami pozwala nam w obu przypadkach na odniesienie naszego użycia nazwy do planu, jaki ma na myśli nadawca. To z kolei dostarcza nam narzędzi niezbędnych do zrozumienia kognitywnego znaczenia ponownego odnoszenia się do nazw oraz treści nazw pustych. Nie możemy sobie jednak teraz pozwolić na bardziej dogłębną analizę tego zagadnienia.

7. Deskrypcje określone

Nasze spojrzenie na deskrypcje określone (ang. *definite descriptions*) i ich zastosowanie referencyjne i atrybucyjne jest zbliżone do ujęcia Donnellana (1966). Umiejscawia ono zasadniczą różnicę między dwoma rodzajami zastosowania na poziomie intencji nadawcy, jednocześnie niejasno opisując kwestię określenia tej różnicy. Mówiąc krótko, intencja kierunkowa, drogi i celowa nadawcy w zastosowaniu atrybucyjnym zawiera zaledwie opisowe zakotwiczenie na danej osobie. W zastosowaniu referencyjnym, nawet jeśli intencja drogi uwzględnia deskryptywne zakotwiczenie, to intencje kierunkowa i celowa zawierają zakotwiczenie percepcyjne lub wyobrażeniowe, które to nadawca wykorzystuje i oczekuje, że słuchający je wyłapie.

Rozróżnienie to może stać się nieco bardziej przejrzyste, jeśli zastosujemy różne rodzaje treści wypowiedzi. Do tej pory mieliśmy do czynienia ze związanymi z wypowiedzią, z nadawcą, z siecią i referencyjnymi warunkami

prawdziwości wypowiedzi. Referencyjne warunki prawdziwości to poziom, który zazwyczaj odpowiada propozycji wyrażonej w treści wypowiedzi. Na tym poziomie adaptujemy russellowską (choć nie do końca tożsamą z teorią Russella) teorię deskrypcji pod takim kątem, iż zawierają one warunek identyfikujący danej osoby, nie zaś samą osobę. Referencyjne warunki prawdziwości wypowiedzi *w*: „Zabójca Smitha jest obłąkany" wyglądałyby następująco:

Zakładając, że *w* jest w języku polskim,
którego składnia, znaczenie wyrazów
oraz fakt, iż Smith ma źródło w wykorzystanej sieci „Smith"
w jest prawdziwa tylko i wyłącznie wtedy, gdy
istnieje tylko jedna tożsama osoba, która zamordowała Smitha i jest osobą obłąkaną.

Taka właśnie byłaby treść wypowiedzi gdyby nadawca właśnie przyglądał się okaleczonemu ciału Smitha, i – nie mając nikogo konkretnego na myśli – wypowiedział *w*. Treścią przekonania, jakie nadawca chce przekazać jest to, że ktokolwiek zamordował Smitha, jest osobą obłąkaną. Kognitywne zakotwiczenie celowe jest ledwo deskryptywne.

W przykładzie referencyjnego zastosowania podanym przez Donnellana nadawca i słuchacz znajdują się na procesie sądowym Jonesa, który – jak zakładamy – zamordował Smitha. Przyglądając się dziwnemu zachowaniu Jonesa, nadawca chce przekazać przekonanie, że Jones jest obłąkany poprzez sformułowanie wypowiedzi *w'*: „Zabójca Smitha jest obłąkany". W tym przypadku nadawca odnosi się do „desygnacyjnych" lub też „referencyjnych*" warunków prawdziwości swojej wypowiedzi:

Zakładając, że *w* jest w języku polskim,
którego składnia, znaczenie wyrazów
oraz fakt, iż Smith ma źródło w wykorzystanej sieci „Smith", a także fakt, że Jones zamordował Smitha
w' jest prawdziwa tylko i wyłącznie wtedy, gdy
Jones jest obłąkany.

Równa się to pojedynczej propozycji, w której Jones jest częścią składową zdania. Różnica między referencyjnym a atrybucyjnym zastosowaniem sformułowania „zabójca Smitha" pozostaje – jak sugeruje Donnellan – w intencji nadawcy. Czy nadawca zamierza przekazać referencyjne warunki prawdziwości swojej wypowiedzi? Czy może jego zamiarem jest jedynie, by zrozumienie słuchacza zatrzymało się na referencyjnych* warunkach prawdziwości? A może i jedno, i drugie?

Ostatnie rozwiązanie to realna możliwość. Gdy pojawia się osoba, która unikalnie wyczerpuje deskrypcję, wypowiedź zawierająca ów opis, będzie

posiadała zarówno referencyjne, jak i referencyjne* warunki prawdziwości – druga część musi być prawdziwa skoro pierwsza taka właśnie jest. I to właśnie może być intencją nadawcy: zastosowanie deskrypcji w celu zasadniczego wyznaczenia osoby, która unikalnie pasuje do danej deskrypcji. A zatem nasz opis pozwala na podwójne, atrybutywno-referencyjne zastosowanie deskrypcji. Gdy intencja zastosowania deskrypcji zasadniczo nie występuje, zaś pojawia się jedynie jako środek – równie wystarczająca jak nazwa, zaimek wskazujący lub złożony zaimek wskazujący – do wyznaczenia Jonesa, wówczas pojawi się zastosowanie referencyjne, poprzez które nadawca intencjonalnie przekazuje referencyjne* warunki prawdziwości swojej wypowiedzi. Jeśli nadawca chce po prostu przekazać deskryptywne kognitywne zakotwiczenie bez dalszej intencji celowej, zastosowanie to jest ledwie atrybutywne.

Deskrypcja „zabójca Smitha" to opis kompletny, jako że dostarcza on identyfikującego warunku, który odnosi się tylko i wyłącznie do jednej osoby. Najczęściej jednak stosujemy określone deskrypcje niekompletne, jak np. „stół", „mój sąsiad", „książka", „komputer", które nie dostarczają wystarczających informacji, by zidentyfikować jedną unikalną jednostkę. Nasze ujęcie opisów niekompletnych jest zbieżne z koncepcją niewyartykułowanych części składowych zdania (*unarticulated constituents*) Perry'ego (1986). Ponownie, z racji objętości tekstu nie możemy pozwolić sobie na podjęcie tego zagadnienia w niniejszym artykule – odsyłamy zatem do rozdziałów 8 i 9 *Pragmatyki krytycznej*, w której zostało opisane nasze spojrzenie na deskrypcje i niewyartykułowane części składowych zdania.

8. Treść wypowiedzi i implikatury

Jednym z najbardziej innowacyjnych i kontrowersyjnych aspektów *Pragmatyki krytycznej* jest dla wielu osób założenie, iż wypowiedzi posiadają szereg warunków prawdziwości. Spostrzeżenie to ma swoje korzenie – naturalnie – w pracach Perry'ego (2001 oraz wcześniejsze opracowania). W pragmatyce krytycznej wykorzystujemy je do opisu różnorodnych zjawisk w ramach teorii pragmatyki. Wydaje się nam bowiem, że koncepcja ta ma bardzo naturalny charakter – to naturalna konsekwencja szczególnego traktowania wypowiedzi jako aktów. Odróżnia to jednak nasze podejście od niemal wszystkich współczesnych teorii pragmatyki, które są – co lubimy podkreślać – w znacznej mierze monopropozycjonalistyczne. Znaczy to, że – pomijając implikatury i presupozycje – w ich rozumieniu wypowiedź ma tylko jedną, pojedynczą treść lub też pojedynczy zestaw warunków prawdziwości. Mogą one przedstawiać podejście referencjalistyczne lub deskryptywne względem wyrażanej propozycji; mogą być minimalistyczne, wskaźnikowe, umiarkowane lub radykalne w stosunku do stopnia „ingerencji" pragmatyki w to, co mówimy – wszystkie

jednak zakładają, że wyrażana propozycja – czy też to, co mówimy – jest zbieżna z treścią wypowiedzi i pojedynczym zestawem warunków prawdziwości. Z tym nie możemy się zgodzić[9].

Naszym zdaniem wypowiedzi mają systemowo całe spektrum treści i warunków prawdziwości – począwszy od minimalnie związanych z wypowiedzią (zwrotnych) po niezwiązane z wypowiedzią (referencyjne i referencyjne*). Z radością przychylamy się do opinii, że jedna z treści odpowiada za to, „co jest powiedziane" lub winna być traktowana jako „propozycja wyrażona" przez nadawcę. Nie ma jednak żadnego powodu, by ignorować inne rodzaje treści, które wyjaśniają np. działanie referencji z wyrażeniami referencyjnymi jako metody zarządzania rolami.

Mamy nadzieję, że przekonująco przedstawiliśmy zalety adaptowania naszej pluralistycznej koncepcji treści. Problemy wynikające z monopropozycjonalizmu wydają się oczywiste. Sprowadzają się przede wszystkim do tego, że skłaniają do narzucenia zbyt wielu – często niekompatybilnych ze sobą – wymagań na pojedynczą propozycję. Weźmy za przykład teorię aktów mowy Searle'a i jego koncepcję treści propozycjonalnej (*propositional content*) (Searle 1969). Mówi nam się, że poniższe wypowiedzi, będąc z jednej strony – razem z siłą illokucyjną – głównym komponentem podstawowych aktów mowy, w odpowiednich okolicznościach mogą mieć wspólną treść propozycjonalną[10]:

(10) John zamknął drzwi
(11) John, proszę, zamknij drzwi!
(12) Zamknę drzwi [wypowiedziane przez Johna].

Ich treść propozycjonalna zawiera Johna, konkretne drzwi oraz czynność ich zamykania. Ich siła illokucyjna jest różna – np. (10) jest stwierdzeniem, (11) prośbą, zaś (12) obietnicą – natomiast treść propozycjonalna jest taka sama. Jeśli tak faktycznie jest, propozycja powinna zawierać Johna samego w sobie, nie zaś jakikolwiek opis, imię, zaimek wskazujący, czy też wskaźnikowe odniesienie do jego osoby, natomiast parametr czasowy powinien być „odczasowiony" (*detensed*). W przeciwnym razie (10), (11) i (12) zawierałyby różne treści propozycjonalne.

Z drugiej strony, gdy dana teoria rozważa „warunki treści propozycjonalnej" jakiegoś aktu mowy, warunki konieczne ulegają zmianie. Obietnica – jak w przykładzie (12) – określa na przykład, że treść propozycjonalna musi przedstawiać przyszły akt ze strony nadawcy, podczas gdy prośba określa, iż treść propozycjonalna powinna przedstawiać przyszły akt ze strony odbiorcy. Oznacza

[9] By zobaczyć, w którym miejscu umiejscowione są nasze spostrzeżenia w dyskusji na temat minimalizmu a kontekstualizmu, zob. Korta i Perry (2007b, 2007c).

[10] Dla zachowania przejrzystości przyjmujemy tylko trzy rodzaje sił illokucyjnych: stwierdzeniowa (*assertive*), dyrektywna (*directive*) oraz komisywna (*commissive*).

to, że zarówno nadawca i odbiorca, jak i czas przyszły muszą zostać przedstawione w treści propozycjonalnej, co jest jednak wbrew początkowej charakterystyce treści propozycjonalnej. Jak zaznaczamy w rozdziale 10 *Pragmatyki krytycznej* (zob. też Korta i Perry 2007a), teoria aktów mowy wymaga pluralistycznej teorii treści, w której propozycje związane i niezwiązane z wypowiedzią będą spełniały różne funkcje.

Jeśli chodzi o teorię relewancji Sperbera i Wilson (1986, 2012) to uważamy, że ich opis rozumienia wypowiedzi również wymaga zróżnicowania treści wypowiedzi, które wyróżniamy. Weźmy na przykład ich strategię rozumienia wypowiedzi czy też heurystyk:

> (a) interpretując wypowiedź, kieruj się zasadą jak najmniejszego wysiłku (w szczególności **przetwarzając dwuznaczności i referencyjne nieoznaczoności, wychodząc poza znaczenie językowe,** opracowując założenia kontekstowe, identyfikując implikatury itp.);
> (b) gdy oczekiwania względem relewancji są zaspokojone, przerwij
> (Wilson i Sperber 2012: 7, tłumaczenie i wytłuszczenie własne).

Istnieje wyraźny sens, w ramach którego owa ujmowana zgodnie z teorią relewancji strategia rozumienia przewiduje występowanie zróżnicowania treści. Dokonując interpretacji zbieżnej z naszą teorią, słuchacz może równie dobrze zatrzymać się na związanej z wypowiedzią treści, bez konieczności „wychodzenia poza znaczenie językowe" i bez „przetwarzania referencyjnych nieoznaczoności", ponieważ związana z wypowiedzią treść jest wystarczająca. Może też pójść o krok dalej i zatrzymać się na treści związanej z nadawcą lub z siecią, bez konieczności analizy niezbędnej do zakotwiczenia punktów odniesienia z wyrażeń referencyjnych. Innymi słowy, relewancyjna „eksplikatura" nie jest zbieżna z kompletną, wzbogaconą treścią referencyjną, za wyjątkiem zróżnicowania treści – od związanych po niezwiązane z wypowiedzią – w zależności od uwzględnienia relewancji. W tym sensie teoria relewancji nie może być postrzegana jako monopropozycjonalistyczne spojrzenie na treść wypowiedzi, a wymaga podejścia pluralistycznego, takiego jak nasze. Różnic pomiędzy pragmatyką krytyczną a teorią relewancji – jeżeli jakiekolwiek istnieją – należy dopatrywać się gdzie indziej.

9. Wnioski

Nie możemy niestety bardziej rozszerzyć objętości niniejszego artykułu. Istnieje wiele zagadnień, o których zaledwie napomknęliśmy oraz takich, o których w ogóle nie wspomnieliśmy. Niewyartykułowane części składowe zdania oraz rozwiązania rozmaitych klasycznych łamigłówek dotyczących referencji to tylko

ułamek pierwszej z wymienionych kategorii. Rozgraniczenie między semantyką a pragmatyką oraz rozwiązaniem otoczenia Grice'a wpisują się w drugą. Wszystkie zostały omówione w *Pragmatyce krytycznej* (zob. też Korta i Perry 2008, 2013).

W ostatnich kilku latach wiele osób pracowało nad rozmaitymi sposobami zastosowania założeń pragmatyki krytycznej. Joana Garmendia (2010, 2011) rozszerzyła teorię ironii; Larraitz Zubeldia (2010) zastosowała ją w odniesieniu do pragmatycznego badania nad partykułami raportującymi (ang. *reportative particles*); María Ponte (Ponte i Vásquez 2012; Korta i Ponte 2014) wykorzystała ją do analizy czasu gramatycznego realnego; Eros Corazza (Corazza i Korta 2010; Corazza 2011) pokazał jej znaczenie dla wyjaśnienia m.in. subsekwentnych wypowiedzi, zaś Richard Vallée (2012) rozwija teorię pragmatyki krytycznej na potrzeby analizy przymiotników odrzecznikowych (ang. *relational adjectives*). Przygoda z pragmatyką krytyczną dopiero się zaczęła, a już stanowi obietnicę uchylenia rąbka tajemnicy oraz dostarczenia ogromu zabawy.

Podziękowania

Praca pierwszego z wymienionych autorów uzyskała częściowe wsparcie dzięki grantowi przyznanemu przez rząd Kraju Basków (IT323-10) oraz hiszpańskie Ministerstwo Gospodarki i Konkurencyjności (FFI2009-08574 oraz FFI2012-37726). Autor pragnie również podziękować członkom grupy Language, Action and Thought z Institute for Logic, Cognition, Language and Information (ILCLI) Uniwersytetu Kraju Basków (UPVEHU). Drugi z autorów składa podziękowania za wsparcie dla Wydziału Filozofii na Uniwersytecie Riverside w Kaliforni oraz dla CSLI na Uniwersytecie Stanforda. Obaj autorzy pragną serdecznie podziękować Istvanowi Kecskesowi za jego nadludzką cierpliwość i nieocenioną pomoc.

Bibliografia

Bach, Kent (1999). „The myth of conventional implicature". *Linguistics and Philosophy* 22, s. 327–366.

Barwise, Jon i John Perry (1983). *Situations and Attitudes*. Cambridge, MA: Bradford/MIT. Reprinted 1999, Stanford: CSLI Publications.

Carston, Robyn (2002). *Thoughts and Utterances: The pragmatics of explicit communication*. Oxford: Blackwell.

Chastain, Charles (1975). „Reference and context". W: K. Gunderson (ed.), *Minnesota Studies in the Philosophy of Science, Vol. VII: Language, mind and knowledge*. Minneapolis: University of Minnesota Press, s. 194–269.

Corazza, Eros (2011). „Unenriched subsentential illocutions". *Philosophy and Phenomenological Research* 83 (3), s. 560–582.

Corazza, Eros i Kepa Korta (2010). „Minimalism, contextualism, and contentualism". W: P. Stalmaszczyk (ed.), *Philosophy of Language and Linguistics. Vol. 2: The philosophical turn.* Frankfurt: Ontos-Verlag, s. 9–39.

Donnellan, Keith (1966). „Reference and definite descriptions". *Philosophical Review* 75, s. 281–304.

Donnellan, Keith (1970). „Proper names and identifying descriptions". *Synthese* 21, s. 335–358.

Garmendia, Joana (2010). „Irony is critical". *Pragmatics & Cognition* 18 (2), s. 397–421.

Garmendia, Joana (2011). „She's (not) a fine friend: "Saying" and criticism in irony". *Intercultural Pragmatics* 8 (1), s. 41–65.

Grice, Paul (1969). „Vacuous names". W: D. Davidson i J. Hintikka (eds.), *Words and Objections*. Dordrecht: Reidel, s. 118–145.

Israel, David i John Perry (1990). „What is information?" W: P. Hanson (ed.), *Information, Language and Cognition*. Vancouver: University of British Columbia Press, s. 1–19.

Israel, David i John Perry (1991). „Information and architecture". W: J. Barwise, J. M. Gawron, G. Plotkin i S. Tutiya (eds.), *Situation Theory and its Applications, Vol. II*. Stanford: CSLI, s. 147–160.

Israel, David, John Perry, i Syun Tutiya (1993). „Executions, motivations and accomplishments". *Philosophical Review* 102, s. 515–540.

Kaplan, David (1979). „On the logic of demonstratives". W: P. Cole (ed.), *Syntax and Semantics*, *Volume 9: Pragmatics*. New York: Academic Press, s. 221–243. Przedruk w: P. Yourgrau (ed.) (1990). *Demonstratives*. Oxford: Oxford University Press, s. 11–33.

Kaplan, David (1989a). „Demonstratives". W: J. Almog, J. Perry i H. Wettstein (eds.), *Themes from Kaplan*. New York: Oxford University Press, s. 481–563.

Kaplan, David (1989b). „Afterthoughts". W: J. Almog, J. Perry i H. Wettstein (eds.), *Themes from Kaplan*. New York: Oxford University Press, s. 565–614.

Korta, Kepa (2008). „Malinowski and pragmatics: Claim making in the history of linguistics". *Journal of Pragmatics* 40, s. 1645–1660.

Korta, Kepa i John Perry (2007a). „How to say things with words". W: S. L. Tsohatzidis (ed.), *John Searle's Philosophy of Language: Force, meaning, and thought*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 169–189.

Korta, Kepa i John Perry (2007b). „Varieties of minimalist semantics". *Philosophy and Phenomenological Research* 73 (2), s. 451–59.

Korta, Kepa i John Perry (2007c). „Radical minimalism, moderate contextualism". W: G. Preyer i G. Peter (eds.), *Context-sensitivity and Semantic Minimalism: Essays on semantics and pragmatics*. Oxford: Oxford University Press, s. 94–111.

Korta, Kepa i John Perry (2008). „The pragmatic circle". *Synthese* 165 (3), s. 347–357. Przedruk w: A. Kasher (ed.) (2011). *Pragmatics II (Critical concepts in linguistics)*. London: Routledge, vol. 1, chapter 6.

Korta, Kepa i John Perry (2011). *Critical Pragmatics: An inquiry into reference and communication.* Cambridge: Cambridge University Press.

Korta, Kepa i John Perry (2013). „Squaring the circle". W: A. Capone, F. Lo Piparo i M. Carapezza (eds.), *Perspectives on Pragmatics and Philosophy*, Cham–Heidelberg–New York–Dordrecht–London: Springer, s. 291–302.

Korta, Kepa i María Ponte (2014). „Tenses, dates and times". *Research in Language* 12 (4), s. 301–317.

Kripke, Saul (1980). *Naming and Necessity*. Cambridge, MA: Harvard University Press.

Neale, Stephen (1999). „Coloring and composition". W: K. Murasugi i R. Stainton (eds.), *Philosophy and Linguistics*. Boulder, CO: Westview, s. 35–82.

Perry, John (1980). „A problem about continued belief". *Pacific Philosophical Quarterly* 61, s. 317–332.

Perry, John (1986). „Thought without representation". *Proceedings of the Aristotelian Society. Supplementary Volumes* 60, s. 263–283.
Perry, John (2000). *The Problem of the Essential Indexical and Other Essays*. Expanded edition. Stanford: CSLI Publications [Wydanie drugie rozszerzone, 2012].
Perry, John (2001). *Reference and Reflexivity*. Stanford: CSLI Publications.
Perry, John (2012). „Donnellan's blocks". W: J. Almog i P. Leonardi (eds.), *Having in Mind: The philosophy of Keith Donnellan.* Oxford: Oxford University Press, s. 30–52.
Ponte, María i Margarita Vázquez (2012). „Tense and temporal reference: Hybrid temporal logic". *Logique et Analyse* 220, s. 555–578.
Recanati, François (2012). *Mental Files*. Oxford: Oxford University Press.
Searle, John R. (1969). *Speech Acts: An essay in the philosophy of language.* Cambridge: Cambridge University Press.
Sperber, Dan i Deirdre Wilson (1986). *Relevance: Communication and Cognition.* Oxford: Blackwell.
Strawson, Peter F. (1950). „On referring". *Mind* 59, s. 320–344.
Vallée, Richard (2012). „On local bars and imported beer". *Pragmatics and Cognition* 20 (1), s. 62–87.
Wilson, Deirdre i Dan Sperber (2012). *Meaning and Relevance.* Cambridge: Cambridge University Press.
Zubeldia, Larraitz (2010). *'Omen' partikularen azterketa semantikoa eta pragmatikoa*/*Semantic and pragmatic analysis of the Basque particle '*omen*'*. Rozprawa doktorska, University of the Basque Country, MS.

IWONA WITCZAK-PLISIECKA
Uniwersytet Łódzki

DYSKURS W AKTACH MOWY I AKTY MOWY W DYSKURSIE

1. Wstęp

Niniejszy tekst przedstawia kilka uwag na temat badań dyskursu i teorii aktów mowy w tradycji Johna L. Austina. W szerokiej perspektywie analiza aktów mowy postrzegana jest często jako analiza pojedynczych wypowiedzi językowych, podczas gdy analiza dyskursu w powszechnym odbiorze sugeruje bardziej całościowe ujęcie interakcji słownych. W konsekwencji akty mowy kojarzone są z analizą w skali mikrolingwistycznej, natomiast badania nad dyskursem z analizą makrolingwistyczną. Niniejszy artykuł wskazuje, że w kontekście koncepcji Austinowskiej wymienione dwie perspektywy nie pozostają w konflikcie, w istocie teoria aktów mowy w swojej oryginalnej formie naszkicowanej w pośmiertnie wydanych wykładach Johna L. Austina (1962/1975) wskazuje na plan tworzenia całościowej teorii sprawczych działań mownych. Niniejszy tekst stara się wykazać, że analiza dyskursu oraz Austinowska teoria aktów mowy, pomimo różnic w rozwoju metodologiczno-badawczym, poprzez zorientowanie na performatywny aspekt języka, kontekst, uwarunkowania społeczne i strategie komunikacyjne, pozostają w stosunku do siebie w dużej mierze metodologicznie komplementarne i merytorycznie zbieżne.

2. Dyskurs i akty mowy – wprowadzenie

Akt mowy w ujęciu Austinowskim jest sprawczą wypowiedzią, czynnością mowną, która „działa" w świecie poprzez wykorzystanie konwencji. Akt mowy rozpatrywany może być w trzech głównych aspektach, tj. w aspekcie formy, funkcji i rezultatów, czy też konsekwencji, zatem używając terminologii Austina, w aspekcie lokucyjnym (sensu i odniesienia), illokucyjnym i perlokucyjnym. Natomiast pojęcie dyskursu najczęściej definiowane jest w opozycji do tekstu, lub przynajmniej w odniesieniu do tekstu. Niektórzy autorzy stawiają tekst i dyskurs w opozycji wzajemnej, gdzie tekst stanowi nośnik z natury bardziej statyczny,

a dyskurs odpowiada mowie, językowi „żywemu", inni – coraz częściej – widzą dyskurs jako „tekst w kontekście". W takim świetle, na gruncie polskim, przedstawiała dyskurs Anna Duszak (1998), włączając w analizę użycia form językowych okoliczności takie jak konfiguracja znaczeń społecznych i kulturowych oraz sytuacyjnych potrzeb, konwencji stylistycznych, konwencji gatunku i wyborów natury socjolingwistycznej. Włączenie elementu wyboru, jak wspomniano w rozdziale pierwszym– wprowadzającym w niniejszym woluminie (zob. też Verschueren 2012), jest nieodłącznym elementem komunikacji, a przeważająca liczba wyborów środków językowych w komunikacji bezpośredniej ma charakter pragmatyczny, psycholingwistyczny lub socjolingwistyczny mogąc być funkcją wielu czynników, np. pragnień komunikacyjnych, uwarunkowań socjospołecznych lub czynników afektywnych. Występujące podziały określające przynależność elementów wyboru, a także elementów kontekstu do danej dyscypliny są najczęściej pochodną konwencji ustalonych na podstawie wcześniejszych badań. Przykładowo implikatura jako kategoria wydaje się przynależeć do pragmatyki językowej w większym stopniu niż płeć społeczna (gender), która częściej będzie skojarzona z socjolingwistyką. Naturalnie rozróżnienia tego typu pozostają nieostre i byłoby nierealne oczekiwać, że dyscypliny, czy też obszary badań w sferze zjawisk języka naturalnego można byłoby skutecznie i uniwersalnie „rozdzielić".

Analiza dyskursu, jak wspomniano powyżej, bywa powszechnie postrzegana w kategoriach analizy w skali makrojęzykoznawczej (cf. van Dijk 1980), podczas gdy jednym z częściej powtarzanych zarzutów pod adresem teorii aktów mowy jest (przypisywana jej) koncentracja na pojedynczych wypowiedzeniach lub zdaniach. Rzeczywistość jest jednak bardziej skomplikowana i w istocie zamiast jednej teorii aktów mowy, osoba zainteresowana sprawczymi zachowaniami mownymi zmierzyć się musi z całą konstelacją modeli teoretycznych (por. Witczak-Plisiecka 2013a, 2013b), które kładą nacisk na różne aspekty działania za pomocą języka i analizują takowe działanie w różnej skali, czy jak powiedzieliby kognitywiści – z różnym rozpoznaniem ziarnistości.

Na uwagę zasługuje fakt, że John L. Austin, twórca teorii aktów mowy w świecie anglosaskim[1] wielokrotnie podkreślał, że teoria aktów mowy powinna zajmować się objaśnianiem „całego aktu mowy w całej sytuacji komunikacyjnej"

[1] Należy odróżnić modele teorii aktów mowy dyskutowane w tradycji anglosaskiej od modeli kontynentalnych, które nie są powszechnie znane w świecie anglo-amerykańskim. Wśród wielu badaczy, których prace przedstawione w innych niż angielski językach zawierają refleksję na temat performatywnej roli mowy warto wymienić choćby nazwiska takie, jak Émile Benveniste, Adolf Reinach, czy Erwin Koschmieder – przed drugą wojną światową wykładowca w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, autor prac na temat aspektu w języku polskim, publikujący głównie po polsku i niemiecku (por. Benveniste 1971; Reinach 1983; Koschmieder 1934; szersza dyskusja na ten temat zawarta jest w Witczak-Plisiecka 2013b).

(Austin 1962/1975: 147[2]), w jak najszerszym ujęciu kontekstu. Zatem mamy prawo przyjąć, iż teoria aktów mowy, która poważnie traktuje większe partie dyskursu, widząc kontekst szerszy niż jedna wypowiedź, czy też jedno zdanie, nie jest w prosty sposób rozbudową (i na pewno nie negacją) oryginalnej myśli Austina, lecz raczej realizacją jego planu.

W językoznawstwie i filozofii języka nadal trwa dyskusja na temat jakie elementy kontekstu powinny znaleźć się w badaniach nad aktami mowy, ale samo dopuszczenie uwzględnienia elementów kontekstu naturalnie nie budzi zastrzeżeń, ponieważ akty mowy są aktami wiążącymi w przestrzeni społecznej (por. Seuren 2009; Levinson 1979, 1983). Teoretyczne rozważania dotyczące relacji pomiędzy pojedynczym aktem mowy i kontekstem wypowiedzi, a także stosowanie aparatu badawczego z zakresu teorii aktów mowy sprawiły, że badacze coraz częściej posługują się terminem działanie mowne, czyli *speech action* lub pragmem (*pragmeme*), czyli akt pragmatyczny (Mey 2001, 2006, 2010, 2011) w opozycji do pojęcia aktu mowy – *speech act* (czynność mowna). Użycie takiego metajęzyka służy głównie podkreśleniu złożoności działania językowego o wyraźnie rozbudowanej strukturze w opozycji do prostszej pojedynczej wypowiedzi i, jak wspomniano powyżej, często otwarcie lub implicytnie sugeruje odejście od (pozornie) „klasycznej" teorii (pojedynczych) aktów mowy. Łatwo zauważyć, że swoiste poszerzanie perspektywy w analizie funkcji wyrażeń językowych prowadzi do zbliżenia teorii aktów mowy i badań nad dyskursem.

W celu zilustrowania podstawowych założeń teoretycznych występujących na tym polu oraz oceny ich wagi nasuwają się wielorakie pytania. Wśród najbardziej istotnych można wymienić:

1) Czy dyskurs jest tożsamy z (makro) aktem, czyli czynnością mowy?
2) Czy koncepcje aktów mowy (teorii aktów mowy) oraz dyskursu (badania dyskursu) są rozbieżne i niekompatybilne?

3. Akt mowy i jego architektura

Akt mowy, także jako złożona czynność mowna, jest w naturalny sposób zakorzeniony w kontekście życia społecznego (Seuren 2009). Zapewnienia, obietnice, komplementy, mianowania i dymisje, jak wiele innych aktów mownych, mają sens i stają się wiążące jedynie w kontekście konkretnego społeczeństwa, w którym są rozpoznawane i realizowane za pomocą mniej lub bardziej skonwencjonalizowanych form (przynajmniej w części) językowych.

[2] O ile nie wskazano inaczej, tłumaczenia w tekście są wykonane przez autorkę; ta fraza w brzmieniu oryginalnym: „elucidate the total speech act in the total speech situation".

Stopień konwencjonalizacji poszczególnych zachowań mownych jest zróżnicowany i zależy nie tylko od realizowanej funkcji, ale także od czynników takich, jak relacja pomiędzy stronami interakcji, stopień formalności takiej interakcji, jej usytuowanie etc. Każdy akt mowy jest osadzony, czy też używając terminologii spopularyzowanej przez Jacoba Meya – „usytuowany" (Mey 2001, 2011) w kontekście społecznym, a swoją konwencjonalność zyskuje poprzez proliferację w tejże społeczności (por. Millikan 2005). Badania kognitywne w zakresie aktów mowy pokazują wyraźnie, iż powierzchownie bardziej skomplikowane, niebezpośrednie akty mowy, w których forma gramatyczna lub też leksyka odbiega od przypisywanej im konwencjonalnie – w tym wypadku w znaczeniu poza kontekstem – typowej funkcji komunikacyjnej, mogą być interpretowane szybciej niż pozornie „łatwe" struktury, o ile tylko zostaną mocno skonwencjonalizowane jako funkcjonalna całość. Na przykład pytanie: „Czy możesz podać mi sól?" zadane przy stole nie będzie przez zdecydowaną większość użytkowników interpretowane ścieżką poprzez rozumienie w kategoriach pytania o możliwość (czy możesz? czy jesteś w stanie? czy potrafisz?), ale natychmiast odczytane będzie jako prośba. Jednocześnie w większości przypadków na poziomie gramatyczno-leksykalnym odbiorca takiego komunikatu odpowie, odzwierciedlając jego strukturę gramatyczną, na przykład mówiąc: „Tak, oczywiście", lecz jednocześnie wykonując czynność związaną z prośbą – w tym wypadku podanie soli – lub innym aktem mowy w innych kontekstach (por. pierwsze prace na ten temat: Clark 1979, 1980). Podobne refleksje na temat procesów interpretacyjnych możemy znaleźć w badaniach pragmatyki empirycznej w ujęciu postgrice'owskim, np. w badaniach prowadzonych przez osoby związane z teorią relewancji. Jedną z wcześniejszych propozycji podejścia do zjawiska konwencjonalizowania (nawet w pewnym stopniu gramatykalizowania) wypowiedzi był model Morgana (1977), który postulował, by odróżnić „konwencje języka" od „konwencji użycia", tak jak odróżnić można nieukontekstualizowane znaczenie od konkretnego użycia słów, zdań i innych elementów języka. Konwencje języka miałyby odpowiadać „zwykłym" konwencjom (dosłownego) znaczenia, podczas gdy konwencje użycia byłyby konwencjami „na temat" języka, czyli związanymi z kulturą, do której język przynależy.

W obrazie klasycznym J. L. Austin zaproponował rozważenie trzech wewnętrznych aspektów każdej wypowiedzi językowej, tj. aktu lokucyjnego, aktu illokucyjnego i aktu perlokucyjnego. Akt lokucyjny, obejmujący sens i odniesienie, to aspekt najbardziej konwencjonalny w sensie znaczenia semantycznego, czyli znaczenia opartego na semantyce słownikowej, maksymalnie uniezależnionej od znaczenia sytuacyjnego w kontekście wypowiedzi. Akt illokucyjny odpowiada funkcji społecznej, którą wypowiedź realizuje, będąc na przykład obietnicą, groźbą lub asercją. Ten właśnie aspekt stanowi centralny element teorii i główne źródło metajęzyka służącego do

klasyfikacji aktów mownych. Akt perlokucyjny odnosi się do rezultatów, zamierzonych lub nie skutków wypowiedzi[3]. Koncentrując się na lokucji, tj. formie wypowiedzi, nie można nie brać pod uwagę kontekstu językowego, wyboru form gramatycznych, leksyki, bezpośredniego kontekstu językowego (ang. *co-text*). Koncentracja na perlokucji wprowadza kontekst kognitywny w postaci, między innymi, zamierzeń i oczekiwań interlokutorów i sposobu doboru środków językowych przez mówiącego i rozpoznania funkcji wybranych środków w procesie interpretacji po stronie odbiorcy.

Należy podkreślić, że trójpodział aktu mowy nigdy, nawet u jego twórcy – Johna L. Austina, nie był z założenia podziałem absolutnym, wskazuje on jedynie na trzy istotne aspekty, współistniejące w jednym akcie.

Wśród propozycji modyfikacji spojrzenia na ten podział znajduje się interesująca propozycja Korty i Perry'ego (2007, 2011; por. też rozdział ich autorstwa w niniejszym woluminie), którzy wskazują na „policyjny" (w oryginale *forensic*, czyli dosłownie: „kryminalistyczny" lub „śledczy") aspekt lokucji. Aspekt ten odnosi się do zjawiska uniezależniania się wypowiedzi od intencji mówiącego, czyli sytuacji, w których słowa mogą oddziaływać w świecie niezależnie od zamierzeń ich autora, czy to poprzez opaczne odczytanie ich przez odbiorców, czy poprzez konflikt kontekstu po stronie nadawcy i odbiorcy. Takie spojrzenie na akty mowy podkreśla rolę kontekstu w determinowaniu znaczenia i odczytywania funkcji poszczególnych wypowiedzi, a uwaga ofiarowywana kontekstowi wyraźnie łączy obszary badań nad aktami mowy i dyskursem. Jednocześnie propozycja Korty i Perry'ego osłabia klarowność wewnętrznej budowy aktu mowy, w którym lokucja ma stanowić aspekt najbardziej kontrolowany. Przykładem na pewną rzeczywistą niezależność performatywną wypowiedzi w rozumieniu Korty i Perry'ego może być fakt, że w przypadkach mowy nienawiści większość systemów prawnych nie bierze pod uwagę intencji mówiącego jako istotnej wskazówki, czy dokonano aktu niegodnego. Na ogół analizie poddane są słowa, ich potencjalnie negatywny charakter jest przesłanką wystarczającą do określenia, czy akt mowy nienawiści miał miejsce. Zatem znaczenie czynności mowy określane jest w oparciu o różne aspekty kontekstu, różne elementy „zawartości" aktu.

Naturalnie postrzeganie „mowy" nienawiści w kategoriach „mowy" jest dyskusyjne samo w sobie. Mowa nienawiści stanowi pomost między aktami mownymi i czynnościami o złożonej makrostrukturze. W prawnym systemie Stanów Zjednoczonych znaleźć można wiele przypadków, w których wypowiedzi słowne oceniane były jako czynności, a zachowania niewerbalne, np. palenie krzyża, palenie karty poboru do wojska czy spanie na ławce w parku, system

[3] Wewnętrzna architektura aktu mowy od czasów Austina budzi wiele kontrowersji, szczególnie w odniesieniu do czasowników performatywnych. Niektóre z problemów związanych z budową wewnętrzną aktu mowy oraz propozycje rozwinięcia modelu Austina przedstawione zostały w Witczak-Plisiecka 2013b.

prawny rozpoznawał jako „mowę", przekazanie określonych treści (por. dyskusja w Witczak-Plisiecka 2013a), performatywny charakter związany z poszerzonym kontekstem jest też obecny w tekście Marii Szymańskiej na temat dyskursu *drag queens* zamieszczonym w niniejszym tomie.

Obraz aktu mowy w wykładach Austina jest elastyczny i wydaje się pozostawiać pole dla różnego rodzaju aktów, także aktów niewerbalnych lub przekazywanych za pomocą sformalizowamnych krótkich haseł. Jednocześnie sam Austin wskazuje, że akty mowy mają być znakiem stanu umysłu nadawcy komunikatu, jego intencji, jeśli nie osobistych, to komunikacyjnych. Nie bez przyczyny najbardziej typowe przykłady cytowane przez Austina pochodzą z kontekstów prawnych, w których sytuacja wypowiedzi jest znacząco dookreślona.

4. Granice kontekstu

Pojęcie kontekstu należy do pojęć notorycznie niedookreślonych, co widać wyraźnie w trudnościach, jakie napotykają próby podziału pól badawczych semantyki i pragmatyki językowej (por. Witczak-Plisiecka 2009), a także próby zdefiniowania natury kontekstu w badaniach poświęcających wiele uwagi teorii aktów mowy (np. Fetzer 2002, 2004, 2007, 2010, 2013, 2014; Fetzer i Oishi 2011; Fetzer i Speyer 2012). Także doświadczenia związane z debatą pomiędzy minimalistami semantycznymi i kontekstualistami wskazują, że próby zdefiniowania kontekstu są wartościowe poznawczo, ale zarazem skazane na porażkę.

Fortunność aktów mowy w ujęciu Austinowskim (1962/1975) rozważana jest w oparciu o warunki decydujące o udanych performatywach, zwane po angielsku *felicity conditions*. Warunki te wyznaczają aspekty kontekstu, które należy wziąć pod uwagę określając, czy akt mowny jest (a przynajmniej może być) uznany za udany[4]. Wśród warunków fortunności znajdują się następujące kategorie:

– istnienie konwencjonalnej procedury, która posiada pewien konwencjonalny skutek i związana jest z wypowiedzeniem pewnych słów przez określone osoby,
– udział odpowiednich osób, zaistnienie okoliczności i przeprowadzenie „procedury" w konkretnym przypadku wykonywania aktu mowy,
– uczestnicy aktu przeprowadzają daną procedurę poprawnie,
– uczestnicy aktu przeprowadzają daną procedurę w zupełności,
– uczestnicy mają odpowiednie myśli, uczucia i intencje związane z aktem (w przypadkach aktów bardziej „prywatnych",

[4] Naturalnie akty mowy, oprócz asercji, nie są rozpatrywane jako prawdziwe lub fałszywe, ale jako udane bądź nieudane.

– uczestnicy postępują zgodnie z wymienionymi powyżej uczuciami i intencjami.

Jak wspomniano powyżej, problemy związane z wymienionymi warunkami nie zawsze powodują nieważność zamierzonego aktu, na przykład niedoskonałe wypowiedzenie formuły konwencjonalnej nie zawsze czyni akt nieważnym, a nawet wtedy, gdy uznamy akt za nieważny, na przykład osoba nieuprawniona dokonuje nieudanego aktu mianowania, pomimo nieważności zamierzonego aktu mamy do czynienia z działaniem, które posiada pewne konsekwencje, skutki i następstwa. Zatem podążając za klasyfikacją Austinowską[5], „niewypały", „nadużycia", „błędy powołania i wykonania", „błędy zastosowania", „skazy", „przeszkody" i „przypadki nieszczerości", służące do oceny fortunności aktu mowy są zarazem określeniem kontekstu, w którym akt jest wykonywany. W istocie określają one przestrzenie podobne do opisów wykorzystywanych w analizie dyskursu i teorii komunikacji.

Istotna w tym kontekście jest różnica podejścia. Analiza w kategoriach aktów mowy na pierwszym planie wydaje się stawiać opis aktu, który ma charakter gatunkowy, podczas gdy analiza dyskursu częściej odwołuje się do cech partykularnych, uogólniając je na kolejnych poziomach analizy. Ponadto, analiza dyskursu, charakteryzując akt mowy, podkreśla że traktuje akt jak wycinek pobrany z większej całości. Być może, że takie widzenie aktu mowy jest bardziej Searle'owskie (Searle 1962, 1969) niż Austinowskie. Jak wiadomo z relacji studentów Austina, jego fenomenologiczne podejście do języka sprawiało, że ze szczególną uwagą traktował analizę różnic semantycznych, które wprowadzały zmiany drobnych elementów wypowiedzi, np. zmiana słowa na jego synonim. W kontekście odgórnym, przy analizie aktu mowy, warunki prawdziwości podobne są do listy czynników koniecznych i oczekiwanych.

Naturalnie zarówno w teorii aktów mowy, jak i w analizie dyskursu nie ma jasno określonych granic interwencji kontekstu. W nieco etnometodologiczny sposób określenie tych granic pozostawione jest zdrowemu rozsądkowi badaczy. Ograniczenia kontekstu można odnieść do psychologicznej koncepcji afordancji zaproponowanej przez Jamesa J. Gibsona (1977, 1979), które dobrze wpisuje się w rozważania na temat komunikacji interpersonalnej. Oryginalna myśl Gibsona odnosi się do relacji pomiędzy jednostką (np. zwierzęciem), a środowiskiem oraz komplementarności, która towarzyszy takiej relacji. Afordancje środowiskowe stanowią granice naszego działania, tak jak inne umożliwiają działanie. W komunikacji także jesteśmy „usytuowani". Jak twierdzi Mey (2001: 219, 2011), by akty mowy były skuteczne, muszą być „usytuowane". Można też twierdzić, że ich usytuowanie określa warunki efektywności aktu. Podobnie jak

[5] Wykorzystujemy tutaj terminy podane w polskim tłumaczeniu książki *How to Do Things with Words* (*Jak działać słowami*).

u Gibsona, środowisko daje pewne ograniczenia i możliwości, a jednocześnie człowiek ma wpływ na środowisko. Wśród teoretyków aktów mowy jest duże grono badaczy, którzy pokrewną do afordancji normatywność stawiają w centrum uwagi. Przykładowo podążający za ideami Brandoma (1994, 2000), Kukla i Lance (2009) analizują akty mowy w kontekście związanych z nimi uprawnień (*entitlements*) i zobowiązań (*committments*). W obrazie ich teorii każde działanie mowne zmienia układ tychże, wprowadzając nowy kontekst. Podejście tego rodzaju wydaje się przesuwać akty mowy do wewnątrz badań dyskursowych.

Ważne jest także, że znaczenie aktu mowy może być dosłownie określone poprzez kontekst, jak się to często zdarza aktom, w których znaczenie słownikowe stoi w konflikcie ze znaczeniem komunikacyjnym, pragmatycznym (np. wyrażenia ironiczne, sarkastyczne i inne implikatury). Mey (2011: 171) z kolei wskazuje, że są przypadki, w których akt mowy może „tworzyć" kontekst odpowiedni dla siebie. Na przykład w negocjacjach międzynarodowych, dyplomatyczne akty mowy są instrumentami, za pomocą których budowny jest tzw. *communiqué*, stanowiący oparcie i definicję dla dalszych działań. Makrostruktura zarysowana przez Meya, który jednocześnie bezpośrednio odnosi się do Austina ma wiele cech analizy dyskursu, jest zbieżna z perspektywą van Dijka (1980), podobnie jak sam model aktów pragmatycznych Meya opisany bardziej szczegółowo poniżej.

Znaczenie kontekstu dla aktów mowy może być bardzo różne. Austin podkreślał konwencjonalność aktów, ale w istocie balans intencji i konwencji w aktach mowy pozostaje nieprzenikniony. Niektóre akty mowy wydają się mieć szczególnie konwencjonalne znaczenie, co widać w powtórzeniu formuły przy zaprzysiężeniu na urząd prezydenta, która miała miejsce w przypadku Baracka Obamy zarówno w 2009, jak i 2013 roku. W kontekstach oficjalnych bezbłędne wypowiedzenie określonych słów jest najwyraźniej bardziej istotne niż intencje, do których przecież nikt nie ma bezpośredniego dostępu. Podobnie jest w (wymyślonych) światach magicznych, gdzie język formuliczny może działać niezależnie od intencji wypowiadającej daną formułę osoby. Jednak w bardziej prywatnych aktach podkreśla się rolę intencji, które muszą być nie tylko przypisane mówiącemu, ale i wystarczająco prawdopodobne, aby akt został uznany za udany. Bardziej „osobiste" akty, jak na przykład obietnice, odczytywane są w duchu Grice'owskim (1975), odczytanie intencji nadawcy jest w ich kontekście bardzo istotne. Niektóre z aktów perlokucyjnych leksykalizują intencję lub jej elementy, co można zobaczyć na przykładzie czasowników „przekonać" lub „obrazić", chociaż „obrazić" posiada także (wspomniany powyżej) aspekt „kryminalny", ponieważ najwyraźniej możemy „obrazić kogoś", nie planując i nie chcąc tego, wykonując czynność poprzez nieudany dobór słów.

Aspekt „dochodzeniowo-kryminalny" nie musi wiązać się z przypisaniem mówiącemu negatywnych zachowań. Cytując przykład Korty i Perry'ego (2007), jeżeli powiem: „Arystoteles był bogaty", a odbiorca komunikatu zinterpretuje moje słowa jako odnoszące się do filozofa starożytnej Grecji, może uznać, że kłamię lub nie posiadam dostatecznej wiedzy nie zdając sobie sprawy, że odnoszę się do Artystotelesa Onassisa.

Fortunność wypowiedzi zależy od warunków związanych z kontekstem, ale niektóre z tych warunków są z natury niedookreślone lub mogą nie występować jednocześnie i w tej samej formie po stronie nadawcy i odbiorcy. W przypadku ogłaszania werdyktu sędziowskiego nie jest trudno uzyskać pewność co do funkcji wypowiedzi, jednak w mniej dookreślonych kontekstach wiedza interlokutorów, ich oczekiwania psychologiczne, społeczno-kulturowe i zbiór elementów kontekstu, który uznają za oczywisty może prowadzić do konfliktu w interpretacji. Zapewne przynajmniej częściowo to właśnie problemy związane z kontekstem doprowadziły do swoistego rozszczepienia badań czynności mownych na konwencjonalne i intencjonalne, którego poczatek zaznaczony został publikacją Strawsona z 1964 roku. Z jednej strony teoria aktów mowy zakłada istnienie konwencji – element wielokrotnie podkreślany przez Austina, z drugiej interesuje ją intencja nadawcy komunikatu, która pozwala zrozumieć jego funkcję. W rezultacie mamy dwa nurty badań w ramie aktów mowy, bardziej socjologiczny i bardziej psychologiczny, skupiony na intencjach. Ponieważ kategoria konwencji także jest niedookreślona, trudno dyskutować problemy granic aktów konwencjonalnych. Z pewnością jednak łatwo jest zaakceptować, że istnieją akty z natury społeczne, w tym sensie, że nie są wyraźnie związane z intencją nadawcy. Jeżeli dana osoba ma prawo oficjalnie rozpocząć obrady, nie wydaje się istotne to, czy tego pragnie, warunkiem oczekiwanym będzie, że pragnie wyrazić intencję otwarcia obrad. Istnieje ogromna liczba podobnych, często po prostu instytucjonalnych aktów mownych (np. stewardesa prosi o zapięcie pasów bezpieczeństwa), w których intencje nie są umiejscowione w centrum uwagi. Inaczej byłoby w przypadku wielu aktów ekspresywnych lub komisywnych, w kontekście których istnieje społeczne oczekiwanie szczerości – klasycznym przykładem mogą tu być obietnice. Jednak i takie akty posiadają podobszary, w których konwencje społeczne i kulturowe dotyczące grzeczności i zasad zachowania mogą przeważać, czy to w kontekście bardziej prywatnym (np. dziecko ma przeprosić kogoś niezależnie od tego, co myśli o danej sytuacji), czy społecznym, gdzie dyskurs polityczny dostarcza wielu przykładów pozornie grzecznych wypowiedzi. Takie „udawane" akty stanowią pewien problem dla teorii Austinowskiej, ale stały się punktem odniesienia w wybranych modelach pokrewnych (np. Asher i Lascarides 2013).

5. Dyskurs i badania dyskursu

Należy raz jeszcze podkreślić, że wiele mówi się o badaniach nad dyskursem, ale wciąż brak nam dobrej definicji samego dyskursu. Szczególnie na gruncie polskim samo słowo „dyskurs" może wywoływać pewną niechęć, będąc słowem obcym i niedookreślonym. Jednak – jak wskazano w rozdziale pierwszym – brakuje lepszego określenia metajęzykowego, a najbliższy zamiennik – język – jest jeszcze bardziej wieloznaczny. Możemy mówić na przykład o języku interakcji prawnych lub dyskursie prawnym, czy prawniczym, o języku nauczycieli lub dyskursie szkolnym i akademickim. Zatem z braku lepszej propozycji warto zatrzymać „dyskurs", który w polskiej przestrzeni, mimo iż jest stosunkowo nowym zapożyczeniem, wypracował już pewną wartość i zadomowił się dość dobrze (por. Duszak 1998).

Podobnie do aktów mowy, dyskurs może odnosić się do procesu lub jego rezultatu. Początkowo rozumiany w opozycji do tekstu, następnie stosowany był w odniesieniu do rozbudowanych form zarówno pisanych, jak i mownych.

Semantyka dyskursu w błyskotliwym ujęciu Seurena (np. 1985) skupia się wokół zagadnień takich, jak presupozycja językowa, implikatura i akty mowy, jest zatem na poziomie haseł bardzo „pragmatyczna", przy czym zawiera teorie aktów mowy „wewnątrz" dyskursu. Natomiast analiza przedstawiona przez Seurena nie jest już tak bliska większości badań pragmatycznych, ponieważ zawiera bardzo szczegółowe badania elementów składniowych. Jeszcze bardziej „gramatyczny" model analizy dyskursu zaproponowany został przez Hallidaya (Halliday 1994; Hasan i Halliday 1987) w postaci gramatyki funkcjonalnej, która określa trzy metafunkcje, według których analizować można zdania: 1) metafunkcja interpersonalna, 2) metafunkcja tekstu (tekstowa lub tekstualna), oraz 3) metafunkcja ideacyjna. Dyskursywny charakter tego modelu przejawia się w ujęciu nie tyko tego, „jak" mówimy (tekst), ale także „w jakim celu" (interakcja) i „co" mamy na myśli.

Inni autorzy, teoretycy dyskursu, wysuwają na pierwszy plan kategorie takie, jak dystans retoryczny, relacje i ruchy w dyskursie, pary przyległe (*adjacency pairs*), działania naprawcze, preferencje (np. Schegloff 1995, Schiffrin 1987; van Dijk 1980, 2008). Ta perspektywa badawcza łączy się z analizą konwersacyjną, która może stanowić część badań nad dyskursem i jest prawie rówieśniczką austinowskiej teorii aktów mowy, gdyż wyłoniła się z etnometodologicznych badań socjolingwistycznych w latach sześćdziesiątych XX wieku, których pionierami byli Harold Garfinkel, Emanuel Schegloff, Gail Jefferson i Harvey Sacks. Podstawowym założeniem analizy konwersacyjnej było opisanie „zjawisk życia codziennego" w odniesieniu do struktur języka mówionego, które powiązane są z instytucjami życia społecznego. Istotne cele badawcze analizy konwersacyjnej obejmowały identyfikację tychże instytucji, zatem w nieco

większej skali niż teoria aktów mowy zajmowały się powiązaniem formy i funkcji. Należy jednak podkreślić, że założenia analizy konwersacyjnej wymienionych powyżej badaczy, choć skupiały się na wypowiedziach językowych, a raczej prywatnych i instytucjonalnych konwersacjach (np. Sacks i in. 1974; Schegloff i in. 1977; Garfinkel 2007), nie są tożsame z założeniami teorii austinowskiej, także poprzez koncentrację na formie, na sekwencji i formalnej organizacji konwersacyjnych ruchów, które bez względu na konkretny kontekst interakcji pozwalają interlokutorom orientować się w przestrzeni dyskursu z pominięciem w dużej mierze kategorii takich, jak na przykład intencja mówiącego. Z drugiej strony, istnieje ogromna liczba opracowań w duchu analizy konwersacyjnej lub komunikacji interkulturowej, które łączą elementy obydwu światów.

Naturalnie bliższe Austinowi będą rozważania analityków dyskursu z kręgu na przykład van Dijka (1980, 2008), którzy podkreślają znaczenie kontekstu socjokulturowego w opisach interakcji językowych. W badaniach takich akty mowy są „zanurzone" w kontekście dyskursu i postrzegane jako akty społeczne. W odróżnieniu od analizy austinowskiej, analiza dyskursu jest z założenia wielowarstwowa i wielopoziomowa, presuponując różnorodność, akty istniejące na mikro i makro poziomie, przy czym zarówno mikro-, jak i makroakt mowny są sprzężeniem formy i treści w kategoriach aktu mowy, czyli posiadają formę i powiązaną z nią funkcję, którą teoretycy aktów mowy nazwaliby siłą illokucyjną.

Teoria implikatury konwersacyjnej, jak i ogólne podejście Grice'a (1975) do komunikacji, stanowi nadbudowę teorii aktów mowy (poprzez systematyczną analizę aktów implikowanych), która rozszerzając pole badawcze, łączy ją z dyskursem. Wprowadzając pojęcie kooperacji, która stanowić ma ramę dla komunikacji w ogóle, a także poprzez koncentrację na interaktywności, a w szczególności na konwersacji, analiza Grice'owska w naturalny sposób otwiera się na dyskurs i podkreśla różnorodność form, które niosą znaczenie, w tym także eksplorowanego już wcześniej w analizie konwersacyjnej znaczącego milczenia.

Nowszym ogniwem łączącym analizę dyskursu i badania aktów mownych w świetle postgrice'owskim są prace Nicholasa Ashera i Alex Lascarides (2003, 2013), w których autorzy proponują analizę strategicznych, często nienastawionych na kooperację, zachowań komunikacyjnych w ramach teorii koherencji dyskursu nazwanej teorią reprezentacji dyskursu segmentowanego (SDRT, czyli *Segmented Discourse Representation Theory*). Model ten przedstawia racjonalność mownych zachowań, w których rzeczywiste intencje mówiącego nie są jawnie manifestowane, gdyż same akty mowy stanowią jedynie część większego planu. Sama nazwa teorii wskazuje, że makrostruktury łatwiej kojarzone są z pojęciem dyskursu niż z aktem mowy.

6. Akty mowy w dyskursie

W teorii aktów mowy, szczególnie w ujęciu Austinowskim, wychodzimy od pojedynczej wypowiedzi i rozszerzamy perspektywę, aby zobaczyć jej działanie w świecie. Nigdy nie zostało określone, w jakich granicach powinniśmy rozpatrywać taką wypowiedź. Czy np. siła illokucyjna pytania zadanego przez polityka w czasie kampanii wyborczej ogranicza się do konwencji lokalnej, czy może powinna być rozpatrywana w szerszej ramie jego dalekosiężnych intencji? Wybory bywają różne, naturalnie łatwiej jest mówić o funkcji aktu „lokalnie", ale wiele nowych modeli związanych z performatywną funkcją języka podejmuje próbę opisania makrostruktur. Obok wspomnianej powyżej teorii dyskursu Asher i Lascarides (2003, 2013), modelem obejmującym makrostruktury jest teoria aktów pragmatycznych Jacoba Meya (2001, 2006, 2010, 2011). We współczesnej teorii aktów mowy często podkreśla się, że akty mowy są zwykle częścią większego planu (np. Bach 1990), widoczne jest to także w rozważaniach na temat aktów mowy w prawie (por. omówienie w Witczak-Plisiecka 2013a).

Perspektywa analizy dyskursu jest zwykle nieco inna. W typowej analizie skonfrontowani jesteśmy z określonym fragmentem interakcji lub tekstem, który stanowi całość z definicji bardziej złożoną i który badamy „wewnętrznie", sprawdzając wewnętrzne dla niego akty mowy i relacje pomiędzy nimi. Zewnętrzna analiza danego dyskursu zwykle dotyczy określenia jego gatunku i usytuowania w przestrzeni kulturowej i komunikacyjnej.

Istnieje wiele modeli analizy językoznawczej i socjolingwistycznej, które łączą typowe kategorie teorii aktów mowy i analizy dyskursu. Implicytnie zbieżny z analizą aktów mowy i analizą dyskursu, jest powstały w poprzednim stuleciu socjolingwistyczny model Hymesa (1974), nazwany SPEAKING, co w języku angielskim oznacza „mówienie". Nazwa modelu jest zarazem akronimem, którego poszczególne litery wskazują główne elementy podlegające ocenie w analizie danych językowych[6]. „S" (angielskie ***S**etting and scene*) odpowiada usytuowieniu dyskursu w przestrzeni komunikacyjnej, które obejmuje między innymi czas i miejsce interakcji oraz kulturowe i psychologiczne konceptualizacje dotyczące zdarzenia komunikacyjnego. Przykładem może być mowa z okazji otrzymania nagrody Nobla, która ma umiejscowienie w czasie i przestrzeni, a także definicję kulturową. „P" (***P**articipants*), odpowiadające uczestnikom aktu pozwala na ich opis w odniesieniu do pełnionych w dyskursie ról, np. nadawca i odbiorca. „E" (***E**nds*) odnosi się do konwencjonalnie odczytywanych celów, jakie uczestniczy zdarzenia komunikacyjnego starają się zrealizować zarówno na poziomie całej (makro)interakcji, jak i w odniesieniu do poszczególnych osób

[6] W języku angielskim SPEAKING stanowi akronim stworzony z pierwszych liter następujących kategorii: S = *setting and scene*; P = *participants*; E = *ends*; A = *act sequence*; K = *key*; I = *instrumentalities*; N = *norms of interaction and interpretation*; G = *genre* (por. Hymes 1975).

biorących udział w zdarzeniu. Przykładowo celem dyskusji może być osiągnięcie konsensusu, ale poszczególni uczestnicy dyskusji mogą starać się realizować swoje indywidualne cele, np. przekonania innych do swoich racji. „A" (***A**ct sequence*) koncentruje się na formie językowej interakcji, tzn. na wykorzystanych formach językowych i ich funkcji w kontekście danej interakcji. Ten element poprzez zwrócenie uwagi na cechy formalne jest szczególnie bliski tradycyjnej analizie konwersacyjnej, natomiast element funkcjonalny zbliża go do szerszej analizy dyskursu oraz częściowo teorii aktów mowy. „K" (***K**ey*) odnosi się do tonu, sposobu wypowiedzi oraz jego „ducha" (np. poważny, lekki, pompatyczny, sarkastyczny etc.), zatem cech prozodycznych i kognitywnych, które towarzyszą interakcji.

Modelem, który odwołuje się do Austina i jego teorii aktów mowy, ale wykracza poza nią poprzez dopuszczenie pozajęzykowych form komunikacji jest model aktów pragmatycznych Meya (2001). W modelu tym znajdujemy miejsce na osobne akty illokucyjne i perlokucyjne, czyli te, które z definicji zorientowane są na efekt. Pragmem (podobnie jak fonem) jest pojęciem abstrakcyjnym i składa się z dwóch głównych części: 1) części aktywności z określoną liczbą interaktantów oraz 2) części tekstowej z kontekstem (*context*) i ko-tekstem (*co-text*), czyli tekstem towarzyszącym, usytuowanym w sąsiedztwie, oraz szczegółowymi kategoriami określającymi formę tekstu. Wśród kategorii tych są m.in. inferencja, określenie odniesienia, relewancja, tryb, wspólna wiedza o kontekście interakcji, metaforyczność i dżoker metapragmatyczny, czyli ewentualna informacja metapragmatyczna.

W opisie pragmemu udział biorą również informacje związane z rodzajem aktu mowy, bezpośredniością aktu, jego walorami konwersacyjnymi (dialogowość), aspektami psychologicznymi (emocje), cechami prozodycznymi (intonacja, akcent), aktami fizycznymi, jak ruchy ciała (np. gesty), fizjonomia (miny), język ciała (np. postawa wskazująca stan emocjonalny) etc. Kategorie te odpowiadają rozmaitym wyborom, które pozostają w repertuarze komunikacyjnym. Naturalnie, uczestnicy komunikacji nie muszą wykorzystywać całego repertuaru przy każdej okazji, jest on raczej teoretyczną listą, według której można opisać akt pragmatyczny. Mamy zatem pragmem, prakt (*pract*) i aloprakt (*allopract*), z których dwa ostatnie odpowiadają *pract* – aktowi pragmatycznemu, a *allopract* – wariacji tego samego aktu – aloprakty są różnymi realizacjami tej samej funkcji. Podobnie jak w fonologii mówić możemy o fonach, alofonach i fonemach, tutaj mamy pragmemy, prakty i aloprakty.

Pragmem jest aktem mowy, który ma wprowadzić zmiany w określonych sytuacjach i zmienić role ich uczestników, przynosząc efekty w postaci, na przykład wymiany lub oceny informacji, wytworzenia społecznych gratyfikacji, obowiązków, praw, związków etc.

Koncepcja pragmemu otwarcie wpisuje się w badania społeczne. Jak mówi Capone (2005: 1357), „pragmem jest usytuowanym aktem mowy, w którym

zasady języka i społeczeństwa wchodzą w synergię w procesie określania znaczenia, które z zamierzenia jest przedmiotem rozpoznawanym społecznie i wrażliwym na oczekiwania społeczne w sytuacji, w której zanurzona jest interpretowana wypowiedź". Teoretycy pragmemu podkreślają, że wszystkie akty muszą być „usytuowane", a jednocześnie „sytuują" siebie, innymi słowy podlegają konwencji, uzgodnieniu z kontekstem i tworzą lub wzmacniają kontekst, w którym istnieją lub mogą zaistnieć.

Akty mowy i badania dyskursu przenikają się w anglojęzycznej literaturze, wymieszane są także w polskim piśmiennictwie (np. Bartmiński i in. 2004; Sokólska 2013). Analiza dyskursu odnosi się do aktów wewnątrz „tekstu" lub dyskursu, natomiast modele oparte o teorię aktów mowy starają się rozbudować swój aparat badawczy, tak by jak najskuteczniej objąć elementy kontekstu, przez co zbliżają się do analizy dyskursu.

7. Podsumowanie

Podsumowując powyższe uwagi, należy przypomnieć, że większość modeli teoretycznych wymienionych powyżej związana jest z językiem angielskim i należy do anglosaskiego świata. Nie wspomniano wielu ważnych prac polskich i ogólnoświatowych, gdyż liczba badaczy, których zainteresowania wiązały się lub wiążą z analizą dyskursu i aktami mowy jest ogromna. Ograniczony zakres powyższej dyskusji służyć ma nie przedstawieniu rozwoju historycznego teorii aktów mowy i możliwie wielu teorii skupionych na dyskursie, lecz wykazaniu ich konwergencji i swoistego wymieszania, które widoczne jest nawet na podstawie badań, które przytoczono powyżej. Podobnie nazwy i zawartość sekcji niniejszego tekstu pokazują trudność w odróżnieniu kategorii, które nie stanowią spójnych oddzielnych jednostek, lecz przenikają się nawzajem.

W odosobnieniu teoria aktów mowy podkreśla performatywny charakter mowy, podczas gdy badania nad dyskursem nie stawiają tego aspektu w centrum uwagi. To właśnie stanowi najbardziej widoczny czynnik różniący obydwa podejścia. Teoria aktów mowy uległa swoistej „dywersyfikacji", przez co nie sposób znaleźć współczesny model, który zachowywałby wszystkie podstawowe założenia Austina, uznawałby akty za konwencjonalne, przyjmował trzyaspektowy charakter pojedynczego aktu, akceptował klasyfikację. Jednak duch Austinowski jest obecny w podejściu performatywnym, rozpoznawanym na różnych poziomach. Na przykład językoznawstwo, jego gałąź lub podejście do języka, bywa nazywane performatywnym, jeżeli sprawcze działania mowne stawia w centrum uwagi i poddaje analizie (np. Robinson 2003 na temat translacji). Patrząc z drugiej strony, dyskurs rozumiany jako „tekst w kontekście" (Duszak 1998) i jego badania bliskie są teorii aktów mowy przede wszystkim

poprzez postrzeganie języka w kategoriach instrumentu działania w przestrzeni społecznej.

Emancypacja językoznawstwa jako nauki i jego dyscyplin wewnętrznych musi prowadzić do podziałów niedoskonałych, gdyż materią takich badań jest język naturalny. Wnosząc dane rzeczywistych interakcji, język naturalny eksponuje nieskończenie wiele aspektów, które mogą być poddane analizie. Zatem podziały w badaniach języka naturalnego muszą jasno odpowiadać na pytanie, które ze zmiennych chcą badać, a które mają pozostać pod kontrolą jako stałe i niezmienne. Historia analizy języka naturalnego wskazuje, że istniejąca w niej różnorodność jest przynajmniej częściowo funkcją takich wyborów. W samej teorii aktów mowy modele postaustinowskie i neoaustinowskie są często tak odmienne, że etykieta teorii aktów mowy, która je zwieńcza jest jedynie wskazówką, że omawia się język w kategorii działania, podczas gdy inne kategorie, na przykład pojęcie konwencji rozumiane są bardzo różnie, co może prowadzić do iście Wittgensteinowskiego (1958) zagmatwania semantycznego.

Można wysnuć wniosek, że dyskurs nie powinien być utożsamiany z aktem mowy, a nawet makroaktem, przede wszystkim dlatego, że wykorzystuje szerszy interakcyjny kontekst i nieco inną perspektywę. Natomiast z pewnością można przyjąć, iż teoria aktów mowy ani nie stoi w konflikcie, ani nie „uzupełnia" analizy dyskursu. Ich metodologie są częściowo zbieżne, a w niektórych modelach zachodzą na siebie.

Przyglądając się współczesnym badaniom nad dyskursem oraz badaniom, które czynią bezpośrednie odniesienie do teorii aktów mowy można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia ze zmianą ważniejszą, przebiegającą w zdecydowanie szerszym aspekcie. Przestrzeń takich badań nie jest ani wyraźnie „pragmatyczno-językoznawcza", ani socjolingwistyczna w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, nie jest po prostu filozoficzna ani „dyskursowa". Chęć opisania, jak język działa w świecie, czy też jak ludzie działają z jego pomocą sprawia, że obszary te się przenikają. Uznać można, że ewolucja badań, które w przybliżeniu nazwać można pragmatyczno-socjolingwistycznymi rozwija się w kierunku tworzenia nowej przestrzeni, łączącej elementy teorii i modeli językoznawczych, a w istocie stającej się nieuchronnie interdyscyplinarną, tworząc nowy obszar i metodologię dla badań komunikacyjnych zjawisk społecznych. Nie byłoby bezpodstawne oczekiwać, że taka nowa teoria – być może wciąż przeniknięta duchem Austina – pojawi się w tej przestrzeni.

Bibliografia

Asher, Nicolas i Alex Lascarides (2003). *Logics of Conversation*. Cambridge: Cambridge University Press.

Asher, Nicolas i Alex Lascarides (2013). „Strategic conversation". *Semantics and Pragmatics* 6, s. 1–62.

Austin, John Langshaw (1962/1975 wyd. 2). *How to Do Things with Words*. Oxford: Oxford University Press [polskie wydanie pod tytułem *Jak działać słowami* zamieszczone w tomie *Mówienie i poznawanie*, 1993, Warszawa: PWN, s. 550–727].

Bach, Kent (1990). „Communicative Intentions, Plan Recognition, and Pragmatics: Comments on Thomason and Littman and Allen". W: P. Cohen, J. Morgan i M. E. Pollack (eds.), *Intentions in Communication.* Cambridge, Mass.: MIT Press, s. 389–400.

Bartmiński, Jerzy, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska i Joanna Szadura (2004). *Akty i gatunki mowy*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Benveniste, Émile (1971). *Problems in General Linguistics* [tłumaczenie angielskie: Mary Elizabeth Meek] Coral Gables, Florida: University of Miami Press [oryginał zatytułowany: *Problèmes de linguistique générale* opublikowany był w Paryżu przez Éditions Gallimard, 1966].

Brandom, Robert (1994). *Making it Explicit: Reasoning, representing, and discursive commitment.* Cambridge, MA: Harvard University Press.

Brandom, Robert (2000). *Articulating Reasons: An introduction to inferentialism*. Cambridge, MA: Harvard University Press.

Capone, Alessandro (2005). „Pragmemes: a study with reference to English and Italian". *Journal of Pragmatics* 37, s. 1355–1371.

Clark, Herbert H. (1979). „Responding to indirect speech acts". *Cognitive Psychology* 11, s. 430–477.

Clark, Herbert H. i Dale H. Schunk (1980). „Polite responses to polite requests". *Cognition* 8, s. 111–143.

Duszak, Anna (1998). *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Fetzer, Anita (2002). „Communicative intentions in context". W: A. Fetzer i C. Meierkord (eds.), *Rethinking Sequentiality: Linguistics meets Conversational Interaction*. Amsterdam: John Benjamins, s. 37–69.

Fetzer, Anita (2004). *Recontextualizing Context: Grammaticality meets Appropriateness*. Amsterdam: John Benjamins.

Fetzer, Anita (ed.) (2007). *Context and Appropriatness*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins.

Fetzer, Anita (2010). „Contexts in context: Micro meets macro". W: S. Tanskanen et al. (eds.), *Discourses in Interaction*. Amsterdam: John Benjamins, s. 13–31.

Fetzer, Anita (2013). „The Pragmatics of Discourse". *Topics in Linguistics* 11, s. 5–12.

Fetzer, Anita (2014). „Conceptualizing discourse". W: K. Schneider i A. Barron (eds.), *Handbooks of Pragmatics. The Pragmatics of Discourse*. Vol. 3. Berlin: de Gruyter, s. 35–61.

Fetzer, Anita i Etsuko Oishi (eds.) (2011). *Context and Contexts*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins.

Fetzer, Anita i Augustin Speyer (2012). „Discourse relations in context. Local and not-so-local constraints". *Intercultural Pragmatics* 9 (4), s. 413–452.

Garfinkel, Harold (2007). *Studia z etnometodologii* [przełożyła Alina Szulżycka]. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Gibson, James J. (1977). „The theory of affordances". W: R. Shaw i J. Bransford (eds.), *Perceiving, Acting, and Knowing: Toward an ecological psychology*. Hillsdale, NJ: Erlbaum, s. 67–82.

Gibson, James J. (1979/1986). *The Ecological Approach to Visual Perception*. Hillsday, NJ: Lawrence Erlbaum Associates, Inc. (pierwsze wydanie: Boston: Houghton Mifflin).

Grice, Herbert Paul (1975). „Logic and conversation". W: P. Cole i J. L. Morgan (eds.), *Syntax and Semantics*. Vol. III. New York: Academic Press, s. 41–58.

Halliday, M. A. K. (1994). *Introduction to Functional Grammar*. London: Arnold.

Halliday, M. A. K i Ruqaiya Hasan (1987). *Cohesion in English*. London: Longman.
Hymes, Dell H. (1974). *Foundations in Sociolinguistics: An ethnographic approach*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
Korta, Kepa i John Perry (2007). „How to say things with words". W: S. L. Tsohatzidis (ed.), *John Searle's Philosophy of Language: Force, meaning and mind*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 169–189.
Korta, Kepa i John Perry (2011). *Critical Pragmatics*. Cambridge: Cambridge University Press.
Koschmieder, Erwin (1934). *Nauka o aspektach czasownika polskiego w zarysie. Próba syntezy*. [„Rozprawy i Materjały Wydziału i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie", tom V, zeszyt 2]. Wilno: Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Skład Główny w Księgarni św. Wojciecha w Wilnie.
Kukla, Rebecca i Mark Lance (2009). *'Yo!' and 'Lo!': The Pragmatic Topography of the Space of Reasons*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
Levinson, Stephen C. (1979). „Activity types and language". *Linguistics* 17, s. 365–399.
Levinson, Stephen C. (1983). *Pragmatics*. Cambridge: Cambridge University Press.
Mey, Jacob (2001). *Pragmatics: An introduction*. Oxford: Blackwell.
Mey, Jacob L. (2006). „Pragmatic acts". W: K. E. Brown (ed.), *Encyclopedia of Languages and Linguistics*. *2nd ed*., Oxford: Elsevier, s. 5–11.
Mey, Jacob (2010). „Reference and the pragmeme". *Journal of Pragmatics* 42, s. 2882–2888.
Mey, Jacob (2011). „Speech acts in context". W: A. Fetzer i E. Oishi (eds.), *Context and Contexts: Parts meet whole?* Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins, s. 171–180.
Millikan, Ruth Garrett (2005). *Language: A Biological Model*. Oxford: Oxford University Press. DOI: 10.1093/0199284768.003.0008.
Morgan, Jerry L. (1977). „Two types of convention in indirect speech acts". Technical Report No. 52. University of Illinois at Urbana-Champaign (opublikowane później jako: Morgan, Jerry L. (1978). „Two types of convention in indirect speech acts". W: P. Cole (ed.), *Syntax and Semantics*, Vol. 9: *Pragmatics*. New York: Academic Press, s. 261–280 oraz w: S. Davis (ed.), *Pragmatics: A reader* (1991). New York: Oxford University Press, s. 242–253).
Reinach, Adolf (1983 [1913]). „The a priori foundations of civil law" [przeł. z niemieckiego John F. Crosby]. *Aletheia* 3, s. 1–142.
Robinson, Douglas (2003). *Performative Linguistics: Speaking and translating as doing things with words*. New York–London: Routledge.
Sacks, Harvey, Emanuel Schegloff i Gail Jefferson (1974). „A simplest systematics for the organization of turn-taking for conversation". *Language* 50, s. 696–735.
Schegloff, Emanuel A. (1995). „Discourse as an interactional achievement III: The omnirelevance of action". *Research on Language and Social Interaction* 28 (3), s. 185–211.
Schegloff, Emanuel, Gail Jefferson i Harvey Sacks (1977). „The preference for self-correction in the organization of repair in conversation". *Language* 53, s. 361–382.
Schiffrin, Deborah (1987). *Discourse Markers*. Cambridge: Cambridge University Press.
Searle, John R. (1962). „Meaning and speech acts". *The Philosophical Review* 71 (4), s. 423–432. DOI: 10.2307/2183455.
Searle, John R. (1969). *Speech Acts*. Cambridge: Cambridge University Press.
Seuren, Pieter A. M. (1985). *Discourse Semantics*. Oxford: Blackwell.
Seuren Pieter A. M. (2009). *Language in Cognition. Volume I: Language from within*. Oxford: Oxford University Press.
Sokólska, Urszula (red.) (2013). *Tekst – akt mowy – gatunek wypowiedzi*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
Strawson, Peter F. (1964). „Intention and convention in speech acts". *Philosophical Review* 73, s. 439–460. DOI: 10.2307/2183301.
Van Dijk, Teun (1980). *Macrostructures*. Hillsdale, NJ: Earlbaum.
Van Dijk, Teun (2008). *Discourse and Context. A sociocognitive approach*. Cambridge: Cambridge University Press.

Verschueren, Jef (2012). *Ideology in Language Use: Pragmatic guidelines for empirical research*. Cambridge: Cambridge University Press.

Witczak-Plisiecka, Iwona (2009). „Speech acts and the autonomy of linguistic pragmatics". *Lodz Papers in Pragmatics. Special Issue on Speech Actions* 5.1, s. 85–106. DOI: 10.2478/v10016-009-0008-8.

Witczak-Plisiecka, Iwona (2013a). „Speech action in legal contexts". W: M. Sbisa i K. Turner (eds.), *Pragmatics of Speech Actions* [Handbook of Pragmatics; Part 2]. Berlin–Boston: Mouton de Gruyter, s. 613–658.

Witczak-Plisiecka, Iwona (2013b). *From Speech Acts to Speech Actions*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Wittgenstein, Ludwig (1953/1958 wyd. 2 popr.). *Philosophical Investigations*. Oxford: Basil Blackwell.

JOANNA BHATTI
Uniwersytet w Bedfordshire

VLADIMIR ŽEGARAC
Uniwersytet w Bedfordshire

KOMPLEMENTY I ODMOWY W POLSCE I W ANGLII

PRZEŁOŻYŁA OLGA ŁABENDOWICZ

1. Wstęp

Nadrzędnym celem niniejszego badania pilotażowego jest zebranie i przeanalizowanie materiału badawczego w celu zaprojektowania szerzej zakrojonego projektu poświęconego kognitywnym i afektywnym skutkom aktów mowy wyrażających komplementy i odmowy w kulturze Anglii i Polski. W drugiej sekcji niniejszego artykułu przedstawiony został kontekst teoretyczny dla przeprowadzonego badania pilotażowego, a także wprowadzono pojęcie aktów mowy wyrażających komplementy i odmowy z podkreśleniem cech, które były istotne w procesie zbierania oraz analizy danych. Następnie, w sekcji trzeciej, przedstawiony został opis projektu i metodologii badania. Sekcja czwarta zawiera wnioski płynące z badania przedstawione na tle wcześniej opublikowanej pracy o komplementachi odmowach w Polsce i Anglii. Artykuł zamykają krótkie rozważania o implikacjach płynących z naszych wniosków dla teorii pragmatyki oraz ukazanie obiecujących kierunków dalszych badań.

2. Grzeczność językowa i akty mowy

W ostatnich dekadach korpus badań nad międzykulturową grzecznością językową sukcesywnie się zwiększa. Znaczna część tego typu badań poświęcona jest uniwersalności i kulturowym uwarunkowaniom aktów mowy, analizuje społeczne implikacje modeli performatywnych oraz opisuje różnice kulturowe w tworzeniu aktów mowy w zakresie strategii interakcyjnych (Blum-Kulka, House i Kasper 1989). Niniejsze badanie pilotażowe podejmuje zagadnienie podobieństw i różnic w sposobie wyrażania komplementów i odmów oraz kwestię afektywnych, emocjonalnych reakcji na te typy aktów mowy, które mogą być skutecznie opisane i wyjaśnione wyłącznie na tle pewnych założeń teoretycznych zajmujących się sposobami zarządzania relacjami międzyludzkimi w kontaktach społecznych.

2.1. Uniwersalność i specyfika kulturowa

Istniejące modele zarządzania relacjami międzyludzkimi wyrosły z badań nad grzecznością językową w ramach psychologii społecznej i pragmatyki. Ów obszar badań został zdominowany przez kilka kontrowersyjnych poglądów, w tym dotyczących: (a) związku pomiędzy kognitywnymi i społecznymi aspektami językowo (nie)grzecznościowego zachowania oraz (b) stopnia, do jakiego grzeczność językowa może być tłumaczona w zakresie uniwersalnych kulturowo pojęć (jak na przykład rozróżnienie dokonane przez Brown i Levinsona między pojęciami twarzy pozytywnej i negatywnej [1987]) w połączeniu z uniwersalnym modelem ludzkiej komunikacji (jak np. teoria implikatur konwersacyjnych Grice'a [1989]). Ważną kwestię w zakresie kognitywistyki stanowi pytanie, czy grzeczność jest komunikowalna. Zdaniem Brown i Levinsona (1987: 4), odpowiedź jest jednoznaczna:

> Podejście to [Sperbera i Wilson (1986)] zakłada, że implikatury dotyczące grzeczności powstawałyby najprawdopodobniej w ten sam sposób, co wszystkie inne rodzaje implikatur, a mianowicie, bazowałyby na przyjęciu przez odbiorcę założenia, iż to, co powiedział nadawca jest istotne (maksymalizacja informacyjności związanej z kontekstem), pewne (grzeczne) założenia musiałby zostać przyjęte.

Innymi słowy, zrozumienie językowych aktów grzeczności wymaga identyfikacji implikacji kontekstowych (które nadawca celowo chce przekazać) dotyczących „grzeczności" nadawcy. Takie założenie podlega jednak atakom z dwóch stron. Po pierwsze, możliwe jest twierdzenie, że grzecznościowe zachowanie werbalne nie komunikuje żadnych „grzecznościowych" implikatur w sytuacjach, gdy takie zachowanie jest oczekiwane (a odbiorca nie ma powodów by zakładać, że oczekiwania te nie zostaną spełnione). Według Sperbera i Wilson (1986/1995), ludzie generalnie zakładają (i zwykle oczekuje się od nich, że są na to nastawieni) komunikowanie informacji istotnych. Dlatego też, jeżeli nadawca z przekonaniem spodziewa się, że odbiorca dostrzeże normy grzecznościowego językowo zachowania, to wówczas spełnienie tych oczekiwań nie dostarczy mu żadnych nowych istotnych informacji, a żadne grzecznościowe implikatury nie zostaną przekazane (zob. Jary 1998). Po drugie, nawet jeżeli grzecznościowe przypuszczenia są implikowane, to główny cel społeczny grzecznościowego językowo zachowania wydaje się zawarty nie w ulepszeniu (kognitywnego) systemu przekonań odbiorcy, a w ustanowieniu i podtrzymywaniu pożądanej społecznie atmosfery poprzez modyfikowanie afektywnego/emocjonalnego usposobienia odbiorcy względem nadawcy. Innymi słowy, społeczna funkcja grzecznościowych językowo zachowań może zostać spełniona nie bezpośrednio poprzez to, co owo zachowanie komunikuje, lecz pośrednio – przez afektywne/emocjonalne skutki wywołane przez komunikowaną informację (zob.

Żegarac, praca w przygotowaniu). Dlatego też zdecydowaliśmy się zebrać pochodzące z wielu języków dane dotyczące zarówno afektywnego, emocjonalnego odbioru aktów mowy wyrażających komplementy i odmowy, jak i zajmujące się ich tworzeniem. Naszym założeniem było, iż poszczególne charakterystyczne dla danej kultury prawidłowości dotyczące tworzenia komplementów i odmów mogą systematycznie korelować z niektórymi charakterystycznymi dla danej kultury prawidłowościami w afektywnych i emocjonalnych reakcjach na owe akty mowy.

W odniesieniu do podstawowych kategorii pozytywnej twarzy w rozumieniu grzeczności, Brown i Levinson (1987) skłaniają się raczej ku silnie uniwersalistycznemu stanowisku. Podobnie jak Searle (1969) i inni teoretycy zajmujący się teorią aktów mowy, przyjmują oni pogląd, iż rodzaje pośrednich aktów mowy, które znajdują zastosowanie w analizie grzeczności językowej są uniwersalne (zob. Brown i Levinson 1987: 132–142). Autorzy ci dostrzegają istnienie kulturowo (i językowo) specjalnych konwencjonalnych strategii grzecznościowego zachowania językowego, twierdząc, iż „mogą istnieć i prawdopodobnie występują, racjonalne podstawy konwencji" oraz że zatwierdzony stopień zbieżności w formach grzecznościowego zachowania językowego w trzech niezwiązanych ze sobą kulturach, które poddali oni badaniu, nie mógłby zostać wiarygodnie wyjaśniony bez przyjęcia takiego założenia (Brown i Levinson 1987: 59). W przeciwieństwie do Brown i Levinsona, Wierzbicka (1985) twierdzi, że różne sposoby instytucjonalizacji (w mniejszym lub większym stopniu w sposób nieformalny) językowego wyrażania grzeczności w sytuacjach społecznych interakcji nie mogą zostać wyjaśnione w kategoriach uniwersalnych. Jej zdaniem, „charakterystyczne różnice pomiędzy językami w zakresie pośrednich aktów mowy są do pewnego stopnia motywowane poprzez różnice normach i założeniach kulturowych", a „same te ogólne mechanizmy są charakterystyczne dla danej kultury", czego dowodem są różnice międzykulturowe. Na przykład angielskie wyrażenie *please* (rozumiane zazwyczaj jako „proszę"). jest generalnie uważane za angielski ekwiwalent słowa „proszę" w języku polskim. To prowadzi do tworzenia wypowiedzi w stylu *Please! Sit! Sit!* przez polskojęzycznych użytkowników języka angielskiego, co brzmi nieco niezręcznie. Wierzbicka podsumowuje, że tego rodzaju widocznie nienaturalne zachowania komunikacyjne polskojęzycznych użytkowników języka angielskiego nie powinny być tłumaczone za pomocą uniwersalnych cech komunikacji, ale poprzez charakterystyczne dla danej kultury „wszechobecne" zastosowanie polskiej performatywnej formy „proszę" (*I ask*) w sytuacjach, w których *please* nie może być traktowane jako angielski ekwiwalent. Wierzbicka zaznacza również, że uniwersalistyczne uzasadnienia grzeczności językowej, jak np. stwierdzenie: „grzeczność jest nadrzędną motywacją do stosowania pośredniości" (Ervin-Tripp 1976: 59–61) nie są w stanie sprostać weryfikacji ponieważ opierają się na nieprawdziwym założeniu o stosowaniu pośredniości

w komunikacji. Dlatego też, jeżeli grzeczność miałaby zostać uznana za powód komunikowania pośredniego, nie moglibyśmy zakładać, iż ludzie celowo i jawnie tworzą niezbyt grzeczne prośby, jak np. *Will you bloody well hurry up?* Zdaniem Wierzbickiej, przykład ten pokazuje, że pojęcia komunikacyjnej „bezpośredniości", „pośredniości" oraz opisowe porównania kultur w zakresie ich orientacji względem zastosowania (bez)pośredniości są „zbyt ogólne i niejasne by być zasadnymi w badaniach międzykulturowych, chyba że specyficzna natura danej kultury zostanie szczegółowo wyjaśniona". Przykładem takiej charakterystycznej dla danej kultury normy jest „anglosaska zasada nieingerencji". Według Wierzbickiej, zasada ta jest wystarczająca, by wyjaśnić „wyraźne ograniczenia w użyciu imperatywów" (Wierzbicka 1985: 175), lecz jednocześnie nie tłumaczy kwestii porównywalnej dowolności w stosowaniu bezpośrednich pytań do osoby, co winno zostać objaśnione w zakresie innej charakterystycznej dla owej kultury normy: anglosaskiego postrzegania informacji jako „dobra wolnego i publicznego". To właśnie, zdaniem Wierzbickiej, świadczy o tym, że „bardzo ważne jest, by spróbować powiązać normy charakterystyczne dla danej kultury ze specyficznymi wartościami obecnymi w danej kulturze, jak np. autonomia jednostki i antydogmatyzm kultur anglosaskich czy też kordialność i ciepło obecne w kulturze polskiej" (Wierzbicka 1985: 176). Skoro grzecznościowe zachowania językowe są systematycznie regulowane przez charakterystyczne dla danej kultury normy, jak te przytoczone przed chwilą, to zaobserwowane różnice kulturowe nie mogą być określane mianem „przypadkowych" i wykluczane z opisów objaśniających komunikację międzyludzką, jak Searle (1969) oraz prawdopodobnie Brown i Levinson (1987) by sobie życzyli.

Siła tych argumentów wydaje się naszym zdaniem leżeć w bardzo charakterystycznej interpretacji krytykowanych opinii. Na przykład zdaniem Searle'a (1969), międzykulturowe i międzyjęzykowe różnice w stosowaniu pośredniości językowej stanowią zjawisko przypadkowe. Według Wierzbickiej, stwierdzenie to zakłada nie tylko, że zasady rządzące stosowaniem pośredniości są uniwersalne, ale także, że poszczególne konwencje językowe względem doboru słownictwa są przypadkowe i nie podlegają ograniczeniom wynikającym z charakterystycznych dla danej kultury – oraz prawdopodobnie dla danego języka – zasad i strategii stosowania pośredniości. Jednak podejście Searle'a nie jest całkowicie niezgodne z założeniem, iż zaobserwowane prawidłowości w grzecznościowym zachowaniu językowym wynikają z charakterystycznej dla danej kultury (oraz prawdopodobnie dla danego języka) normy lub strategii. To z kolei może świadczyć o tym, że dana norma czy strategia jest wynikiem interakcji pomiędzy różnymi czynnikami, z których przynajmniej niektóre są kwestią historycznego przypadku. Zjawisko to nie może być zatem wyjaśnione wyłącznie w kontekście kulturowych czy też powszechników psychologiczno-kognitywnych. Jeśli założenie to jest prawdziwe, to pragmatyka ogólnie,

a nauka o różnicach międzykulturowych w szczególności, powinny skupić się na odkrywaniu uniwersalnych zasad komunikacji, a także na normach charakterystycznych dla danej kultury i języka, jednocześnie godząc się z faktem, iż normy te nie mogą zostać całkowicie zredukowane do uniwersalnych konceptów teoretycznych i muszą być wyjaśniane poprzez zbadanie wzajemnego oddziaływania na siebie uniwersalnych czynników psychologiczno-kognitywnych oraz różnych przypadkowych wpływów ekologicznych.

Teoretycznym punktem wyjścia dla naszego projektu badawczego jest fakt, iż zwrot związany z teorią relewancji w pragmatyce pogrice'owskiej skierowany jest w stronę adresowania kwestii poruszanych przez Wierzbicką, poprzez wyjaśnianie zachowań komunikacyjnych jako angażujących interakcję pomiędzy uniwersalnym uogólnieniem dotyczącym ludzkiej komunikacji z różnymi czynnikami – łącznie ze strategiami charakterystycznymi dla danej kultury. Głównym założeniem teorii relewancji jest stwierdzenie, że ludzkie poznanie i komunikacja bazują na maksymalizacji informacyjności przy jednoczesnym zminimalizowaniu wydatków związanych z procesami mentalnymi. W ramach tego podejścia komunikacyjna pośredniość jest tłumaczona w kontekście maksymalizacji ilości przekazywanych informacji, nie jest natomiast rozumiana jako powodowana przede wszystkim przez zorientowanie interlokutorów na grzecznościowe zachowanie społeczne. Na przykład, pytanie *Will you bloody well hurry up?* komunikuje zarówno fakt, że nadawca chce, by odbiorca podjął akcję (*hurry up*), jak i chęć uzyskania od odbiorcy informacji odnośnie do zamiaru wykonania danej akcji lub też nie. Jeśli mamy w tej kwestii rację, to elementem brakującym w uniwersalistycznym podejściu nie jest przyjęcie do wiadomości potrzeby uwzględnienia norm i strategii charakterystycznych dla danej kultury w procesie wyjaśniania zjawiska grzeczności w poszczególnych kulturach, a wiarygodna ogólna teoria kognicji i komunikacji międzyludzkiej. W niniejszym badaniu pilotażowym rozpoczynamy eksplorację prawdopodobieństwa, iż założenia teorii relewancji w odniesieniu do komunikacji międzyludzkiej są zarówno wystarczająco ogólne, by zapewnić podstawy do wyjaśnienia różnorodności kulturowej w zjawisku grzeczności, jak również wystarczająco ograniczające, by wyjaśnić międzykulturowe podobieństwa w grzecznościowym zachowaniu językowym. Uogólnienie dotyczące zorientowania komunikacji międzyludzkiej na maksymalizację informacyjności pojawiające się w teorii relewancji sugeruje, że względnie niewielkie różnice w wysiłku potrzebnym do reprezentacji i mentalnego przetworzenia aktu komunikacyjnego zazwyczaj powodują względnie duże zmiany w spodziewanym poziomie informacyjności. Innymi słowy, teoria relewancji zakłada, iż względnie niewielkie różnice w czynnikach charakterystycznych dla danej kultury, które systematycznie wpływają na komunikację, będą wywierały również systematyczny i istotny wpływ na tworzenie i interpretację poszczególnych rodzajów aktów mowy. Gdy różnice kulturowe są nieznaczne, mogą wówczas być niezwykle istotne dla

członków kultur sobie bliskich i owe rozbieżności muszą wtedy zostać odkryte i opisane. Wydaje się nam rozsądne oczekiwać, iż empiryczne badanie aktów mowy takich jak komplementy i odmowy, które są obecne w wielu kulturach, może dostarczyć materiału badawczego, który potwierdza to założenie lub stoi do niego w opozycji.

2.2. Komplementy

Komplementy mogą zostać zdefiniowane jako „zarówno bezpośrednie, jak i pośrednie wypowiedzi wyrażające pozytywną opinię nadawcy o wyglądzie zewnętrznym adresata, jego pracy, cechach charakteru, posiadanym mieniu lub też dotyczącą osób blisko związanych z nadawcą (np. potomstwa)" (Jaworski 1995: 64). Holmes podaje podobną definicję, opisując komplementy jako akty mowy, które „wyrażają uznanie względem osoby adresowanej za sprawą posiadanej przez nią własności, cech charakterystycznych, umiejętności itp., które są oceniane pozytywnie przez obu interlokutorów" (Holmes 1988: 445, cytat za: Lubecka 2000: 196). Cheng (2003: 25) zauważa, że „komplementy różnią się w zależności od kultury w zakresie akceptowanych i preferowanych tematów komplementów, a jednocześnie w obrębie konkretnej kultury czy też grupy językowej zauważalna jest silna zgodność co do relatywnego znaczenia tematów komplementów". Najczęstszymi przedmiotami komplementów są: mienie, wygląd, umiejętności i osiągnięcia (Holmes 1988; Wolfson 1983). Popularność konkretnych tematów jest różna w poszczególnych kulturach. Według Herberta (1991), komplementy w języku polskim są najczęściej związane z osobistym mieniem.

Niniejsze badanie pilotażowe miało za zadanie dostarczyć materiału badawczego w zakresie komplementów dotyczących osobistego mienia i wyglądu, jako że te dwa tematy są często spotykane w Anglii i Polsce. Podobnie jak Lubecka (2000), zaadaptowaliśmy podział dokonany przez Holmes (1988) na komplementy wyraźne, które „otwarcie i raczej w sposób konwencjonalny ukazują afirmatywne odczucia osoby prawiącej komplement względem komplementowanego" oraz komplementy ukryte, które „są wyrażane pośrednio, np. poprzez prośbę o radę, opinię lub poprzez podziękowanie czy też pogratulowanie interlokutorowi" (Lubecka 2000: 196). Użyte przez nas scenariusze *Discourse Completion Task* (DCT) zawierają komplementy, które odnoszą się do komplementowanej cechy zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio. Nasze DTC nie uwzględniają jednak komplementów pośrednich zależnych w znacznej mierze od kontekstu, jak np. proszenie o radę, gdzie kwestia, czy komplement w ogóle występuje może nie być do końca jasna (np. prośba o radę w kwestii wybrania miejsca na wakacje, która może zostać uznana

przez odbiorcę za komplement odnoszący się do posiadanej wiedzy na temat pożądanych miejsc wakacyjnych podróży lub też nie).

Prawienie komplementów zakłada zazwyczaj, jeśli nie zawsze, komunikowanie (czy to bezpośrednio, czy pośrednio) pozytywnego osądu o odbiorcy (Cheng 1993: 59). Ponieważ ludzie generalnie postrzegają wyrażane o nich pozytywne opinie jako pożądane, komplementy są uważane za „społeczny lubrykant" (Holmes 1988: 486) używany w celu „nawiązania lub podtrzymania relacji" (Wolfson 1983: 86; Manes 1983: 97; Herbert 1990: 202) poprzez zwiększanie lub konsolidację „solidarności pomiędzy nadawcą a odbiorcą" (Holmes 1984) oraz by „sprawić, by odbiorca poczuł się dobrze poprzez wytworzenie obustronnej atmosfery przyjazności i dobrej woli" (Lubecka 2000: 67; Herbert 1989; Manes 1983; Wolfson 1989). Komplementy mogą również wzmacniać lub zastępować inne akty mowy, jak np. przeprosiny, podziękowania, pozdrowienia/życzenia. Mogą również łagodzić krytykę, czy też postawę wyrażaną przez sarkazm. Pełnią funkcję „łamacza lodów", ponieważ mogą być użyte w celu skutecznego usunięcia społecznej niezręczności wynikającej z zainicjowania rozmowy (zob. Wolfson 1983). Komplementowanie jest generalnie strategią pozytywnej grzeczności, która zakłada dążenie do akceptacji lub uznania. Jeżeli jednak komplementy będą zbyt osobiste, wówczas mogą z łatwością zagrozić komplementowanemu, który może zostać wprawiony w zakłopotanie stopniem intymności wyrażanym przez komplementującego (zob. Spencer-Oatey 2004: 18). Akceptowalny stopień intymności wyrażany poprzez komplement zależy od istniejących relacji, co zostało również uwzględnione w naszych scenariuszach DCT. Chcieliśmy mieć bowiem pewność, iż sytuacje przedstawione w naszych scenariuszach będą typowe w obu porównywanych kulturach, by wykonalność zadania nie zależała od założeń kontekstowych, które mogą w znacznej mierze różnić się wśród respondentów.

Komplementy, pełniąc funkcje społeczne, mogą być również stosowane w celu osiągnięcia prywatnych (osobistych) celów poprzez manipulację odbiorcą (np. by nakłonić go do wywołania zachowania pożądanego przez nadawcę bez konieczności wyrażania prośby, co przeważnie stawia nadawcę w pozycji dłużnika). Na przykład nadawca, który mówi: „Ten przepis na ciasto jest świetny. Chciałbym go kiedyś wypróbować" pośrednio komunikuje prośbę o udostępnienie przepisu na ciasto przez odbiorcę, ale jednocześnie może liczyć na to, iż odbiorca sam zaproponuje upieczenie owego ciasta lub zademonstruje, jak je upiec (zob. Herbert 1989; Lewandowska-Tomaszczyk 1989). Ten i wiele innych zbliżonych przykładów pokazuje, że istnieje cienka linia pomiędzy tym, co komplement komunikuje pośrednio oraz tym, co nie zostało zakomunikowane, a co jest raczej osobistym, ukrytym, celem nadawcy wyrażanym w komplemencie. Tak właściwie, często spotykanym ryzykiem towarzyszącym wyrażaniu komplementów jest postrzeganie ich jako nieszczerych, prawionych

jedynie w celu nakłonienia odbiorcy do zachowania pożądanego przez nadawcę dla osiągnięcia przez niego ukrytych celów.

Komplementy mogą również wprawić adresata w zakłopotanie poprzez stworzenie wrażenia, że nadawca zazdrości osobie komplementowanej. Komplement może łatwo stać się zagrożeniem dla negatywnej twarzy komplementowanego. W niektórych kulturach (np. w pewnych społecznościach Afryki Wschodniej) komplementowanie osobistego mienia jest zazwyczaj interpretowane jako chęć posiadania przez nadawcę komplementowanego przedmiotu i stawia odbiorcę w społecznym obowiązku zaoferowania owego przedmiotu nadawcy jako prezentu. To skrajny przykład kultury, w której komplement może zostać odebrany jako znaczne obciążenie dla odbiorcy i stanowić przez to zagrożenie dla negatywnej twarzy odbiorcy. Jednak podstawowe założenie jest raczej uniwersalne: w wielu kulturach komplementowanie odbiorcy w sytuacji codziennej może postawić go w pozycji obligacji względem komplementującego. Ludzie zdają sobie sprawę z faktu, iż komplementy mogą być prawione z wielu zarówno ukrytych, jak i jawnych powodów. Potrzeba zminimalizowania prawdopodobieństwa, iż na odpowiedzi badanych w scenariuszach DCT wpływ będzie miała niepewność badanych względem motywów kierujących osobami prawiącymi komplementy, to kolejny powód, dla którego wybrano konteksty sytuacyjne, gdzie komplementy często są prawione w kulturach reprezentowanych przez respondentów.

Komplementy mogą być przyjmowane lub odrzucane, jednak żadna z tych reakcji nie jest w pełni pozbawiona ryzyka. Gdy komplement zostanie przyjęty, komplementowany ryzykuje bycie postrzeganym jako osoba, której brakuje skromności i w ten sposób zagraża on swojej pozytywnej twarzy. Gdy komplement zostaje odrzucony, wówczas komplementowany ryzykuje z kolei zaszkodzenie pozytywnej twarzy zarówno komplementującego, jak i swojej własnej (poprzez brak docenienia oceny dokonanej poprzez komplementującego oraz jego pozytywne nastawienie względem komplementowanego). Pomerantz (1978) wyróżniła najczęściej spotykane strategie w reakcjach na komplementy: przyjmowanie (potwierdzanie), odrzucenie (odmowa), oraz mechanizmy unikania samopochwały (wzmacnianie i osłabianie, zmiana punktu odniesienia: powrót oraz przemianowanie). Strategie te zostały podzielone na kilka grup w zależności od częstości ich stosowania. Najczęściej spotykanymi reakcjami na komplementy są: podziękowanie (przyjęcie, wyrażenie wdzięczności), potwierdzanie (mające wpływ na pozytywną twarz komplementującego), wyrażenie wdzięczności, zażartowanie (strategia pozytywnej grzeczności, ponieważ odnosi się ona do solidarności i przynależności rozmówców do tej samej grupy, choć sprawia wrażenie kwestionowania komplementu), podziękowanie z odwzajemnieniem komplementu, zachęcanie (komplementującego, by sam również coś zrobił lub nabył), zaproponowanie przyjęcia przedmiotu komplementu, wyjaśnienie, powątpiewanie i odrzucenie. Na potrzeby niniejszego

badania przyjęta została trójdzielna kategoryzacja reakcji na komplementy według Pomerantz (1978) na: przyjmowane, odwzajemniane i odrzucane, jako że wydaje się ona najbardziej odpowiednia do celów opisu i systematyzacji naszego materiału badawczego.

2.3. Odmowy

Odmowa to reakcja na inny akt mowy (akt inicjujący), taki jak np. prośba, sugestia, propozycja czy zaproszenie. Odmowa komunikuje, iż nadawca nie zgadza się na zaangażowanie w działanie zaproponowane przez interlokutora (Chen, Ye i Zhang 1995; Gass i Houck 1999). Dlatego też odmowy są traktowane jako „drugi element dwuczłonowej jednostki" i w komunikacji bezpośredniej – *face-to-face* „uniemożliwiają rozległe planowanie po stronie odmawiającego" (Gass i Houck 1999: 2). Podczas gdy komplementy mogą, ale nie muszą zagrażać twarzy adresata, tak odmowy z założenia zawsze bywają zagrożeniem dla twarzy, jako że prawdopodobieństwo urażenia interlokutora poprzez akt odmowy jest bardzo wysokie (zob. Brown i Levinson 1987). Odmowy mogą w prosty sposób zagrozić relacjom istniejącym pomiędzy interlokutorami. Dlatego też bardzo często wymagają stosowania rozmaitych strategii służących minimalizowaniu zagrożenia względem twarzy. Strategie te są często ustandaryzowane w różnym stopniu. Odmawianie jest generalnie procesem raczej złożonym właśnie dlatego, że często wymaga minimalizowania zagrożeń względem twarzy bez możliwości wcześniejszego zaplanowania działania – częściowo za sprawą braku czasu (szczególnie w komunikacji *face-to-face*), a częściowo dlatego, że odrzucenie prośby, propozycji, zaproszenia itp. wystosowanych przez odbiorcę odmowy, może się okazać niespodziewane i w rezultacie uzyskanie dostępu do wszystkim niezbędnych założeń kontekstowych koniecznych do podjęcia decyzji, czy i jak zareagować, może nastręczyć trudności. Ponadto, podczas gdy często wypada odmawiać taktownie, to w wielu sytuacjach odmowa nie powinna być zbyt pośrednia, by nie pozostawiać wątpliwości co do tego, czy w ogóle miała miejsce, czy też nie. Rozważmy (1):

(1) A: Czy byłbyś w stanie pomóc mi w mojej pracy domowej dzisiaj wieczorem?
B: A czy ty przypadkiem nie mówiłeś, że już ją odrobiłeś?
(przykład zaadaptowany z Gass i Houck 1999: 6)

W zależności od kontekstu, wypowiedź B z punktu (1) może, choć nie musi, być potraktowana jako implikująca (tj. komunikująca pośrednio), że B nie jest skłonna pomóc A w rozwiązaniu pracy domowej. Dlatego też jeśli A i B są bliskimi przyjaciółmi, którzy regularnie pomagają sobie w rozwiązywaniu prac domowych, wówczas A może mieć podstawy, by zinterpretować pytanie zadane

przez B jako prośbę o wyjaśnienie, motywowane przez przekonanie B, iż A już rozwiązała pracę domową.

Ponieważ odmowy są aktami zagrażającymi twarzy, które winne być złagodzone poprzez różnorodne strategie grzecznościowe, a strategie te zazwyczaj uwzględniają komunikacyjną pośredniość (Blum-Kulka i Olshtain 1984; Gass i Houck 1999), rozróżnienie pomiędzy odmową bezpośrednią a pośrednią jest istotne. Odmowy bezpośrednie wykorzystują czasowniki performatywne (np. „Odmawiam"), stwierdzenia nieperformatywne (np. „Nie*"*) lub ukazujące niechęć, brak możliwości („Nie mogę/Nie chcę/Nie sądzę"). Odmowy pośrednie zawierają stwierdzenia wyrażające ubolewanie („Przykro mi.../Czuję się strasznie"), życzenie („Chciałbym ci pomóc"), wymówkę, podanie powodu, wyjaśnienie („Moje dzieci będą tej nocy w domu/Boli mnie głowa") lub proponujące alternatywę (Beebe, Takakashi i Uliss-Weltz 1990; Blum-Kulka i Olshtain 1984; Ewert i Bromberek-Dyzman 2008). Odmowy to reakcje na inne akty mowy: prośby, zaproszenia, propozycje i sugestie. Te cztery akty mowy, które mogą wywołać przyjęcie lub odmowę noszą miano „aktów inicjujących" (Gass i Houck 1999). Funkcją rozmaitych strategii odmawiania jest zapewnienie odbiorcy, iż w dalszym ciągu jest on akceptowany i w ten sposób zmniejszenie zagrożenia względem pozytywnej twarzy odbiorcy. Oprócz podania „wystarczającego" powodu odmowy, nadawca może także użyć różnych strategii negocjacyjnych mających na celu zminimalizowanie ryzyka urażenia odbiorcy, jak np. zaproponowanie alternatywy.

Bezpośrednie i pośrednie strategie odmawiania wymagają znajomości złożonych, często charakterystycznych dla danej kultury norm regulujących relacje międzyludzkie. Schematyczne sformułowania bezpośredniego wyrażania odmów mogą zostać podzielone na odmowy performatywne (np. „Odmawiam") i nieperformatywne (np. „Nie/Nie mogę"). Najczęściej spotykane strategie odmawiania pośredniego to: unikanie, zaproponowanie alternatywy, odłożenie decyzji na później, zrzucenie winy na osobę trzecią lub siłę wyższą, zachowanie milczenia, wahanie, okazanie braku entuzjazmu (Rubin 1983: 12–13), wyrażenie żalu, podanie wymówki/powodu/wyjaśnienia, alternatywa, postawa obronna i zgodzenie się (Ewert i Bromberek-Dyzman 2007). Lista ta nie jest zamknięta, zaś strategie mogą się ze sobą przenikać.

3. Badanie

Dwie grupy badanych (jedna polskojęzyczna, druga anglojęzyczna) zostały poproszone o rozwiązanie szeregu *Discourse Completion Tasks* dotyczących pewnych codziennych sytuacji związanych z komplementowaniem, odmawianiem oraz reagowaniem na komplementy i odmowy. Anonimowemu badaniu poddani zostali przedstawiciele obu płci. Badanych poproszono jedynie o podanie wieku, płci i zawodu. Badani mieli od 18 do 29 lat (granica wieku nie została narzucona

przez badaczy). W badaniu wzięło udział po 30 badanych w każdej z grup (większość stanowili studenci lub osoby pracujące zawodowo): w grupie polskojęzycznej znalazły się 22 kobiety i 8 mężczyzn w wieku od 19 do 29 lat, zaś w anglojęzycznej 15 mężczyzn i 15 kobiet w wieku od 18 do 29 lat.

Głównymi celami przeprowadzonego badania pilotażowego były: zebranie materiału badawczego, który rzuciłby światło na podobieństwa i różnice w tworzeniu oraz reagowaniu na akty mowy wyrażające komplementy i odmowy w Anglii i Polsce, zbadanie związków pomiędzy tworzeniem aktów mowy tego typu a afektywnymi/emocjonalnymi reakcjami na nie oraz rozważenie implikacji płynących z wyników badania względem szerzej zakrojonego badania nad rolą emocji w komunikacji w wielu kulturach.

Instrumentem badawczym były serie *Discourse Completion Tasks* (DCT), które składały się z czterech scenariuszy zachęcających uczestników badania do wyrażenia komplementu (scenariusz a), odmówienia (scenariusz b), zareagowania na komplement (scenariusz c) oraz zareagowania na odmowę (scenariusz d). Każdy ze scenariuszy zakładał równy status uczestników: przyjaciele, krewni, sąsiedzi. DCT zostały stworzone w formie scenek z różnymi, choć zawsze często spotykanymi sytuacjami społecznymi zachęcającymi do stosowania nieformalnego języka konwersacji w rozwiązywanych zadaniach. Po każdym z zadań pojawiło się pytanie o natychmiastową reakcję uczestnika na komplement, odmowę, zareagowanie na komplement lub odmowę. Anglo- i polskojęzyczne wersje DCT są do siebie zbliżone tak bardzo, jak to było możliwe.

Choć DCT mogą zostać uznane za niezbyt wiarygodne instrumenty badawcze, jako że niekoniecznie muszą dokładnie przedstawiać zachowanie ludzi i ich postrzeganie naturalnie występujących konwersacji, to jednak ten sposób zbierania danych daje badaczom szansę na zebranie od przedstawicieli poszczególnych grup kulturowych typowych odpowiedzi w odniesieniu do przykładów typowych sytuacji, dając tym samym możliwość skategoryzowania odpowiedzi w sposób ukazujący, jak bardzo charakterystyczne są poszczególne odpowiedzi dla danej kultury. Kolejną zaletą testów DCT jest ich potencjał do zebrania dużej ilości materiału w krótkim czasie. Odpowiedzi mogą być porównywane na wiele różnych sposobów (np. pod kątem wieku, płci, kultury). Wreszcie, DCT z powodzeniem znajdowały zastosowanie w licznych badaniach międzykulturowych (zob. Blum-Kulka 1982; Olshtain 1983; Olshtain i Cohen 1983; Blum-Kulka, House i Kasper 1989; Beebe, Takahashi i Uliss-Weltz 1990; Gass i Neu 1996), a zatem znaczna część informacji o konstrukcji i zastosowaniu testów DCT jest już dostępna.

4. Wyniki

Najbardziej interesującym odkryciem wynikającym z przeprowadzonego badania jest fakt, iż odpowiedzi polskojęzycznych respondentów na odmowy były bardziej negatywne, zaś same odmowy okazały się znacznie bardziej szczegółowe niż udzielane przez uczestników anglojęzycznych. Dane na temat komplementowania pokazują z kolei duży stopień podobieństwa, istnieją jednak pewne subtelne różnice warte dalszego zbadania.

4.1. Komplementy

W scenariuszu a), w którym uczestnicy badania za pomocą DCT zostali poproszeni o skomplementowanie nowej fryzury brata/siostry, skupiliśmy się na komplementach, które zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio odnosiły się do przedmiotu komplementu (tabela 1). W scenariuszu c), w którym uczestnicy zostali poproszeni o zareagowanie na komplement odnoszący się do ich płaszcza, komplementy zostały skategoryzowane na przyjęte, odrzucone i odwzajemnione (tabela 2). W obu scenariuszach (a i c) odpowiedzi uczestników dotyczące emocji związanych z prawieniem lub otrzymywaniem komplementów zostały podzielone na emocje pozytywne (np. „zadowolony", „w porządku"', „miło" lub „ok"), negatywne (np. „smutny", „rozczarowany") oraz neutralne (np. „normalnie", „neutralnie", „sytuacja mnie nie dotyczy"). Dane liczbowe dotyczące wymienionych sytuacji zostały przedstawione w tabelach 1 i 2.

Tabela 1. Komplementy (rodzaje i reakcje): prawienie komplementu

KOMPLEMENTY		**PRAWIENIE KOMPLEMENTU**	
		ANG	**PL**
RODZAJ	**Bezpośrednie odniesienie do przedmiotu komplementu**	28	23
	Pośrednie odniesienie do przedmiotu komplementu	2	7
REAKCJA EMOCJONALNA	**Pozytywna**	22	21
	Negatywna	0	1
	Neutralna	8	8

Zarówno respondenci polsko-, jak i anglojęzyczni udzielali wypowiedzi zbliżonych, z widoczną skłonnością do bezpośredniego odnoszenia się do

komplementowanego przedmiotu (ANG 29, PL 23). Reakcje emocjonalne były również zbliżone w obu grupach. Przeżycia emocjonalne zostały ocenione pozytywnie przez większość respondentów, jedynie jeden uczestnik polskojęzyczny zgłosił negatywną reakcję emocjonalną podczas prawienia komplementu. Najbardziej uderzającą różnicą widoczną w tabeli 1 jest fakt, iż większa liczba respondentów polskojęzycznych (7) niż anglojęzycznych (2) utworzyła komplementy z pośrednim odniesieniem do przedmiotu komplementu, co jest tym bardziej interesujące, biorąc pod uwagę fakt, że pośredniość w komunikowaniu jest raczej kojarzona z kulturą angielską. Zbadanie większej liczby respondentów oraz innych aktów mowy wyrażających często różny stopień pośredniości mogłoby zatem bardziej rozstrzygająco ukazać, jak istotne jest to odkrycie i jak wyjaśnić zaobserwowaną różnicę.

Reakcje na komplementy w obu grupach (tabela 2) są niemalże identyczne. Jedyną różnicą jest fakt, iż dwóch respondentów anglojęzycznych zgłosiło negatywną reakcję emocjonalną w czasie reagowania na komplement, podczas gdy uczestnicy polskojęzyczni takich reakcji nie zgłosili.

Tabela 2. Komplementy (rodzaje i reakcje): reagowanie na komplement

KOMPLEMENTY		**REAGOWANIE NA KOMPLEMENT**	
		ANG	**PL**
RODZAJ	**Przyjęty**	29	29
	Odrzucony	0	0
	Odwzajemniony	1	1
REAKCJA EMOCJONALNA	**Pozytywna**	27	28
	Negatywna	2	0
	Neutralna	1	2

Choć w żadnej z grup komplement nie został odrzucony, to jednak można zaobserwować pewne różnice, gdy dokonamy rozróżnienia pomiędzy komplementami przyjętymi bezpośrednio (np. „dziękuję” – użycie czasownika performatywnego) a komplementami przyjętymi pośrednio (np. „też mi się podoba”):

Komplementy przyjęte bezpośrednio: ANG 29, PL 26
Komplementy przyjęte pośrednio: ANG 0, PL 3

Niezbędne jest przeprowadzenie szerzej zakrojonego badania, które sprawdziłoby, czy pośrednie przyjęcie komplementu przez trzy osoby jest przejawem względnie istotnej skłonności kulturowej do pośredniego przyjmowania komplementów w Polsce. Podobieństwa w reakcjach na

komplementy widoczne w obu grupach są najprawdopodobniej wynikiem konwencjonalnego przekonania istniejącego w obydwu kulturach, iż polskie „dziękuję" i angielskie *thank you* są najbardziej stosownymi sposobami reagowania na komplementy (Herbert 1990: 207; 1989: 5). Konwencja ta występuje w wielu kulturach, co nie jest zresztą zaskakujące. Przyjmując komplement bezpośrednio, nadawca odnosi się do pozytywnej twarzy odbiorcy (wyraża uznanie dla pozytywnego nastawienia społecznego odbiorcy względem nadawcy) i podtrzymuje własną pozytywną twarz (poprzez pokazanie, że docenia bycie postrzeganym poprzez odbiorcę jako osoba pełna wdzięczności). Założenie, że w wielu kulturach ludzie generalnie przejawiają silną tendencję, by być docenianym i wynikające z tego założenie, iż poprzez przyjmowanie komplementu bezpośrednio nadawca zarówno odnosi się do pozytywnej twarzy nadawcy, jak i tym samym podtrzymuje swoją własną, prowadzą do wniosku, iż silna tendencja do przyjmowania komplementów z wdzięcznością może być traktowana jako ponadkulturowa (o ile tendencja ta nie jest wykluczona przez inną normę kulturową). Strategia pośredniego przyjmowania komplementów (np. „też mi się podoba") jest ryzykowna, gdyż w dużej mierze zależy od tego, czy osoba komplementująca domyśli się, iż komplementujący pośrednio komunikuje docenienie komplementu, przez co owo docenienie komplementu może w ogóle nie zostać przekazane. Może to również wynikać z faktu, iż skuteczność pośredniego przyjmowania komplementów zależy w większej mierze niż bezpośrednie przyjmowanie komplementów od czynników paralingwistycznych. Zbadanie roli prozodii i języka ciała w występowaniu bezpośrednich i pośrednich reakcji na komplementy w różnych kulturach byłoby bez wątpienia ciekawym przedsięwzięciem.

Inne ryzyko przy pośrednim przyjmowaniu komplementu (np. poprzez powiedzenie: „mnie też się podoba") oraz często też przy bezpośrednim przyjmowaniu komplementu, wynika z faktu, iż nadawca może stracić pozytywną twarz poprzez przejawianie braku skromności. W zależności od określonej kultury stopień społecznej akceptacji komunikowania pozytywnej oceny samego siebie jest różny. Poprzez przyjęcie komplementu osoba komplementowana także implicytnie akceptuje pozytywną ocenę siebie, co – w zależności od poszczególnych wartości i norm kulturowych – może być postrzegane jako niepożądane i jednocześnie może szkodzić pozytywnej twarzy komplementowanego. Następny przykład przyjęcia komplementu przez respondenta anglojęzycznego pokazuje, że gdy bezpośrednie przyjmowanie komplementu następuje poprzez wyrażanie wdzięczności, ludzie czasem podejmują wysiłek, by zlikwidować lub zmodyfikować pozytywną ocenę samych siebie, która może być przekazana poprzez wyrażenie wdzięczności. W jednym z przykładów respondent anglojęzyczny wyraził wdzięczność za komplement, mówiąc *Why, thank you!* („Ależ dziękuję!"). Jako że jasne jest dla komplementującego (a w odpowiadającej przykładowi prawdziwej sytuacji

byłoby to widoczne zarówno dla komplementującego, jak i osoby komplementowanej), iż zapytanie *why* nie jest prośbą o uzyskanie informacji odnośnie do powodów kierujących osobą prawiącą komplement, to stanowi raczej przejaw skromności, gdyż implikuje, że osoba komplementowana nie uważa, iż jej płaszcz jest wart komplementu. W takiej sytuacji *why* funkcjonuje raczej jako wykrzyknienie wyrażające zaskoczenie nadawcy samym komplementem. Oczywiście, interpretacja ta zależy w dużej mierze od prozodycznego wzoru użycia frazy *Why, thank you* w mowie. Wydaje się godne zaznaczenia, iż po *Why* występuje przecinek, co (prawie na pewno) ma na celu podkreślić to słowo jako jednostkę intonacyjną. Stanowi to podstawę naszego wniosku, iż *Why* zostało tutaj użyte jako znacznik dyskursu ukazujący zaskoczenie i prowadzący do implikatur o skromności nadawcy, a nie jako prośba o udzielenie informacji.

Nie wystąpiły żadne istotne różnice w opisach reakcji emocjonalnych na prawienie i otrzymywanie komplementów pomiędzy respondentami polsko- i anglojęzycznymi, co też przedstawiają tabele 3 i 4.

Tabela 3. Typowe komplementy i reakcje na komplementy (respondenci anglojęzyczni)

Typowe komplementy i reakcje na komplementy. Komplementy w języku angielskim	
1. **Typowo używane słowa stosowane przy:** **a) prawieniu komplementu (nowa fryzura):** **bezpośrednie odniesienie do przedmiotu komplementu:** „Ładna fryzura”, „Twoje włosy wyglądają dobrze” **pośrednie odniesienie do przedmiotu komplementu:** „Ładnie wyglądasz” **b) reagowaniu na komplement (płaszcz):** **przyjęcie:** „Dzięki” **odrzucenie:** brak odpowiedzi **odwzajemnienie:** „Dzięki Marysiu, twój też”	2. **Typowe reakcje emocjonalne:** **a) w następstwie prawienia komplementu (nowa fryzura)** **pozytywne:** „W porządku”, „Zadowolony”, „Miło” **negatywne:** brak **neutralne:** „Normalnie”, „Bez problemu” **b) w następstwie reakcji na otrzymany komplement (płaszcz)** **pozytywne:** „bardzo miło otrzymać komplement”, „Zadowolony”, „Potwierdzenie trafionego zakupu” **negatywne:** „W połowie zirytowany, w połowie skomplementowany”, „Zawstydzony, ale zadowolony” **neutralne:** „w porządku, za bardzo mnie to nie ruszyło”

Tabela 4. Typowe komplementy i reakcje na komplementy (respondenci polskojęzyczni)

Typowe komplementy i reakcje na komplementy (respondenci polskojęzyczni)	
1. **Typowo używane słowa stosowane przy:** **a) prawieniu komplementu (nowa fryzura):** **bezpośrednie odniesienie do przedmiotu komplementu:** „Ładna fryzura, wyglądasz świetnie (bardzo ci pasuje)", „fajna fryzura", „świetna fryzura" **pośrednie odniesienie do przedmiotu komplementu:** „świetnie wyglądasz, co za zmiana", „wyglądasz okropnie" [ironicznie], „Co za przystojniaczek!" **b) reagowaniu na komplement (płaszcz):** **przyjęcie:** „Dzięki, to mój najnowszy nabytek", „Dzięki, mam bzika na punkcie płaszczy!", „Też mi się podoba" **odrzucenie:** brak odpowiedzi **odwzajemnienie:** „Dzięki, ty też wyglądasz świetnie"	2. **Typowe reakcje emocjonalne:** **a) w następstwie prawienia komplementu (nowa fryzura):** **pozytywne:** „W porządku", „Zadowolony", „Miło" **negatywne:** „rozbawiony" **neutralne:** „Normalnie", „Mam nadzieję, że sprawiłem jej przyjemność", „Według mnie to była neutralna reakcja" **b) w następstwie reakcji na otrzymany komplement (płaszcz)** **pozytywne:** „Było mi bardzo miło, że innym też się podoba mój nowy płaszcz. Komplement od mojego przyjaciela bardzo podniósł mnie na duchu", „Bardzo miło", „Cieszę się, że mój wybór został zauważony!" **negatywne:** brak **neutralne:** „miło i dziwnie", „Ogólnie dobrze, choć nie chcę dłużej ciągnąć tematu jak świetnie wyglądam w nowym płaszczu, więc prawdopodobnie zmieniam temat"

Dane dotyczące odmów (tabele 5 i 6) pokazują więcej różnic pomiędzy kulturami. W scenariuszu b (zaproszenie na urodziny), w którym respondenci zostali poproszeni o odmówienie, odpowiedzi zostały podzielone na bezpośrednie i pośrednie. W scenariuszu d, w którym respondenci zostali poproszeni zareagowanie na odmowę, odpowiedzi zostały podzielone na pożądane (tzn. pozytywne: wyrażenie zgody, zrozumienie) i niepożądane (tzn. dezaprobata, rozczarowanie).

Tabela 5. Odmowy (rodzaje i reakcje): odmawianie

ODMOWY		**ODMAWIANIE (Przyjęcie urodzinowe)**	
		ANG	**PL**
RODZAJ	**Bezpośredni**	3	0
	Pośredni	28	30
REAKCJA	**Pozytywna**	10	0
	Negatywna	15	23
	Neutralna	5	7

Pośrednie odmowy na zaproszenie na przyjęcie urodzinowe okazały się mocno preferowane w obu kulturach – jedynie trzech respondentów anglojęzycznych odmówiło bezpośrednio. Nawet w przypadku tych trzech odmów bezpośrednich wydarzenie, na które nadawca został zaproszony, nie zostało wspomniane wprost:

(2) „Nie mogę przyjść [na twoje przyjęcie urodzinowe], przykro mi".
(3) „Nie mogę [przyjść na twoje przyjęcie urodzinowe], ślub mojego kuzyna jest tego samego dnia. Nadrobimy to innym razem. Baw się dobrze".
(4) „Obawiam się, że nie dam rady [przyjść na twoje przyjęcie urodzinowe]".

Traktujemy odmowy w przykładach (2) i (4) jako bezpośrednie, ponieważ w obu sytuacjach negacja jest wyrażona wprost, a językowa forma wypowiedzi określa pominięty element składowy (podany w nawiasach kwadratowych). Element ten jest łatwo dostępny dla odbiorcy w bezpośrednim kontekście, dlatego też nie musi zostać wyrażony fonetycznie (mimo że jest to część opisowej, tj. warunkującej jej prawdziwość, treści wypowiedzi). Odmowy sklasyfikowane jako pośrednie nie zawierają negacji wyrażonej wprost i na tej podstawie zostały uznane za pośrednie (niezależnie od tego, czy zawierają pominięty element składowy):

(5) Przykro mi [ponieważ nie mogę przyjść na twoje przyjęcie urodzinowe], Paweł. Wybieram się tego dnia na ślub kuzyna.
(6) Bardzo chciałbym przyjść, ale tego samego dnia mam rodzinną uroczystość. (polskojęzyczny).

Bez wątpienia, w przykładach (5) i (6) odmowy zostały zakomunikowane bardziej pośrednio niż w przykładach (2) i (4), ponieważ w przykładzie (5) negacja nie została wyrażona wprost, zaś odmowa („ponieważ nie mogę przyjść na twoje urodziny") musi zostać wyczytana z kontekstu. W przykładzie (6) „ale" wprowadza wypowiedź, która zaprzecza istotnemu założeniu kontekstowemu. W przykładzie tym to właśnie owo założenie kontekstowe („tego samego dnia mam rodzinną uroczystość") jest traktowane jako odmowa, która ma w tym wypadku charakter pośredni.

Choć mogliśmy przeprowadzić bardziej szczegółową analizę pragmatyczną (bez)pośredniości w komunikowaniu odmów, to jednak naszym głównym celem w niniejszej pracy jest skupienie uwagi na subtelnych – najprawdopodobniej charakterystycznych dla danej kultury – różnicach w stopniu (bez)pośredniości w tworzeniu odmów pomiędzy stosunkowo bliskimi sobie kulturami. Nie jest szczególnie zaskakujące, że odmowy pośrednie są silnie pożądane w obydwu kulturach. Przyjęcie zaproszenia stanowi oczywiście wskazaną reakcję na zaproszenie towarzyskie, ponieważ odmowy zagrażają pozytywnej twarzy odbiorcy. Nadawca, który jest nastawiony pozytywnie względem odbiorcy będzie miał na celu uniknięcie stworzenia zagrożenia względem pozytywnej twarzy odbiorcy (i tym samym zachowanie swojej własnej).

W przypadku polskojęzycznych respondentów nie pojawiły się żadne pozytywne reakcje emocjonalne przy wyrażaniu odmowy. Większość była zdenerwowana odmawianiem (23), podczas gdy afektywne reakcje siedmiu respondentów były neutralne (zgłaszali oni np. zarówno brak odczuć negatywnych, jak i pozytywnych; odmowa była po prostu czymś, co musieli zrobić, jako że rodzina jest dla nich ważniejsza; wiedzieli lub też zakładali, że osoba, która ich zaprosiła powinna zrozumieć ich sytuację; czuli, że podany przez nich powód był szczery, a nie była to wymówka, zatem nie mieli powodów, by odczuwać przykrość z powodu udzielenia odmowy). W scenariuszu tym żaden z polskojęzycznych respondentów nie zgłosił emocji pozytywnych. Jednocześnie dziesięciu na trzydziestu respondentów anglojęzycznych opisało swoje reakcje emocjonalne na udzielanie odmowy w określeniach pozytywnych. Uważali, że mają uzasadniony powód, by nie przyjąć zaproszenia na grilla, to zaś sprawiło, że czuli się w porządku, udzielając odmowy. Mniejsza liczba respondentów anglojęzycznych zadeklarowała także negatywne reakcje emocjonalne towarzyszące odmawianiu niż respondenci polskojęzyczni. Wśród respondentów anglojęzycznych jedna odpowiedź wyrażała pozytywną, a jedna neutralną reakcję emocjonalną. Oznacza to, że bezpośrednia reakcja na odmowę nie wywołuje w tej grupie negatywnych reakcji emocjonalnych. Tabela 6 przedstawia dane dotyczące scenariusza d), w którym badani zostali poproszeni o zareagowanie na odmowę uczestnictwa w organizowanym przez nich grillu. Dane pokazują pewne zauważalne różnice między reakcjami polsko- i anglojęzycznych respondentów.

Tabela 6. Odmowy (rodzaje i reakcje): reagowanie na odmowę

ODMOWY		**REAGOWANIE NA ODMOWĘ (grill)**	
		ANG	**PL**
RODZAJ	**Pożądana**	21	14
	Niepożądana	9	16
REAKCJA	**Pozytywna**	15	6
	Negatywna	6	18
	Neutralna	9	6

Znaczna większość badanych anglojęzycznych (21) zareagowała na odmowę w pożądany sposób. Jedynie dziewięciu respondentów podało odpowiedzi niepożądane. Reakcje polskojęzycznych badanych rozłożyły się bardzo równomiernie (14 pożądanych i 16 niepożądanych odpowiedzi). Innymi słowy, znacznie mniej anglo- (6) niż polskojęzycznych (18) respondentów udzieliło niepożądanych odpowiedzi na odmowy, a także większa liczba anglo- (15) niż polskojęzycznych (6) respondentów udzieliła odpowiedzi pożądanych. Dlatego

też największa liczba reakcji emocjonalnych respondentów anglojęzycznych była pozytywna (15), podczas gdy największa liczba reakcji respondentów polskojęzycznych (16) była negatywna. Wśród badanych polskojęzycznych występuje tendencja, by być bardziej skruszonym przy wyrażaniu odmowy aniżeli by jedynie podawać powód odmowy, co z kolei respondenci anglojęzyczni uznaliby za odpowiedź „wystarczającą" (zob. tabele 7 i 8).

Tabela 7. Typowe reakcje (respondenci anglojęzyczni)

Typowe odmowy i reakcje na odmowy (respondenci anglojęzyczni).	
1. **Typowo używane słowa stosowane przy:** **a) udzielaniu odmowy (przyjęcie urodzinowe):** **bezpośrednia odmowa:** „Nie mogę przyjść, przykro mi", „Ślub mojego kuzyna jest tego samego dnia. Nadrobimy to innym razem. Baw się dobrze", „Obawiam się, że nie dam rady" **pośrednia odmowa:** „Przykro mi, Paweł. Wybieram się tego dnia na ślub kuzyna" **b) reagowaniu na odmowę (grill):** **pożądane:** „W porządku, daj znać jak wrócisz", „Nie ma sprawy, bez obaw. Baw się dobrze" **niepożądane:** „Szkoda, może innym razem. Baw się dobrze na wyjeździe!"	2. **Typowe reakcje emocjonalne:** **a) w następstwie udzielenia odmowy (przyjęcie urodzinowe)** **pozytywne:** „W porządku, po prostu nie dałbym rady, nie zrobiłem tego specjalnie" **negatywne:** „Nie za dobrze, nie cierpię robić takich rzeczy", „Czuję się źle" **neutralne:** „Tak już bywa, jestem pewien, że zrozumie, ślub kuzyna to wystarczający powód" **b) w następstwie reakcji na odmowę (grill)** **pozytywne:** „W porządku, jeśli nie da rady to trudno" **negatywne:** „Jego strata. Może coś go ominie" **neutralne:** „Niezbyt mnie to ruszyło, bo widuję Jana codziennie, jako że jesteśmy sąsiadami. Podejrzewam, że czułbym się inaczej gdyby to był ktoś, kogo nie widziałem od bardzo dawna"

Tabela 8. Typowe odmowy i reakcje na odmowy (respondenci polskojęzyczni)

Typowe odmowy i reakcje na odmowy (respondenci polskojęzyczni).	
1. **Typowo używane słowa stosowane przy:** **a) udzielaniu odmowy (przyjęcie urodzinowe):** **bezpośrednia odmowa:** brak **pośrednia odmowa:** „Bardzo chciałbym przyjść, ale tego samego dnia mam rodzinną uroczystość” **b) reagowaniu na odmowę (grill):** **pożądane:** „W porządku, może innym razem” **niepożądane:** „Szkoda, twoja strata”	2. **Typowe reakcje emocjonalne:** **a) w następstwie udzielenia odmowy (przyjęcie urodzinowe)** **pozytywne:** brak **negatywne:** „okropnie”, „zdenerwowało mnie udzielanie odmowy” **neutralne:** „Neutralnie. Chciałbym przyjść na twoje przyjęcie, ale musiałem wybierać, a mój brat jest mi bliższy” **b) w następstwie reakcji na odmowę (grill)** **pozytywne:** „Rozumiem, że mógł mieć inne plany i nie mógł przyjść na grilla. Nie czuję się urażony jego odmową” **negatywne:** „Zdenerwowałem się i było to dla mnie trudne” **neutralne:** „Normalnie”

Respondenci polskojęzyczni proponują niekiedy kilka rozwiązań, jak gdyby chcieli się upewnić, iż nie urażą swoich rozmówców (zob. przykłady typowych odmów w tabeli 8). Niektórzy polskojęzyczni uczestnicy badania tworzyli stosunkowo długie i raczej przepraszające odmowy, podkreślające żal towarzyszący nadawcy, który musi odmówić (np. „Paweł, nie widziałem cię od bardzo dawna i brakuje nam czasu, żeby pogadać, a teraz okazało się, że muszę odrzucić twoje zaproszenie. Gdybym tylko mógł to bym się rozdwoił, sam wiesz, ale ślub kuzyna, rozumiesz, presja rodziny, poza tym wszyscy bardzo długo czekaliśmy aż sformalizują swój związek, tworzą taką piękną parę, a nie widuję kuzyna zbyt często. Obiecuję, że zawczasu dostaniesz prezent i zrobię, co w mojej mocy, żeby zajrzeć i osobiście życzyć ci wszystkiego najlepszego. Proszę nie gniewaj się, nadrobimy to!”). Opisy reakcji emocjonalnych na odmowy respondentów polskojęzycznych również były dłuższe i bardziej opisowe niż anglojęzycznych, którzy byli bardziej bezpośredni i mniej przepraszający. Najczęściej przepraszali oni, że muszą odmówić. Niektórzy respondenci anglojęzyczni, choć nie wszyscy, podawali także powód odmowy (np. „Ekhm. Obawiam się, że nie dam rady. Ślub mojego kuzyna jest tego samego dnia”). Dlatego też można wnioskować, iż anglojęzyczni uczestnicy badania uważali, że zaoferowanie konwencjonalnych przeprosin, a najprawdopodobniej także podanie racjonalnego wyjaśnienia ich

decyzji to adekwatne uzasadnienie odmowy, podczas gdy uczestnicy polskojęzyczni wydawali się bardziej skupiać na emocjonalnym wpływie ich odmowy na rozmówcę.

5. Wnioski końcowe

Niniejsze badanie pilotażowe pokazuje, że występują istotne podobieństwa w wyrażaniu i przyjmowaniu komplementów i odmów w kulturach Polski i Anglii. Obserwacja ta nie jest zbyt zaskakująca, jako że obie kultury są sobie względnie bliskie.

Różnice w komplementach pomiędzy kulturą polską i angielską są w wynikach badania mniej zauważalne i bardziej subtelne niż różnice w tworzeniu i przyjmowaniu odmów. Przedstawione w niniejszym artykule wyniki dotyczące obydwu tych rodzajów aktów mowy prowadzą do pewnych wstępnych wniosków, które wymagają dalszej analizy.

Większa liczba respondentów polsko- (7) niż anglojęzycznych (2) prawiła komplementy, bezpośrednio odnosząc się do przedmiotu komplementu. Jest to zjawisko o tyle interesujące, że pośredniość w komunikacji jest przeważnie uznawana za cechę charakterystyczną dla kultury angielskiej. Typowe komplementy tworzone przez respondentów polskojęzycznych sugerują, że mienie danej osoby jest warte skomplementowania tylko wtedy, gdy widoczne jest, zarówno dla komplementującego, jak i osoby komplementowanej, iż przedmiot komplementu jest radykalną zmianą w stosunku do typowego wyglądu komplementowanego. Gdyby tak nie było, sformułowanie „świetnie wyglądasz, co za zmiana" mogłoby zostać potraktowane za nieco obraźliwy komplement względem płaszcza, gdyż sugerowałoby coś krytycznego względem wyglądu odbiorcy przed nabyciem płaszcza. To z kolei wyjaśniałoby znaczną liczbę komplementów pośrednich. Gdy przedmiot komplementu stanowi widoczną (tzn. obustronnie zauważalną) zmianę w typowym wyglądzie lub sytuacji osoby komplementowanej, komplement taki może być łatwo zinterpretowany nawet, gdy jest on pośredni. Dlatego też „Co za przystojniaczek!" jest stosownym sposobem skomplementowania nowego płaszcza tylko wtedy, gdy osoba komplementowana bez problemu zrozumie, że to nowy płaszcz czyni różnicę między jej typowym wyglądem a wyglądem w danej sytuacji.

W przedstawionym tu badaniu różnice w odmawianiu i reagowaniu na odmowy są bardzie widoczne i – prawdopodobnie – ciekawsze. Jak zostało to zaznaczone w sekcji drugiej, przyjęliśmy założenie wynikające z podejścia do komunikacji w teorii relewancji, że względnie niewielkie różnice w kontekście kulturowym mogą prowadzić do istotnych różnic w interpretacji i tworzeniu aktów komunikacyjnych. Naszym zdaniem, różnice widoczne pomiędzy dwiema kulturowo różnymi grupami respondentów, którzy wzięli udział w niniejszym

badaniu są zgodne z tym założeniem, co więcej, dobrze je obrazują. Różnice dotyczące odmów są systemowe i możemy sensownie założyć, że odzwierciedlają one pewne różnice kulturowe pomiędzy Polską i Anglią. Nie jest jednak całkiem jasne, z czego owe różnice kulturowe wynikają. Sądząc po komentarzach respondentów na temat odczuć, jakie wywołała w nich udzielona odmowa oraz przyjęcie odmowy, polska kultura zdaje się kłaść duży nacisk na potrzeby innych (w sytuacjach codziennych opisanych w przedstawionych tutaj scenariuszach DCT). Wygląda na to, że zachowanie pożądane przez innych w takich sytuacjach ma względnie większe znaczenie w Polsce niż w Anglii, gdzie wyrażenie żalu i podanie racjonalnego uzasadnienia odmowy jest również akceptowalne. Reakcje emocjonalne respondentów polskojęzycznych na odmowy i ich werbalne reakcje na odmowy nie dały dowodów na to, że są wynikiem konwencjonalnych strategii charakterystycznych dla danej kultury. Odpowiedzi były zbliżone pod względem porównywalnie wysokiego poziomu troski o afektywny skutek emocjonalny odmowy na odbiorcę i mogą zostać wyjaśnione za pomocą ogólnych zasad pragmatyki bez konieczności wyróżniania specjalnej strategii odmawiania. Odmowy tworzone przez respondentów anglojęzycznych zdają się z kolei tworzyć bardziej konwencjonalny wzór. Takich wyników można się było spodziewać, biorąc pod uwagę, że kultura angielska nie przykłada dużej wagi do potrzeb odbiorcy względem potrzeb nadawcy.

Sposoby wyrażania aktów mowy mają większą szansę zostać ustandaryzowane (tj. być tworzone na podstawie strategii i schematów), gdy akt mowy nie ma na celu bycia aktem informacyjnym. Z tego powodu schematyczne wyrażenia nie są powodem wzrostu oczekiwań względem wysokiego poziomu informacyjności i odbiorcy przypisują względnie niewielki wysiłek intelektualny ich interpretacji. W przedstawionych tutaj scenariuszach DCT odmowy wydają się bardziej informacyjne (teoretycznie bardziej relewantne) w kulturze polskiej niż w angielskiej. Najlepszym wyjaśnieniem tego zjawiska wydaje się, według nas, fakt, iż złożoność uzasadnień odmowy podana przez polskojęzycznych uczestników badania odzwierciedla zakładaną porównywalnie wysoką relewancję tego aktu mowy dla odbiorcy. Emocje związane z odmawianiem i językowe realizacje odmów i reakcji na odmowy zdają się popierać ten wniosek, lecz dalsze badanie tej kwestii jest niezbędne.

Bibliografia

Beebe, Leslie, Tomoko Takahashi i Robin Ullis-Weltz (1990). „Pragmatic transfer in ESL refusals". W: R. C. Scarcella (ed.), *Developing communicative competence in a second language.* New York: Newbury House, s. 55–73.

Blum-Kulka, Shoshana (1982). „Learning to say what you mean in a second language: A study of the speech act performance of learners of Hebrew as a second language." *Applied Linguistics* l3 (2), s. 29–59.

Blum-Kulka, Shoshana, Juliane House i Gabriele Kasper (1989). „Investigating crosscultural pragmatics: An introductory overview". W: S. Blum-Kulka, J. House i G. Kasper (eds.), *Cross-Cultural Pragmatics: Requests and Apologies*. Norwood, NJ: Ablex, s. 1–34.

Blum-Kulka, Shoshana i Elite Olshtain (1984). „Requests and apologies: A crosscultural study of speech act realization patterns CCSARP". *Applied Linguistics* 5, s. 196–213.

Brown, Penelope i Stephen C. Levinson (1987). *Politeness. Some universals in language usage.* Cambridge: Cambridge University Press.

Chen, Xia, Lei Ye i Yanyin Zhang (1995). „Refusing in Chinese". W: G. Kasper (ed.), *Pragmatics of Chinese as Native and Target Language*. Hawai'i: University of Hawai'I, s. 119–163.

Cheng, Winnie (2003). *Intercultural Conversation.* Amsterdam, Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.

Ervin-Trip, Susan (1976). „Is Sybil there? The structure of some American English directives". *Language in Society* 5, s. 25–66.

Ewert, Anna i Katarzyna Bromberek-Dyzman (2007). „Declining offers: L2 users' pragmalinguistic choices in L1". W: P. Cap i J. Nijakowska (eds.), *Current Trends in Pragmatics*. Newcastle: Cambridge Scholars Publishing, s. 378–409.

Ewert, Anna i Katarzyna Bromberek-Dyzman (2008). „Impossible requests: L2 users' pragmalinguistic choices in L1 acts of refusal". W: L. Roberts, F. Myles i A. David (eds.), EUROSLA Yearbook 8. Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins, s. 32–51.

Gass, Susan M. i Joyce Neu (eds.) (1996). *Speech Acts Across Cultures. Challenges to Communication in a Second Language.* Berlin–New York: Mouton de Gruyter.

Gass, Susan M. i Noel Houck (1999). *Interlanguage Refusals: A Cross-cultural Study of Japanese-English.* Berlin: Mounton.

Grice, Herbert Paul (1989). *Studies in the Way of Words*. Cambridge, MA: Harvard University Press.

Herbert, Robert K. (1989). „The ethnography of English compliments and compliment responses: a contrastive sketch". W: W. Oleksy (ed.), *Contrastive Pragmatics*. Amsterdam: Benjamins, s. 3–35.

Herbert, Robert K. (1990). „Sex-based differences in compliment behaviour". *Language in Society* 19, s. 201–224.

Herbert, Robert K. (1991). „The sociology of compliment work: An ethnocontrastive study of Polish and English". *Multilingua* 10 (4), s. 381–402.

Holmes, Janet (1988). „Paying compliments. A sex-preferential politeness strategy". *Journal of Pragmatics* 12, s. 445–465.

Jary, Mark (1998). „Relevance Theory and the communication of politeness". *Journal of Pragmatics* 30, s. 1–9.

Jaworski, Adam (1995). „'This is not an empty compliment': Polish compliments and the expression of solidarity". *International Journal of Applied Linguistics* 5 (1), s. 63–94.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (1989). „Praising and complimenting". W: W. Oleksy (ed.), *Contrastive Pragmatics*. Amsterdam: John Benjamins, s. 73–100.

Lubecka, Anna (2000). *Requests, Invitations, Apologies and Compliments in American English and Polish. A cross-cultural communication perspective.* Kraków: Księgarnia Akademicka.

Manes, Joan (1983). „Compliments: a mirror of cultural values". W: N. Wolfson i E. Judd (eds.), *Sociolinguistics and Language Acquisition*. Rowley, MA: Newbury House, s. 96–102.

Olshtain, Elite (1983). „Sociocultural competence and language transfer: The case of apology". W: S. M. Gass i L. Selinker (eds.), *Language Transfer in Language Learning*. Rowley, MA: Newbury House, s. 232–249.

Pomerantz, Anita M. (1978). „Compliment responses: notes on the co-operation of multiple constraints". W: J. Schenkein (ed.), *Studies in the Organization of Conversational Interaction.* New York: Academic Press, s. 79–112.

Rubin, Joan (1983). „How to tell when someone is saying ‘No’ revisited”. W: N. Wolfson i E. Judd (eds.), *Sociolinguistics and Language Acquisition*. Rowley, MA : Newbury House, s. 10–17.

Searle, John R. (1969). *Speech Acts: An essay in the philosophy of language.* Cambridge: Cambridge University Press.

Spencer-Oatey, Helen (ed.) (2000). *Culturally Speaking. Managing rapport through talk across cultures.* London: Continuum.

Sperber, Dan i Deirdre Wilson (1986 [wyd. drugie z posłowiem 1995]). *Relevance: Communication and Cognition*. Oxford: Blackwell.

Wierzbicka, Anna (1985). „Different cultures, different languages, different speech acts: Polish vs. English”. *Journal of Pragmatics* 9, s. 145–178.

Wolfson, Nessa (1983). „An empirically based analysis of complimenting in American English”. W: N. Wolfson i E. Judd (eds.), *Sociolinguistics and Language Acquisition*. Rowley, MA: Newbury House, s. 82–95.

Wolfson, Nessa (1989). *Perspectives: Sociolinguistics and TESOL.* Rowley, MA: Newbury House.

Žegarac, Vladimir (praca w przygotowaniu). *Emotions, Communication and Relevance*.

MARIA SZYMAŃSKA
Uniwersytet Łódzki

DYSKURS *DRAG QUEENS* – KILKA REFLEKSJI NA TEMAT PERFORMATYWNEJ ROLI JĘZYKA

1. Wstęp

Niniejszy artykuł skupia się na charakterystycznym użyciu języka przez członków społeczności określanej w języku angielskim mianem *drag queens*. Społeczność tę w najbardziej ogólny sposób – dokładniejsza charakterystyka pojawia się w dalszych partiach niniejszego artykułu – określić można jako performerów w przesadny sposób przebranych za kobiety. Pomimo że dyskurs *drag* w formie, którą znamy teraz, pojawił się już w XX wieku, niewiele zostało powiedziane na temat jego cech charakterystycznych oraz tego, jak osoby rozpoznawane jako *drag queens* mieszają różne style wypowiedzi i w jakich celach to robią.

Aby wyjaśnić w jaki sposób *drag queens* posługują się językiem, należy rozpatrzeć ich wypowiedzi w kontekście kulturowym i społecznym. Pole analizy jest w tym wypadku bardzo rozległe. Badaniom można poddać na przykład występy artystów z tej grupy, w szczególności specyficzny humor oraz sposoby budowania więzi z widownią, ich wypowiedzi publiczne, w których zaznajamiają opinię publiczną z tą formą sztuki i rozwiewają panujące stereotypy i uprzedzenia, czy też interakcje wewnątrz grupy społecznej, którą stanowią, poprzez chociażby tworzenie własnego słownictwa i konwencji użycia języka.

Język *drag queens*, jak większość innych systemów dyskursu, powstał w sposób naturalny, stanowiąc odzwierciedlenie komunikacyjnych, retorycznych i interakcyjnych potrzeb wyłaniającej się grupy społecznej. Sam *drag* zaczął wkraczać do kultury masowej i stał się zjawiskiem, którego istnienia nie powinno się ignorować, zarówno w kontekście społecznym, jak i badań naukowych.

1.1. *Drag* jako zjawisko i dyskurs

Na początku należałoby poświęcić kilka słów na wyjaśnienie, kogo określamy mianem *drag queen*. Sama nazwa może stanowić swojego rodzaju definicję – pierwszy człon *drag*, według jednej z definicji, to akronim oznaczający *Dressed Resembling A Girl*. Określenie to używane było już w XIX wieku i ma oznaczać ubieranie się w sposób, który w świadomości kulturowej przypisany jest do płci przeciwnej. Drugi człon nazwy, mianowicie *queen*, często wiąże się ze

staroangielskim słowem *quean* oznaczającym po prostu *kobietę*, później używanym w stosunku do homoseksualnych mężczyzn cechujących się zniewieściałym zachowaniem. Jednak *drag queen* to coś więcej, niż wskazuje nam na to nazwa. To rodzaj sztuki, w której wykonawcy poprzez efektowne stroje, makijaż i charakterystyczne zachowanie stwarzają często przerysowaną postać kobiecą. Ta karykaturalność jasno podkreśla, że artyści nie starają się uchodzić za prawdziwą kobietę oraz to, że przebranie nie jest manifestacją transgenderyzmu, a jedynie wcielają się w wykreowaną rolę.

Występy *drag queens* zazwyczaj składają się z tak zwanych *lip sync*, czyli wykonywania piosenki, poruszając ustami do muzyki oraz komediowych występów typu *stand-up*. Ważną rolę pełni odpowiednia charakteryzacja – makijaż, peruka, strój, jednak to nie wygląd ma wywoływać rozbawienie publiczności. Wręcz przeciwnie – niedokładność w odtworzeniu wyglądu kobiety jest postrzegana w środowisku jako niechlujność. *Drag queen* z wyglądu nie powinna przejawiać cech męskich, takich jak na przykład zarost. Komiczność występu budowana jest poprzez użycie stylu mowy, w którym granice przynależności do klasy społecznej, płci i rasy zacierają się (Barrett 1998).

Drag jest sztuką wywołującą wiele kontrowersji. Uczeni związani z nurtem feministycznym uważali *drag* za przejaw mizoginizmu, zarzucając mu stereotypowe postrzeganie kobiecości, a nawet wykpiwanie kobiety (Ackroyd 1979; Frye 1983; Lurie 1981; Raymond 1994, 1996; Williamson 1986). Gilbert (1980) i Showalter (1983) opisali *drag* jako formę pokazu sił, podczas którego wykonawca potęguje swoją męskość poprzez kontrolowanie cech przypisywanych kobiecie, pomimo tego, że w rzeczywistości nią nie jest. Teorie te spotkały się później z krytyką (np. Butler 1990, 1993; Feinberg 1996; Fleisher 1996; Hilbert 1995). Wymienieni uczeni zanegowali postrzeganie tego zjawiska jako kpinę z kobiety, podkreślając, że *drag* nie jest o kobiecie, a o rolach płci w społeczeństwie, chwaląc *drag queens* za ukazanie, że takie pojęcia jak „kobiecość" czy „męskość" nie powinny być przypisywane do anatomicznej płci. Dla Butler, *drag* stanowi doskonały przykład dynamiczności płci społecznej (*gender*) w opozycji do płci biologicznej (*sex*) i konstrukcji tożsamości poprzez akty performatywne.

Drag queens to społeczność, która poprzez ubiór, mowę ciała i styl językowy odwołuje się do heteronormatywnych ideałów kobiecego przedstawiania płci (Greaf 2016). Jak zauważa Barett (1998, 2017), teoretycy uważają fenomen *drag* za narzędzie służące do podważania panujących podziałów w kategoriach płci. Tym, co według autora czyni *drag* tak interesującym zjawiskiem, jest różnorodność reakcji, jakie wywołuje i to, jak bywa interpretowane: od przejawu uprzedzenia do kobiet po narzędzie wyzwolenia od przypisanych ludziom roli płciowych. *Drag* zyskuje znaczenie dzięki odbiorcom, którzy podczas występów są świadkami konfrontacji pomiędzy tym, co wiedzą o byciu kobietą/mężczyzną, a tym, co widzą podczas występu. Znacząca rola, jaką teoretycy przypisują kulturze *drag queens* w dziedzinie performatywności płci często nie jest celem samych artystów, którzy poprzez *drag* chcą wyrazić jedynie własną tożsamość.

Jak pisze Fleisher (1996), są momenty, w których występy *drag queens* przejawiają cechy mizoginiczne. Nie jest to jednak związane z wyrażaniem poglądów przez artystę, a odwzorowaniem panujących stereotypów na tle płci, a także rasy i klas społecznych (Barrett 2017). Występy *drag queens* mają na celu odzwierciedlenie ich tożsamości, a nie poglądów politycznych w sprawie pozycji kobiety w społeczeństwie.

W badaniach (sub)kulturowych zjawisko *drag queens* traktuje się jako podkategorię społeczności homoseksualnych. Jest to grupa często mylnie łączona z transseksualistami, transwestytami, czy crossdresserami. Transseksualiści to osoby, które nie utożsamiają się z płcią morfologiczną. Czasem decydują się na hormonoterapię i operację zmiany płci. Transseksualność nie ma jednak związku z orientacją seksualną. W przeciwieństwie do transseksualistów, transwestyci nie kwestionują płci nadanej im po narodzinach. Zarówno transwestyci, jak i crossdreserzy to określenia odnoszące się do osób noszących stroje przypisywane płci przeciwnej. Termin „transwestyta" może odnosić się do osoby, której jedynie część ubioru nie odpowiada kulturowo przyjętym standardom w kategorii podziałów płciowych, na przykład do mężczyzny noszącego damską bieliznę (Barrett 1998). Jak podają Bullough i Bullough (1993), badania wskazują, że od 72 do 97 procent transwestytów płci męskiej jest heteroseksualnych. Zakłada się, że termin *drag queen* odnosi się do homoseksualnego mężczyzny, który nie neguje swojej męskiej płci, a jedynie odgrywa rolę kobiety. Jak podaje Barrett (1999), w języku angielskim istnieje jeszcze jedno określenie na zacieranie granic pomiędzy płciami poprzez strój, *female impersonating*, tłumacząc, że „określenie *female impersonator* jest bardzo bliskie *drag queen*, jednak, tak jak *transwestyta* i *crossdresser*, może być używane w stosunku do osób heteroseksualnych" (Barrett 1998: 314) (tłum. autora), tak więc *drag queen* może być nazwana *female impersonator*, jednak nie działa to zawsze w drugą stronę. Ten podział nie jest zawsze akceptowany przez całe środowisko, gdyż coraz częściej uznaje się, że *drag queen* może zostać każdy, niezależnie od swojej płci czy orientacji.

Laud Humphreys, amerykański socjolog, szczególnie znany dzięki badaniom na temat zachowań homoseksualnych, sprzeciwiał się używaniu określenia „subkultura gejowska", argumentując, że samo słowo „subkultura" przywołuje negatywne skojarzenia, a użycie liczby pojedynczej wyklucza istnienie innych grup społecznych wewnątrz subkultury gejowskiej (1979). Niniejsza praca skupia się na analizie języka używanego w środowisku *drag queens*, będącego jedynie małym wycinkiem tak zwanej kultury LGBT.

2. Język i tożsamość

Analiza języka mówionego przeszła swoistą metamorfozę. Już w starożytnej Grecji, a później w czasach Cesarstwa Rzymskiego, prowadzono rozważania

dotyczące funkcji języka. Zainteresowanie filozofów, takich jak Arystoteles, skupiało się na retoryce jako sztuce perswazji i związkach logicznych wypowiedzi. Znaczący wpływ na analizę tekstu miał strukturalizm, któremu zawdzięcza się rozwój semiotyki i początków rozważań nad językiem jako elementu kultury.

Badacze tacy jak Austin (1962), Searle (1969) czy Grice (1975) opierają swoje prace na założeniu, że oprócz języka w komunikacji należy brać pod uwagę intencje rozmówców i to jak odbierają wypowiedzi, a zatem język „traktowany jest jako forma działania społecznego, które pozwala kształtować rzeczywistość pozajęzykową" (Duszak 1998: 27). Tak więc, odchodzi się od postrzegania języka jako autonomicznej jednostki poddanej analizie na rzecz interpretacji wypowiedzi w kontekście kulturowym i społecznym, w którym jest zakorzeniona.

2.1. Interakcje wewnątrz grupy

Scollon i Scollon (1995) stosują pojęcie „system dyskursu" (ang. *discourse system*), który powstaje w odpowiedzi na specyficzne potrzeby interakcyjne, komunikacyjne i retoryczne grupy społecznej. Używanie odrębnego języka może przyczynić się do pogłębiania poczucia odrębności danej subkultury, dzięki możliwościom, jakie on daje. Mowa tu m.in. o nadawaniu nazw zjawiskom (np. zachowaniom, elementom ubioru) charakterystycznym dla danej grupy, przez które podkreśla się jej odrębność. Poprzez język odzwierciedlane są również wartości cenione w środowisku. Innymi słowy, grupy kulturowe konstruują, wzmacniają i utrwalają kulturę wartości poprzez styl wypowiedzi, jakiego używają (Philipsen 1975, 1976). Patrzenie na dyskurs z perspektywy symboliczno-interpretacyjnej (Frey i Sunwolf 2005) oferuje wgląd w to, jak członkowie wspólnie konstruują tożsamość grupową poprzez kulturowe normy mowy.

Pierwszą charakterystyczną cechą dyskursu w środowisku *drag queens* jest to, że pomimo, iż osoby te nie utożsamiają się z żeńską płcią, zwracają się do siebie, używając rodzaju żeńskiego, stosują zarówno żeńskie zaimki osobowe, jak i takie słowa jak *girl* („dziewczyna") czy użyte w samej nazwie *queen* („królowa"). To jedna z form zatarcia granic pomiędzy płciami, na których bazują ich występy, opierająca się na sposobie patrzenia na płeć zakorzenionym w heteronormatywnym społeczeństwie, gdzie, jeżeli ktoś zachowuje i ubiera się jak mężczyzna, w naszym postrzeganiu jest mężczyzną i odwrotnie, jeżeli ktoś ubiera i zachowuje się jak kobieta, zakładamy, że jest to kobieta (Devor 2002).

Uwagę zwraca również stosowanie własnego słownictwa. Przykładem może być używanie słowa *fish* („ryba") w odniesieniu do kobiet. Bycie *fishy* lub *like a fish* („jak ryba") jest sposobem na powiedzenie, że ktoś wygląda jak prawdziwa kobieta. Pomimo tego, że *drag queens* nie ukrywają faktu bycia mężczyzną, dopracowany wygląd, który ukrywa wizualne męskie atrybuty, jest jedną z najważniejszych wartości cenionych w środowisku tych artystów. *Tea*

(„herbata") jest to określenie w środowisku *drag* odnoszące się do sekretów, wyrażenia *spill the tea* („rozlać herbatę") bądź *serve up tea* („podać herbatę") interpretuje się jako ujawnianie ich, plotkowanie. Humphreys (1970) łączy ten termin z *tea room* – określeniem na publiczne toalety, w których mężczyźni odbywali potajemne schadzki. Inne wyjaśnienie to skojarzenie słowa *tea* z pierwszą literą słowa *truth* („prawda"). Kolejnym często spotykanym zwrotem charakterystycznym dla *drag queens* jest *throw shade* („rzucać cień") oznaczający obrażanie kogoś. Barrett (2017) interpretuje to w sposób odmienny, wyjaśniając ten termin jako onieśmielanie innych *drag queens* przez wyjątkowo udany występ. Różnica w interpretacji może wynikać z faktu, że jego badania prowadzone były w 1998 roku i wyrażenie zmieniło swoje znaczenie.

W środowisku *drag queens* panuje duże poczucie przynależności. Artyści często zwracają się do siebie używając słowa *sister* („siostra"), a swoją społeczność nazywają *drag family* („drag rodzina"). Język odzwierciedla też hierarchiczność w grupie. Nowe, mniej doświadczone królowe posiadają swoje mentorki, które otrzymują miano *drag mothers* („drag matki"). Jest to przykład bezpośredniego sposobu tworzenia tożsamości w dyskursie poprzez używanie referencyjnych kategorii tożsamości, o których piszą Bucholtz i Hall (2005).

2.2. Style komunikacji

Style komunikacyjne to termin, który „daje się interpretować bardzo szeroko jako całokształt ludzkich zachowań językowych w procesach społecznego porozumiewania się, charakteryzujący daną społeczność językową, etniczną czy też kulturową" (Duszak 1998: 260–261). Decyzje rozmówców wpływające na wybrany przez nich styl identyfikowane są z konceptem „twarzy" (*face*), czyli tego, jaki obraz siebie i innych przedstawiamy podczas interakcji, bazując na indywidualnych potrzebach i wartościach. Pierwszy raz termin ten pojawił się u Goffmana (1967), później jednak Brown i Levinson (1978) zastosowali termin *facework* („praca twarzy/twarzą") w odniesieniu do dostosowywania zachowań językowych do społecznych, kulturowych i sytuacyjnych wymogów danego aktu mowy (Duszak 1998).

Dawniej założeniem panującym w socjolingwistyce była monolityczność pomiędzy używanym językiem i kategoriami tożsamości, takimi jak klasa, płeć czy pochodzenie. Interesowano się pojedynczą tożsamością mówcy, która zazwyczaj była przypisana do konkretnej kategorii tożsamości. W nowszych badaniach dotyczących języka i płci podchodzi się do tematu w sposób bardziej praktyczny (Eckert i McConnell-Ginet 1992), gdyż jasne stało się, że tożsamości w kategoriach płci, klasy czy pochodzenia często zbiegają się ze sobą. W rezultacie wyrażanie płci jest połączone z wyrażaniem pochodzenia i przynależności do klasy społecznej (Bucholtz 1995). Wynika z tego, że przyjęte normy dla pojęcia określanego jako „język kobiet" odzwierciedla nie tylko ideologię płci, ale również podziałów rasowych i klasowych.

To co czyni dyskurs *drag queens* wyjątkowym, jest łączenie kontrastujących ze sobą stylów wypowiedzi. Barrett (1998) swoje badania skupił na języku używanym przez afroamerykańskie *drag queens*, których wypowiedzi cechuje przemieszczanie się pomiędzy stylami charakterystycznymi dla trzech różnych grup społecznych: „afroamerykańska odmiana języka angielskiego" (w literaturze anglojęzycznej znana jako *African-American Vernacular English* – AAVE), „styl mowy homoseksualnego mężczyzny oraz styl mowy białej kobiety".

Sposób, w jaki „powinna" wypowiadać się kobieta opisała Lakoff (1975), wyróżniając cechy kobiecej wypowiedzi, takie jak:

- szeroki zasób nazw kolorów i słownictwa związanego z „kobiecymi zajęciami";
- wznosząca intonacja, pytania dodane („nieprawdaż?"; „czyż nie?");
- „puste" przymiotniki;
- wypowiedzi kwalifikujące („być może"; „zapewne");
- wyrażenia asekurujące („wydaje mi się"; „wierzę") i zaprzeczające („mogę się mylić, ale…");
- dbałość o poprawność gramatyczną i grzeczność wypowiedzi;
- nieopowiadanie dowcipów.

Jak pisze Barrett (1998), wyżej wymienione cechy „kobiecego języka" wykreowane przez Lakoff, co też sama Lakoff przyznaje (1975: 59) odnoszą się do wypowiedzi białej kobiety pochodzącej z klasy średniej. Cechy te składają się na kulturowe pojęcie kobiecego ideału, do którego, jak zauważa Esther Newton (1979: 127), aspirują mężczyźni odgrywający kobiece role. Język odgrywa kluczową rolę w kreacji postaci podczas występów.

Przejawem przynależności do społeczności afroamerykańskiej ma być według Barretta użycie afroamerykańskiej odmiany języka angielskiego (tj. AAVE), socjolektu amerykańskiej odmiany języka angielskiego. Tak samo jak „kobiecy język" Lakoff kojarzony jest nie tylko z płcią, ale też klasą i rasą, te same powiązania występują w AAVE. Jak zauważa Marcyliena Morgan (1999), na postrzeganie „prawdziwej" afroamerykańskiej tożsamości miała wpływ praca Labova (1972), w której autor skupił się na analizie języka bezrobotnych nastolatków. AAVE stereotypowo kojarzone jest z młodymi mężczyznami z klasy robotniczej.

Afroamerykańską odmianę języka angielskiego cechują m.in. (Thomas 2007; Walters 1992):

- nieodmienne *be* (*We be cold all the time*) dla czynności powtarzających się;
- pominięcie łącznika (*We cold right now*) dla czynności jednorazowych;
- pominięcie końcówki *–s* w trzeciej osobie liczby pojedynczej (*He think he look cool*);
- zastąpienie formy *didn't* formą *ain't* oraz podwójne zaprzeczenie (*didn't do nothing*);

- redukcja zbitek spółgłoskowych na końcu wyrazu (np. *pas'* zamiast *past; hol'* zamiast *hold*);
- frykatyw interdentalny „th" zastąpiony spółgłoskami zwartymi przedniojęzykowymi „t", „d" oraz spółgłoskami wargowo-zębowymi „v", „f" ;
- usunięcie końcowego /r/ („sister" [sIstha]);
- redukcja nieakcentowanej końcówki fleksyjnej {ing}: [In], or [.n];
- rozróżnienie pomiędzy formą pojedynczą i mnogą zaimka *you* (*y'all* i *y'all's*)
- charakterystyczny kontury intonacyjne, na przykład wznosząco-opadający ton.

Warto podkreślić, że podczas tworzenia tożsamości poprzez język, mówca bazuje na własnych wyobrażeniach na temat danego stylu, na które często znaczący wpływ mają stereotypy dotyczące danej grupy społecznej (Le Page i Tabouret-Keller 1985). Dlatego też „mowa białej kobiety" używana przez *drag queens* jest przerysowana i nie stanowi faktycznego odzwierciedlenia tego, jak kobiety mówią w rzeczywistości. Można by się spodziewać, że afroamerykańskie *drag queens* używać będą wcześniej omówionego stylu mowy białej kobiety, w celu zyskania pożądanych cech kobiecych, jednakże często stawiają go w opozycji wobec innych stylów, głównie afroamerykańskiej odmiany języka angielskiego, w celu podkreślenia różnic społecznych i podważenia hegemonicznych założeń związanych z rasą i klasą (Barrett 1998). *Drag queens* celowo nie przestrzegają wszystkich założeń Lakoff, na przykład podpunktu dotyczącego nieopowiadania dowcipów, gdyż fakt, że nie spełniają wymagań stawianych stereotypowej damie, stanowi strategiczną oś ich występów.

3. Analiza użycia języka

3.1. Odgrywanie płci na scenie

Barrett poświęcił swoje badania analizie języka afroamerykańskich *drag queens* podczas występów w gejowskich barach. Najbardziej ciekawił go aspekt ich polifonicznej, wielowarstwowej tożsamości, którą wyrażały przez używanie języka charakteryzującego się związkami z różnymi kategoriami społecznymi (1999). Na scenie pokazują się w tym samym czasie jako Afroamerykanie, homoseksualni mężczyźni i *drag queens*. Można powiedzieć, że głównym celem ich występów jest kreacja postaci białej heteroseksualnej kobiety wywodzącej się z wyżyn społecznych, postać fikcyjną, będącą w opozycji do ich codziennego „ja", ich prawdziwej tożsamości.

Poniżej jeden z przykładów przytoczonych przez Barretta:

1 are you ready to see some muscles? [audience yells] (.) some dick?

2 excuse me I'm not supposed to say that (.) words like that in the microphone
3 like shit, fuck and all that (.) you know (.)
4 I am a Christian woman (.) I go to church
5 I'm always on my knees

(Przykład 1 z: Barrett 1999: 324).

Według Barretta, cytowana wypowiedź utrzymana jest w stylistyce wypowiedzi „białej kobiety", jednakże widoczne są wtrącenia, mające na celu przypomnienie publiczności, że tak naprawdę ma do czynienia z homoseksualnym mężczyzną afroamerykańskiego pochodzenia. W drugiej linijce *drag queen* prosi o wybaczenie za użyte wulgaryzmy, w tym samym momencie cytując wyrażenia, których nie powinna używać. Stylizowanie się na „damę" zaburzone jest również poprzez celową niejednoznaczność wyrażenia *always on my knees* w linijce 5. Odnosić się to może zarówno do bycia religijną (co przypuszczalnie może być oczekiwane od kobiety z wyższych sfer), jak i do wykonywania seksu oralnego na innym mężczyźnie.

1 I feel so special to be here. <[hi:ɹ]>
2 I was on my helicopter flying over <[ovə˞]>
3 and I saw all the cars and I said,
4 „Drop me, mother fucker". <[mʌdə fʌkə]>
5 and here I am. Land and roll.
6 Another quick one.
7 I ain't gonna let him give me razor bumps.
8 That hair right here <[hɛɹ rajt hi:ɹ]>
(pulling hair forward over neck)
9 People turn back to they white friends,
10 „Oh my gosh, she got chicken nuggets all over her face"

(Przykład 2 z: Barrett 2017: 43).

Pierwsze trzy linijki w tym przykładzie charakteryzują się dbałością o poprawną wymowę, dla przykładu słowa *here*, *helicopter* i *cars* powiedziane są z wyraźnie artykułowanym /r/, a na końcu słowa *flying* wypowiedziane jest /ŋ/ zamiast często spotykanego w mowie potocznej /n/. Można więc styl wypowiedzi przypisać do stylu mowy białej kobiety. W linijce 4 następuje zmiana stylu, na co wskazuje nie tylko użycie wulgarnego wyrażenia *mother fucker*, ale również sposób, w jaki zostało wypowiedziane, bez końcowego /r/ oraz przy użyciu niskiego, męskiego głosu. W linijce 5 powraca do wysokiego kobiecego tonu głosu, jednak w linijce 7 znów wraca do użycia afroamerykańskiej odmiany języka angielskiego, gdy wspomina o *razor bumps* – podrażnieniach po goleniu, spowodowanych wrastającymi włoskami. Odwołuje się tutaj do posiadania męskiego zarostu,

a zatem do bycia mężczyzną. Z zamożnej kobiety latającej helikopterem staje się mężczyzną borykającym się z problemami podrażnień po goleniu.

3.2. Język *drag queens* poza sceną

Rozważania na temat dyskursu *drag queens* wykraczają poza analizę ich występów. Zmiany stylu, które na scenie mają na celu rozśmieszenie widza, mogą być zaobserwowane poza nią. Jak zauważa Barrett (1998), *drag queens* poprzez odpowiedni styl wybierają sobie aspekt swojej tożsamości, który chcą podkreślić. Barrett prezentuje to na przykładzie dwóch *talk show*, w których bierze udział RuPaul – jedna z najbardziej znanych i wpływowych amerykańskich *drag queens*. Jeden z programów to *Joan Rivers Show*, którego widownia składała się głównie z amerykańskich kobiet europejskiego pochodzenia. RuPaul, będący Afroamerykaninem, używał w swoich wypowiedziach głównie stylu białej kobiety, z domieszką cech charakterystycznych dla wypowiedzi homoseksualnego mężczyzny i żadnych cech charakterystycznych dla afroamerykańskiej odmiany języka angielskiego. Z kolei gdy był gościem drugiego programu, *Aresnio Hall Show*, którego odbiorcami byli młodzi ludzie różnych ras i płci, w jego wypowiedzi można było wyróżnić cechy trzech wcześniej wspomnianych stylów, między którymi płynnie przechodził. Dobór odpowiedniego stylu umożliwia nawiązanie więzi z odbiorcami z różnych grup społecznych. W kontekście artystów *drag* ma to wyjątkowe znaczenie, gdyż *drag* jako forma sztuki jest często błędnie interpretowana i wciąż walczy o miejsce w kulturze popularnej.

Telewizja i Internet stały się dla *drag queens* nowym medium przekazu. Daje to z pewnością możliwość dotarcia do szerszego grona odbiorców niż występy w undergroundowych barach, których klientela składa się głównie z członków środowisk LGBT. Dzięki produkcjom takim jak *RuPaul's Drag Race* czy *The Queen of Ireland* każdy może zapoznać się z kulturą *drag*. Jest to zjawisko stosunkowo nowe, do którego przyzwyczaja się nie tylko społeczeństwo, ale też sami artyści. Jedna z *drag queens*, występująca pod pseudonimem Ben de La Crème, podczas wywiadu w 2017 wyznała, że wciąż ciężko jej uwierzyć, że emitowanie występów w telewizji jest społecznie akceptowane.

Wcześniej wspomniany *RuPaul's Drag Race* to amerykański program telewizyjny typu *reality show*, w którym możemy zobaczyć nie tylko występy *drag queens*, ale również ich interakcje poza sceną. Wspólny sposób patrzenia na rzeczywistość odzwierciedlony jest w języku charakterystycznym dla tej grupy społecznej. Nawet poza sceną można zauważyć świadome mieszanie stylów wypowiedzi oraz charakterystyczny dobór słownictwa. Pomimo że próbki pochodzą z programu *reality show*, którego specyfika produkcji ogranicza naturalność interakcji, analizowane przykłady dają wgląd w to, jak *drag queens* komunikują się między sobą.

Poniższy przykład to dialog dwóch uczestników wspomnianego wcześniej *reality show*, w którym Aja i Shangela rozmawiają na temat pokazu, do którego się przygotowują. Jest to sytuacja za kulisami, a obie osoby nie odgrywają postaci kobiecych. Można powiedzieć, że jest to rozmowa w naturalnych warunkach, w której każdy uczestnik wyraża swoją „prawdziwą" tożsamość (na ile pozwalają na to realia tego typu programu).

1 Aja: Shangela
2 Shangela: Yes baby
3 Aja: How you feeling bo?
4 Shangela: You know wha'? I'm less concerned about the divas sing and more
5 concerned (.) about (.) the rudemption look. Because not only is this a look I failed
6 at last time but also Vanessa Williams was the ju:dge on
[
7 the episode I got
8 Aja: Ga::g
]
9 Shangela: yeah of the fail that I'm doin' today

(Przykład 3)

Shangela zwraca się do Ajy nazywając ją *baby*, co może być uznane za kobiecą formę zwracania się do ludzi, których darzymy sympatią (stereotypowo dwóch mężczyzn nie zwraca się do siebie w ten sposób). W linijce trzeciej Aja, zadając pytanie, pomija czasownik posiłkowy *be*, przez co wypowiedź nabiera bardziej nieformalnego charakteru, łamiąc zarazem zasadę opisaną przez Lakoff, dotyczącą poprawności gramatycznej wypowiedzi, a nazwanie Shangeli *bo* utrzymuje wypowiedź w nieformalnym tonie. W odpowiedzi widać cechy charakterystyczne dla afroamerykańskiej odmiany angielskiego, takie jak pominięcie końcowego /t/, bardziej zróżnicowana intonacja o większym zakresie modulacji i wymawianie końcowego *ng* jako *n* w gerundiach. W powyższym przykładzie pojawiają się również dwa słowa ze „słownika" *drag queens – gag* („dławić się") używane, by wyrazić zdziwienie oraz *rudemption*, będące zbitką wyrazową słów *redemption* („odkupienie") oraz imienia *RuPaul* i odnosi się do „nadrobienia" za wcześniejsze potknięcia podczas występów w programie.

Kolejny przykład to wypowiedź znanej nam już Shangeli, która wyraża opinię na temat współuczestniczki programu, Thorgy Thor.

1 Thorgy (.) pros (.) she's here to play the game
2 a:nd she is a fierce creative talented queen
3 cons (.) it's no secre' that Thorgy sometimes really gets in her hea'
4 is that going to be a handicap for her? moving forwar' in this competition

(Przykład 4)

Widać tu znów pominięcie końcowego /t/ oraz /d/, charakterystyczne dla afroamerykańskiej odmiany języka angielskiego, co odzwierciedla przynależność rasową. W drugiej linijce Shangela określa Thorgy, używając przymiotnika *fierce*, którego zastosowanie jest charakterystyczne dla stylu wypowiedzi homoseksualnych mężczyzn. Przez cały czas Shangela, mówiąc o Thorgy, używa żeńskich zaimków, pomimo że biologicznie Thorgy to mężczyzna. Mieszanie męskich i żeńskich zaimków stanowi typową cechę języka w środowisku *drag queens*, nawet gdy nie wcielają się one w odgrywaną przez siebie postać kobiecą.

4. Wnioski końcowe

Język *drag queens* jest ciekawym przykładem zatarcia granicy pomiędzy płciami, który interesował Butler, ale też pomiędzy rasami i grupami społecznymi. Mieszanie różnych stylów skutkuje powstaniem unikalnego systemu dyskursu w tym środowisku. Wciąż jednak niewiele badań zostało na ten temat przeprowadzonych.

Zmiany stylu wypowiedzi służą celom komediowym podczas występów, utożsamianiu się z odbiorcami podczas wypowiedzi publicznych, czy tworzeniu tożsamości społeczności i podkreśleniu przynależności do niej. *Drag queens* są przykładem na to, jak potężnym narzędziem jest język i tego, jak poprzez dobór stylu człowiek zyskuje możliwość podkreślenia wybranych aspektów tożsamości, co nie musi być zawsze zgodne z płcią, rasą czy grupą społeczną, do której przypisują nas inni, ani tych z którymi się sami utożsamiamy – *drag queens* nie podważają swojej biologicznej płci, raczej pokazują, że bycie mężczyzną czy kobietą nie odgrywa pierwszorzędnej roli w relacjach społecznych.

Na scenie, podczas odgrywania roli kobiecej, ich kobiecość przedstawiona jest nie tylko poprzez strój, ale również odpowiednie użycie języka, to jest stosowanie kobiecych zaimków, mówiąc o sobie i innych *drag queens*, oraz przestrzeganie zasad stereotypowej wypowiedzi białej kobiety, jako symbolu kobiecości. Można pokusić się o stwierdzenie, że cechy te pojawiają się częściej podczas występów niż poza sceną, jednak wymagałoby to dalszych bardziej szczegółowych badań. Wiadomo na pewno, że kobiecy styl wypowiedzi pojawia się zarówno w czasie odgrywania roli, jak i poza nią.

Przykłady analizowane w tej pracy pochodzą od afroamerykańskich *drag queens* (z wyjątkiem Ajy), dlatego też charakteryzuje je użycie afroamerykańskiej odmiany języka angielskiego, które odzwierciedla ich rasową przynależność. Z tego powodu w wypowiedziach znajdują się cechy mowy białej kobiety, homoseksualnego mężczyzny oraz afroamerykańskiej odmiany języka angielskiego. Nie oznacza to jednak, że we wypowiedziach wszystkich *drag queens* wyróżni się zastosowanie ostatniego z wymienionych stylów. Specyfika

języka używanego w środowisku *drag queens* sprawia, że jest to ciekawy materiał do dalszych badań.

Transkrypcja

(.) krótka przerwa
you (podkreślone) zaakcentowane
? intonacja pytająca
[ ] pomiędzy linijkami, oznacza nakładanie się wypowiedzi, pokazując początek i koniec
: przedłużenie dźwięku
:: większe przedłużenie dźwięku

Bibliografia

Ackroyd, Peter (1979). *Dressing up – Transvestism and drag: The history of an obsession*. New York, NY: Simon and Schuster.

Austin, John L. (1962). *How to Do Things with Words*. London: Oxford University Press.

Barrett, Rusty (1998). „Markedness and styleswitching in performances by African American drag queens". W: C. Myers-Scotton (ed.), *Codes and Consequences: Choosing linguistic varieties*. New York, NY: Oxford University Press, s. 139–161.

Barrett, Rusty (1999). „Indexing polyphonous identity in the speech of African American drag queens". W: M. Bucholtz, A. C. Liang i L. L. Sutton (eds.), *Reinventing Identities: The gendered self in discourse.* New York–Oxford: Oxford University Press, s. 313–331.

Barrett, Rusty (2017). *From Drag Queens to Leathermen: Language, gender, and gay male subcultures.* New York, NY: Oxford University Press.

Bucholtz, Mary (1995). „From mulatta to mestiza: Passing and the linguistic reshaping of ethnic identity". W: K. Hall i M. Bucholtz (eds.), *Gender Articulated: Language and the socially constructed self.* New York, NY: Routledge, s. 351–373.

Bucholtz, Mary i Kira Hall (2005). „Identity and Interaction: A sociocultural linguistic approach". *Discourse Studies* 7 (4–5), s. 585–614.

Bullough, Vern L. i Bonnie Bullough (1993). *Cross Dressing, Sex, and Gender.* Philadelphia: University of Pennsylvania Press.

Butler, Judith (1990). *Gender Trouble: Feminism and the subversion of identity*. New York, NY: Routledge.

Butler, Judith (1993). *Bodies that Matter: One the discursive limits of „sex".* New York, NY: Routledge.

Feinberg, Leslie (1996). *Transgender Warriors: Making history from Joan of Arc to RuPaul*. Boston, MA: Beacon Press.

Devor, Holly (2002). „Who are 'we'? Where sexual orientation meets gender identity". *Journal of Gay & Lesbian Psychotherapy* 6, s. 5–21.

Duszak, Anna (1998). *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Fleisher, Julian (1996). *The Drag Queens of New York, NY: An illustrated field guide*. New York, NY: Riverhead Books.

Eckert, Penelope i Sally McConnell-Ginet (1992). „Think practically and look locally: Language and gender as community-based practice. *Annual Review of Anthropology* 21, s. 461–490.

Frey, Lawrence W. i Sunwolf (2005). „The symbolic-interpretive perspective of group life". W: M. S. Poole i A. B. Hollingshead (eds.), *Theories of Small Groups: Interdisciplinary perspectives*. Thousand Oaks, CA: Sage, s. 185–239.

Frye, Marilyn (1983). *The Politics of Reality: Essays in feminist theory*. Trumansburg, NY: Crossing Press.

Gilbert, Sandra M. (1980). „Costumes of the mind: Transvestism as metaphor in modern literature". *Critical Inquiry* 7, s. 391–417.

Goffman, Erving (1967). *Interaction Ritual: Essays on face-to-face interaction.* Garden City, NY: Anchor Books.

Greaf, Caitlin (2016). „Drag queens and gender identity". *Journal of Gender Studies* 25 (6), s. 655–665.

Grice**,** Herbert P. **(**1975). „Logic and Conversation". W: P**.** Cole, i J**.** Morgan (eds.), *Syntax and Semantics*, Vol. 3, *Speech Acts*. New York, NY: New York Academic Press, s. 41–58.

Hilbert, Jeffrey (1995). „The politics of drag". W: C. K. Creekmur i A. Doty (eds.), *Out in Culture: Gay, lesbian and queer essays on popular culture*. Durham, NC: Duke University Press, s. 463–469.

Humphreys, Laud (1970). *Tearoom Trade: Impersonal sex in public places*. Chicago, IL: Aldine.

Humphreys, Laud (1979). „Exodus and identity: The emerging gay culture". W: M.P. Levine (ed.), *Gay Men: The sociology of male homosexuality*. New York, NY: Harper and Row, s. 134–147.

Labov, William (1972). *Language in the Inner City: Studies in the Black English Vernacular.* Philadelphia, PA: University of Pennsylvania Press.

Lakoff, Robin (1975). *Language and Woman's Place*. New York, NY: Harper & Row.

Le Page, Robert B. i Andrée Tabouret-Keller (1985). *Acts of Identity: Creole-based approaches to language and ethnicity.* Cambridge: Cambridge University Press.

Lurie, Alison (1981). *The Language of Clothes*. New York, NY: Random House.

Newton, Esther (1979). *Mother Camp: Female impersonation in America,* Chicago, IL: University of Chicago Press.

Morgan, Marcyliena (1999). „No woman no cry**:** Claiming African American women's place". W: M. Bucholtz, A. C. Lang i L. A. Sutton (eds.), *Reinventing Identities: The gendered self in discourse*. New York, NY: Oxford University Press, s. 27–45.

Philipsen, Gerry (1975). „Speaking 'like a man' in Teamsterville: Culture patterns of role enactments in an urban neighbourhood". *Quarterly Journal of Speech* 61, s. 13–22.

Philipsen, Gerry (1976). „Places for speaking in Teamsterville". *Quarterly Journal of Speech* 62, s. 15–25.

Raymond, Janice (1994 [1979]). *The Transsexual Empire: The making of the she-male*. New York, NY: Teachers College Press.

Raymond, Janice (1996). „The politics of transgenderism". W: R. Ekins i D. Kind (eds.), *Blending Genders: Social aspects of cross-dressing and sex-changing*. New York, NY: Routledge, s. 215–223.

Searle, John R. (1969). *Speech Acts*. Cambridge: Cambridge University Press.

Showalter, Elaine (1983). „Critical cross-dressing: Male feminists and the woman of the year". *Raritan* 3 (2), s. 130–149.

Thomas, Erik R. (2007). „Phonological and phonetic characteristics of African American Vernacular English". *Language and Linguistics Compass* 1 (5), s. 450–475.

Walters, Keith (1992). *Supplementary Materials for AFR 320/LIN 325: Black English*. Master's thesis, University of Texas at Austin [MS].

Williamson, Judith (1986). *Consuming Passions: The dynamics of popular culture*. London: Marion Boyars.

Witczak-Plisiecka, Iwona (2013). *From Speech Acts to Speech Actions*. Łódź: Łódź University Press.

BARBARA LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie

APROKSYMACJE SEMANTYCZNE W DYSKURSIE – STUDIUM PRAGMATYCZNO-KOGNITYWNE

1. Wstęp

W artykule zdefiniowano pojęcie *aproksymacji semantycznej w komunikacji*. Zjawisko aproksymacji warunkowane jest zarówno czynnikami kognitywnych problemów kategoryzacyjnych autora wypowiedzi, jak i świadomymi wyborami składni i znaczeń w dyskursie, które mogą być motywowane intencjami subiektywnymi z jednej strony, a także ograniczonym repertuarem językowym użytkowników z drugiej. Możliwości oraz preferencje kategoryzacyjne odbiorcy komunikatu przyczyniają się także do wzmożenia efektu aproksymacyjnego w dyskursie (Lewandowska-Tomaszczyk 2012, 2012a). Studium nawiązuje do problematyki interpretacji *podobieństwa semantycznego* i *rekonceptualizacji* w komunikacji monolingwalnej, interkulturowej oraz w przekładzie, omawianej w pracach poprzednich (Lewandowska-Tomaszczyk 2010, 2012, 2012a), oraz przedstawia typologię procesów aproksymacyjnych w terminach możliwych w tym zakresie czynności mowy oraz definiuje pojęcie aproksymacyjnych przestrzeni mentalnych i ich treści. Zaprezentowane są typy atrybutów jakościowych i ilościowych podobieństwa semantycznego, które mogą podlegać procesom aproksymacji. Omówiony i egzemplifikowany jest dynamiczny proces *dopuszczalnych podstawień w przestrzeni tolerancji odchyleń kategoryzacji w dyskursie*, oraz wskazano na *podstawienia*, które przekraczają graniczne *progi tolerancji* (por. Gärdenfors 2000), co najczęściej prowadzi do nieporozumienia lub bojkotu komunikacyjnego w dyskursie. Materiał językowy wykorzystany w pracy pochodzi z korpusów brytyjskich (BNC) i polskich (NKJP) oraz z publikowanych samplerów korpusowych angielskich (Longman, Microconcord) oraz polskich (PELCRA UŁ).

2. Myślenie a język

Pierwszym z problemów, na które chcę zwrócić uwagę, jest kwestia wyrażalności myśli w języku naturalnym (Katz 1978). Z własnego doświadczenia wiemy, że część myśli jest wyrażalna w języku, inna zaś część, na którą składają się *wizje*, *emocje*, *treści pojęć abstrakcyjnych* itd., pozostaje całkowicie lub częściowo niewyrażalna. Następny z powodów pewnej *ograniczalności* wyrażania myśli w języku wiąże się z *profilem typologicznym danego systemu językowego*. Nie wszystkie kategorie ontologiczne, a także kategorie myśli są wyrażalne w kodzie danego języka. Kolejny typ uwarunkowań stanowi *repertuar językowy* użytkowników języka. Nie jest on jednakowy u rozmówców i pokrywa się tylko w pewnym, zwykle konwencjonalnym zakresie, zatem wyrażalność ograniczona jest możliwościami językowymi autora. W końcu wreszcie, różnią się między sobą *intencje uczestników interakcji*. Poziom i głębia wyrażania myśli w języku są intencjonalnie zmienne i mogą przyjmować różne wartości u tego samego użytkownika języka w zależności od kontekstu.

3. Użycie języka w komunikacji, aproksymacja semantyczna

Mimo faktu, że w analizach semantycznych nie wykazuje się absolutnej identyczności znaczeń językowych, uczestnicy interakcji używają różnych form językowych do komunikowania praktycznie jednakowych znaczeń interakcyjnych (synonimia), tej samej formy językowej o nieco różnych znaczeniach (polisemia), także do komunikowania podobnych znaczeń, czy też różnych form gramatycznych, również do komunikowania znaczeń podobnych.

Stopnie ekwiwalencji (synonimiczności między powyższymi) to stopnie kolejnych przybliżeń czy *aproksymacji semantycznych*, często traktowanych przez rozmówców (choć nie przez językoznawców) jako synonimiczne.

Warto zauważyć, że zjawiska takie zarówno mają miejsce w kontekście jednego języka w kontekstach interkulturowych, jak również są szczególnie widoczne przy zmianie systemu językowego, czyli w przekładzie, gdzie tematyka problemów ekwiwalencji translatorskiej (Lewandowska-Tomaszczyk 2010) jest podstawowym zagadnieniem teoretycznym i praktycznym.

Skoro istnieje pewien konflikt i brak pełnej tożsamości między faktami w świecie zewnętrznym z jednej strony, konceptualizacją wypowiedzi u użytkownika z drugiej oraz używanym systemem językowym, wreszcie w interakcji między autorem wypowiedzi a odbiorcą, w każdym z tych procesów ma miejsce, nieuświadomione lub świadome – celowe, intencjonalne – wyrażanie drugiej, trzeciej, i dalszych opcji na poziomie ekspresji poprzez systemy możliwych kolejnych przybliżeń (aproksymacji) (tabela 1).

Tabela 1. Procesy aproksymacji semantycznej

- Aproksymacja kognitywna autora
  - Myśl (Autor)> Język (Autor)
- Aproksymacja dyskursowa strukturalna
  - Forma językowa wypowiadana/napisana (Autor) > Forma przyjmowana (Odbiorca)
- Aproksymacja kognitywna odbiorcy
  - Forma przyjmowana > Myśl (Odbiorca)

Reasumując więc, można stwierdzić, że w pewnych przypadkach nie istnieją formy językowe w pełni adekwatne do kategorii myśli. Tutaj jako uwarunkowania takiego stanu rzeczy możemy wymienić *przyczyny ontologiczne*. Drugie z kolei – *przyczyny epistemologiczne* lub *kognitywne* – mają swoje źródło w nieznajomości odpowiedniego pojęcia przez użytkownika języka. *Przyczyny językowe* zasadzają się na braku umiejętności sformułowania językowego swoich myśli. Wreszcie *przyczyny deontyczne* oraz *przyczyny wolicjonalne* znajdują się w dyspozycji użytkownika języka, gdy z powodów kontekstualnych musi on albo ukrywać pełnię znaczeń, albo z wyboru nie chce ich odkryć interlokutorowi (tabela 2).

Tabela 2. Uwarunkowania aproksymacji semantycznej

- Nie istnieją formy językowe w pełni adekwatne do kategorii myśli (przyczyny *ontologiczne*)
- Niepewność – brak znajomości adekwatnego pojęcia (przyczyny *epistemologiczne* lub *kognitywne*)
- Nieumiejętność – brak dysponowania adekwatnym wyrażeniem językowym (przyczyny *językowe*)
- Przymus/Konieczność ukrywania pełnego znaczenia (przyczyny *deontyczne*)
- Brak woli odkrywania pełnych znaczeń (przyczyny *wolicjonalne*)

3.1. Niedookreślnie kategoryzacji

Pewnym sygnałem istnienia problemów kategoryzacyjnych w dyskursie jest użycie struktur przeczących przez odbiorcę. Niepewność kategoryzacji wyraża się więc nierzadko w zdaniu zaprzeczonym, gdzie negacja funkcjonuje jako wskaźnik problemów kategoryzacyjnych u jednego czy wielu uczestników aktu komunikacyjnego (U).

Tabela 3. Występowanie negacji jako wskaźnika problemów kategoryzacyjnych

- U1: *To duży kot.*
- U2: *Nie kot. Pies.*
  Nie kot. Zwierzę.
  Nie kot. Dachowiec.
  Nie kot. Kotowaty.
  Nie duży. Mały.
  Nie duży. Olbrzymi.
  Technicznie kot. Praktycznie pies.
  W przybliżeniu kot.
- U2: *No, nie bardzo.../ Absolutnie nie.*
- U2: *Aha, kot.*

Każda z odpowiedzi odbiorcy U2 (za wyjątkiem ostatniej) neguje lub koryguje zaproponowany przez U1 model kategoryzacyjny dla pojęcia *kot*. Część wypowiedzi po przeczeniu to propozycja nowego, autorskiego typu kategoryzacji. Każdy z tych typów obudowany jest ramą wiedzy o rzeczywistości oraz wprowadza dodatkowy poziom znaczenia, np. *Nie kot. Dachowiec* wskazuje jako *atrybuty wyraziste* figury wypowiedzi cechy kota żyjącego na swobodzie w odróżnieniu do prototypowego kota domowego. W szerszym kontekście daje się także wyprowadzić z tego typu wypowiedzi na przykład znaczenie emotywne w odniesieniu do podmiotu odniesienia.

4. Typologia aktów aproksymacyjnych

Akty komunikacyjne i w komunikacji monolingwalnej, i w przekładzie (Lewandowska-Tomaszczyk 2013) dzielą się na dwie zasadnicze klasy. Pierwsza to komunikacja niesymetryczna, w której relacje zarówno między myślą a językiem, jak również pomiędzy uczestnikami interakcji przebiegają albo w kierunku uogólnienia czy *schematyzacji gestaltowej*, albo w kierunku uszczegółowienia, *partykularyzacji*, mającej na celu przekazanie znaczeń w perspektywie drobnoziarnistej (tabela 4). Akty aproksymacyjne symetryczne paralelne to takie, gdzie pojęcia mają taką samą treść semantyczną i zakres użycia. Akty mieszane, bardzo częste w komunikacji, to możliwe kombinacje wszystkich typów.

Tabela 4. Typologia czynności mowy pod względem relacji konceptualizacja – forma

1. AKTY APROKSYMACYJNE NIESYMETRYCZNE
   1a. *uogólniające* [gestaltowe], komunikacja gruboziarnista (uproszczenie, pominięcie)
   1b. *uszczegółowiające* [partykularyzujące], komunikacja drobnoziarnista, (pionowe, poziome)
2. AKTY APROKSYMACYJNE SYMETRYCZNE – PARALELNE LUB ZRÓWNOLEGLONE
3. AKTY MIESZANE

(Źródło: Lewandowska-Tomaszczyk 2012)

5. Podobieństwo semantyczne między znaczeniami jako funkcja odległości

Przyjmuję w pracy główne założenia gramatyki kognitywnej (Langacker 1987, 1991) w odniesieniu do semantyki i znaczeń językowych, iż znaczenie językowe definiuje się jako *skonwencjonalizowaną konceptualizację*. Przez pojęcie *konwencji* rozumiem *wzorce znaczeń i formy językowej oraz behawioralnej, powtarzalne w podobnych kontekstach przez użytkowników określonej społeczności socjokulturowej*. W pracach dotyczących aproksymacji komunikacyjnej (w węższym sensie: semantycznej) przyjmuję tezę zaproponowaną przez matematyków (topologów) (Shephard 1987) oraz dostosowaną dla potrzeb kognitywistycznych i językowych (Gärdenfors 2000), a mianowicie, że podobieństwo jest funkcją odległości wewnątrz *jednej* przestrzeni pojęciowej/semantycznej lub w relacji do *innej* przestrzeni pojęciowej/semantycznej. Przestrzeń (inaczej *domena*) pojęciowa z kolei, za tym samym autorem, to zbiór wymiarów odnoszących się do atrybutów jakościowych danej jednostki niezależnych, takich jak *kształt*, lub zintegrowanych na przykładzie *koloru*, który występuje zawsze w formie zintegrowanej z *kształtem*.

Jako jeden z przykładów możliwych podobieństw semantycznych zaprezentuję podobieństwa pojęciowe występujące w *zbitkach pojęciowych* różnego typu, inaczej *klasterach*, w których poszczególne pojęcia mogą występować w języku, albo jako szeregi przybliżeń wymieniane przez użytkowników w jednej wypowiedzi, albo jako wyrazy występujące zamiennie w wypowiedzi. Przykładem będą pojęcia abstrakcyjne skupione wokół pojęcia *patriotyzm* w języku angielskim i polskim. Jako pierwszy przykład podany jest poniżej diagram podobieństw semantycznych wygenerowany z danych British National Corpus i zawierający m.in. zbitki pojęć ***patriotism – identity – citizenship***, występujących w korpusie:

(1)

- *community service and citizenship are entirely disregared*

- *language, citizenship and rights*
- *patriotism, loyalty, identity*

Narzędziem korpusowym, generującym tego typu diagramy jest oryginalny program *Infomap* opracowany w Uniwersytecie Stanforda, który w oparciu o dane korpusowe modeli wektorowych oraz analizę semantyczną typu *Latent Semantic Analysis*, wykorzystującą matryce współwystepowań i dystrybucji leksykalnych, generuje wiązki form zadanego wyrazu z określeniem ich odległości semantycznych.

INFOMAP patriotism (Diagram 1)[1]

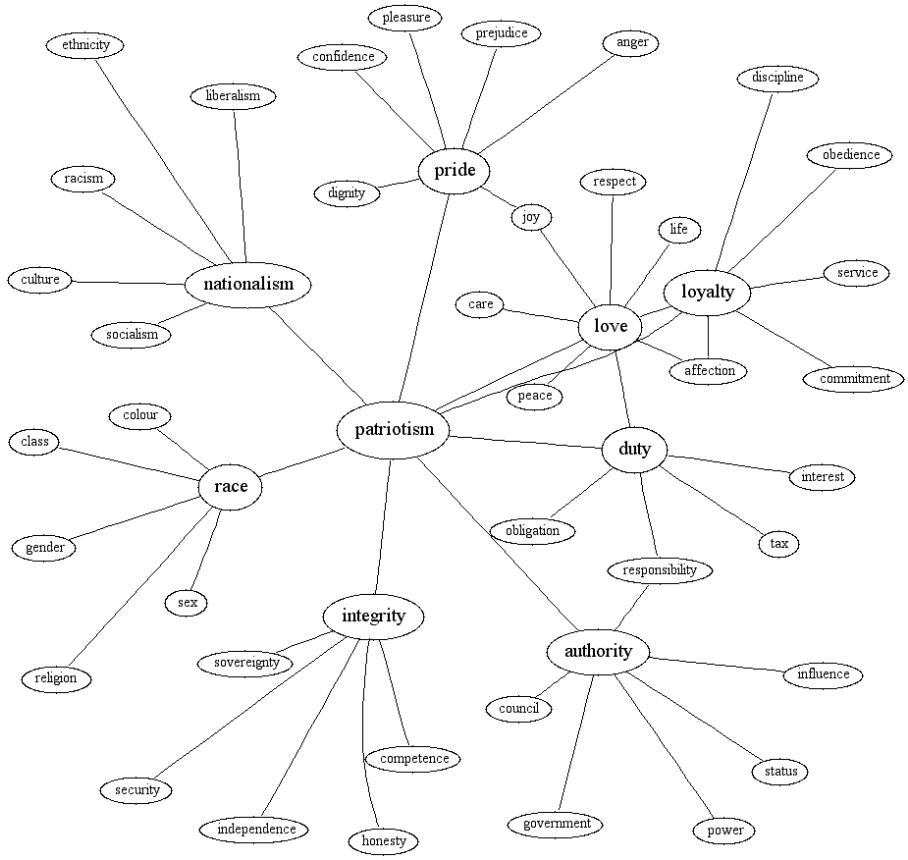

[1] Diagramy tego typu i ich omówienie zostały też umieszczone w pracach Lewandowska-Tomaszczyk i Tomaszczyk (2011), Lewandowska-Tomaszczyk (2012). W tych publikacjach przykłady egzemplifikują analizę pojęć *tożsamości narodowej* oraz *tożsamości europejskiej* omawianych na postawie prasowych materiałów korpusowych w kontekście zmian ustrojowych w Polsce.

Z przykładów korpusowych, które stanowią podstawę językową dla powyższego diagramu, dowiedzieć się można, w jakich konkretnie kontekstach może wystąpić *substytucja* danego wyrazu (w tym przypadku *patriotism*) na któreś z pojęć we wykazanych odległościach semantycznych.

(2) **Patriotism → Love, Sovereignty, Nationalism, Culture**
Patriotism → Responsibility

A: The entire country may disagree with me but I don't understand the necessity for *patriotism*. About what? This land is our land - *sovereignty*? Why? You can like where you live and like your life, but as for *loving* the whole country. . . I don't see why people care about patriotism. It's *parochial* and *nationalistic*
B: But you know the *responsibility* for your own folks

Rozmowa w przykładzie (2) powyżej (typ *interview*) to przypadek wykorzystania aproksymacji semantycznej poprzez substytucję, czyli zastąpienie i elaborację formy *patriotism* pojęciami z bliskiej odległości semantycznej, takimi jak *sovereignty* („suwerenność"), *loving* („miłość"), *nationalistic* („nacjonalistyczny"), ale też wysoce (negatywnie) ocenne *parochial* („prowincjonalny").

Podobnie w polskim programie *Słowosieć* (www.slowosiec.pl), pojęcia w postaci form i znaczeń wyrazowych związane są z szeregiem pojęć o bliskiej odległości semantycznej (diagram 2). W tabeli 5 wykazane są liczbowe wartości odległości semantycznej między polską formą *patriotyzm* a innymi pojęciami tej zbitki konceptualnej. Interesujące jest, że w dużej mierze, mimo pewnych różnic w nacechowaniu (por. *parochial* powyżej), profile bliskości semantycznej w odniesieniu do tych pojęć w języku angielskim i polskim są podobne, choć znowu w języku angielskim bliższa odległość pojęcia *nationalism* („nacjonalizm") – nieobecnego w strukturze uwidocznionej w tabeli 6 dla języka polskiego poniżej – oraz wystąpienie form *serce* i *miłość* w języku polskim, niewyróżnionych dla angielskiego, jest cechą wskazującą na bardziej pozytywną ewaluację tego pojęcia w kulturze polskiej.

Tabela 5. Słowosieć patriotyzm

- patriotyzm 1
- Synset: patriotyzm 1, miłość do ojczyzny 1
- Część mowy: rzeczownik
- Relacje synsetów
- **hiponimia (2/11)**
- { **patriotyzm 1 miłość do ojczyzny 1** } jest hiponimem { **postawa 1** }
- { postawa 1 } jest hiponimem { **stan psychiczny 1** }
- { stan psychiczny 1 } jest hiponimem { **stan 1** }

- **...**
- { **patriotyzm 1 miłość do ojczyzny 1** } jest hiponimem { **miłość 2** }
- { miłość 2 } jest hiponimem { miłość 1 **serce 8 uczucie 4 afekt 1** }
- { **miłość 1 serce 8 uczucie 4 afekt 1** } jest hiponimem { **emocja 1 uczucie 5** }

Tabela 6. Patriotyzm – podobieństwo leksykalne

- 0.155
- lojalność
- 0.146
- męstwo
- 0.140
- uczciwość
- 0.139
- umiłowanie
- 0.138
- prawość
- 0.135
- religijność
- przyzwoitość
- 0.133
- wiara
- 0.129
- tolerancja
- 0.128
- przywiązanie
- 0.127
- zaradność
- 0.126
- odwaga
- 0.126
- wierność
- 0.124
- humanitaryzm
- 0.123
- ofiarność
- 0.122
- humanizm
- 0.120
- moralność
- 0.118
- bezinteresowność

- 0.118
- bohaterstwo
- 0.117
- indywidualizm
- 0.116

Poniżej podaję przykłady podobieństw (bliskości) semantycznych z domeny konceptualnej *uczuć i emocji*. Przykłady korpusowe egzemplifikują współwystępowanie pojęć z określonych *klasterów* czy *zbitek* jako materiał równolegle używany w wypowiedzi:

(3) **Zbitki pojęć uczuć i emocji**
- masz prawo odczuwać *gniew, przygnębienie, wściekłość*.
- Po paru atakach jego *gniewu i przerażenia* myślałam
- najbardziej wtedy się obawiają? Na pewno nie innego zdania, lecz *gniewu, dezaprobaty, wyszydzania lub odrzucenia*

Innym przypadkiem używania aproksymacji semantycznej w wypowiedzi są przypadki polisemii, najczęściej w kontekście *kategorii radialnych* (4):

(4) **Kategoria radialne (polisemia)**

DOM
- Łódź to mój *dom*
- Ta dziura to mój *dom*

Choć egzemplarze tej samej kategorii polisemicznej rzadko występują w tym samym zdaniu (Lewandowska-Tomaszczyk 2007), niejednokrotnie używane są w jednej wypowiedzi lub w kontekstach interakcyjnych. Nierzadko też służą do budowania napięcia dyskursowego w związku ze znaczeniami zabaw słownych, humoru itd., czyli w kontekstach tzw. *przeskoków semantycznych* (Coulson 2001).

W kontekście aproksymacji semantycznych należy podkreślić funkcje wyborów składniowych używanych w dyskursie przez rozmówców. Wybory składniowe, jak wyżej wspomniano, to jednocześnie wybory znaczeń. Niejednokrotnie jednak użytkownicy języka traktują te możliwości wyboru w sposób schematyzujący i używają różnych form składniowych, które w drobiazgowej analizie lingwistycznej wykazują wiele różnic znaczeniowych, w sposób uproszczony, jako jednoznaczeniowe parafrazy o pragmatycznej synonimii kontekstualnej.

(5)
- To jest moje auto
- To auto należy do mnie

- (Ja) jestem właścicielem tego auta…
- …

W użyciu języka takie i podobne konstrukcje są więc często traktowane synonimicznie, jako przenoszące identyczne znaczenia. Naturalnie, precyzacja takich znaczeń ma miejsce w kontekście i rzadko prowadzi do nieporozumień dyskursowych.

Sygnałami dyskursowymi takich i podobnych strategii schematyzujących są używane przez uczestników aktu komunikacyjnego wyrazy i wyrażenia uszczegółowiające (6) lub uogólniające typu *takie tam…*, *z grubsza rzecz biorąc*, *jakieś inne…* (7) itd.[2]

(6) **Uszczegółowienia**
- gdyby owoce jeszcze i *tort*, czyli ta *karpatka…*

(7) **Uogólnianie gestaltowe**
- A herbatki i *te inne dodatki*
- To jest *pod hasłem żarcie*
- Więc *takie rzeczy jak* herbata, jak te sztućce, *jakieś inne świństwa*
- *Same archeologiczne rzeczy*…tam wszystko kręci się wokół nieboszczyków, mumii, grobów (297)

6. Aproksymacje uogólniające typu „mniej więcej" i „prawie"

W tym miejscu należy rozróżnić między dwiema kategoriami aproksymacyjnych aktów uogólniających typu *mniej więcej* [*more-or-less*] i *prawie* [*almost*], początkowo zaproponowanych głównie dla pojęć matematycznych (Sossinsky 1986). W języku pojęcia takie występują w następujących kontekstach:

- A. czynność komunikowania znaczeń *mniej-więcej* [termin matematyczny *approximative solutions*] oznacza „aproksymację pełnej komunikacji" *w kontekście, gdy pełna wiedza pojęć jest dostępna*

[2] Wnikliwą analizę wyrażeń metatekstowych w polskim języku mówionym zaprezentował Tomaszczyk (2011, 2012a).

(8)
– wyższe po licencjacie. normalnie tak? no to jest *tak zwane* to wyższe *tylko takie no*. zawodowe no…

- B. czynność komunikowania znaczeń *prawie* ma miejsce wtedy, gdy pełna wiedza na temat pojęć nie jest dostępna

(9)
– no wiesz stwierdził że skoro pod kątem fersta się uczymy ja się akurat uczę pod kątem angielskiego nie fersta no ale. *powiedzm*y nie.

(10)
– będą wtedy *w rejonie* burzowym

7. Uszczegółowienie

Procesy *aproksymacji uszczegółowiającej* są dwojakiego typu. Pojęcie może być eksplorowane *pionowo (w głąb)* (przykład (6) powyżej), wtedy gdy odkrywane są coraz bardziej subtelne jego cechy i aspekty. *Uszczegółowienie poziome (wszerz)* natomiast to sięganie do podobieństwa interpojęciowego, czyli nierzadko do znaczeń innych pojęć, podobnie jak w przypadku figur myślowych podobieństwa czy metafory. Aproksymacja uszczegóławiająca pionowa więc to na przykład formy podkreślone w (11), zaś pozioma – to pojęcia wytłuszczone w (12a i 12b). Przykład (13) to egzemplikacja aproksymacji uszczegółowionej mieszanej (złożonej):

(11)
Oszołom? A taki zwariowany człowiek

(12a)
Od lat miłośnicy szachów w Polsce zastanawiają się, dlaczego **nasi seniorzy nie potrafią odnosić sukcesów takich jak juniorzy.** Innymi słowy, dlaczego **w innych krajach udaje się** z mistrza świata juniorów wychować **silnego arcymistrza**, a **u nas** w najlepszym wypadku **przeciętnego.**

(12b)
Kto jest dobry, może **zarobić [w warszawskiej ESCE]**, tak jak **w innych prywatnych rozgłośniach**, tyle pieniędzy

W przykładzie uszczegółowiania poniżej ważną rolę w interpretacji odgrywają atrybuty kontekstowe:

(13) (przykład z Otwinowska-Kasztelaniec 2000: 296)
Be: No i okazało się, że burza była.
F: Ty, ale ja pomyślałem sobie, że **my jesteśmy pękacze** w ogóle.
Be: **Żeśmy w takim tempie spadali z tej górki**…
F: No, bo raz pieprznęło i **myśmy już wrócili**.
Nie no, poważnie, no. Raz walnęło, a **my żeśmy wrócili**.
L: **Niesportowo w ogóle**.

7.1. Uszczegółowianie: odkrywanie prawdy

Można zadać sobie w tym kontekście pytanie, do jakiego stopnia użytkownicy strategii uszczegóławiania decydują się na odkrywanie prawdy (to znaczy odkrywanie rzeczywistej relacji między myślą a językiem). Niektóre z używanych *wyznaczników dyskursowych*, jak również *typ uszczegółowienia*, w tym przypadku *eksplikacja myśli*, mogłyby na to wskazywać (14), co zbliżałoby te wypowiedzi do kontekstów aproksymacji *paralelnej (równoległej)*:

(14) (przykłady z Milewska 2011)
- Można z takim maluchem współpracować niekoniecznie dając mu klapsy, *a mówiąc po imieniu* bijąc
- Chłopcy są utalentowani, chcą pracować, a mają wrażenie, że ktoś ich cały czas w dupę kopie, *że powiem brzydko*
- Powiem *prosto z mostu* byłem mocno wkurwiony na całą sytuację

8. Zakres podobieństw pojęć

Pytanie o podstawę porównań dla wykrywania podobieństw pojęciowych (semantycznych) między wyrazami znajduje swoje omówienie w pracach Lewandowskiej-Tomaszczyk (2010, 2012b). Powtórzę tylko podstawowe tezy w nich zawarte. Podobieństwa pojęciowe determinowane są dwoma typami cech oraz atrybutów. Są nimi:

- Cechy JAKOŚCIOWE (cechy wspólne i podobne)
- Cechy ILOŚCIOWE (liczba cech wspólnych, wzorców użycia, kontekstów, itd.)

Typologia cech podobieństw jakościowych przebiega wokół dwóch atrybutów ogólnych (tabela 7). Są nimi cechy, umownie rzecz biorąc[3], ekstrajęzykowe – pozalingwistyczne, takie jak kultura, kontekst sytuacyjny, wiedza o rzeczywistości, oraz cechy wewnątrzjęzykowe, na które składają się atrybuty typologiczne danego systemu językowego, wyrażane jako konstruowanie danej sceny.

Poniżej przedstawiam w tabeli 7 typy zmian jakościowych w komunikacji, opartych na atrybutach podobieństwa semantycznego, zaś tabela 8 prezentuje szczegółową typologię kryteriów podobieństwa.

Tabela 7. Typologia jakościowych atrybutów podobieństwa semantycznego (językowego)

EKSTRALINGWISTYCZNE
- KULTURA
- KONTEKST
- WIEDZA O ŚWIECIE

INTRALINGWISTYCZNE
- TYP JĘZYKA
- PROFILOWANIE
- KONSTRUOWANIE SCENY

Tabela 8. Typologia kryteriów podobieństwa semantycznego

LOGICZNE (P/F)

PROTOTYPOWE

- SEMANTYCZNE
  perceptualne [wizualne, akustyczne, itd.]
  funkcjonalne
  emocjonalne
  aksjologiczne
  konotacyjne …
- FONETYCZNE
- figuratywne [metafora, metonimia, oksymoron...]
- ideologiczne …

[3] Nie wchodzę tutaj w szczegóły rozróżnień między wiedzą językową a wiedzą encyklopedyczną. Dla celów obecnego artykułu przyjmuję, że nie zawsze jest ona do określenia, zaś jeśli jest, będzie to granica *dynamiczna*, nakreślona kontekstowo.

9. *Tertium quid*, podobieństwo rodzinne

Typologia kryteriów podobieństwa łączy się z omawianymi w literaturze logicznej, filozoficznej i językoznawczej wzorcami ujednoznaczniania podobieństw semantycznych. Oprócz stopni przybliżeń semantycznych między wartościami w przedziale od 1 (pełne podobieństwo, identyczność) do 0 (brak cech podobnych, identycznych), znana jest od czasów Wittgensteina (1953–2001) relacja *podobieństwa rodzinnego.* Rządzi się ona zasadą *tertium quid*, czyli identyfikowaniem pewnej *trzeciej wartości, która nie daje się sklasyfikować we wzorcu wzajemnych podobieństw między znaczeniami.*

I tak (tabela 9 poniżej), jeśli jakiś obiekt semantyczny *a* posiada cechy 1,2, obiekt semantyczny *b* posiada cechy 2,3, zaś obiekt *c* – cechy 3,4, to ten trzeci obiekt *c* nie posiada cech wspólnych z obiektem *a*. Cechy obiektu *a* nie są *bezpośrednio* przechodnie na obiekt *c* w tym przypadku, łączy je jednak podobieństwo rodzinne. W przeciwieństwie do pełnej identyczności, relacja podobieństwa nie zakłada pełnej *symetrii* między członami. Inna odmiana zjawiska *tertium quid* to podobieństwo typu *prawie* (sekcja 6), gdzie opis obiektu semantycznego nie wyczerpuje z przyczyn ontologicznych i innych kryteriów ostrości modelu semantycznego (tabela 2).

Tabela 9. Podobieństwo rodzinne

- a > 1,2
- b > 2,3
- c > 3,4

10. Modele podobieństwa semantycznego

W literaturze semantycznej, logicznej i korpusowej znajdują się liczne odniesienia do budowania modeli podobieństwa semantycznego w oparciu o różnorakie kryteria. Peter Gärdenfors (2000) i Lewandowska-Tomaszczyk (2012a) uznają istotę podobieństwa jako reprezentację topologicznych przestrzeni tożsamości, podobieństwa oraz różnic w terminach pojęć stopniowalnych, z dwoma punktami kryterialnymi – tożsamości pojmowanej w terminach *równej odległości* oraz pojęcia *odległości międzypojęciowej* (Gärdenfors 2000 używa oryginalnie angielskiego terminu *betweeness*). Gärdenfors nazywa swój model *modelem geometrycznym umysłu*. W modelach takich używa się kryteriów znajdujących się w większości modeli pojęciowo--kognitywnych, wykorzystujących znane z językoznawstwa kognitywnego (Langacker 1987, 1991) pojęcia *konstruowania sceny* i *perspektywy* oraz *stopni granularności pojęć*.

W innych pracach, szczególnie tych, gdzie znajdują zastosowanie aplikacje komputerowe do pozyskiwania informacji wizualnych, badacze (np. Henry

i Peters 2007) stosują odmiany *teorii zbiorów bliskich* „near set theory" (CBIR *Content-Based Image Retrieval*). Modele czysto *korpusowe* (dystrybucyjne) to modele proponowane głównie przez Douglasa Bibera (Biber, Conrad i Reppen 1998) oraz kombinowane analizy wieloczynnikowe (Glynn i Robinson 2010).

11. Ontologia modeli kognitywnych, przestrzenie tolerancji

W modelach kognitywnych geometrycznych istnieją byty *jednostkowe* (ludzie, rzeczy, itd), ich *atrybuty*, z których każdy opisany byt jest *zbiorem wartości*. Każdej wartości przypisana jest pewna *przestrzeń tolerancji – tolerance region (space)*, z *progami granicznymi w górnych i dolnych wartościach* (*upper bound- and lower bound tolerance threshold*).

Znaczenia językowe w takich modelach muszą być pojmowane w terminach *sieci relacji* między bytami indywidualnymi, z których każdy ma pewien zbiór atrybutów z *przypisanymi* (*prototypowymi*) lub *emergentnymi* wartościami (Lewandowska-Tomaszczyk 2010a), każdy charakteryzujący się pewną przestrzenią tolerancji. W dyskursie przestrzenie te mogą być konstruowane *dynamicznie* i dochodzić do pewnego określonego kontekstowo czy subiektywnie przez użytkownika *progu tolerancji*, którego przekroczenie jest sygnalizowane językowo przez autora wypowiedzi (np. *jak można by to niebanalnie ująć*) lub interlokutora (*no, chyba się mylisz*, *Zgłupiałeś!?* czy *Bzdura!*).

12. Kategorie odchylenia i progi tolerancji

Wracając do tabeli 3, prześledzimy na przykładach w niej zawartych różne typy aproksymacji i odchyleń kategoryzacyjnych.

Tabela 10. Szczegółowa typologia procesów aproksymacji

- U1: *To duży kot.*
- APROKSYMACJE komunikacyjne U2: *Nie kot. Pies.* RE-KONCEPTUALIZACJA
  [poprzez konwencjonalną kategorię antonimiczną – ko-hiponimiczną]
- *Nie kot. Zwierzę.* UOGÓLNIENIE 1
  [poprzez konwencjonalną kategorię antonimiczną - hiperonimiczną]
- *Nie kot. Rasowy syjamski.*
  USZCZEGÓŁOWIENIE
  [poprzez konwencjonalną kategorię antonimiczną – hiponimiczną – oraz znaczenia dodatkowe, por. Tabela 3]

- *Nie kot. Kotowaty.* UOGÓLNIENIE ATRYBUTU
- *Nie duży. Mały.* RE-KONCEPTUALIZACJA ATRYBUTU 1 [poprzez kategorię antonimiczną]
- *Nie duży. Olbrzymi.* RE-KONCEPTUALIZACJA ATRYBUTU 2 [poprzez nową kategorię antonimiczną]
- *Technicznie kot. Praktycznie pies.* RE-KONCEPTUALIZACJA FUNKCJONALNA
- *W przybliżeniu kot.* UOGÓLNIENIE 2 [poprzez niepełną identyczność]
- FIASKO komunikacyjne [PRZEKROCZENIE PROGU TOLERANCJI] U2: *No, nie bardzo./ Absolutnie nie.*
- ZRÓWNOLEGLENIE pełne U2: *Aha, kot.*
- ZRÓWNOLEGLENIE DEFINICYJNE U2: *Aha, zwierzę o czterech łapach, z ogonem, wąsami i miauczy.*
- ZRÓWNOLEGLENIE POZORNE *[konteksty ironii, dowcipu, itd.]* U2: *Aha, zwierzę o czterech łapach, z ogonem, wąsami i szczeka.*

Obserwujemy w powyższych przykładach modele *dopuszczalnych (dozwolonych) podstawień kategorialnych*. Dopuszczalne podstawienia konceptualne muszą spełniać kryterium *dostatecznego podobieństwa* dla ich aktualizacji w dyskursie. Za poprzednimi badaczami (Mandler 1992; Gärdenfors 2000) przyjmuję, że modele podobieństwa semantycznego posiadają strukturę geometryczną przestrzenną, że obiekty w danej strukturze geometrycznej posiadają cechę dozwolonych podstawień (por. diagram *patriotyzm*) i aby tę cechę aktualizować, muszą być one dostatecznie do siebie podobne.

Niebagatelną kwestią w modelowaniu powyższych procesów jest kwestia określenia *miary tolerancji.* Proponujemy więc za innymi autorami, że określenie miary tolerancji dla zbiorów pojęć *prototypowych* i ich cech (atrybutów) musi być ustalone dla różnych konwencjonalnych kontekstów (kulturowych, sytuacyjnych) metodami eksperymentalnymi, kwestionariuszowymi, korpusowymi, elicytacyjnymi, czy obserwacją uczestniczącą.

Dla *jednostek nowych* lub *nowego użycia*, miary tolerancji są *dziedziczone od prototypów*, odchylenia określane są według typologii aproksymacji omówionej w pierwszej części artykułu. A więc pojęcia *asymetryczne* mogą podlegać *uogólnieniu* lub *uszczegółowieniu* w kierunku najbliższego pojęcia aproksymacyjnego według znanej miary tolerancji, zaś jednostki określane jako do siebie *podobne* są takimi, jeśli odległość między nimi nie wychodzi poza próg tolerancji jednego wymiaru, wielu wymiarów lub (kilku) relacji (np. formy fraz przyimkowych *pod stołem*/*domem*/*miedzą*).

13. Typy podobieństw semantycznych

Z perspektywy typologii aproksymacji komunikacyjnych można wygenerować typologię podobieństw semantycznych, które ogarniają (tabela 11) semantyczno-składniowe cechu oglądu i konstrukcji sceny, a więc jej *konceptualizację*, różne klasy koercji składniowej, *dopuszczalne* zmiany perspektywy, konwersje zdarzeń dosłownych na zdarzenia figuratywne lub odwrotnie, wymienność kreatywnej, konwencjonalnej czy formulicznej ekspresji werbalnej, zamianę obiektów (pojęć) z tej samej domeny kognitywnej, lub elaborację, pojęcia w postaci zbitek kognitywnych. Możliwe są także procesy substytucji atrybutami (pojęciami) polisemicznymi, o różnej schematyzacji i ziarnistości, jednostkami konwencjonalnie synonimicznymi, zastąpienie jednej jednostki leksykalnej jej definicją lub zbiorem przykładów i wreszcie zastąpienie prototypowego okazu kategorii pojęciem bardziej peryferyjnym (lub odwrotnie).

Tabela 11. Typologia podobieństw

- Konstrukcja sceny i oglądu
- Koercja składniowa
- PERSPEKTYWA 1 ⇔ PERSPEKTYWA 2

ZDARZENIE dosłowne ⇔ ZDARZENIE figuratywne

- Kreatywne ⇔ Formuliczne ⇔ Cliché
- OBIEKT 1 → OBIEKT 2 (identyczna domena pojęciowa)
- OBIEKT 1 > OBIEKT (1),2,3 (zbitki pojęciowe)
- Wieloznaczność
- Ziarnistość
- Synonimia (Ekwiwalencja)
- wyraz ⇔ definicja
- wyraz ⇔ przykłady (lista)
- prototyp ⇔ peryferia

Podobnie dozwolone odchylenia w przestrzeni tolerancji podobieństw semantycznych będą dopuszczalne dla ciągów synonimicznych, definicji, list wyrazów i przykładów, pojęć hipernimicznych i hiponimicznych, odniesień do wiedzy o rzeczywistości czy wreszcie pojęć asocjacyjnych (tabela 12).

Tabela 12. Dozwolone odchylenia

- Ciągi synonimiczne (Rzeczowniki rodzime lub zapożyczenia w różnych konfiguracjach por. Tomaszczyk 2012a)
- Definicja
- Lista
- Hiperonimia
- Hiponimia
- Odniesienie do wiedzy o świecie
- Symbolika
- Asocjacje
- …

Warunki brzegowe podobieństwa i jego próg tolerancji jest przekroczony, jeśli uczestnicy dyskursu stwierdzają jedną z trzech okoliczności:

(i) *Brak* (obiektywnych) podobieństw znaczeniowych
(ii) Brak *percepcji* podobieństw znaczeniowych
(iii) Brak *uznania* podobieństw znaczeniowych

Jedynie odchylenia od przestrzeni przybliżeń semantycznych pojęć w ramach przyjętych *konwencji* językowych i kulturowych (odchylenia prototypowe), czyli opartych na *wzorcach użyć powtarzalnych w podobnych kontekstach przez członków jednej społeczności*, będą w tym stanie rzeczy *przewidywalne*. Zmienne w tego typu dyskursie będą bowiem się opierać na kulturowo przyjętych prototypach, które determinują w dużej mierze wielkość przestrzeni tolerancji w odniesieniu do poszczególnych atrybutów[4]. Natomiast kreatywny, niekonwencjonalny znak pojęciowy czy językowy, lub też jego *szczególne użycie*, będzie cechą jednostkową lub subiektywną.

Przykładem licznych przypadków tolerowania podobieństwa wystarczającego, według rozszerzających się miar podobieństwa niech będą zdania w punkcie (15) poniżej:

(15)
(i) *Spodziewamy się* jutro ładnej pogody
(ii) *Przewidujemy* jutro ładną pogodę
(iii) *Planujemy* ładną pogodę (na jutro)
(iv) *Ogłaszamy* (na) jutro ładną pogodę
(v) *Celujemy* jutro na ładną pogodę
(vi) *Ścigamy* jutro ładną pogodę
(vii) *Gotujemy /?* / jutro ładną pogodę

[4] Por. aktywność neuronów w procesach percepcji wizualnej w pracach Erika Christophera Zemana (1977) i inspiracje tych procesów pozyskane z badań Henriego Poincaré (1895).

(viii)*Czytamy/ ??/* jutro ładną pogodę

Przykłady (15vii) i (15viii) są przykładami granicznymi, które w większości kontekstów uznane będą za przekraczające próg podobieństwa między konwencjonalnym pojęciem prototypowym przyjętym a zaproponowanym przez rozmówcę. Inne przykłady (powyżej) szczelnie wypełniają różne punkty przestrzeni aproksymacyjnej wokół sceny w perspektywie modalnej: JUTRO MOŻE BYĆ ŁADNA POGODA/CHCIELIBYŚMY, ŻEBY JUTRO BYŁA ŁADNA POGODA.

Pojęcia typu *prawie* zdają się dysponować większą przestrzenią aproksymacyjną oraz wyższym progiem tolerancji kategorialnej (pojęcia te są z natury niedookreślone):

(16) (przykład z Otwinowska-Kasztelaniec 2000: 303)
A: Płaskie te zdjęcia. Format jeden do czterech.
B: Co to znaczy, jeden do czterech?
C: Wąskie.
A: Wąskie. Tak. Ale niedokładnie. Nie miałem dużo czasu…. Ale pusto. Tak pusto jak to w Australii. Pustynia.

Typologia odchyłu podobieństwa w dyskursie prezentuje trzy zasadnicze scenariusze. Mamy do czynienia z odchyleniami *tolerowanymi małymi* i *naprawialnymi*, odchyleniami *ryzykownymi (naprawialnymi)* oraz *nietolerowanymi – nienaprawialnymi*, jak w przykładach korpusowych poniżej.

13.1. Odchylenia tolerowane małe

- Wypowiedź nierelewantna
- Wypowiedź relewantna, ale nie zasadnicza dla tematu (prototypowa strategia: zmiana tematu)

(17)
Nie wiem, o czym mówisz, ale to nieważne. Zmieńmy może temat.

13.2. Odchylenia tolerowane – naprawialne

- Poprawki odautorskie
- Poprawki przez innych uczestników
- Negocjacje
- Pytania z jednoznacznymi presupozycjami
- (Uogólnienie) – Kompromis

Tego typu odchylenia korygowane są w dyskursie frazami:

- *Nie, ale (sądzę)*
- *Nie sądzę, ale*
- *Nic z tego nie rozumiem*
- *Pomyliłeś się*
- *Nie to miałam na myśli*
- *Nie wiedziałem*
- *Nie powiedziałam tego jasno*
- *Przecież*

(18)
A: *Nie wiedziałam*, że J.M. i S. łączy jakaś szczególna zażyłość. Oj, dopiero teraz żona M. głowę suszy!
B: Żona? *Przecież* oficjalnie M. jest stanu wolnego!
A: Tak? A na swoich 60. urodzinach był przecież z żoną?! To ja już *nic z tego nie rozumiem*.

(19)
A: W razie zbrojnej interwencji w Tadżykistanie władze Rosji muszą wziąć pod uwagę stuprocentową klęskę już w pierwszej turze wyborów prezydenckich i perspektywę zbrojnego przewrotu w Moskwie, gdyż wtedy mogłyby utrzymać się tylko przy użyciu siły.
B: *A może właśnie o to chodzi?*
A: *Nie. Sądzę, że przynajmniej na razie ten wariant nie jest brany pod uwagę*.

13.3. Odchylenia ryzykowne

Odchylenia tego typu polegają zwykle na korygowaniu – w sposób bezpośredni – zaproponowanych poglądów autora. Ta właśnie bezpośredniość, w odróżnieniu od strategii komunikacyjnych uwzględniających w większej mierze kulturowo skonwencjonalizowane reguły grzeczności, jest w dużej mierze przyczyną zwiększonego ryzyka załamania się komunikacji (20), choć w tym przypadku oddalonego przez włączenie humoru. Odchylenia krytyczne nienaprawialne (sekcja 13.4) włączają w dyskurs dodatkowe werbalne sygnały braku akceptacji kategorialnych propozycji rozmówcy (21, 22).

(20)
A: Z jakimiś starymi trykami będę tam łazić, kurde.
B: Nie jestem trykiem, tylko prykiem. Tryk to trochę coś innego. (137)

13.4. Odchylenia nietolerowane – nienaprawialne

Ten typ odchyleń może okazać się krytyczny, gdyż niesie ze sobą ryzyko całkowitego braku porozumienia lub bojkotu komunikacyjnego. Sygnalizowany jest przez odbiorcę komunikatu wypowiedziami egzemplifikowanymi poprzez:

- To nie ma/jest bez sensu
- Głupoty gadasz
- Zamknij się
- Bzdura

(21)
A: namawiasz ją, by nie grała w drużynie narodowej.
B: Bzdura – Jaki miałbym w tym interes?! Mnie zależy na tym, aby właśnie grała, wtedy wartość zawodniczki idzie ostro w górę.

(22)
A: Ile razy ja ci mówiłam, żebyś do Antona nie łaziła?
B: Zamknij się!
A (do C) – Wróciłam właśnie od psychologa. Szukam pomocy dla siebie i dla niej. Klej wącha, woreczki z butaprenem do domu znosi, o szkole nie chce słyszeć. W niedzielę próbowała skoczyć z okna.

Konsekwencje dyskursowe w takich przypadkach jak powyżej są krytyczne, choć w tego typu interakcjach bezpośrednich typu twarzą w twarz (*face-to-face*) przeważają odchylenia naprawialne, podczas gdy w przypadku komunikacji internetowej (CMC), szczególnie w kontekstach postów politycznych i społecznych, przeważają odchylenia krytyczne, co może wiązać się tam z większą anonimowością wypowiedzi. W interakcji bezpośredniej (rozmowa) częstsze są odchylenia naprawialne, gdzie rozmówca mityguje spór, nierzadko biorąc za niego odpowiedzialność na siebie lub wskazując na alternatywne rozwiązania (23a JA), natomiast rzadziej sugeruje brak zrozumienie u interlokutora (23a TY).

(23a) (język mówiony bezpośredni)
JA: Nic nie rozumiem
No, nie całkiem
Ja to inaczej rozumiem
Według mnie
TY: Źle mnie zrozumiałeś

W interakcji internetowej (przykłady 23b z *forumowiska*) częstsze są odchylenia krytyczne, gdzie wina za nieporozumienie przypisywana jest rozmówcy:

(23b)
TY: Źle mnie zrozumiałeś
Nie znasz się na tym
Nie masz racji
Udowodnij, że nie mam racji

Warunki brzegowe podobieństwa, granice odchyleń i *próg tolerancji* w przypadku dolnej granicy odchyleń może wiązać się z czynnikami fizycznymi, takimi jak brak słyszalności, hałas itd., podczas gdy górna granica odchyleń ustalana jest w odniesieniu do *prototypów* w dyskursie konwencjonalnym, zaś pozostaje w dużej mierze *przybliżona* dla dyskursu kreatywnego.

14. Wnioski

Reasumując, możemy stwierdzić, iż semantyczne podobieństwo aproksymacyjne między przestrzeniami pojęciowymi Autora i Odbiorcy, mierzone jako model wieloczynnikowy odległości konceptualnej wykorzystuje w dużej mierze *tertium comparationis* w odniesieniu do wspólnego wymiaru lub też pozostaje niezdeterminowanym *tertium quid* w przypadkach pojęć typu *prawie.*

Podobieństwo struktur złożonych może być mierzone miarą podobieństwa struktur prostych i wartości ich atrybutów, i jak proponuje dalej Gärdenfors (2000), w rozszerzeniu prostej przestrzeni tolerancji, która zasadza się na identyfikacji elementów jednakowych i wskazaniu różnic. W przypadku *złożonej przestrzeni tolerancji* kwestią zasadniczą jest wyróżnienie jednostek, które najbardziej zbliżają się do podobieństwa optymalnego (identyczności), wyróżnienie jednostek spełniających *potencjalnie* kryteria podobieństwa oraz identyfikacji jednostek *niespełniających* warunków podobieństwa w najmniejszej mierze.

Każde więc znaczenie proste i złożone rozpoznawane jest w dyskursie w terminach stopnia podobieństwa kategoryzacji. Gdy się ono zmniejsza w kierunku progu tolerancji, komunikacja wymaga kroków naprawczych lub, po jego przekroczeniu, komunikacja się załamuje.

Bibliografia

Biber, Douglas, Susan Conrad i Randi Reppen (1998). *Corpus Linguistics: Investigating Language Structure and Use.* Cambridge: Cambridge University Press.

Coulson, Seana (2001). *Conceptual Blending. Frame-Shifting and Conceptual Blending in Meaning Construction*. Cambridge: Cambridge University Press.

Gärdenfors, Peter (2000). *Conceptual Spaces – The Geometry of Thought*. Cambridge, Mass.: The MIT Press. A Bradford Book.

Glynn, Dylan i Justyna Robinson (eds.), (2010). *Polysemy and Synonymy. Corpus methods in Cognitive Linguistics*. Amsterdam: Benjamins.

Henry, Christopher i James F. Peters (2007). „Perception-based image classification". *International Journal of Intelligent Computing and Cybernetics* 3 (3), s. 410–430.

Katz, Jerrold (1978). „Effability and translation". W: F. Guenthner i M. Guenthner-Reutter (eds.), *Meaning and Translation. Philosophical and Linguistic Approaches*. London: Duckworth, s. 191–235.

Langacker, Ronald W. (1987, 1991). *Foundations of Cognitive Grammar*. vol. 1 i 2, Stanford, CA.: Stanford University Press.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (2007). „Polysemy, prototypes, and radial categories". W: D. Geeraerts i H. Cuyckens (eds.), *The Oxford Handbook of Cognitive Linguistics*. Oxford: Oxford University Press, s. 139–160.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (2010). „Re-conceptualization and emergence of discourse meaning as a theory of translation". W: B. Lewandowska-Tomaszczyk i M. Thelen (eds.), *Meaning in Translation*. Frankfurt a. Main: Peter Lang, s. 105–147.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (2010a). *Emergencja i konstruowanie znaczeń.* Referat wygłoszony na konferencji *Metodologie języka i językoznawstwa.* Łódź: Uniwersytet Łódzki.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (2012). „Explicit and tacit – An interplay of the qualitative and quantitative approaches to translation". W: M. Oakes i M. Ji (eds.), *Quantitative Methods in Corpus-Based Translation Studies*. Amsterdam: Benjamins, s. 3–33.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (2012a). „Approximative spaces and the tolerance threshold in communication". *International Journal of Cognitive Linguistics* 2 (2), s. 165–183.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (2013). „Approximative communication in translation". W: M. Thelen i B. Lewandowska-Tomaszczyk (eds.), *Translation and Meaning, Part 9. Proceedings of the Maastricht Session of the 5th International Maastricht-Łódź Duo Colloquium on Translation and Meaning*. Maastricht: Zuyd University, s. 45–51.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara i Jerzy Tomaszczyk (2012). „*We in the Union.* A Polish perspective on identity. W: P. Bayley i G. Williams (eds.), *European Identity – What the Media Say.* Oxford: Oxford University Press, s. 224–257.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara i Jerzy Tomaszczyk (2010). „How much Europe?". W: B. Lewandowska-Tomaszczyk i H. Pułaczewska (eds.), *Intercultural Europe: Arenas of Difference, Communication and Mediation.* CINTEUS vol. 7. Stuttgart: Verlag, s. 61–84.

Mandler, Jean M. (1992). „How to build a baby: II. Conceptual Primitives". *Psychological Review* 99, s. 587–604.

Milewska, Beata (2011). „Brutalnie mówiąc i inne wyrażenia metajęzykowe sygnalizujące naruszenie norm zachowań językowych". *LingVaria* 6/2 (12), s. 35–44.

Otwinowska-Kasztelanic, Agnieszka (2000). *Korpus języka mówionego młodego pokolenia Polaków (19–35 lat)*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.

Poincaré, Jules H. (1895). „L'espace de la géomètries". *Revue de la Métaphysique et de Morale*. 3, s. 631–646.

Shepard, Roger N. (1987). Towards a General Law of Generalization in Psychological Science. *Science* 237, s. 1317–1323.

Sossinsky, A. B. (1986). „Tolerance Space Theory and Some Applications". *Acta Applicandae Matematicae* 5 (2), s. 137–167.

Tomaszczyk, Jerzy (2011). Disclaimers: „Dealing with innovation/deviation". Wykład, University of Seville.

Tomaszczyk, Jerzy (2012). „Repetition of conceptual content/reformulation and lexical borrowing". W: A. Bednarek (ed.), *Interdisciplinary Perspectives in Cross-Cultural Communication.* Muenchen: Lincom Publishers, s. 51–64.
Tomaszczyk, Jerzy (2012a). „Metapragmatic effects in lexical development". Wykład, Antwerpia (UIA).
Wittgenstein, Ludwig (1953/2001). *Philosophical Investigations*. Oxford: Blackwell Publishing.
Zeeman, Erik Christopher (1977). *Catastrophe Theory: Selected Papers 1972–1977.* Redwood City, CA: Addison–Wesley.

Korpusy

British National Corpus (BNC)
Narodowy Korpus Języka Polskiego (www.nkjp.pl)
Samplery korpusowe angielskie (Longman, Microconcord) oraz polskie (zespół PELCRA)
Przykłady z korpusów Otwinowska-Kasztelanic (2000) i Milewska (2011)

JOANNA KOSMALSKA
Uniwersytet Łódzki

DYSKURS LITERACKI W PROCESIE PRZEKŁADU STUDIUM POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI MIGRACYJNEJ

W niniejszym artykule chciałabym pochylić się nad kilkoma kwestiami dotyczącymi polskiej literatury migracyjnej, która wydawana jest współcześnie w języku angielskim. Między innymi nad tym, jakie szanse mają polscy autorzy, którzy zamieszkali na Wyspach po 2004 roku, by zaistnieć w świadomości brytyjskich i irlandzkich czytelników; w jaki sposób udaje się migrantom dotrzeć na lokalną scenę literacką; czemu większość pisarzy decyduje się na tłumaczenie, a tylko nieliczni piszą po angielsku; co właściwie motywuje autorów do publikowania w obcym języku i jak ta decyzja wpływa na ich twórczość.

Bodźcem do moich rozważań stała się informacja, że BBC Radio 4 zleciło dwóm polskim pisarkom mieszkającym w Londynie, by stworzyły opowiadania, które rzucą nowe światło na doświadczenia Polaków w Wielkiej Brytanii. Teksty A. M. Bakalar *Woman of Your Dreams* i Agnieszki Dale *Fox Season* wyemitowano jako osobne, trzyodcinkowe słuchowiska we wrześniu 2015 roku. Kiedy tuż po Brexicie doszło do antypolskich incydentów, stacja ponownie zwróciła się do Agnieszki Dale z prośbą, aby napisała kolejne opowiadanie jako komentarz do dynamicznie zmieniającej się sytuacji polityczno-społecznej. Tak powstało *A Happy Nation*, które pojawiło się na antenie w październiku 2016 roku. Zapowiedź na stronie stacji głosi, że historia rozgrywa się w niedalekiej przyszłości, gdy wszyscy polscy imigranci opuścili już Wyspę poza jedną kobietą, Krystyną Kowalską, którą odwiedza urzędnik imigracyjny. Takie inicjatywy, jak te podjęte przez BBC Radio 4, potwierdzają, że w świecie nauki i kultury nadal istnieje zainteresowanie dialogiem oraz nadzieja na integrację między Brytyjczykami i migrantami.

Ponieważ fiaskiem zakończyła się część z usilnych prób, by zjednoczyć wielokulturowe społeczeństwo na Wyspach za pomocą różnorakich mechanizmów ekonomicznych, regulacji politycznych i kampanii społecznych, coraz większą wagę przywiązuje się do humanistyki, promując działania, które zachęciłyby różne grupy etniczne do wymiany myśli i wartości po to, aby wypracować rozwiązania obecnych problemów i znaleźć sposoby na skuteczny rozwój społeczeństwa w przyszłości. Dlatego media chętnie prezentują dyskurs migrantów, bowiem oddając głos nowo przybyłym, wypełniają brakującymi elementami obraz współczesnych realiów w Wielkiej Brytanii i Irlandii.

Naturalnie, dyskursy tych różnych, żyjących obok siebie środowisk nie istnieją w odosobnieniu, ale nachodzą na siebie, ścierają się i niejednokrotnie wykluczają nawzajem. Procesy te wzbogacają, przeobrażają i rekonstruują język angielski oraz anglojęzyczną literaturę.

Nasuwa się jednak pytanie o autentyzm twórczości literackiej, a precyzyjniej rzecz ujmując, o skomplikowaną relację, w której pisarze starają się dotrzeć do prawdy o rzeczywistości i ludzkiej egzystencji, wykorzystując do tego celu częściowo fikcyjną, a zatem naukowo nie do końca wiarygodną formę. Czy warto więc analizować ich teksty? Część lingwistów poda znaczenie twórczości literackiej jako materiału badawczego w wątpliwość, ograniczając się do zapisu „prawdziwej" komunikacji, takiej jak transkrypty rozmów, wywiady, artykuły prasowe, itp. Jednak znacząco większa grupa, a w niej Michel Foucault czy Émile Benveniste, nadaje pojęciu „dyskurs" szerszy sens, kładąc szczególny nacisk na dwa aspekty: znaczenie, jakie dany tekst/wypowiedź niesie ze sobą, i wpływ, jaki wywiera na otoczenie. W *Problems in General Linguistics* Benveniste zachęca, by analizować dyskurs w szerokim tego słowa znaczeniu, a dokładniej jako każdą wypowiedź, w której mamy do czynienia z mówcą i słuchaczem, gdzie mówca stara się za pomocą swojej wypowiedzi oddziaływać na słuchacza. Stąd definicja Benveniste'a obejmuje utwory literackie, takie jak pamiętniki, sztuki teatralne czy listy, które jego zdaniem naśladują mowę, odzwierciedlają sposób wypowiedzi rozmówcy i przekazują jego intencje (1971: 208–209). Dla Michela Foucaulta „dyskurs" ma jeszcze szerszy zasięg: z trzech definicji, jakie znajdziemy w *The Archeology of Knowledge*, pierwsza, najbardziej obszerna odnosi się do wszystkich wypowiedzi ustnych, pisemnych i wizualnych, które są nośnikiem jakiejś informacji, a ich celem jest oddziaływanie na rzeczywistość (1972: 80)[1]. Wśród głównych dziedzin, gdzie powstają różne rodzaje dyskursu, filozof wymienia między innymi nauki ścisłe, literaturę, filozofię, religię czy historię. Jednocześnie namawia do spojrzenia ponad ten zinstytucjonalizowany sposób klasyfikacji i zagłębienia się w konkretne dzieło: potraktowanie go jako punktu w sieci odniesień i przeanalizowanie w kontekście innych książek, tekstów, wypowiedzi, co pozwoli na bardziej wnikliwe badanie skomplikowanej natury dyskursu (1972: 22–23). Foucault podkreśla również, podobnie zresztą jak

[1] Druga definicja „dyskursu" proponowana przez Foucaulta obejmuje zbiór zindywidualizowanych wypowiedzi, w których możemy wyróżnić cechy wspólne, co z kolei pozwala na wyodrębnienie np. dyskursu migracyjnego, dyskursu kolonialnego, dyskursu feministycznego czy dyskursu medialnego. Natomiast trzecia definicja odnosi się do zbioru reguł i struktur, dzięki którym tworzymy konkretne wypowiedzi/teksty (swoisty kod), który później uwidacznia się, gdy analizujemy rezultat (produkt) tego działania (1972: 80).

Michaił Bachtin[2], że dyskurs zawsze powinien być interpretowany w kontekście społecznym i historycznym, ponieważ te dwa aspekty determinują sposób, w jaki ludzie myślą i postępują. Odwracając perspektywę, jeśli czytelnik przyjrzy się tekstom literackim (obok innych wytworów kultury, takich jak filmy, audycje radiowe, plakaty, artykuły prasowe, wywiady, recenzje czy blogi) z łatwością wysonduje, jaka wiedza, wartości, aspiracje i przekonania panują obecnie w danej społeczności.

Najciekawszą jednak cechą twórczości migrantów jest to, że mamy do czynienia z dyskursem w procesie przekładu, czyli z tekstami, które nie wpasowują się w istniejące w kulturze docelowej konwencje literackie i normy językowe, ale splatają elementy rodzime z obcymi. W efekcie powstają teksty zanurzone w co najmniej dwóch kulturach i językach, mające potencjał, by przełamywać schematy i tworzyć niesztampowy anglojęzyczny dyskurs literacki, którego podwaliny stanowi właśnie proces przekładu. Nie bez przyczyny więc utwory w języku angielskim, które wychodzą spod pióra polskich autorów migracyjnych, wzbudzają zainteresowanie wśród mieszkańców Wysp.

1. Nieco ponad pół procent wszystkich przekładów? Polska literatura na brytyjskim i irlandzkim rynku

Choć nadal niewielu polskich migrantów pisze po angielsku – spośród ponad siedemdziesięciu przeanalizowanych autorów, tylko sześciu takim osiągnięciem może się jak dotąd pochwalić – widać coraz wyraźniej, że starają się zaistnieć na brytyjskim i irlandzkim rynku. A jest to zadanie niełatwe, ponieważ przekłady stanowią nikły odsetek książek, które co roku pojawiają się na rynku w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Wiadomość o tyle pesymistyczna, że jak pokazuje praktyka, wydawcy często umieszczają wszystkie teksty nadesłane przez migrantów w kategorii „literatura obcojęzyczna", choć przecież część z nich oryginalnie powstała w języku angielskim. W 2015 roku Literature Across Frontiers – organizacja z siedzibą w Walii zajmująca się między innymi promocją twórczości w przekładzie – zleciła opracowanie raportu pt. *Publishing Translated Literature in the United Kingdom and Ireland 1990–2012* w oparciu o analizę obszernej i jednej z najbardziej kompletnych na świecie bibliografii, którą corocznie sporządza British Library. Wyniki badań, jakich podjęły się Alexandra Büchler i Giulia Trentacosti, ujawniają, że w odróżnieniu od Polski, gdzie aż 33% publikacji stanowią przekłady, na Wyspach wydaje się jedenaście razy mniej tłumaczeń, to jest nieco ponad 3%.

[2] Michaił Bachtin wyraża pogląd, że dyskurs jest zjawiskiem społecznym m.in. w eseju „Discourse in the novel". W: *The Dialogic Imagination: Four Essays* (1981) [przeł. Michael Holquist & Caryl Emerson]. Austin: University of Texas, s. 259–422.

Tabela 1. Liczba opublikowanych przekładów w Niemczech, Francji, Polsce, Włoszech oraz Wielkiej Brytanii i Irlandii w 2011 roku

Kraj	*Liczba opublikowanych książek*	*Przekłady z języków obcych*
Niemcy	96 237	12,28%
Francja	81 268	15,90%
Polska	24 380	33,19%
Włochy	63 800	19,7%
Wielka Brytania i Irlandia	87 412	3,16%

Źródło: *Publishing Translated Literature in the United Kingdom and Ireland 1990–2012. Statistical Report*, s. 9.

Podczas gdy największą popularnością wśród brytyjskich i irlandzkich wydawców cieszą się teksty francuskie, niemieckie, hiszpańskie, rosyjskie, włoskie i szwedzkie, najmniejsze zainteresowanie budzą książki z Europy Wschodniej. Chociaż Polska może się pochwalić w tej grupie najsilniejszą reprezentacją (65 pozycji wydanych w ciągu 12 lat, co stanowi 0,67% wszystkich przekładów opublikowanych w tym okresie na Wyspach), obecność naszych autorów jest nadal osiemnastokrotnie mniejsza niż pisarzy francuskich.

Tabela 2. Liczba książek przetłumaczonych z wybranych języków i wydanych w Wielkiej Brytanii i Irlandii w latach 2000–2012

	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012	Razem
francuski	77	82	82	97	93	95	92	80	117	99	84	109	110	1217
niemiecki	57	37	43	43	44	47	51	61	51	73	60	89	73	729
hiszpański	24	20	25	38	45	43	38	42	54	32	45	39	36	481
rosyjski	14	16	24	35	28	23	20	38	45	44	44	43	58	432
włoski	20	25	22	29	21	25	27	32	25	36	45	41	35	383
szwedzki	12	12	14	17	18	21	18	33	36	44	33	49	52	359
polski	3	2	5	2	3	7	2	9	20	6	4	6	8	65
węgierski	1	6	1	3	7	4	5	4	4	4	7	1	4	51
czeski	1	2	1	0	2	3	2	9	6	6	7	2	1	31
litewski	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	2	2	0	5

Źródło: *Publishing Translated Literature in the United Kingdom and Ireland 1990–2012. Statistical Report*, s. 15–16.

Tym, co migracyjnych twórców może napawać otuchą, są dane, które pokazują, że wśród publikowanych tłumaczeń przodują teksty literackie: głównie proza

(63%), później poezja (16%), literatura dziecięca (9%) i dramat (7%), a według danych zebranych przez Büchler i Trentacosti (2015) liczba przekładów literackich między 2000 i 2012 rokiem wzrosła aż o 69%.

O większym zainteresowaniu literaturą zagraniczną, jakie wykazują brytyjscy czytelnicy, a dzięki temu i wydawcy, pisała Dalya Alberge w „Guardianie" w sierpniu 2014 roku, przytaczając spostrzeżenia specjalistów zaangażowanych w opracowanie i sprzedaż książek na Wyspach. Dziennikarka cytuje między innymi Liz Foley, dyrektorkę z wydawnictwa Harvill Secker, która pomysłowo zestawiła przekonania, jakie Brytyjczycy żywią na temat przekładów literatury z opinią, która powszechnie panuje o warzywach: każdy zdaje sobie sprawę, że są „dobre" dla ludzi, ale nikt nie nazwałby ich rarytasem. Jak przekonuje Foley, ten pokutujący od lat sposób myślenia zmienia się, a przekłady zaczynają przykuwać uwagę wiodących wydawców. Chris White, zajmujący się selekcją prozy dla sieci księgarni Waterstones, doszukuje się przyczyn tej przemiany, co zrozumiałe, w wynikach sprzedaży. Jako przykład przytacza powieść niemieckiego pisarza Ferdinanda von Schiracha, której tłumaczenie pod tytułem *The Collini Case* (2012) sprzedało się w większym nakładzie niż ostatni thriller Johna Grishama, a dokładnie w liczbie 29 385 kopii. Podobnie jak dyrektorka Harvill Secker, potwierdza on, że w czasie ostatniej dekady doszło do swoistej rewolucji sposobu, w jaki wydawcy postrzegają przekłady literackie: książki w tłumaczeniu przestały być tekstami gorszego gatunku, a zaczęły być traktowane jako potencjalne bestsellery. Przyczyniły się do tego nasilone migracje, które rozbudziły u czytelników ciekawość na temat dziedzictwa kulturowego nowo przybyłych, a także rozwój Internetu, co z kolei umożliwiło szybsze rozprzestrzenianie się informacji o książkach, jakie pojawiają się na zagranicznych rynkach.

Zadowolenia wydawców nie podzielają jednak uczeni. B. J. Epstein z University of East Anglia oskarża duże wydawnictwa o trwanie w niesłusznym przekonaniu, że to, co dzieje się w odległych zakątkach świata, nie przyciągnie uwagi brytyjskiego czytelnika. Dlatego szanse na publikację mają głównie autorzy, którzy już wcześniej odnieśli sukces finansowy na swoich rodzimych rynkach lub zostali uhonorowani prestiżową nagrodą. Nic w tym dziwnego, bo jak zauważa Marion Dalvai w *Politics of Cross-Cultural Reading*, na nagrodach opiera się międzynarodowy rynek. Wyróżnienie podnosi symboliczny kapitał książki i zwiększa jej sprzedaż (2015: 96). Spostrzeżenie to potwierdza los polskich pisarzy: wśród elity wyłonionej przez wydawców na Wyspach znajdziemy takie nazwiska, jak: Paweł Huelle (*Castorp*, Serpent's Tail 2007), Andrzej Sapkowski (*Baptism of Fire*, Gollancz 2014) czy Jacek Dehnel (*Saturn*, Dedalus Press 2012). Są to autorzy o ugruntowanej pozycji w Polsce, docenieni przez czytelników i krytyków, wielokrotnie nagradzani. Sukces na polskim rynku otworzył im drzwi na rynek zachodni.

Podobnymi obserwacjami jak B. J. Epstein dzieli się Lawrence Venuti, autor kanonicznego już dzieła *The Translator's Invisibility: A History of translation*

(1995), zwracając uwagę na praktykę dużych anglojęzycznych wydawnictw, które starają się zatuszować fakt, że powieść jest przekładem z innego języka, i nie umieszczają nazwiska tłumacza na okładce. Ponadto dostosowują oprawę książki do trendów panujących na lokalnym rynku, a tytuł poddają zabiegom udomowienia tak, by brzmiał znajomo, łatwo zapadał w pamięć, intrygował i zachęcał przechodnia do kupienia tomu. Jako przykład można przytoczyć *Wojnę polsko-ruską pod flagą biało-czerwoną* Doroty Masłowskiej, która w 2005 roku ukazała się nakładem Atlantic Books w Wielkiej Brytanii. Okładka brytyjskiego wydania przykuwa wzrok krzykliwą czerwienią i okrojonym do trzech słów tytułem – *White and Red*.

Wysiłek, jakiego wymaga przełożenie tekstu, zdają się bardziej doceniać małe, niezależne oficyny; choć, podobnie jak dzieje się to w Polsce, nazwisko tłumacza częściej pojawia się na okładkach tomów poetyckich niż prozatorskich. W *Gościnności słowa* Jerzy Jarniewicz (2012) przypisuje ten przywilej nie do końca uzasadnionemu, ale silnie zakorzenionemu przekonaniu, że przekład poezji wymaga większej kreatywności niż przekład prozy. Dlatego nie jest niczym nietypowym wyraźna obecność nazwiska Marka Kazmierskiego na okładce *Finite Formulae & Theories of Chance* (2014), książki autorstwa Wioletty Grzegorzewskiej. Jeśli chodzi o ten symbiotyczny duet, tłumacz zainteresował się twórczością pisarki w 2010 roku i na kilka lat został jej ambasadorem. Między innymi przełożył, zredagował, opatrzył biografią, a następnie wydał w swoim wydawnictwie OFF-Press jej tomik poetycki *Pamięć Smieny/Smena's Memory* (2011), umożliwiając Grzegorzewskiej zaistnienie na brytyjskiej scenie literackiej. Informację o tym, że jest autorem przekładu zawarł umyślnie nie na okładce, lecz na stronie tytułowej książki, by zakamuflować fakt, że zbiór stanowi tłumaczenie.

Zasługi i rola, jaką Marek Kazmierski odegrał w rozwoju kariery poetki na Wyspach, wysunęły się na pierwszy plan, gdy brytyjskie wydawnictwo Arc Publications opublikowało *Finite Formulae & Theories of Chance*, zbiór wierszy nominowany w 2015 roku do prestiżowej Griffin Poetry Prize w Kanadzie. Przez okres kilku miesięcy, kiedy trwały procedury konkursowe, można było odnieść wrażenie, że to raczej autor przekładu, a nie autorka wierszy, pozostawał w świetle reflektorów. Na stronie stowarzyszenia Griffin Trust For Excellence In Poetry nazwisko tłumacza pojawiało się za każdym razem przed pseudonimem poetki, jego biografia widniała jako pierwsza, a w przekonaniu, że jest równoprawnym autorem zbioru, dodatkowo utwierdzała czytelników powracająca formuła opisująca książkę: „*Finite Formulae & Theories of Chance* by Marek Kazmierski, translated from the Polish, written by Wioletta Greg" [*Finite Formulae & Theories of Chance* Marka Kazmierskiego, przekład z języka polskiego twórczości Wioletty Greg]. Na nagraniu filmowym z wydarzenia oglądamy, jak tłumacz i pisarka siedzą obok siebie przy stole, rozdając autografy, a następnie Marek Kazmierski czyta swoje przekłady jako pierwszy, podczas gdy

Wioletta Grzegorzewska czeka z boku, niejako w tle, by te same wiersze chwilę później zaprezentować w oryginale. Po obejrzeniu relacji z uroczystości odnosi się wrażenie, że książka ma dwóch równorzędnych autorów, a poetka pozostaje tym razem nieco w cieniu tłumacza.

2. *Per aspera ad astra*, czyli jak migranci wkraczają na lokalną scenę literacką

Sytuacja – taka jak Wioletty Grzegorzewskiej i Marka Kazmierskiego – gdzie tłumacz znajduje, publikuje i promuje pisarkę w lokalnym środowisku, które *notabene* zna od podszewki – wydaje się wręcz wymarzona dla wielu migracyjnych twórców. Nie wszyscy mieli jednak tyle szczęścia. Pozostali wypracowali inne drogi, by dotrzeć do anglojęzycznego środowiska literackiego; na przykład poprzez udział w konkursach. To, że Tomasz Mielcarek wygrał XIX Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jacka Bierezina, umożliwiło mu wydanie debiutanckiego tomu *Obecność/Presence* (2014). Dom Literatury w Łodzi, organizator konkursu, podsunął pomysł, by zbiór był dwujęzyczny, na co poeta chętnie przystał, jak też na wybór osoby, która przekładu dokonała: Davida Malcolma, doświadczonego tłumacza znanego między innymi z bilingwalnego wyboru wierszy Juliana Tuwima *Till the Words Draw Blood!/Słowem do krwi!* (2013). Współpraca między autorami była na tyle owocna, że Malcolm podjął się przekładu kolejnego zbioru wierszy poety.

Z kolei dzięki opowiadaniu *No Way Back Where* Marek Kazmierski (2007), który nie tylko tłumaczy teksty innych, ale sam także pisze prozę, został laureatem Decibel Penguin Prize w 2007 roku, nagrody przyznawanej przez agencję rządową Arts Council England i renomowane wydawnictwo Penguin Books. W gremium sędziowskim wyłaniającym zwycięzców zasiadały osobistości, takie jak poczytna powieściopisarka Kate Mosse i popularna polityk Shami Chakrabarti. Ta ostatnia wyraziła nadzieję, że Decibel Penguin Prize zachęci społeczeństwo, by przyjrzeć się krytycznie nagłówkom tabloidów i docenić bogactwo, jakie niosą ze sobą migranci. Udział w konkursach literackich dał więc polskim pisarzom migracyjnym sposobność, żeby zaistnieć w anglojęzycznej przestrzeni literackiej.

Jeszcze inni autorzy otrzymali propozycję, aby pochwalić się swoją twórczością na łamach brytyjskich czasopism. Tak oto fragmenty *Afrykańskiej elektroniki* Jana Krasnowolskiego (2014), w tłumaczeniu Anny Hyde, podobnie jak opowiadanie A. M. Bakalar *Whatever Makes You Sleep at Night* (2013), oryginalnie napisane w języku angielskim, ukazały się w prężnie działającym od 1984 roku piśmie literackim „Wasafiri". Siedziba kwartalnika, współpracującego ze znanym w kręgach akademickich wydawnictwem Routledge, mieści się obecnie na Open University w Londynie, na którym wykłada jego założycielkai redaktor naczelna Susheila Nasta. Tytuł pochodzi z języka swahili, gdzie mianem

wasafiri określa się „podróżników", a został nadany ze względu na profil czasopisma, które stara się uwypuklić wpływ migracji i związanej z nią wielokulturowości na „angielską" literaturę. Dlatego zapewne obok niezmiennej uwagi poświęcanej autorom z Karaibów, Indii czy Bangladeszu – reprezentujących dominujące grupy etniczne w Wielkiej Brytanii – pojawiła się też chęć poznania twórczości polskich migrantów, którzy stanowią obecnie trzecią co do wielkości mniejszość narodową w państwie.

O rosnącym zainteresowaniu literacką działalnością Polaków świadczy też to, że brytyjski „Litro Magazine" poświęcił 126. wydanie pisma w całości polskiej literaturze. Redakcję powierzono A. M. Bakalar (2013), która do współpracy zaprosiła autorów mieszkających w Polsce, takich jak Jacek Dehnel, Zygmut Miłoszewski czy Paweł Huelle, ale także pisarki przebywające za granicą, w tym Wiolettę Grzegorzewską i Grażynę Plebanek. Jak czytamy w zapowiedzi, odkąd polski zyskał miano drugiego najczęściej używanego języka w Wielkiej Brytanii, zaraz po angielskim, „polska literatura stała się gorącym tematem"[3], a niniejsza publikacja oferuje szybki rzut oka na to, co obecnie dzieje się na rodzimej scenie literackiej autorów prezentowanych w numerze. Choć proponowany przegląd wydaje się zbyt pobieżny, bowiem twórców jest garstka, a każdemu z nich poświęcono zaledwie jedną stronę, taka właśnie idea przyświeca „Litro Magazine": pismo na wzór tabloidów ma przyciągnąć uwagę każdego przechodnia, gdy ten znajdzie wolną chwilę – czy to podróżując pociągiem, czy czekając w kawiarni na przyjaciół – po to, aby zaciekawić jak najszersze grono odbiorców współczesną literaturą i sztuką. Stąd też pomysł na kieszonkowy format, stosunkowo niewielką objętość (liczącą około trzydziestu stron) i bezpłatny dostęp do magazynu w Internecie.

W końcu warto wspomnieć o fragmencie prozy Wioletty Grzegorzewskiej, który pod tytułem *On the River Boży Stok* (2015) ukazał się w przekładzie Anny Hyde w „Guardianie" w ramach serii Translation Tuesday. Podczas lektury tekstu tym, co przykuwa uwagę, są starania tłumaczki, by zachować jak najwięcej polskich elementów, w tym słowa zaczerpnięte z gwary śląskiej, znaki diakrytyczne i kulturowe odniesienia, co widać choćby w następującym cytacie:

> For me the epitome of the decline of the peasant culture at the turn of the 1970s and 1980s was *bebok*, a demon most likely originating from the Slavic mythology, in some other villages called *babok* or *blandurek*. It lived near people's houses, in storage clamps, in quarries, in dark nooks of mows, in post-German bunkers and – as the adults used to say – it liked kidnapping naughty children. To me it seemed as dangerous as *Black Volga* [5], always coming from some dark place, from a limepit[4].

[3] Zapowiedź numeru znajduje się na stronie www.litro.co.uk/product/litro-126-poland/, (dostęp 14.02.2017).

[4] Cytowany fragment dostępny jest w całości w witrynie internetowej Guardiana: www.theguardian.com/books/translation-tuesdays-by-asymptote-journal/2015/dec/08/translation-tuesday-on-the-river-bozy-stok-by-wioletta-greg, (dostęp 14.02.2017).

Wyrazy zaczerpnięte z gwary śląskiej zostały zachowane w oryginale i wyróżnione kursywą, a pod opowiadaniem znajdują się przypisy naświetlające odwołania zawarte w utworze: między innymi to, że *Black Volga*, czyli czarna wołga, nawiązuje do miejskiej legendy popularnej w Polsce i Rosji.

Kolejnym sposobem, aby zagościć na lokalnej scenie literackiej, okazała się współpraca autorów migracyjnych z miejscowymi twórcami. I tak kooperacja Anny Wolf i Rory'ego O'Sullivana zaowocowała w kwietniu 2015 roku dramatem *The Passangers*. Sztuka opowiada historię polskiego biznesmena Krzysztofa, jego siostry Anastazji i przypadkowo spotkanej na lotnisku irlandzkiej pielęgniarki o imieniu Grainne. W bohaterów wcieli się irlandzcy i polscy aktorzy, a dokładniej Elaine Reddy, Paul Travers oraz Kasia Lech. Spektakl wystawiał Polski Teatr Irlandia, premiera odbyła się w dublińskim The New Theatre; przy czym Kasia Lech w roli Anastazji, która w sztuce komunikuje się z pozostałymi bohaterami uwięzionymi przez śnieżycę na lotnisku za pomocą Skype'a, odgrywała swoją rolę nie w teatrze, lecz w mieszkaniu w Canterbury w Wielkiej Brytanii, i faktycznie łączyła się z aktorami przez komunikator. Widzowie byli więc świadkami iście transnarodowej sztuki, gdzie przeplatały się różne nacje, miejsca i świat rzeczywisty z wirtualnym.

Innym przykładem jest Angelika Sobieraj, polska uczennica w jednej z dublińskich szkół średnich, która brała udział w zajęciach z kreatywnego pisania, jakie dla młodzieży zorganizowało stowarzyszenie Fighting Words założone przez pisarza Roddy'ego Doyle'a i jego przyjaciela Seána Love'a. W czasie spotkań uczestnicy pracowali nad opowiadaniami, które następnie zebrano w publikacji pod tytułem *Yet To Be Told* (2012). Zbiór opatrzyła wstępem poczytna powieściopisarka Meave Binchy, co dla nastoletnich autorów było nie lada wyróżnieniem, a dla osób postronnych zachętą do zapoznania się z książką. W antologii znalazły się dwie wersje językowe opowiadania Angeliki Sobieraj zatytułowanego *Chris*: oryginalna polskojęzyczna oraz anglojęzyczna w przekładzie tłumaczki i pisarki Siobhán McNamary. Choć historie ujęte w zbiorze trącą amatorstwem i nastoletnią naiwnością, projekt można bez wątpienia uznać za interesujący przykład tego, jak współpraca na linii lokalni twórcy – migranci staje się dla Polaków furtką do irlandzkiego środowiska literackiego.

Do ostatniej grupy, o jakiej tu wspomnę, należą autorzy migracyjni, którzy, by dotrzeć do czytelników na Wyspach, zdecydowali się na samopublikację lub publikację subsydiowaną. Wśród nich wymienić można Przemka Kolasińskiego. W 2012 roku opublikował on zbiór esejów *Co mi dała Irlandia?/What I Got from Ireland?* w dwóch osobnych tomach, jednym polsko-, a drugim anglojęzycznym. To, że do współpracy udało mu się zaprosić zasłużonego dyplomatę i badacza Briana Earlsa (autora eseju zamykającego książkę, gdzie zostały naświetlone historyczne różnice oraz podobieństwa między Polską i Irlandią) przetarło

Kolasińskiemu szlaki w irlandzkich kręgach: w efekcie jego zbiór trafił między innymi do oferty najpopularniejszej w kraju sieci księgarni Eason, a krótki artykuł o tomie ukazał się w dwutygodniku „The Dublin Review of Books", w którym, o czym warto wspomnieć, Brian Earls przez lata publikował recenzje. W kategorii samopublikacji mieszczą się też książki drukowane w oficynach, gdzie jednym z założycieli wydawnictwa jest autor publikowanego tomu, jak choćby w przypadku *Damn the Source* Marka Kazmierskiego (2013) czy *The New Dubliners* Daniela Żuchowskiego (2014). Tacy pisarze cieszą się bowiem większą swobodą i napotykają mniej trudności formalnych niż autorzy, którzy muszą zmierzyć się z procedurami kwalifikacyjnymi zewnętrznych wydawnictw.

3. Wyzwoleni z więzów języka. O Polakach wydających twórczość po angielsku

Świadomość, że dana książka ukaże się po angielsku znacząco wypływa na jej kształt. Autorzy – niekiedy bardziej a niekiedy mniej świadomie – dostosowują tekst do międzynarodowego rynku: podejmują bardziej uniwersalne tematy i unikają odniesień kulturowych zrozumiałych wyłącznie dla Polaków, a jeśli już na takowe się decydują, stosują przypisy lub technikę omówienia, aby przybliżyć czytelnikowi wszelkie różnice historyczne, kulturowe i lingwistyczne. O zabiegach tych niejednokrotnie wspominają w wywiadach, zwracając uwagę na podobne aspekty jak Jan Krasnowolski, który w 2005 roku zamieszkał z rodziną w Bournemouth:

> Sam nie piszę po angielsku i nie wiem, czy kiedykolwiek podejmę się takiego wyzwania, ponieważ mam za duży szacunek do języka. Łatwo jest przekazać swoje myśli, ale zupełnie inną sprawą jest uchwycenie niuansów językowych. Pewne rzeczy powinno się pozostawić tłumaczowi. Staram się natomiast, żeby moje teksty były w miarę uniwersalne i zrozumiałe dla zachodniego czytelnika. Dlatego unikam odniesień kulturowych, które byłyby zrozumiałe tylko dla Polaków, ale za to bawię się językiem i wplatam polskie idiomy, powiedzenia, itp.[5]

Jeśli pisarz zdecyduje się wydać swoją twórczość po angielsku, musi zmierzyć się z trudnym zadaniem znalezienia kompetentnego tłumacza. Najlepiej *native speakera*, który wyrastał w języku i kulturze docelowej, a jednocześnie na tyle dobrze zna kontekst i język polski, że będzie w stanie wychwycić i przełożyć niuanse tekstu wyjściowego. Tłumaczy, którzy mogą sprostać takim oczekiwaniom mieszka na Wyspach garstka, a wśród nich prym wiedzie wielokrotnie nagradzana Antonia Lloyd-Jones. W związku z tym wielu autorów

[5] Joanna Kosmalska (2016). Rozmowa z Janem Krasnowolskim. Wywiad jeszcze nieopublikowany, ukaże się w Archiwum wirtualnym UŁ: *Polacy w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Migracje w literaturze i kulturze*, http://archiwum-emigracja.uni.lodz.pl

pokłada nadzieję w swoich dzieciach. Ci, którzy międzypokoleniową współpracę już podjęli, zwracają jednak uwagę, że z racji na wiek ich potomkom pewne odniesienia – szczególnie te nawiązujące do realiów komunistycznych – kojarzą się zupełnie inaczej niż samym autorom. Na przykład dla wnuka Aleksego Wróbla, który przełożył tomik poety, sklep Społem czy powiedzenie „wystarczy skoczyć przez płot" przywodzą na myśl nieco inne konotacje niż autorowi wierszy. Pisarze migracyjni na tyle jednak płynnie posługują się angielskim, że wszelkie nieścisłości wychwytują i wspólnie z tłumaczami korygują. Biorą tym samym aktywny udział w procesie przekładu, choć wszyscy jednogłośnie stwierdzają, że w pracę tłumacza należy ingerować jak najmniej.

Natomiast autorzy migracyjni, którzy podejmują wyzwanie i piszą po angielsku, mimo że nie jest to ich język ojczysty, jak A. M. Bakalar, Daniel Żuchowski czy Agata Masłowska, przyznają, że stawiają czoło czasochłonnemu i trudnemu zadaniu, ale przez to satysfakcja z ukończenia tekstu staje się proporcjonalnie większa. W ich zmaganiach niezwykle przydatna okazuje się lektura brytyjskich, irlandzkich i amerykańskich książek, ponieważ, jak napomykają w rozmowach, sprawia, że zaczynają myśleć po angielsku, co z kolei ułatwia im pisanie w obcym języku. Dodatkowo nie mają stałego kontaktu z polszczyzną, więc z upływem czasu pewne problemy, sytuacje czy zdarzenia łatwiej wyrazić im za pomocą języka, którego używają na co dzień. O zaletach i trudnościach, jakie wiążą się z tworzeniem po angielsku, opowiada A. M. Bakalar w kilkuminutowym wideoklipie dostępnym na YouTube:

> Pisanie w obcym języku... tak, jest trudne. Recz jasna, mówić płynnie w obcym języku to jedno, ale pisanie w obcym języku jest, że tak to ujmę, zupełnie inną parą kaloszy. Jeśli chodzi o mnie, tworzenie po angielsku – jako że moim językiem ojczystym jest polski – okazało się wyzwalającym doświadczeniem, ponieważ pewne zagadnienia, o których chciałam opowiedzieć, trudno mi było wyrazić po polsku. Ale był też inny powód, dla którego zaczęłam pisać po angielsku. Zanim usiadłam do swojej książki, przetłumaczyłam z angielskiego na polski kilka powieści innych autorów, ponieważ kiedyś pracowałam jako tłumaczka w Polsce. Wysłałam je do trzech różnych wydawców w kraju i wszyscy odpisali, że w mojej polszczyźnie wyraźnie widać angielską składnię. Zastanowiło mnie to. Najwidoczniej nie czułam się pewnie, pisząc po polsku […], bo mieszkając w Wielkiej Brytanii, byłam odizolowana od języka. Podjęłam więc świadomą decyzję, że zacznę tworzyć w języku angielskim. Chciałam też dotrzeć do szerokiego grona czytelników, a gdybym napisała książkę po polsku, przełożenie jej na angielski zajęłoby pewnie mnóstwo czasu. Co więcej, znalezienie wydawcy, który zainwestowałby środki w tłumaczenie takiej książki, również mogłoby chwilę potrwać. Uznałam, że nie uda się tego dokonać w najbliższej przyszłości. Dlatego podjęłam świadomą decyzję, że zacznę tworzyć po angielsku[6].

[6] A. M. Bakalar. „A. M. Bakalar and writing in the second language", 21.05.2012. YouTube: Stork Press Channel, https://www.youtube.com/watch?v=lhV9Puumo_A, (dostęp 14.02.2017).

Pisarka zadbała też, by materiały reklamujące powieść *Madame Mephisto* (2012) w prasie, mediach i Intrenecie były dostępne w języku angielskim. Bowiem im lepsza promocja, tym większa szansa, że brytyjscy krytycy, uczeni i dziennikarze zwrócą uwagę na konkretną pozycję. To, że pisarz doczeka się recenzji, wzmianek w artykułach akademickich i wywiadów, naturalnie zwiększa jego widoczność. Dlatego autorzy migracyjni zaczęli zgłaszać osiągnięcia swoich kolegów po fachu do anglojęzycznej Wikipedii, a na swoich stronach internetowych i profilach na Facebooku umieścili informacje w języku angielskim. Biorą też udział w lokalnych inicjatywach. Na przykład Jan Krasnowolski uczestniczył w projekcie realizowanym przez stowarzyszenie The Liars' League, które raz w miesiącu organizuje noc prozy w pubie The Phoneix w centrum Londynu. Na tę okazję członkowie organizacji wyłaniają kilka powiązanych ze sobą tematycznie opowiadań, spośród tych, które wcześniej nadesłali autorzy, po czym profesjonalni aktorzy czytają teksty przed zebraną publicznością. Wydarzenie jest nagrywane, a następnie umieszczane w wirtualnym archiwum stowarzyszenia i na ich kanale YouTube[7]. Podobnie jak produkcje teatralne lub filmowe, choć oczywiście w mniejszym stopniu, takie inicjatywy przyczyniają się do tego, że polscy autorzy migracyjni zaczynają być widoczni na brytyjskiej mapie literackiej.

4. Język w ciągłym procesie przekładu. Pobudki i pokłosie publikowania po angielsku

Gdy spojrzymy na wysiłki polskich twórców na Wyspach, nasuwa się pytanie, skąd wypływa potrzeba zaistnienia na anglojęzycznej scenie. Niewątpliwie jedną z głównych pobudek jest głęboko zakorzenione pragnienie, by przynależeć do lokalnej społeczności, ponieważ, jak przekonują Roy F. Baumeister i Mark R. Leary w artykule *The need to belong: Desire for interpersonal attachments as a fundamental human motivation* (1995), człowiek osiąga poczucie szczęścia i spokoju wtedy, gdy udaje mu się nawiązać bliskie relacje z otoczeniem. Wykluczenie, a nawet samo wrażenie, że nie jest się częścią środowiska, w którym się żyje, wywołuje nastroje depresyjno-dysforyczne objawiające się między innymi gniewem, rozżaleniem, zniechęceniem, zazdrością czy wybuchowością. Z kolei wsparcie i akceptacja otoczenia obniża poczucie stresu oraz zagrożenia, a jednocześnie pomaga tworzyć więzi oparte na przywiązaniu i zaufaniu. Jednak żeby przynależeć do grupy, trzeba spełnić istotny warunek, a mianowicie mieć stały kontakt z jej członkami. Kiedy migranci przeprowadzają

[7] Nagranie, na którym Avin Shah czyta fragment *Afrykańskiej elektroniki* Jana Krasnowolskiego w tłumaczeniu Anny Hyde, można obejrzeć m.in. na kanale The Liars' League: www.youtube.com/watch?v=Fc5TWWvIPKM. Materiał opublikowany 10.06. 2015, (dostęp 14.02.2017).

się za granicę, trudno im początkowo nawiązać bliższą znajomość z lokalnymi mieszkańcami; po części z powodu różnic kulturowych i bariery językowej, a po części dlatego, że wiele czasu i energii poświęcają na podtrzymywanie bliskich relacji z rodziną i przyjaciółmi, których pozostawili w kraju. Z upływem czasu fizyczna nieobecność bliskich sprawia, że więzi się rozluźniają, a migranci zastępują stare znajomości nowymi. Nie inaczej wygląda sytuacja w przypadku języka: silny sentyment do języka polskiego stopniowo maleje z powodu ograniczonego kontaktu, a rośnie, co całkiem naturalne, przywiązanie do języka lokalnego. U podstaw tego procesu, o czym również piszą Baumeister i Leary (1995), leży potrzeba, by osiągnięcia każdego z nas – również te literackie – były zauważone i docenione przez środowisko, do którego należymy.

Tym bardziej, że migracyjni pisarze często traktują swoją twórczość jako rodzaj rozmowy z czytelnikami. Dlatego na pytanie, czemu publikują po angielsku, odpowiadają instynktownie, że chcą pisać dla mieszkańców kraju, w którym żyją i dyskutować o problemach, z jakimi wszyscy wspólnie mierzą się na co dzień. To, że publikują po angielsku, daje im szansę na dotarcie do lokalnego, wielokulturowego społeczeństwa. Żaden inny język nie zapewnia im tak szerokiej grupy odbiorców.

Kolejnym powodem powracającym w wywiadach jest wewnętrzna potrzeba pisarzy, by przekazać potomkom swoją spuściznę. Jak zauważa Aleksy Wróbel, poeta mieszkający w Londynie, jego wnuki i prawnuki nie będą już mówiły po polsku, więc angielski pozostanie jedyną nicią porozumienia między nimi. Ta myśl zmotywowała go, by wydać swoją twórczość w przekładzie.

Jeszcze innym bodźcem jest chęć pochwalenia się umiejętnościami i dziedzictwem kulturowym, która, jak przyznają autorzy, wyrasta głównie z próżności, dumy lub uczuć patriotycznych. Efekt jest taki, że migranci wcielają w życie goethowską ideę *Weltliteratur*: dyskurs literacki w przekładzie staje się nośnikiem polskich wartości kulturowych, które pisarze prezentują innym grupom etnicznym; tym samym inicjują wymianę myśli między różnymi nacjami i przyczyniają się do ich wzajemnego zrozumienia i akceptacji swojej odmienności.

Wreszcie angielszczyzna otwiera przed pisarzami pozostałe rynki na świecie, nie tylko anglojęzyczne, co umożliwia im dotarcie do jeszcze większego, międzynarodowego grona czytelników. Jak działa ten mechanizm, ilustruje historia Aleksego Wróbla i Tomasza Mielcarka. Obaj poeci od kilku lat organizują Festiwal Poezji Słowiańskiej w Londynie. Dzięki temu przedsięwzięciu nawiązali kontakty z literatami z Bułgarii, Ukrainy, Litwy, Białorusi, Rumunii, Serbii i Rosji. Współpraca, jaką rozpoczęli w 2013 roku, wkrótce wydała plony: wybrane wiersze Aleksego Wróbla i Tomasza Mielcarka zostały przetłumaczone z angielskiego na języki wschodnioeuropejskie i ukazały się w wiodących magazynach literackich, antologiach oraz almanachach festiwalowych na Wschodzie. Następnie tomiki obu poetów doczekały się przekładów na bułgarski

oraz wieczorów promocyjnych w Sofii i Płowdiwie. Aż w końcu posypały się zaproszenia na wydarzenia poetyckie w wielu wschodnioeuropejskich miastach. Jak przyznają poeci, tym, co utorowało im drogę do tamtejszych kręgów literackich były anglojęzyczne wersje ich utworów, służące jako teksty wyjściowe do dalszych przekładów między innymi na białoruski, bułgarski, rosyjski czy słowacki. Kolokwialnie można rzec, że angielski otworzył wspomnianym poetom furtkę na świat. Angielszczyzna dała im sposobność, by zaistnieć na Wschodzie.

W sytuacjach jak wyżej opisana angielski pełni więc nie tyle utartą rolę kulturowego hegemona, ile istotną funkcję międzykulturowego mediatora. Choć dokonywanie przekładu z języka trzeciego (w tym konkretnym przypadku z polskiego na angielski, a następnie na słowacki) wydaje się wręcz absurdalne – w sytuacji, kiedy chodzi o tak bliskie sobie geograficznie, kulturowo i lingwistycznie regiony jak Polska i Słowacja – tłumaczenie właśnie *poprzez* angielski (a nie inne języki) stało się znakiem współczesnych procesów globalizacyjnych. Bowiem dla większości ludzi angielski jest językiem drugim, często jednym z kilku, za pomocą których potrafią się komunikować.

Stąd, jak przekonuje Alistair Pennycook w artykule *English as a Language Always in Tranlation* (2008), mamy obecnie do czynienia z sytuacją, gdzie angielski stał się językiem transkulturowym, który poddawany jest ciągłemu przekładowi. Ponieważ istnieje wiele odmian angielskiego, a dodatkowo te różne rodzaje częstokroć wchodzą w interakcje z ojczystą mową użytkowników, przekład staje się kluczowym elementem, punktem wyjścia przy niemal każdej próbie komunikacji. Dlatego oceniając kompetencję językową, nie powinno się skupiać wyłącznie na tym, czy dany rozmówca jest w stanie zbudować płynną wypowiedź w obcym języku, ale: czy używa go w sposób oryginalny, czy potrafi wyrazić własną kulturę i tożsamość po angielsku, a w końcu, czy jest świadomy wielorakich odniesień społecznych, kulturowych i historycznych, jakie kryją się w konkretnej wypowiedzi. Zważywszy na to, jak różnorodni etnicznie są obecnie jego użytkownicy, współczesny dyskurs anglojęzyczny – w tym literacki – powinno się zawsze interpretować w kontekście innych języków i kultur. Tylko taka wykładnia pozwoli w pełni odkodować jego znaczenie.

Trudno się bowiem nie zgodzić ze spostrzeżeniem Fiony J. Doloughan, która w książce *English as a Literature in Translation* zwraca uwagę na fakt, że w Wielkiej Brytanii coraz więcej utworów wychodzi spod pióra autorów nie jedno- lecz dwu- lub wielojęzycznych (2016: 4). Jedną z implikacji tej zmiany jest to, że w angielski, czyli w główną materię omawianych tu tekstów, wplecione zostały inne, bliskie konkretnemu pisarzowi języki. By naświetlić, jak zabieg ten wpływa na recepcję tekstu, posłużę się fragmentami dwóch recenzji opublikowanych na blogach, gdzie czytelnicy komentują język A. M. Bakalar w powieści *Madame Mephisto* (2012). Na stronie *Winstondad* redaktor dzieli się następującymi przemyśleniami:

> Narracja Magdy, choć anglojęzyczna, ma wyraźnie polskie zabarwienie – zastanawiam się, czy nie był to jeden z powodów, dla których książka nie przypadła do gustu niektórym wydawcom. Moim zdaniem dodaje jej to autentyczności. Bakalar zdradziła, że postanowiła pisać po angielsku, ponieważ przez jej polskojęzyczną twórczość przebijał angielski, a to za sprawą wielu zleceń tłumaczeniowych, jakich się podejmowała. Rzekłbym, że nie inaczej jest w przypadku jej anglojęzycznej twórczości, która nosi wyraźne znamiona polskości, mimo że czytelnik nie grzęźnie w polskich słowach[8].

Podobne spostrzeżenia znajdziemy w recenzji Rachel Ward, brytyjskiej tłumaczki i krytyczki literackiej mieszkającej w Norwich, skąd prowadzi bloga *a discount ticket to everywhere*.

> Kolejnym ważnym zagadnieniem, mocno zaakcentowanym w powieści, są doświadczenia Magdy jako imigrantki w Londynie, która jest zbyt polska dla Brytyjczyków i zbyt angielska dla Polaków. Wyraźnie widać tu nawiązanie do doświadczeń samej A. M. Bakalar, która urodziła się i wychowała w Polsce, ale mieszkała w różnych zakątkach świata, zanim w 2004 roku osiadła w Londynie. […] *Madame Mephisto* jest jedyną książką wydaną przez Stork Press, która była oryginalnie napisana po angielsku, choć można się zastanawiać, czy jednak nie jest tłumaczeniem? Chociażby tłumaczeniem polskich doświadczeń? […] Chwilami miałam wrażenie, że angielski ma polskie zabarwienie, choć to odczucie mogło wynikać z moich oczekiwań. Gdybym miała przed oczami konwencjonalne tłumaczenie, z pewnością pokusiłabym się o taki sam komentarz[9].

W obu recenzjach niesie się echem już wcześniej wspomniana i niezwykle trafna teza Alistaira Pennycooka (2008), że angielski jest językiem w ciągłym procesie przekładu. Choć nie należy mówić tu o regule, utwory migrantów wyróżniają się tym, że ich autorzy posługują się angielskim w sposób bardziej twórczy i nowatorski niż Brytyjczycy czy Irlandczycy, wzbogacając go o idiomy, konstrukcje gramatyczne i frazeologię zaczerpnięte z szerokiego wachlarza innych języków. Nie przywiązują też przesadnej wagi do norm lingwistycznych, ponieważ ich celem jest przede wszystkim precyzyjne przekazanie informacji. Tym samym zawłaszczają język i modelują go według własnych potrzeb. W efekcie różne idiolekty zderzają się, nachodzą na siebie i przenikają wzajemnie, a w natłoku tych odmian angielskiego powstaje całkiem nowy słownik. Fenomen ten potęguje fakt, że w niemal każdej książce nakłada się przecież szereg głosów należących do różnych osób, czasem nawet innych narodowości, które zaangażowane są w publikację: w tym oczywiście autora, ale też tłumacza, recenzenta, redaktora czy korektora. Czytamy więc tekst kilkakrotnie

[8] Winstonsdad's Blog. „*Madame Mephisto* by A. M. Bakalar", 23.08.2012, https://winstonsdad.wordpress.com/2012/08/23/madame-mephisto-by-a-m-bakalar/, (dostęp 14.02.2017)

[9] Rachel Ward. „Madame Mephisto". *a discount ticket to everywhere*, 14.12.2012, https://adiscounttickettoeverywhere.wordpress.com/2012/12/14/madame-mephisto/ (dostęp 14.02.2017)

zmodyfikowany, przełożony, przepisany, o czym często zapominamy, sięgając po książkę.

5. Polski akcent w wyspiarskim dyskursie. Konkluzje

Wracając jeszcze na chwilę, gwoli podsumowania, do pytań zawartych we wstępie i omówionych w artykule, jeśli pisarze poważnie myślą o pozostawieniu śladu w dyskursie literackim na Wyspach, stają przed – przewrotnie rzec można – *mission impossible*. Wyspiarski rynek wydawniczy znany jest bowiem ze swej nieprzystępności i konkurencyjności, co zresztą potwierdzają wspomniane badania Alexandry Büchler oraz Giulii Trentacosti (2015). Mimo zniechęcających realiów autorzy migracyjni nie poddają się, lecz nawiązują współpracę z miejscowymi pisarzami i tłumaczami, uczestniczą w konkursach oraz wydarzeniach literackich, wysyłają swoje utwory do lokalnych pism i wydawnictw, a także inwestują w samopublikacje. Choć w ręce irlandzkich i brytyjskich czytelników nadal trafiają głównie przekłady, coraz liczniejsi śmiałkowie piszą po angielsku. Jednym z nich jest Tomasz Mielcarek, który do tej pory współpracował z tłumaczem, ale jego najnowszy tom poetycki od początku powstaje w języku angielskim.

To, że migranci podejmują próby zaprezentowania swojej twórczości w kraju, gdzie aktualnie przebywają, a społeczeństwo brytyjskie i irlandzkie dokłada starań, by im to umożliwić, sprawia, że wypowiedzi Polaków stają się częścią lokalnego dyskursu literackiego, społecznego i politycznego. Przy zachowaniu relacji władzy (Foucault 1972; Fairclough 1995; Mills 1997), gdzie dyskurs narodowy pełni oczywiście dominującą rolę, głos migrantów, choć niezbyt donośny, staje się słyszalny w przestrzeni publicznej. Dzięki temu poglądy, wartości i problemy Polaków mieszkających na Wyspach wypływają na światło dzienne i zderzają się z poglądami, wartościami i problemami innych grup etnicznych.

Zachowując dużą ostrożność, można założyć, że obecność Polaków w irlandzkim i brytyjskim dyskursie będzie przybierała na sile. Szczególnie jeśli do grona migracyjnych twórców dołączy pokolenie polskich nastolatków, którzy obecnie mieszkają na Wyspach. Naturalnie ich anglojęzyczna twórczość nie będzie podyktowana takimi pobudkami, jak nawiązywanie więzi ze społeczeństwem i potomstwem czy potrzebą podzielenia się z otoczeniem polską kulturą. Ponieważ ich teksty będą powstawały w innym kontekście społecznym i historycznym, naznaczone zostaną innym systemem estetycznych oraz ideologicznych wartości, własnym doświadczeniem i wiedzą, a także lokalnymi normami kultury. Choć niepozbawiony dozy obcości, ich dyskurs będzie więc bliższy, bardziej zrozumiały dla Brytyjczyków i Irlandczyków. Niemniej jednak waga, jaką polscy migranci przywiązują do tego, by ich dzieci poznały mowę

i kulturę ojczystą, pozwala wierzyć, że angielski pozostanie dla nich językiem w ciągłym procesie przekładu – źródłem inspiracji i nowatorskich pomysłów.

Bibliografia

Alberge, Dalya (2014). „British readers lost in translations as foreign literature sales boom". *The Guardian*, 24.08.2014, www.theguardian.com/books/2014/aug/24/british-readers-translations-foreign-literature-sales-boom-stieg-larsson-jo-nesbo (dostęp 14.02.2017).

Bakalar, A. M. (2012). *Madame Mephisto*. London: Stork Press.

Bakalar, A. M. (2013). „Whatever makes you sleep at night". *Wasafiri* 3 (28), s. 35–38.

Bakalar, A. M. (2015). *Woman of Your Dreams*. Londyn: BBC Radio 4, 4.09.2015.

Bakalar, A. M. (ed.) (2013). *Litro Magazine # 126: Poland*. London: Litro Magazine.

Baumeister, Roy F. i Mark R. Leary (1995). „The need to belong: Desire for interpersonal attachments as a fundamental human motivation". *Psychological Bulletin* 3 (117), s. 497–529.

Benveniste, Émile (1971). *Problems in General Linguistics.* Florida: University of Miami Press.

Bhabha, Homi K. (1994). „Of mimicry and man: the ambivalence of colonial discourse". *The Location of Culture*. London: Routledge, s. 85–93.

Bhabha, Homi K. (2010). *Miejsca kultury* [przeł. Tomasz Dobrogoszcz]. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Büchler Alexandra i Giulia Trentacosti (2015). *Publishing Translated Literature in the United Kingdom and Ireland 1990–2012. Statistical Report*. Wales: Literature Across Frontiers.

Dalvai, Marion (2015). *Politics of Cross-Cultural Reading: Tagore, Ben Jelloun and Fo in English*. Bern: Peter Lang.

Dale, Agnieszka (2015). *Fox Season.* London: BBC Radio 4, 11.09.2015.

Dale, Agnieszka (2016). *Happy Nation.* London: BBC Radio 4, 14.10.2016.

Foucault, Michel (1972). *The Archaeology of Knowledge* [przeł. Sheridan Smith]. London: Tavistock.

Fairclough, Norman (1995). *Critical Discourse Analysis: the Critical Study of Language*. London: Longman.

Doloughan, Fiona J. (2016). *English as a Literature in Translation*. London: Bloomsbury Publishing.

Grzegorzewska, Wioletta (2011). *Pamięć Smieny/Smena's Memory* [przeł. Marek Kazmierski]. London: OFF_Press.

Grzegorzewska, Wioletta (2014). *Finite Formulae & Theories of Chance* [przeł. Marek Kazmierski]. Lancashire: Arc Publications.

Grzegorzewska, Wioletta (2015). „On the river Boży Stok" [przeł. Anna Hyde]. *The Guardian*, 8.12.2015, www.theguardian.com/books/translation-tuesdays-by-asymptote-journal/2015/dec/08/translation-tuesday-on-the-river-bozy-stok-by-wioletta-greg (dostęp 14.02.2017).

Jarniewicz, Jerzy (2012). *Gościnność słowa. Szkice o przekładzie literackim*. Kraków: Znak.

Kazmierski, Marek (2007). „No way back where". W: M. Raman (ed.), *From There to Here: 16 true tales of immigration to Britain.* London: Penguin Books.

Kazmierski, Marek (2013). *Damn the Source.* London: OFF_Press.

Kolasiński, Przemek i Brian Earls (2012). *Co mi dała Irlandia?* Będzin: E-bookowo.

Kolasiński, Przemek i Brian Earls (2012). *What I Got from Ireland?* Bloomington: Xlibris.

Krasnowolski, Jan (2013). *Afrykańska elektronika.* Kraków: Ha!art.

Krasnowolski, Jan (2014). *African Electronics* (excerpt) [przeł. Anna Hyde]. W: *Wasafiri* online, wrzesień 2014.

Masłowska, Dorota (2005). *White and Red* [przeł. Benjamin Paloff]. London: Atlantic Books.

Mielcarek, Tomasz (2014). *Obecność/Presence* [przeł. David Malcolm]. Łódź: Dom Literatury.
Mills, Sara (1997). *Discourse. The new critical idiom*. London: Routledge.
Pennycook, Alistair (2008). „English as a language always in tranlation". *European Journal of English Studies* 1 (12), s. 33–47.
Schirach, Ferdinand von (2013). *The Collini Case*. London: Penguin Books.
Sobieraj, Angelika (2012). „Chris" [przeł. Siobhán McNamara]. W: C. Doorley, D. Bolger i C. Phelan (eds.), *Yet To Be Told*. Dublin: Fighting Words, s. 223–283.
Tuwim, Julian (2013). *Till the Words Draw Blood!/Słowem do krwi!* [przeł. David Malcolm i Agata Miksa]. Łódź: Dom Literatury.
Wolf, Anna i Rory O'Sullivan (2015). *The Passangers.* Dublin: Polish Theatre Ireland.
Żuchowski, Daniel (2014). *The New Dubliners*. Dublin: Literary Publishing.

KATARZYNA GAPYS
Uniwersytet Łódzki i Uniwersytet Medyczny w Łodzi

MIĘDZYKULTUROWY CHARAKTER DYSKURSU KLASOWEGO W KONTEKŚCIE NAUCZANIA JĘZYKA ANGIELSKIEGO W ŚRODOWISKU GŁUCHYCH I OSÓB SŁABOSŁYSZĄCYCH

1. Wstęp

Dyskurs klasowy w kontekście nauczania języka angielskiego osób Głuchych i słabosłyszących jest zjawiskiem niezwykle złożonym, na co wpływa przede wszystkim zróżnicowanie językowe uczestników tego dyskursu, czyli wielość kodów językowych używanych przez te osoby. Wśród podstawowych systemów, jakimi posługują się uczestnicy dyskursu klasowego w klasie osób niesłyszących i słabosłyszących wymienić należy Polski Język Migowy (PJM), System Językowo-Migowy (SJM), język polski werbalny (naturalny) oraz liczne subkody, które powstają na skutek kontaktu poszczególnych kodów podstawowych ze sobą. Ponadto, do cech charakterystycznych komunikacji klasowej, o której będzie mowa w niniejszym artykule należy daktylografia, odczytywanie mowy z ust oraz, choć rzadko, fonogesty.

Uznając język za nośnik pewnej kultury, należy przyjąć, iż dyskurs klasowy, w którym spotyka się tak wiele kodów i subkodów językowych, nosi znamiona komunikacji międzykulturowej. W tym kontekście celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie najbardziej typowych zjawisk językowych charakterystycznych dla dyskursu klasowego w środowisku osób niesłyszących i słabosłyszących, wskazujących na jego międzykulturowy charakter. Ze względu na fakt, że dyskurs ten zachodzi w dwojakim kontekście, a mianowicie dotyczy on kultury Głuchych oraz ma miejsce w środowisku szkolnym, tłem dla ukazania niniejszych zjawisk będzie krótka charakterystyka kultury Głuchych oraz omówienie modelu kształcenia Głuchych w Polsce.

2. Kultura Głuchych

Termin „kultura Głuchych" pojawił się w amerykańskich środowiskach akademickich w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku (Ladd 2003).

W ostatnim czasie z coraz większą odwagą Głusi mówią o swojej odrębności kulturowej. Znamienny jest fakt, że osoby niesłyszące, mówiąc o sobie, nie posługują się określeniem „osoba niesłysząca", używają natomiast terminu „Głuchy" zapisywanego wielką literą. Z tej perspektywy termin „głuchy" pisany małą literą odnosi się do osób fizjologicznie pozbawionych zdolności słyszenia, natomiast termin „Głuchy" zapisany wielką literą definiuje osoby posiadające swój odrębny język oraz identyfikujące się z kulturę Głuchych (Padden, Humpheries 1988). Stworzenie terminu „kultura Głuchych" miało kluczowe znaczenie dla kształtowania się tożsamości osób Głuchych, a mianowicie dało ono wyraz temu, że osoby niesłyszące zaczęły być traktowane jako niezależna grupa społeczna definiowana poprzez swoje wewnętrzne cechy, a nie jedynie w opozycji do świata ludzi słyszących, jako osoby pozbawione słuchu, czyli de facto osoby niepełnosprawne. Głusi przestali być tzw. *outsiderami*, zaczęto natomiast zwracać uwagę na dystynktywne cechy tej grupy społecznej (Ladd 2003).

Próbując zdefiniować, czym w rzeczywistości jest kultura Głuchych, badacze zwracają uwagę na różne przejawy tej kultury. Paddy Ladd (2003) wymienia dziewięć różnych podejść do rozumienia i definiowania „kultury Głuchych", z których cztery zostaną zaprezentowane dla potrzeb niniejszego artykułu.

W podejściu definiowanym jako członkostwo (*membership perspective*) wskazuje się na model, który wyróżnia cztery kryteria przynależności – kryterium audiologiczne, językowe, społeczne oraz polityczne. Z tej perspektywy społeczność Głuchych nie jest strukturalnie jednolita, a przynależność do niej podlega kryterium stopniowalności (*degrees of membership*). Oznacza to, że kulturowy rdzeń społeczności Głuchych stanowią osoby, które spełniają wszystkie cztery kryteria, tzn. nie słyszą, posługują się językiem migowym oraz uczestniczą w życiu społecznym i politycznym Głuchych, pozostałe osoby natomiast przynależą do tej społeczności w mniejszym lub w większym stopniu, na przykład nie słyszą, komunikują się za pomocą języka migowego, ale nie angażują się w życie polityczne Głuchych. Wśród członków nie stanowiących rdzenia kulturowego społeczności Głuchych wymienia się osoby głuche od urodzenia, ale wychowywane w środowisku osób słyszących, osoby, które utraciły słuch w późniejszym dzieciństwie oraz osoby, które utraciły słuch w życiu dorosłym (Ladd 2003).

Mówiąc o perspektywie członkostwa, wymienia się również osoby, które pozostają na obrzeżach społeczności Głuchych, tzw. *fringe members*, wśród których wymienia się słyszące dzieci Głuchych rodziców (CODA), słyszących rodziców Głuchych dzieci, jak również osoby słyszące, które opanowały język migowy i włączają się z życie społeczności Głuchych. Przynależność wyżej wymienionych osób do kultury Głuchych nie jest jednak oczywista i wciąż stanowi przedmiot dyskusji badaczy na całym świecie (Ladd 2003). Bienvenu i Colomnos (1989) zaproponowali model, który dość dobrze ilustruje te różnice. Składa się on z trzech okręgów, z których wewnętrzny ukazuje przynależność

kulturową, środkowy – przynależność społeczną, zewnętrzny natomiast odpowiada przynależności politycznej. Według autorów okrąg zewnętrzny to tzw. trzecia kultura (*Third Culture*), czyli miejsce, gdzie kultury Głuchych i słyszących spotykają się (Ladd 2003).

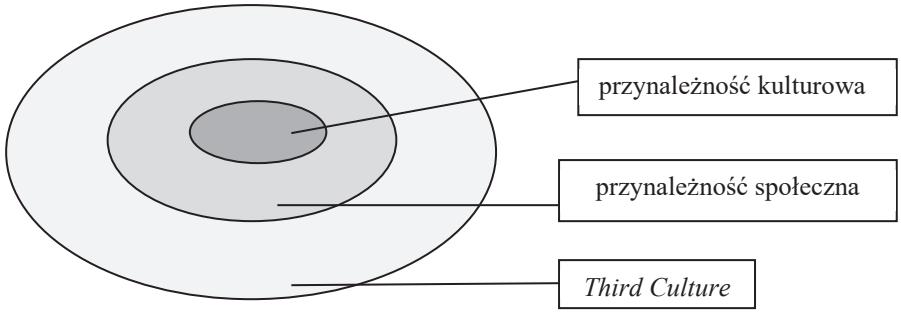

Wykres 1. Model przynależności według Bienvenu i Colomnos (1989)

Drugą grupę badaczy próbujących zdefiniować kulturę Głuchych są przedstawiciele podejścia lingwistycznego (*linguistic perspective*), wśród których wymienia się takich badaczy jak Jim Kyle, Bencie Woll, Barbara Kannapell oraz Sherman Wilcox. Badacze ci uznają, że głównym elementem tworzącym tę kulturę i jedynym jej wyznacznikiem jest język migowy. Podejście to jest niezwykle ważne w kontekście niniejszego artykułu, gdyż podkreśla szczególną wagę języka jako elementu kulturotwórczego.

William Stokoe, badacz opisujący kulturę Głuchych z perspektywy strukturalistycznej zwraca uwagę na opozycje, jakie występują między Amerykańską Kulturą Głuchych (*American Deaf Culture*) a Amerykańską Kulturą Nurtu Głównego (*American Mainstream Culture*) i przedstawia je na matrycy „Kultury bazujące na Amerykańskim Języku Migowym oraz na języku angielskim" (*ASL and English-based cultures*) (Ladd 2003). Podobnie jak w podejściu lingwistycznym, w opisie Stokoego dominuje język jako podstawowy punkt odniesienia dla opisywanych kultur.

Johnson i Erting (1989) rozpatrują społeczność Głuchych jako grupę etniczną (*ethnicity perspective*), gdzie etniczność definiowana jest jako zjawisko zachodzące na dwóch płaszczyznach – w grupie i poza nią: *an intragroup as well as intergroup phenomenon* (Johnson i Erting 1989: 45). W tym sensie przynależność do grupy rozpatrywana jest z dwóch punktów widzenia. Po pierwsze, osoby przynależące do takiej społeczności uznają siebie za jej członków; po drugie, osoby spoza tej społeczności uznają jej członków za należących do tej grupy. W tym aspekcie grupa etniczna staje się obszarem

komunikacji i interakcji: *field of communication and interaction* zarówno dla członków grupy z innymi jej członkami, jak i dla członków grupy z osobami pozostającymi poza nią (Johnson i Erting 1989: 45).

Opisując społeczność Głuchych z punktu widzenia jej etniczności, Johanson i Erting zwracają uwagę na dwa terminy Fishmana (1977) – *paternity* oraz *patrimony*. Według Fishmana *paternity* to pojęcie opisujące biologiczną ciągłość grupy etnicznej, *patrimony* natomiast to sposoby zachowania, jakie członkowie grupy etnicznej wykorzystują, aby wyrazić swoją przynależność do tej grupy (Johnson i Erting 1989: 45).

3. Model kształcenia Głuchych oraz osób słabosłyszących w Polsce

Sytuacja edukacyjna osób niesłyszących w Polsce ma swój specyficzny charakter przede wszystkim dlatego, że nie zachodzi ona *stricte* w kulturze osób niesłyszących, ale w kulturze oraz poprzez kulturę osób słyszących. Nie istnieją bowiem w Polsce szkoły dedykowane *stricte* osobom głuchym, w których osoby niesłyszące kształcone byłyby przez niesłyszących nauczycieli. Głusi oraz osoby słabosłyszące kształcone są w ośrodkach dla osób niesłyszących i słabosłyszących, gdzie nauczycielami są gównie osoby słyszące, a nauczyciele niesłyszący stanowią niewielki odsetek grona pedagogicznego. Ponadto, coraz powszechniejsze w ostatnich latach zainteresowanie nauczaniem włączającym sprawia, że osoby niesłyszące oraz słabosłyszące często trafiają do szkół masowych, gdzie kształcenie są przez słyszących nauczycieli. W modelu kształcenia włączającego uczeń niesłyszący może korzystać z pomocy tak zwanego nauczyciela wspomagającego, którego zadaniem jest między innymi ułatwianie komunikacji między nauczycielem prowadzącym lekcje a niesłyszącym uczniem. W rzeczywistości jednak nauczyciel wspomagający jest również osobą słyszącą, która mniej lub bardziej biegle posługuje się Polskim Językiem Migowym (PJM) lub Systemem Językowo Migowym (SJM), co sprawia, że tak czy inaczej, edukacja uczenia niesłyszącego przebiega w środowisku osób słyszących.

Szkolnictwo osób niesłyszących w Polsce zdaje się nie uwzględniać kulturowej odrębności tej grupy społecznej lub czyni to nie dość wyraźnie. Mimo że coraz częściej słyszy się o kulturze Głuchych oraz Polskim Języku Migowym jako nośniku tej kultury, na gruncie szkolnictwa polskiego Głusi pozostają wciąż głuchymi, czyli osobami obarczonymi niepełnosprawnością fizyczną polegającą na niesłyszeniu. Innymi słowy, głuchota, obok niepełnosprawności ruchowej, intelektualnej czy ślepoty jest postrzegana jako jedna z wielu niepełnosprawności. Takie podejście do niesłyszenia przekłada się na kształt szkolnictwa osób Głuchych. Wśród twórców systemu kształcenia zdaje się dominować przekonanie, iż osoby głuche, jak wszystkie osoby ze specjalnymi potrzebami

edukacyjnymi, wymagają odpowiednich dostosowań, by proces edukacyjny przynosił oczekiwane rezultaty. W duchu tych przekonań, Głusi oraz osoby słabosłyszące kształcone są w specjalistycznych ośrodkach, w których odpowiednio dobrane metody mają umożliwić skuteczne kształcenie tych osób. Mówiąc o metodach stosowanych w ośrodkach dla niesłyszących i słabosłyszących, należy wymienić stosowanie przez nauczycieli systemu językowo-migowego, wykorzystywanie dużej ilości pomocy wizualnych w postaci rysunków, wykresów, schematów, itp., jak również upraszczanie języka wykorzystywanego w komunikacji z osobami niesłyszącymi i słabosłyszącymi. Ostatnia z metod wykorzystywana jest na przykład w przypadku tworzenia poleceń do zadań i ćwiczeń z różnych przedmiotów kształcenia ogólnego. Aby zilustrować to zjawisko, przyjrzyjmy się poleceniom z arkuszy maturalnych z historii i języka angielskiego z roku 2006:

Tabela 1. Polecenia z arkuszy maturalnych – historia, jezyk angielski, 2006

HISTORIA	
Arkusz standardowy P1	**Zadanie 1.** ***(4 pkt)*** **Podanym poniżej tekstom (pismom) przyporządkuj właściwe podpisy, wstawiając w miejsca wykropkowane odpowiadające im liczby 1–5[a].**
Arkusz dla niesłyszących P7	**Zadanie 1.** ***(2 pkt)*** **A. Nazwij rodzaj pisma przedstawiony na ilustracji.** **B. Napisz, jaka cywilizacja stworzyła ten rodzaj pisma[b].**
JĘZYK ANGIELSKI	
Arkusz standardowy P1	**Zadanie 5. (7 pkt)** **Przeczytaj poniższy tekst. Na podstawie informacji w nim zawartych zdecyduj, które zdania są zgodne z treścią tekstu (TRUE), a które nie (FALSE). Zaznacz znakiem X odpowiednią rubrykę w tabeli. Za każdą poprawną odpowiedź otrzymasz 1 punkt[c].**
Arkusz dla niesłyszących P7	**ROZUMIENIE TEKSTU CZYTANEGO** **Przeczytaj tekst. Zrób zadania 1, 2, 3, 4 do tego tekstu.** **Zadanie 2. (5 pkt)** **Podkreśl TRUE jeżeli zdanie jest prawdziwe. Podkreśl FALSE jeżeli zdanie jest nieprawdziwe[d].**

[a] https://www.cke.edu.pl/images/stories/Matura2006/mhi_a1_a.pdf
[b] https://www.cke.edu.pl/images/stories/Matura2006/a1_hist_niesl.pdf
[c] https://www.cke.edu.pl/images/stories/Matura2006/a1_ang_a.pdf
[d] https://www.cke.edu.pl/images/stories/Matura2006/a1_ang_niesl.pdf

Zaskakujący wydaje się fakt swoistej niekonsekwencji, a mianowicie poza arkuszami z języka polskiego, angielskiego, niemieckiego, wiedzy o społeczeństwie i historii pozostałe arkusze maturalne nie zostały dostosowane językowo do zakładanej kompetencji językowej osób niesłyszących.

Mimo że założenie dostosowywania metod do potrzeb edukacyjnych osób niesłyszących i słabosłyszących wydaje się rozwiązaniem pożądanym, nie przynosi ono jednak oczekiwanych rezultatów. Przyczyną takiej sytuacji jest nieuwzględnienie odrębności kulturowej osób Głuchych. Twórcy ośrodków dla osób niesłyszących słusznie zauważają, że osoby te potrzebują odrębnych metod kształcenia. Błędem natomiast jest nieuwzględnianie tożsamości kulturowej tych osób w procesie doboru metod. Proponowane dostosowania należą do kręgu kulturowego osób słyszących, dlatego ich skuteczność jest niewielka w przypadku osób Głuchych. Przyjęcie perspektywy kulturowej odrębności Głuchych, a co za tym idzie, uwypuklenie wagi języka migowego w procesie kształcenia, w znacznym stopniu wpłynęłoby na podniesienie jakości tego kształcenia. Niestety, zmiany wprowadzane obecnie w szkolnictwie specjalnym zdają się zmierzać w przeciwnym kierunku, albowiem coraz powszechniejsze staje się nauczanie włączające, które, mówiąc najprościej, nie uwzględnia kulturowej odrębności Głuchych, której pierwszym i podstawowym wyznacznikiem jest język, co sprawia, że Głusi w Polsce kształcą się według kulturowych standardów osób słyszących.

4. Międzykulturowy charakter dyskursu klasowego w środowisku Głuchych

Przyglądając się dyskursowi klasowemu w kontekście nauczania języka angielskiego osób Głuchych, możemy zaobserwować, iż wpisuje się on w schemat komunikacji międzykulturowej, którego kluczowym elementem jest zjawisko kontaktu językowego (*language contact*), bazującego na takich elementach jak zapożyczenia, interferencje, konwergencje, dwujęzyczność, zmienianie kodów, mieszanie kodów czy obca mowa. W omawianym dyskursie zauważyć również można występowanie takiej odmiany języka jaką jest *pidgin*, którą Pozos (2007) wymienia jako kolejną cechę zjawiska kontaktu językowego.

Zróżnicowanie kulturowe uczestników dyskursu klasowego widoczne jest w stosowanych przez nich kodach językowych. Bogdan Szczepankowski (1999) omawia kilka metod, jakie wykorzystują osoby Głuche i słabosłyszące w komunikacji. Są to: metoda oralno-słuchowa, czyli odczytywanie mowy z ust, metoda oralno-daktylograficzna, metoda oralno-fonogestowa oraz metoda oralno-migowa. Przyjmując za punkt wyjścia hipotezę Sapira-Whorfa, według której język wpływa na postrzeganie świata, czyli kultura jest wpisana w język, lub hipotezę przeciwną, mówiącą o tym, iż to kultura wywiera wpływ na kształt

języka (Findlay 1998), możemy przyjąć, że różnorodność kodów językowych w omawianej klasie oznacza, iż dyskurs ma tu charakter międzykulturowy.

W warunkach naturalnych, tzn. poza kontekstem klasy, uczestnicy dyskursu klasowego posługują się różnymi kodami językowymi, takimi jak PJM, SJM, język polski czy *home signing.* Sytuacja klasowa natomiast wymusza na nich dostosowywanie tych kodów w taki sposób, by komunikacja klasowa mogła zaistnieć. W ten sposób język, którym posługują się uczestnicy dyskursu klasowego nie jest żadnym z języków naturalnych – ani PJM, ani językiem polskim werbalnym przedstawicieli kultur uczestniczących w dyskursie, ma on natomiast charakter interfejsu między kulturą Głuchych a kulturą słyszących.

Wśród uczestników dyskursu klasowego wyróżnić możemy zarówno przedstawicieli kultury Głuchych, jak i osoby należące do kultury słyszących. Oprócz tych dwóch wyraźnie zarysowanych grup kulturowych uczestnikami procesu kształcenia są także osoby pozostające na obrzeżach jednej lub drugiej kultury, tzw. *fringe members* (Ladd 2003). Pamiętając o tym, że celem skonstruowania takiej grupy jest kształcenie językowe w zakresie języka obcego, tu: angielskiego, osób niesłyszących i słabosłyszących, możemy zauważyć, że rdzeniem tej grupy są Głusi, którzy zgodnie z podejściem definiowanym jako członkostwo (Ladd 2003) spełniają trzy lub cztery warunki uczestnictwa w kulturze Głuchych, a mianowicie są fizjologicznie głusi, posługują się na co dzień Polskim Językiem Migowym (PJM) oraz uczestniczą w życiu społecznym lub społeczno-politycznym Głuchych. Jest to o tyle istotne, że to właśnie oni, a nie, jak mogłoby się wydawać, nauczyciel, będą wyznaczać kierunek kształcenia oraz decydować o kształcie dyskursu klasowego zarówno na lekcjach języka angielskiego, jak i w trakcie lekcji z innych przedmiotów ogólnokształcących.

Obok Głuchych uczestnikami lekcji są również osoby niesłyszące od urodzenia, jednakże wychowywane w środowisku osób słyszących. Jeśli wcześniejsze kształcenie tych osób przebiegało w szkołach dla Głuchych, gdzie mogli obcować z kulturą tej grupy społecznej, jak również nauczyć się języka migowego i rozwinąć biegłość w tym języku, należy uznać osoby te za przedstawicieli kultury Głuchych. Cechą odróżniającą te osoby od Głuchych urodzonych w Głuchych rodzinach może, choć nie musi, być fakt większej biegłości w posługiwaniu się naturalnym językiem polskim poprzez na przykład odczytywanie mowy z ust lub próby artykułowania poszczególnych słów lub fraz.

Przyjrzyjmy się teraz dokładniej kodom językowym wykorzystywanym przez uczestników omawianego dyskursu. Głuche dzieci pochodzące z Głuchych rodzin w naturalny sposób posługują się PJM, podobnie jak Głuche dzieci słyszących rodziców uspołecznione w kulturze Głuchych. Na skutek kształcenia w ośrodkach dla niesłyszących i słabosłyszących, w których często panuje przekonanie, że poddanie dziecka głuchego odpowiedniej terapii logopedycznej jest w stanie wykształcić u niego mowę, GDGR oraz GDSR uspołecznione w kulturze Głuchych potrafią dobrze lub bardzo dobrze odczytywać mowę z ust,

a nawet podejmują próby artykułowania pojedynczych słów czy prostych fraz. Trudno mówić o tym, że dzieci te są czynnymi uczestnikami kultury słyszących, jednak nawet niewielka kompetencja w zakresie języka polskiego werbalnego pomaga w komunikacji, szczególnie w przypadku, gdy rozmówca nie zna PJM. W kontekście klasy taka sytuacja ma miejsce, np. gdy Głuchy uczeń komunikuje się ze słyszącym nauczycielem, który nie zna PJM, a w klasie posługuje się systemem językowo-migowym (SJM). W takiej sytuacji uczeń miga wolniej, dostosowując swój język do kompetencji językowych nauczyciela, jak również wspiera miganie elementami mowy. Uczeń Głuchy jest również w stanie zrozumieć niektóre informacje przekazywane przez nauczyciela w SJM, jednakże nie wszystko jest dla niego zrozumiałe. Jako że SJM stanowi połączenie gramatyki języka polskiego znaków języka migowego, przypuszczać można, że zrozumiałe są te treści, które zakodowane zostały w znakach języka migowego, nieczytelne natomiast są te informacje, które znajdują swój wyraz w składni języka polskiego. Należy zwrócić uwagę na fakt, że SJM stanowi narzędzie, które dla Głuchych konotuje złe wspomnienia. Głusi uczniowie wyrażają swoją dezaprobatę wobec nauczycieli posługujących się SJM, który często postrzegany jest jako narzędzie, za pomocą którego zwolennicy metody oralnej próbowali nauczać Głuchych mowy. Nie spotkałam się z sytuacją, w której Głusi wyrażaliby wdzięczność swoim słyszącym nauczycielom za próbę komunikowania się ze środowiskiem Głuchych choćby za pomocą sztucznie stworzonego systemu. Elementem dyskursu klasowego są często złośliwe zachowania i żarty Głuchych uczniów w stosunku do słyszących nauczycieli. Głusi uczniowie często migają między sobą szybko, czerpiąc zadowolenie z faktu, że nie są rozumiani przez nauczyciela, który z racji swojej pozycji w klasie powinien pełnić rolę autorytetu. Postawa taka jest również wyrazem dumy związanej z przynależnością do odrębnej kultury, nieczytelnej dla osób spoza niej.

Mówiąc o autorytecie nauczyciela w kontekście dyskursu klasowego w środowisku osób Głuchych i słabosłyszących, należy zwrócić uwagę na fakt, że Słyszący nauczyciel rzadko bywa autorytetem dla Głuchych uczniów. Można powiedzieć, że cechą dyskursu klasowego jest swoiste odwrócenie autorytetu, przeniesienie go ze słyszącego nauczyciela na Głuchego ucznia, który często postrzegany jest jako ekspert w kwestii języka migowego nawet przez samego nauczyciela. Dzieje się tak dlatego, że nauczyciel często ustala z Głuchym uczniem, jakim znakiem należy się posłużyć, by przekazać pożądaną treść. Takie poszukiwanie pojęcia nie tylko przerywa płynność dyskursu, ale również odbiera społeczną moc nauczycielowi.

Częstą metodą stosowaną w komunikacji między Głuchym uczniem a słyszącym nauczycielem jest stosowanie *code switching* lub *code mixing*, które w przypadku dyskursu klasowego przybiera formę daktylografii, czyli tzw. alfabetu palcowego. Zabieg ten stosowany jest częściej przez słyszących nauczycieli, którzy w naturalny sposób posługują się językiem polskim

werbalnym. Sytuacja taka zachodzi najczęściej, gdy nauczyciel nie zna znaku migowego dla treści, którą chce przekazać i podąża za błędnym przekonaniem, że przedstawienie danego pojęcia za pomocą daktylografii da Głuchemu uczniowi dostęp do desygnatu, do którego pojęcie to się odnosi. Często bywa jednak tak, że Głuchy uczeń nie znajduje powiązania między pojęciem ukazanym daktylograficznie a właściwym desygnatem, ponieważ alfabet daktylograficzny nie jest niczym innym, jak tylko przestrzennym ukazaniem alfabetu fonicznego.

Zdarzają się również sytuacje, gdy to Głuchy uczeń posługuje się daktylografią w komunikacji ze słyszącym nauczycielem. Ma to to miejsce wtedy, gdy nauczyciel nie rozumie znaku kluczowego dla danego komunikatu. Jeśli uczeń zna pojęcie z języka polskiego, może przedstawić je za pomocą daktylografii, często jednak pojęcie to jest niekompletne lub zawiera błędy, np. fleksyjne. Jeśli pojęcie zostało przyswojone przez ucznia na drodze odczytywania mowy z ust, daktylograficzne ujęcie tego pojęcia może zawierać błędy związane z ubezdźwięcznianiem lub niewidzeniem pewnych dźwięków w mowie.

Obserwując zachowania komunikacyjne nauczyciela w klasie, gdzie uczestnikami dyskursu są zarówno osoby posługujące się biegle PJM, osoby posługujące się mową, jak również takie osoby, które posiadają pewną kompetencję językowej tak w jednym, jak i w drugim języku, można zauważyć, że nauczyciel często kieruje swój komunikat tylko do części uczestników dyskursu. Jeśli w klasie znajdują się Głusi uczniowie, którzy dobrze odczytują mowę z ust, nauczyciel, który posługuje się SJM będzie kierował swoje werbalne komunikaty wspierane tylko SJM do uczniów, którzy potrafią odczytać ten komunikat z ruchu ust. W takiej sytuacji osoby Głuche, które nie posiadają umiejętności odczytywania mowy z ruch ust, pozostają poza treścią komunikatu. Jest to zjawisko dość naturale, gdyż słyszący nauczyciel spontanicznie dąży do posługiwania się tym systemem językowym, którym posługuje się biegle.

Jak widać, komunikacja między Głuchym uczniem a słyszącym nauczycielem nieznającym biegle PJM jest dość niespójna i nieharmonijna. Często przerywa ją negocjowanie znaczeń lub poszukiwanie właściwych pojęć dla przekazania pożądanych treści. Niestety, wpływa to niekorzystnie na jakość przekazywania treści, gdyż, zamiast przekazywać treści związane z lekcją, nauczyciel poszukuje sposobu skutecznej komunikacji z uczniem.

Kolejnym zjawiskiem charakterystycznym dla omawianego dyskursu klasowego jest powstawanie w ramach tego dyskursu tzw. migania kontaktowego (*contact signing*). Jak twierdzą Lucas i Valli (1998), miganie kontaktowe nie jest ani językiem migowym, ani systemem językowo-migowym, jest natomiast interfejsem między językiem osoby migającej i osoby mówiącej, w obszarze anglojęzycznym nazywanym *Pidgin Sign English*, który definiuje się jako „continuum, którego dwa ekstrema to *American Sign Language* oraz język angielski werbalny" (Lucas i Valli 1998: 17). Badacze zwracają uwagę na fakt, że w zależności od tego, kto posługuje się tym interfejsem – osoba Głucha czy

słysząca, *Pidgin Sign English* przybiera inny kształt. Analizując dyskurs klasowy, zauważyć można podobne zjawisko; miganie kontaktowe, którym posługują się osoby Głuche (PSP G) zawiera więcej cech PJM oraz nie posiada końcówek fleksyjnych typowych dla języka polskiego, natomiast miganie kontaktowe osób słyszących (PSP S) bliższe jest strukturze gramatycznej języka polskiego, nie ma natomiast ekspresji typowej dla PJM.

W innej sytuacji są osoby niesłyszące urodzone w rodzinach słyszących, gdzie rodzice nie skorzystali z możliwości kształcenia swojego dziecka w ośrodku dla niesłyszących i słabosłyszących. Przyczyn takiej postawy rodziców może być wiele, najczęściej jednak jest ona wyrazem niepogodzenia się z faktem, że dziecko nie słyszy. Tacy rodzice często wyrażają przekonanie, że posłanie dziecka do tzw. szkoły masowej możliwi dziecku rozwinięcie kompetencji językowej w zakresie języka polskiego, co rzekomo pozwoli „zwalczyć głuchotę". Najczęściej jednak rzeczywistość okazuje się inna. Głuche dzieci słyszących rodziców kształcone w szkołach masowych nie rozwijają kompetencji językowej w żadnym języku, ani naturalnym języku polskim, ani w Polskim Języku Migowym, co sprawia, że pozostają one jakby poza kulturą zarówno osób słyszących, jak i kulturą Głuchych. Dzięki wychowaniu w środowisku osób słyszących głuche dzieci pozostają w pewnym kontakcie z kulturą słyszących, trudno jednak powiedzieć, że są w niej zakorzenieni. W środowisku domowym osoby te posługują się kodem językowym zrozumiałym jedynie dla członków rodziny (*home signing*), co stanowi spore utrudnienie w kontaktach poza środowiskiem domowym, na przykład w klasie. Odwołując się do terminologii Ladda (2003), możemy powiedzieć, że osoby głuche urodzone w rodzinach słyszących i kształcone w szkołach masowych pozostają poza kulturą Głuchych, jednocześnie należąc do grupy tzw. *fringe members* kultury osób słyszących. Sytuacja takich osób jest bardzo trudna, gdy w późniejszym etapie kształcenia trafiają do szkół dla niesłyszących i słabosłyszących, gdzie okazuje się, że również w środowisku Głuchych są tzw. *outsiderami*. Bycie poza kulturą Głuchych wyraża się przede wszystkim w tym, że osoby te nie posiadają narzędzia w postaci języka, które pozwoliłoby im wejść w kontakt z tym środowiskiem.

Zdarza się jednak, że w otoczeniu Głuchych kolegów głuche dzieci słyszących rodziców zaczynają powoli posługiwać się PJM, choć nie jest to swobodne miganie jak w przypadku Głuchych dzieci Głuchych rodziców. Fakt nabywania kompetencji językowej w zakresie języka migowego jest swoistym wchodzeniem w kontakt z kulturą Głuchych, czyli rodzajem socjalizacji językowej (*language socialization*) (Findlay 1998). Miganie głuchych dzieci słyszących rodziców często ma również charakter tzw. *foreign talk*. Jeśli chodzi natomiast o odbieranie komunikatów werbalnych przekazywanych przez nauczyciela, głuche dzieci słyszących rodziców nieuspołecznione w kulturze Głuchych są w stanie odbierać tylko fragmenty przekazu nauczyciela, najczęściej posługując się metodą odczytywania mowy z ust, często stosowaną w komunikacji w domu.

Kolejną grupę uczestników lekcji stanowią osoby, które utraciły słuch w fazie postwerbalnej, czyli w czasie, gdy rozwinęła się już u nich mowa. W zależności od tego, jak mocno zaawansowany był rozwój mowy przed utratą słuchu, dzieci te będą kształcone w szkołach masowych, w kulturze osób słyszących lub sporadycznie trafią do szkół i ośrodków dla niesłyszących i słabosłyszcych. Ta druga sytuacja ma najczęściej miejsce, gdy rodzicami takiego dziecka są osoby Głuche lub słabosłyszące, a dziecko traci słuch we wczesnym etapie rozwoju mowy werbalnej. Często dzieci te rozwijają kompetencję językową zarówno w zakresie języka polskiego werbalnego jak również w zakresie Polskiego Języka Migowego. W niektórych przypadkach mówić można o dwujęzyczności takich dzieci i to właśnie te osoby można zaklasyfikować do tzw. Kultury Trzeciej (*Third Culture*) (Ladd 2003), czyli takiej grupy osób, która stanowi łącznik między kulturą Głuchych a kulturą osób słyszących.

Często zdarza się, że u słyszących dzieci Głuchych rodziców słuch rozwija się prawidłowo. Takie dzieci często wychowywane są przez krewnych, np. dziadków, co umożliwia im wzrastanie w kulturze osób słyszących. Jeśli jednocześnie Głusi rodzice dbają o rozwój kompetencji językowej w zakresie PJM u swojego dziecka, możemy mówić o pełnej dwujęzyczności takich osób. Chociaż bez wątpienia takie osoby należy zaklasyfikować zarówno do kultury Głuchych, jak i do kultury osób słyszących, rzadko zdarza się, by słyszące dzieci Głuchych rodziców (CODA) kształciły się w szkołach dla niesłyszących i słabosłyszących. Ich uspołecznianie w kulturze Głuchych odbywa się w domu; w szkole natomiast socjalizują się w środowisku osób słyszących. W opisie Stokoego osoby CODA znajdują się zarówno wśród osób należących do kultury bazującej na języku migowym (*Sign Language-based culture*), jak i do kategorii osób należących do kultury języka werbalnego (*Polish-based culture*).

Kolejną grupą osób uczestniczących w dyskursie klasowym w kontekście nauczania języka angielskiego są osoby słabosłyszące. W grupie tej wyróżnić można zarówno osoby z lekkim niedosłuchem, jak i takie, których niedosłuch sięga poziomu znacznego lub głębokiego. Podobnie jak w przypadku osób niesłyszących, kompetencje językowe, a co za tym idzie przynależność kulturowa osób słabosłyszących, różnią się w zależności od indywidualnych uwarunkowań poszczególnych osób. W bardzo wielu przypadkach osoba z niedosłuchem w stopniu lekkim swobodnie komunikuje się ze środowiskiem osób słyszących przy pomocy mowy werbalnej, szczególnie gdy korzysta z aparatów słuchowych. W innych przypadkach nawet lekki czy umiarkowany niedosłuch może zdecydować o skierowaniu dziecka do kształcenia w ośrodku dla niesłyszących i słabosłyszących, gdyż decyzja o miejscu kształcenia dziecka zależy od tego, jak dane dziecko funkcjonuje społecznie, to znaczy, czy komunikuje się za pomocą mowy werbalnej czy języka migowego. Wracamy tu znowu do zagadnienia przynależności kulturowej. Dzieci słabosłyszące urodzone w rodzinach słyszących i wychowywane w kulturze osób słyszących najczęściej kształcone są

w szkołach masowych, podczas gdy dzieci słabosłyszące urodzone w rodzinach Głuchych często kierowane są do ośrodków dla niesłyszących, gdyż społecznie funkcjonują jak Głusi, co głównie przejawia się w tym, że komunikują się za pomocą języka migowego.

Oczywiście, prezentowany tu podział jest dość schematyczny i znaleźć można wiele przypadków osób słabosłyszących, które nie przystają do prezentowanego tu opisu. Potwierdzeniem takiej sytuacji mogą być orzeczenia wielu osób kształconych w ośrodkach dla niesłyszących i słabosłyszących. Często zdarza się bowiem tak, że osoba, u której zdiagnozowano niedosłuch w stopniu znacznym, w orzeczeniu uznana jest za osobę słabosłyszącą, natomiast osoba z niedosłuchem w stopniu umiarkowanym w orzeczeniu uznana jest za osobę niesłyszącą. Nadmienić należy, że niedosłuch w stopniu znacznym praktycznie uniemożliwia odbiór mowy werbalnej, natomiast osoba z niedosłuchem w stopniu umiarkowanym jest w stanie odbierać niektóre dźwięki mowy. Jeśli o uznaniu kogoś za osobę niesłyszącą lub słabosłyszącą nie decyduje poziom niedosłuchu, musi ono zależeć od innych czynników, wśród których wiodący jest język, jaki dana osoba wykorzystuje w komunikacji z otoczeniem. I tak za osobę niesłyszącą uznana zostanie osoba, która komunikuje się z otoczeniem za pomocą języka migowego, czyli wyrasta z kultury Głuchych, natomiast jako osoba słabosłysząca zakwalifikowana zostanie osoba, która swoją komunikację opiera na języku polskim werbalnym.

Podsumowując, należy powiedzieć, że uczestnicy dyskursu klasowego w środowisku osób niesłyszących i słabosłyszących stanowią bardzo zróżnicowaną grupę społeczną, a sam fakt niesłyszenia nie decyduje o przynależności kulturowej danej osoby. Wśród członków danej klasy wyróżnić można osoby kulturowo Głuche, czyli takie, które wpisują się zarówno w schemat *paternity*, jak i *patrimony*. Do grupy tej należą Głuche dzieci Głuchych rodziców (por. Tomaszewski i Rosiak 2003), które nie słyszą, migają w sposób naturalny oraz uczestniczą w życiu społecznym Głuchych. Osoby te stanowią rdzeń klasy, ponieważ spełniają zarówno warunek *paternity*, jak i *patrimony*. Dzieci Głuche słyszących rodziców, wychowywane w środowisku Głuchych oraz kształcone w ośrodkach dla niesłyszących i słabosłyszących, gdzie nabywają kompetencji językowej w zakresie PJM, spełniają warunek *patrimony* – dziedziczą kulturę Głuchych, choć nie dziedziczą głuchoty po rodzicach, tym samym nie spełniają warunku *paternity*. Głuche dzieci słyszących rodziców, pozbawione kontaktu ze środowiskiem Głuchych, pozostają poza kręgiem zarówno *paretnity*, jak i *patrimony*. Słyszące dzieci Głuchych rodziców (*CODA*), które nie spełniają warunku *paternity*, ale spełniają warunek *patrimony* wpisują się w kulturę zarówno Głuchych, jak i słyszących, jednak z racji kształcenia w szkołach masowych, grupa ta nie może być brana pod uwagę w przypadku analizy dyskursu klasowego w środowisku osób niesłyszących i słabosłyszących. Jak widać, o przynależności do kultury Głuchych decyduje głównie czynnik *patrimony*.

Trudno natomiast wyobrazić sobie sytuację, w której osoba spełnia warunek *paternity*, tzn. dziedziczy głuchotę fizjologiczną, ale nie spełnia jednocześnie warunku *patrimony*, tzn. nie wzrasta w kulturze Głuchych.

Wszystkie omówione tu podgrupy ciążą wokół kultury Głuchych. Należy zatem postawić pytanie, skąd bierze się międzykulturowy wymiar dyskursu klasowego w środowisku Głuchych i słabosłyszących. Pierwszym czynnikiem budującym międzykulturowość tego dyskursu jest osoba nauczyciela, będącego w warunkach polskich szkół najczęściej osobą słyszącą, która uzyskała kwalifikacje do pracy z osobami niesłyszącymi. Słyszący nauczyciel wpisuje się w obszar kultury osób słyszących. Międzykulturowy wymiar dyskursowi klasowemu nadają również dzieci słabosłyszące, pochodzące z rodzin słyszących, które z różnych powodów nie mogą podjąć nauki w szkołach masowych. Powodem takiej sytuacji może być niepełnosprawność intelektualna bądź ruchowa, która towarzyszy niedosłuchowi. Dzieci i młodzież ze sprzężeniami stanowią dość liczną grupę uczniów szkół dla niesłyszących i słabosłyszących. To właśnie uczniowie słabosłyszący, którzy doświadczyli niepowodzeń w szkołach masowych, jak również słyszący nauczyciele wnoszą do klasy elementy innej kultury, w tym przypadku elementy kultury słyszących, a dokładniej – elementy kulturu słyszących Polaków. Osoby te pozostają w większym lub mniejszym kontakcie z kulturą Głuchych, nie stanowią jednak jej elementu.

Kolejnym elementem budującym międzykultorowość dyskursu klasowego jest kultura obszaru językowego nauczanego języka, w tym przypadku kultura obszaru anglojęzycznego. Urzeczywistnianie się tej kultury w klasie zachodzi poprzez osobę nauczyciela, który staje się niejako reprezentantem tej kultury. Uczniowie wchodzą w kontakt z tą kulturą dzięki nauczycielowi, który wyposażony jest w odpowiednie narzędzia umożliwiające przybliżenie tej kultury osobom Głuchym. Ponadto uczniowie wchodzą w kontakt z tą kulturą bezpośrednio, napotykając jej elementy w otaczającym świecie.

5. Podsumowanie

W niniejszym artykule podjęta została próba analizy wybranych elementów dyskursu w sytuacji nauczania języka angielskiego osób niesłyszących. Z przeprowadzonej analizy wynika, że dyskurs w sytuacji nauczania języka angielskiego osób niesłyszących charakteryzuje się dużo wyższym stopniem złożoności niż dyskurs klasowy w kontekście osób słyszących, uczących się języka obcego, ponieważ posiada on zarówno elementy standardowe, wprowadzane przede wszystkim z osobą nauczyciela i przedmiotu – języka angielskiego, jak i elementy związane z systemami komunikacji wykorzystywanymi przez osoby niesłyszące i słabosłyszące. Szczególną cechą badanego dyskursu jest wielość kodów językowych biorących w nim udział oraz brak nadrzędnego kodu,

dostępnego wszystkim, który mógłby scalać sytuację komunikacyjną. W szczególności na uwagę zasługuje fakt, że osoby niesłyszące i wychowane w środowisku osób niesłyszących posiadają swój język naturalny, który nie może być prosto utożsamiany ani z językiem polskim, ani z SJM.

Przedstawione zagadnienia z pewnością nie wyczerpują tematu, a jedynie zarysowują tło, w którym pojawia się dyskurs klasowy w środowisku nauczania języka angielskiego wśród Polaków niesłyszących i niedosłyszących. Jednakże przedstawienie złożoności kontekstu takich spotkań może stać się inspiracją do poszukiwań takiego kształtu dyskursu klasowego wśród osób niesłyszących uczących się języka angielskiego, aby nauczanie tego języka było skuteczne. Szczególnym wyzwaniem zdaje się odnalezienie właściwego kodu komunikacji klasowej oraz odpowiedź na pytanie, który język jest dla osób niesłyszących rzeczywiście językiem obcym – angielski w zakresie czytania i pisania, angielski w ogóle, polski, a może ASL, którym powszechnie posługują się niesłyszący i niedosłyszący Amerykanie?

Bibliografia

Baker, Colin (2010). „Sign language and deaf community". W: J. A. Fishman i O. García (eds.), *Handbook of Language and Ethnic Identity. Disciplinary and regional perspectives*. Oxford: Oxford University Press, s. 122–139.

Bouvet, Danielle (1996). *Mowa dziecka. Wychowanie dwujęzyczne dzieci niesłyszących*. Warszawa: Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne.

Duszak, Anna (1998). *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Findlay, Michael Shaw (1998). *Language and Communication: A cross-cultural encyclopedia*. Santa Barbara, CA: ABC-CLIO.

Johnson, Robert E. i Carol Erting (1989). „Ethnicity and socialization in a classroom for deaf children". W: C. Lucas (ed.), *The Sociolinguistics of the Deaf Community*. San Diego: Academic Press, s. 41–83.

Krakowiak, Kazimiera (1994). „Bariery kształcenia językowego dzieci z głęboko uszkodzonym słuchem". W: S. Grabias (red.), *Głuchota a język*. Lublin: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Polski Związek Głuchych, s. 131–175.

Krakowiak, Kazimiera i Maria Panasiuk (1994). „Stereotypy myślowe i mity społeczne a perspektywy kształcenia językowego głuchych". W: S. Grabias (red.), *Głuchota a język*. Lublin: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Polski Związek Głuchych, s. 33–50.

Ladd, Paddy (2003). *Understanding Deaf Culture*. Clevedon: Multilingual Matters Ltd.

Lucas, Ceil i Clayton Valli (1989). „Language contact in the American deaf community". W: C. Lucas (ed.), *The Sociolinguistics of the Deaf Community*. San Diego: Academic Press, s. 11–40.

Majer, Jan (2003). *Interactive Discourse in the Foreign Language Classroom.* Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Padden, Carol i Tom Hampheries (1988). *Deaf in America: Voices from a culture*. Cambridge, Mass.: Harvard University Press.

Quinto-Pozos, David (ed.) (2007). *Sign Language in Contact.* Washington: Gallaudet University Press.

Szczepankowski, Bogdan (1999). *Niesłyszący, głusi, głuchoniemi: wyrównywanie szans.* Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Tomaszewski, Piotr i Paweł Rosik (2003). „Czy Polski Język Migowy jest prawdziwym językiem?" W: M. Świdziński i T. Gałkowski (red.), *Studia nad kompetencją językową i komunikacją niesłyszących*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 109–143.

SHALA BARCZEWSKA
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

JĘZYKOZNAWSTWO KOGNITYWNE JAKO IDEALNIE KOMPLEMENTARNE DO CADS NA PRZYKŁADZIE DEBATY O NAUCZANIU TEORII EWOLUCJI W STANACH ZJEDNOCZONYCH[1]

1. Wstęp

Celem rozdziału jest opisanie, w jaki sposób połączenie językoznawstwa kognitywnego, językoznawstwa korpusowego z elementami pragmatyki oraz analizy dyskursu może umożliwić zrozumienie dyskursu prasowego toczącego się wokół tematów kontrowersyjnych. W szczególności dotyczy to sposobu, w jaki amerykańska debata odnosząca się do teorii ewolucji była konstruowana oraz przedstawiana społeczeństwu przez prasę, ze specjalnym naciskiem na problem nauczania teorii ewolucji w szkołach publicznych. Innymi słowy, praca koncentruje się na sposobach używania (formułowania) języka w prasie amerykańskiej do zaprezentowania tej kontrowersyjnej kwestii opinii publicznej. Temat ten został wybrany ze względu na jego duży ładunek emocjonalny, a także na tendencję do wywoływania podziałów w społeczeństwie/opinii publicznej. Cechy te pozwoliły innym badaczom na przeprowadzenie interesujących badań dyskursu w zakresie migracji/rasizmu (Gabrielatos i Baker 2008), zmian klimatycznych (Bonnefille 2008; Grundmann i Krishnamurthy 2010) czy kwestii politycznych (Cienki 2005; Partington 2003). Ze względu na wysoce emocjonalny i angażujący charakter tematu, istotne jest podkreślenie, że podstawowy cel badania ma charakter językoznawczy. Kontrowersje związane z podejmowanym tematem stanowią jedynie tło do badania sposobów, w jaki

[1] Artykuł ten opisuje badania związane z moją pracą doktorską. Jego treść jest częściowo podsumowaniem oraz tłumaczeniem fragmentów z książki *Conceptualizing Evolution Education: A Corpus-Based Analysis of US Press Discourse* (Barczewska 2017), w której przedmiotowa problematyka oraz rezultaty badań są opisane znacznie szerzej. CADS to *corpus assisted discourse analysis* [korpusowo wspierane badania nad dyskursem]. Treść artykułu i cytaty zostały przetłumaczone przez Viktorię Kamasę, Annę Szczepanek-Guz, Annę Słoń i Wojciecha Barczewskiego.

teorie wywodzące się z językoznawstwa kognitywnego, pragmatyki i językoznawstwa korpusowego mogą być stosowane do wzbogacenia analizy tekstu.

Do chwili obecnej większość kognitywnie zorientowanych badań nad dyskursem ograniczała się do wybranych aspektów kognitywnej teorii metafor[2]. Dodatkowych inspiracji metodologicznych szukano w gramatyce funkcjonalnej Hallidaya i pragmatyce (Hart i Lukeš 2007). Mimo interesujących wyników, których dostarczyły wspomniane badania, wydaje się, że językoznawstwo kognitywne może być szerzej wykorzystane na potrzeby analizy dyskursu. Prezentowane w niniejszej pracy badania mogą przyczynić się do rozwoju wzrastającego zainteresowania pragmatyką kognitywną (Bara 2010; Schmid 2012) i kognitywnym podejściem do analizy dyskursu (Hart i Lukeš 2007; Hart 2011, 2013, 2015), ze szczególnym uwzględnieniem zastosowania narzędzi językoznawstwa korpusowego.

2. Kontekst debaty

Ze względu na złożoność debaty dotyczącej ewolucji, a także jej specyficzny charakter w kulturze amerykańskiej, należy rozpocząć od przedstawienia kontekstu tych zjawisk. Mimo kontrowersji, które towarzyszyły jej właściwie od momentu publikacji *O powstawaniu gatunków* w 1859 roku, teoria ewolucji zyskała powszechną akceptację przez biologów na początku XX wieku. Jednak okrucieństwa towarzyszące I wojnie światowej przyniosły refleksję, że uczenie dzieci teorii ewolucji, szczególnie ewolucji człowieka, może prowadzić do powstania społeczeństwa pozbawionego norm moralnych. Zaowocowało to intensyfikacją debaty na temat samej teorii oraz skupieniem się (także w sensie retorycznym) na problemach dotyczących edukacji. Za najbardziej znany efekt tej dyskusji uznać można proces Johna T. Scopesa w 1925 roku w Dayton, w stanie Tennessee. To, co na początku zostało wymyślone przez lokalne władze dla ściągnięcia zainteresowania szerokiej opinii publicznej na miasto Dayton, a w dalszej perspektywie miało się przełożyć na rozwój i inwestycje, stało się tak istotnym wydarzeniem w amerykańskiej debacie publicznej, że mogłoby zostać określone jako wydarzenie dyskursywne (*discursive event* za: Jäger i Maier 2009, zob. Barczewska 2013). Proces Scopesa wraz z jego odzwierciedleniem w prasie pod hasłem „proces małpy", oscylującym na granicy prawdy i fałszu, nadal silnie oddziałuje na dyskurs dotyczący nauczania teorii ewolucji.

Na przestrzeni lat zmieniały się główne punkty zapalne w dyskusji na temat nauczania ewolucji. W latach 20. zastanawiano się nad ograniczeniem jej

[2] Wyjątek stanowią prace Oakleya (2005), Harta (2011, 2013) oraz artykuły w książce pod redakcją Harta i Lukeša (2007).

w programach szkolnych, w latach 60. skupiano się na umożliwieniu nauczania o ewolucji, zaś w latach 80. – na utrzymaniu kreacjonizmu z dala od szkół. Umożliwiły to decyzje prawne, które zrównały kreacjonizm naukowy z religią, a nauczanie religii w amerykańskich szkołach narusza klauzulę pierwszej poprawki do konstytucji amerykańskiej. Obecnie w debacie tej stawia się różnorodne pytania, np.: jak uczyć ewolucji, jaki jest stopień naukowej trafności tzw. teorii inteligentnego projektu oraz czy powinno się zaznajomić uczniów z nieścisłościami teorii ewolucji, które są wyszczególniane w czasopismach naukowych, a co za tym idzie, czy powinno się umożliwić dyskusję nad tymi kontrowersjami (na ile teoria ewolucji powinna być przedstawiana uczniom jako teoria budząca kontrowersje w kontekście naukowym).

Większość obecnych aktów prawnych, które chcą wprowadzić władze stanowe, dotyczy tego, aby nauczycielom w szkołach publicznych w USA pozwolić dyskutować o mocnych i słabych stronach teorii ewolucji z punktu widzenia naukowego. Jednak mimo że propozycje te (tak jak np. *Tenn. Code Ann. § 49-6-1030*) zabraniają nauczania religii w szkołach, są one jednak przedstawiane w prasie jako próba wprowadzenia, czyli wymuszenia, nauczania o kreacjonizmie rozumianym jako religia, np. na lekcjach biologii. Język odgrywał i odgrywa zasadniczą rolę w debacie na temat ewolucji i jej nauczania, co znajduje odzwierciedlenie w badaniach jej dotyczących (np. Nelkin 2004; Smout 1998; McCune 2003; Thurs 2007). Również uznanie szkoły za miejsce, którego przede wszystkim dotyczy ta debata, znajduje potwierdzenie w literaturze (Witham 2002).

3. Podstawy teoretyczne

Zarówno językoznawcy kognitywni, jak i analitycy dyskursu uznają język, a mówiąc precyzyjniej: sposób, w jaki znaczenie jest wyrażane w języku, za społecznie skonstruowany i równocześnie społecznie konstruujący. Przedstawiając podstawowe założenia stojące za językoznawstwem kognitywnym, Geeraerts (2006: 4) stwierdza: „Znaczenie nie jest po prostu obiektywnym odbiciem świata zewnętrznego, jest sposobem jego kształtowania. Można powiedzieć, że konstruuje ono świat, w sposób, który ucieleśnia pewną perspektywę patrzenia na ten świat". Stwierdzenie to jest bardzo podobne do deklaracji czynionych w ramach analizy dyskursu: „teksty mają działanie przyczynowe – przynoszą zmianę w naszej wiedzy, naszych przekonaniach, naszych postawach, wartościach przez nas wyznawanych. Mają także działanie bardziej długoterminowe: kształtują tożsamości" (Fairclough 2004: 8). Tak więc założenie, że badanie języka to między innymi refleksja nad tym, w jaki sposób słowa kształtują i równocześnie są kształtowane przez określony punkt widzenia,

jest centralne dla obu dyscyplin: językoznawstwa kognitywnego i analizy dyskursu.

3.1. Konceptualizacje i językoznawstwo kognitywne

Jednym z procesów poznawczych związanych z tworzeniem znaczenia jest konceptualizacja. Langacker (2008: 30), którego prace w tym zakresie są traktowane jako fundamentalne dla prezentowanych tutaj badań, opisuje konceptualizację w następujący sposób:

Konceptualizacja jest definiowana szeroko by zawrzeć każdy aspekt doświadczenia mentalnego, rozumiana jest jako obejmująca (1) zarówno nowe, jak i istniejące koncepcje, (2) nie tylko pojęcia „intelektualne", ale również doświadczenia zmysłowe, motoryczne i uczuciowe, (3) świadomość kontekstu fizycznego, językowego, społecznego i kulturowego oraz (4) koncepcje, które powstają i rozwijają się w czasie procesualnym (w odróżnieniu od równoczesnego pojawiania się). Zatem nawet jeśli „koncepcje" uważane są za statyczne, konceptualizacje takie nie są.

Langacker zauważa, że konceptualizacja jest osadzona zarówno w doświadczeniu fizycznym, jak i w interakcjach społecznych, jednak to te ostatnie stoją w centrum zainteresowania prowadzonych tutaj badań. Osadzenie w interakcjach społecznych oznacza negocjowanie przez interlokutorów znaczenia na bazie wzajemnej oceny wiedzy, myśli i intencji pozostałych uczestników interakcji. Ponieważ jest to proces, który nie może być bezpośrednio obserwowany, badacz musi polegać na tym, co jest dla niego dostępne, czyli na słowach które wybrał mówca/autor tekstu (Langacker 2008: 4). To właśnie słowa dostarczają wskazówek dotyczących tego, jak mówca/autor tekstu postrzega określoną sytuację (Cacciari 1998). To przekonanie wzmacnia jeszcze sugestia Lakoffa (Lakoff 2006), że sposób konceptualizowania świata przez daną osobę często znajduje odzwierciedlenie w wyrażeniach językowych, które ona stosuje. Określenie *konceptualizacja* jest używane tu w zgodzie z tą tradycją, by opisać sposoby, w jakie dziennikarze używają języka, żeby tworzyć obrazy przekazujące określony sposób postrzegania debaty o nauczaniu ewolucji i jej uczestników. Turton zauważył w swoim badaniu nad językiem i migracją: „skonceptualizować coś oznacza raczej stworzyć to niż zdefiniować czy opisać. Metafory, których używamy, by mówić o migracji niosą ze sobą określone implikacje dla sposobu, w jaki o niej myślimy i tym samym dla sposobu, w jaki zachowujemy się wobec migrantów" (Turton 2003: 4). Opierając się na tym samym sposobie rozumowania: język, który jest używany by mówić o ewolucji (człowieka), nauce czy edukacji (zarówno metaforyczny, jak i niemetaforyczny), wpływa na sposób, w jaki (anty)ewolucjoniści, naukowcy i pedagodzy są postrzegani.

Ponadto, konceptualizacja jest dynamiczna: zmienia się i rozwija wraz z rozwojem dyskursu. W związku z tym przedstawione badania nie mają charakteru wyczerpującego – nie dostarczają pełnego i zamkniętego opisu analizowanej debaty. Mają służyć raczej jako kolejny i ograniczony badanym okresem czasu krok ku wyjaśnianiu sposobów, w jaki uczestnicy debaty i relacjonujący ją dziennikarze używają języka do wyrażania swoich przekonań. W celu opisania tych konceptualizacji, przyjmowany jest szeroki wachlarz teorii związanych z językoznawstwem kognitywnym. Jak już wspomniano powyżej, podstawę stanowi gramatyka kognitywna Langackera (1993, 2001, 2007, 2008). Jest ona uzupełniona wybranymi aspektami teorii dynamiki sił (Talmy 1988), teorii metafory pojęciowej (Lakoff i Johnson 1980), teorii przestrzeni mentalnych i blendingu (Fauconnier i Turner 2002) oraz semantyką ram (Fillmore 1976).

3.2. Perspektywa pragmatyki kognitywnej

Przyjęcie perspektywy językoznawstwa kognitywnego w żaden sposób nie ogranicza analizy do indywidualnego podmiotu konceptualizującego. Przeciwnie, w ramach tej perspektywy próbuje się wyjaśnić powiązania między osobą konceptualizującą, jej konceptualizacjami i jej ucieleśnionym doświadczeniem w kontekście interakcji z innymi konceptualizującymi. Wynikiem takiego działania jest oparty na użyciu model języka, którego dąży do całościowego ujęcia znaczenia z uwzględnieniem wyników uzyskiwanych w ramach innych dyscyplin, w szczególności zaś innych gałęzi nauk o poznaniu (Geeraerts 2006).

Skutkiem takiego założenia jest odrzucenie przez językoznawstwo kognitywne podziału badań nad językiem na pola takie jak składania, semantyka czy pragmatyka. Zamiast tego, przyjmuje się, że jednostki leksykalne pobudzają zestaw(y) znaczeń encyklopedycznych, które z kolei są używane przez uczestników dyskursu w procesie konstrukcji znaczenia odbywającym się w czasie rzeczywistym (Evans, Green 2006). Takie podejście nie ignoruje pytań stawianych w ramach tradycyjnej pragmatyki, a raczej sugeruje inne podejście czy też inny rodzaj wyjaśniania, który pozostaje w zgodzie z szerokim spektrum badań kognitywnych (Fauconnier 2006: 659). Z tego powodu istnieje wiele przyczyn, by łączyć te podejścia. I tak, na przykład w prezentowanych badaniach uwzględniono między innymi teorię aktów mowy (Austin 1962; Searle 1962) czy kategorie takie jak presupozycje, implikatury i eksplikatury (Grice 1975).

4. Metodologia

4.1. Korpusowo wspierane badania nad dyskursem

Harder stwierdza: „aktywacja konceptualizacji w trakcie komunikacji pozostaje nieskuteczna, jeżeli nie następuje proces odwzorowania tej konceptualizacji na przedmiot dyskursu będący częścią procesu całościowego rozumienia wypowiedzi" (Harder 2011: 306). Jeden ze sposobów, w jaki takie połączenia są tworzone, stanowią powtórzenia (Harder 2011: 311; Stubbs 1996: 92). W kontekście prasy takie powtórzenia byłyby widoczne w rozszerzaniu się używania określonych metafor lub ram jako akceptowanych sposobów mówienia o danym zjawisku. Proces ten staje się szczególnie widoczny, gdy teksty są analizowane ze wsparciem odpowiedniego oprogramowania. „Poprzez zestawienie wielu przykładów użycia tego samego słowa, analiza konkordancji dostarcza przesłanek dotyczących zakresu jego użycia i tym samym jego znaczenia" (Stubbs 2004: 109). Zaletą korpusowego wsparcia badań nad dyskursem jest również możliwość ujawniania powtarzających się (lub kluczowych) słów i fraz, a także statystycznego pomiaru istotności tych powtórzeń.

Wykorzystanie wsparcia korpusowego nie jest ograniczone do żadnego konkretnego podejścia w ramach językoznawstwa. Reprezentuje jednak oparte na użyciu podejście do badania języka i tym samym pozostaje w zgodzie z podejściem przyjmowanym w ramach językoznawstwa kognitywnego. Gries (2009) zauważa nawet, że te dwa podejścia wzajemnie się dopełniają.

To wzajemne dopełnianie się jest widoczne między innymi w korpusowo wspieranych badaniach nad dyskursem, które Partington (autor angielskiej frazy używanej do określania tego typu badań: CADS – *corpus-assisted discourse studies*) opisuje następująco: „badanie i porównywanie cech poszczególnych typów dyskursów, uwzględnianie w analizie przydatnych dla danego celu badawczego technik i narzędzi rozwiniętych w ramach językoznawstwa korpusowego" (Partington 2010: 88). Zatem miary statystyczne, których użycie stało się możliwe dzięki osiągnięciom językoznawstwa korpusowego, są używane w połączeniu z innymi teoretycznymi podejściami do znaczenia.

4.2. Korpusy

Jako przedmiot badań wybrano amerykański dyskurs prasowy. Równocześnie przyjęto, że prasa amerykańska nie jest tworem jednorodnym. Wręcz przeciwnie, na dyskurs prasowy składa się bardzo wiele publikacji stworzonych przez zróżnicowane jednostki. Co więcej, zbiór tych publikacji tworzy również wiele gatunków, takich jak doniesienia prasowe, recenzje, artykuły wstępne czy listy do

redakcji. Po uwzględnieniu niezwykłego stopnia trudności, jeśli nie wręcz niemożliwości, stworzenia korpusu wszystkich publikacji prasowych dotyczących ewolucji, zdecydowano się na zbadanie wybranych artykułów dotyczących nauczania ewolucji z ostatniego dziesięciolecia (styczeń 2003–grudzień 2012). Artykuły te złożyły się na podstawowy korpus użyty w prezentowanej analizie (EE312). Tworząc go, dążono do tego, by obejmował tematy o znaczeniu zarówno ogólnokrajowym, jak i regionalnym. Dlatego też znalazły się w nim artykuły z czasopism o zasięgu krajowym, a także te pochodzące z rejonów, w których debata na temat nauczania ewolucji nabrała w ostatnim czasie szczególnej temperatury. Opis korpusu EE312 znajduje się w tabeli 1.

Tabela 1. Źródła artykułów w EE312

Źródło	Wyszukiwane terminy	Artykuły	Słowa
ProQuest Research Library (artykuły z czasopism)[a]	ab(evolution OR creationism OR "intelligent design") AND ab(education OR school OR classroom OR teach* OR taught)	259	40,361
ProQuest National Newspapers Core	ab(evolution OR creationism OR "intelligent design") NEAR/4 ab(education OR school OR classroom OR teach* OR taught)	271	125,126
Ebscohost Newspaper Source[b]	(evolution OR creationism OR "intelligent design") AND (education OR teach* OR classroom OR taught)	366	190,094
Suma		896	803, 465

[a] Dostęp do ProQuest Research Library dzięki systemowi bibliotecznemu Sno-Isle
[b] Dostęp do wyszukiwarki Ebscohost via Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Zgromadzono także mniejszy korpus – TIME25 – w którym znalazły się artykuły z wybranego dziesięciolecia (marzec 1923–luty 1933) dotyczące procesu Scopesa. Korpus ten zebrano, aby umożliwić diachroniczne porównanie debat związanych z ewolucją, zaś wyborem tematu kierowało przekonanie o stałej obecności tego procesu w doniesieniach prasowych związanych z ewolucją. Jednakże w przypadku TIME25 dostępność materiału była ograniczona, w wyniku czego korpus ten nie koncentruje się tylko na nauczaniu ewolucji, ale również na temacie ewolucji w rozumieniu ogólnym.

Korpus EE312 został podzielony na kilka podkorpusów w celu przeprowadzenia analizy różnych czynników wpływających na badaną debatę. Podkorpusy zostały z kolei podzielone według następujących kryteriów: zasięgu (lokalny lub krajowy), gatunku (wiadomość lub artykuł wstępny) i stanowiska w debacie dotyczącego sposobu w jaki należy uczyć teorii ewolucji biologicznej (*E* – „wyłącznie teoria ewolucji", *O* – „otwarty na alternatywy", *N* – „neutralny" oraz „boczny", który oznacza artykuły, w których ewolucja nie była tematem głównym ale pobocznym)[3]. Ostatni z podziałów został przeprowadzony manualnie. Jemu też przyznano największą rolę w badaniu. Korpus TIME został również podzielony na podkorpusy ze względu na stanowisko w debacie. Jak widać na wykresie 1 i 2, większość artykułów mocno popierała prawdziwość teorii ewolucji oraz wyłączność jej nauczania. Pomimo przeciwnych głosów (np. Caudill 2013), ci, którzy mieli inne zdanie na temat ewolucji, uzyskali tylko ograniczony dostęp do prasy głównego nurtu.

Przyjęto, że zestawienie artykułów dotyczących procesu Scopesa oraz debaty aktualnie trwającej w prasie ogólnokrajowej i regionalnej, tworzy reprezentatywną próbę umożliwiającą wnioskowanie na temat konceptualizacji obecnych w omawianej debacie w różnych typach artykułów i w prasie o różnym zasięgu.

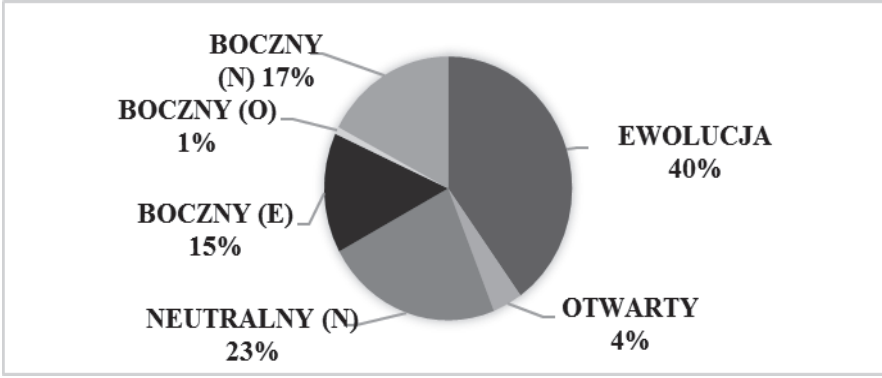

Wykres 1. Układ korpusu EE312 według stanowiska

[3] Podzielono także artykuły na „główne" i poboczne. Artykuły z grupy „poboczne" omawiają ewolucję, ale główny temat był inny, np. wybory polityczne.

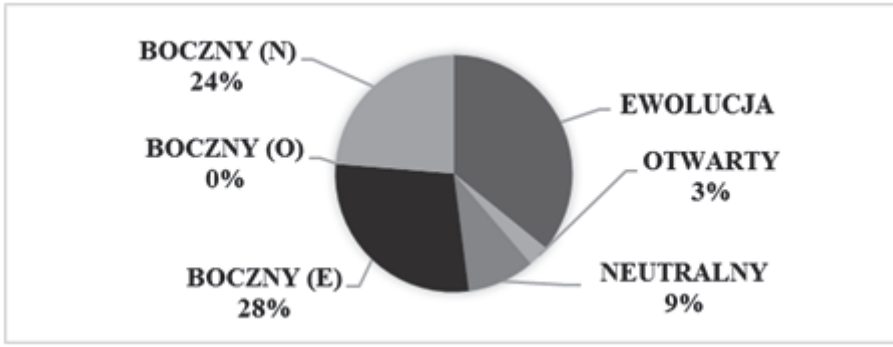

Wykres 2. Układ korpusu TIME25 według stanowiska

Artykuły te zamieniono na tekst i przeanalizowano, używając programu Wordsmith6 (Scott 2016b). Metadane zawierające tytuł, autora i nazwę wydawnictwa zostały włączone do pliku tekstowego. Ponadto zostały dokonane niewielki zmiany ułatwiające przetworzenie tekstu.

W trakcie czytania artykułów poprawione zostały błędy ortograficzne powstałe podczas skanowania tekstów w celu włączenia ich do baz EBSCO i ProQuest. Zamieniono również symbole, które stanowią problem w trakcie automatycznego przetwarzania (&, <, >) na ich słowne odpowiedniki (*i*, *mniejsze niż*, *większe niż*). Użyto standardowych ustawień WordSmith6. Słowa kluczowe zostały policzone przy pomocy listy słów *Guardian* (1994—2004) (Scott 2016a) jako korpusu referencyjnego.

5. Wyniki

Ta część przedstawia wyniki oparte na triangulacyjnym podejściu analizy empirycznej. Opisane poniżej rezultaty nie są podane w kolejności typowej dla językoznawstwa korpusowego. Decyzja, aby rozpocząć od manualnej analizy pięciu wybranych artykułów oraz nagłówków ma na celu odsłonięcie kontekstu debaty, co umożliwiło lepsze zrozumienie znaczenia analizy słów kluczowych. W kolejnych częściach omówione zostają szczegółowe wyniki, dla których wspólny mianownik stanowi główne pytanie badawcze: „Jak jest konstruowana debata na temat nauczania o ewolucji w prasie amerykańskiej?”. Wyniki nie tylko potwierdzają skuteczność zastosowanego podejścia metodologicznego, ale także dostarczają głębszego i pełniejszego wglądu w sposoby, w jakie język jest używany, by odzwierciedlać wiedzę wspólną, a także tworzyć nowe konceptualizacje.

5.1. Analiza operacji konstruowania

Pięć artykułów zostało wybranych do analizy manualnej z korpusu EE312 (3 z podzbioru E, 2 z O). Artykuły te określono jako reprezentatywne dla poszczególnych punktów widzenia na etapie podziału artykułów według przyjętych przez nie stanowisk. Analizowano językowe sposoby konstruowania trzech różnych konstruktów metaforycznych – wizualnego (Langacker 1993, 2001, 2008), geometrycznego (Jäger i Maier 2009) i fizycznego (Talmy 1988). Dzięki temu możliwe jest zidentyfikowanie sposobów, w jakie elementy opisywanych przez Langackera gramatycznych operacji konstrukcyjnych (takich jak poziomy schematyczności) mogą wpływać na dynamikę sił wzorców działającą na poziomie zarówno konceptualnym, jak i społecznym. Analizę rozpoczęto od użycia nagłówków i artykułów wstępnych w celu stworzenia zmodyfikowanej wersji Langackerowskiego konstruowania sceny. W pracy Langackera (1993: 455) na konstruowanie sceny składają się: obserwator (tutaj: autor artykułu), ognisko uwagi, rama sceny, maksymalizacja pola widzenia i relacje perceptualne. Chociaż diagram Langackera zawiera granice pola percepcji, nie są one jednak przez niego omówione w opisie. Dlatego w celu określenia tych granic wprowadzono termin „granice dyskursu" (*discourse limits*) zastosowany przez Jägera i Maier do opisu analizy dyskursu w ujęciu Foucaulta.

Badano również związek pomiędzy metaforą konceptualną a schematami wyobrażeniowymi. Zaobserwowano, że połączenie metafory i operacji związanych ze schematami wyobrażeniowymi w nagłówkach i wstępach (czy to w podtytule, czy w pierwszym akapicie) ustanawia granice dyskursu, które nadają strukturę całemu artykułowi. Innymi słowy, granice dyskursu korespondują ze schematami wyobrażeniowymi wprowadzanymi na początku artykułu.

Na przykład artykuł „Evolution isn't a natural selection here" [Tutaj ewolucja to nie dobór/wybór naturalny] (Huffstutter 2005), zaczyna się od opisu krajobrazu:

> In this rural swath of northern Kansas, where the grass rolls thick and green to the horizon, a white cross dominates the landscape. [Na tym wiejskim obszarze północnego Kansas, gdzie zieleń gęstych traw sięga aż po horyzont, biały krzyż dominuje nad krajobrazem.]

Ten opis nie tylko prezentuje odbiorcom obraz Kansas, ale też krzyż, który odgrywa rolę metonimii, reprezentując raz osobę wierzącą, raz moc, jaką wiara wpływa na społeczeństwo. Metaforycznie sugeruje też stanowisko dziennikarza, że chrześcijaństwo zdominowało kulturę tego stanu. Przez to artykuł implikuje dalej, że relacja miedzy chrześcijaństwem i mieszkańcami tego stanu jest najlepiej opisywana jako „dynamika sił". W artykule tym dziennikarka przytacza debaty o standardzie nauki w szkole jako stereotypową dychotomiczną walkę o władzę między „mądrymi, liberalnymi i septycznymi naukowcami" a „wierzącymi,

konserwatywnymi mieszkańcami wsi", pomimo naukowych kwalifikacji obu stron debaty.

Natomiast artykuł pod tytułem: „Who's afraid of intelligent design" (Kto się boi inteligentnego projektu?) (Mathews 2005) rozpoczyna się od przedstawienia dwóch zajęć w szkole średniej. Jedne, zajęcia z historii, opisane są przy pomocy „schematu łańcucha działania", gdy podczas lekcji nauczyciel zaatakował i poddał analizie wszystkie książki, materiały itd. Drugie, zajęcia z biologii, opisane są w artykule według „schematu ruchu":

> I slogged joylessly through all the phyla and the principles of Darwinism, memorizing as best as I could. [Przebrnąłem bez radości przez wszystkie tajniki i zasady darwinizmu, zapamiętując najlepiej, jak potrafiłem.]

Dziennikarz bardzo dobrze wspomina zajęcia z historii, ledwo co przeżył biologię. Jego komentarze sugerują, że studenci lepiej się uczą w formie „schematu łańcucha działania" niż „ruchu" oraz że lekcje biologii, szczególnie te o ewolucji, byłyby o wiele ciekawsze, gdyby pozwolono nauczycielom wprowadzić kontrowersyjne teorie, np. Inteligentny Projekt.

Oba te artykuły prasowe prezentują kontrowersyjną tezę w już kontrowersyjnym temacie. Gdyby dziennikarze rozpoczęli od swojej tezy, szybko by zniechęcili czytelników mających inne opinie. Jednak zaczynając od opisu znanego scenariusza życiowego, powiększyli zarówno szanse na to, że czytelnicy doczytają artykuł do końca, jak i na to, że to odbiorcy samodzielnie sformułują wnioski na podstawie jego treści (por. Cap 2008). Wynik ten może sugerować, że zaczynanie artykułu ciekawą anegdotą pełni daleko większą rolę niż tylko przyciągnięcie uwagi czytelnika.

W ten sposób połączono teorie z nurtu językoznawstwa kognitywnego z tymi związanymi z analizą dyskursu. Opis, metafora i główne schematy wyobrażeniowe funkcjonowały w każdym z tych pięciu artykułów w sposób zaprezentowany w tabeli 2.

Jak pokazano w tabeli, w debatę dotyczącą nauczania ewolucji wplecione są elementy dyskursu zarówno politycznego jak i religijnego. Strony dyskursu oskarżają się wzajemnie o wprowadzanie poglądów metafizycznych razem z naukowymi oraz mieszanie pojęć z zakresu nauki oraz metafizyki/religii.

Z uwagi na to, że nauczanie religii w szkołach amerykańskich jest nielegalne, oskarżenia o działalność religijną mają bardzo poważne konsekwencje. Jeśli chodzi o politykę, debata została tak skonstruowana, aby stała się przedłużeniem innych napięć pomiędzy liberałami i konserwatystami, demokratami and republikanami. Należy jednak pamiętać, że są to skonstruowane, a niekoniecznie obiektywne opisy rzeczywistości. Ciekawe jest to, że mimo innych schematów wyobrażeniowych, każdy dziennikarz korzystał z metafor z domeny źródłowej WOJNA. Wszystkie te tematy są widoczne w korpusie EE312.

Tabela 2. Podsumowanie operacji konstruowania w wybranych artykułach z EE312

Artykuł	Schematy podstawowe	Główne przeciwieństwa	Granice dyskursu
„Evolution isn't a natural selection here" Huffstutter (2005), *LA Times*	siła	Konserwatyści (w mniejszości?) zdominowani przez religię używają siły na większości umiarkowanych republikanów i demokratów w bezbronnych stanach rolniczych	Chrześcijańska dominacja kulturowa; Mentalność wiejska
„Physicist takes shots at intelligent design" Knox (2006b), *Journal-World*	akcja	Nauczyciele przedmiotów ścisłych versus Inteligentny Projekt	Religia (ID); Nauczyciele przedmiotów ścisłych
„Speaker: science is above the Fray" Knox (2006a), *Journal-World*	akcja	Pomiędzy ideologiami: filozofia i religia, oddzielenie nauk ścisłych	Wierzący w sferę nadprzyrodzoną, materialiści
„Who's afraid of intelligent design?" Mathews (2005), *The Washington Post*	akcja vs. ruch	Opozycja – jej stłumienie i zmarginalizowanie kosztem edukacji	Nudna biologia; interesująca historia
„Criticism of evolution can't be silenced" Schlafly (2006), *Human Events*	Siła	Liberalni/ proewolucjoniści *versus* 90% amerykańskich obywateli; Liberalni/ proewolucjonistyczni cenzorzy, bezbożni, przesada, mniejszość	Krytycy ewolucji; tłumiący dyskusję

Źródło: Barczewska 2017.

5.2. Analiza nagłówków

Identyfikację metafor w nagłówkach tekstów z korpusu EE312 przeprowadzono manualnie ze wsparciem narzędzia konkordancji w programie WordSmith6. Celem analizy było stworzenie podstaw do zidentyfikowania domen źródłowych w odwzorowaniach metaforycznych obecnych w całym korpusie EE312 oraz badanie możliwości skorzystania z konkordancji we wspieranej korpusowo analizie metafory. Dodatkowo analiza słów kluczowych *nauka* i *ewolucja* pokazała wysoki stopień zgodności z domenami źródłowymi zidentyfikowanymi w nagłówkach. Dobrze ilustruje to duża częstość domen źródłowych KONFLIKT/WOJNA i RELIGIA zarówno w nagłówkach, jak i w samych tekstach EE312 (przynajmniej w odniesieniu do dwóch badanych słów). Co więcej, analiza nagłówków pozwoliła dostrzec bardzo powszechne, choć być może mniej widoczne przy innym sposobie analizy, konstrukty związane z przestrzenią. W szczególności sale lekcyjne są często konstruowane jako POJEMNIK, z naciskiem na potrzebę kontroli jego zawartości i brzegów/granic, a debata opisana została jako SCHIZMA, dodatkowo pogłębiająca już wcześniej istniejące podziały w społeczeństwie amerykańskim. Co interesujące, umiejscowienie SCHIZMY różni się w zależności od zakresu artykułu: pomiędzy chrześcijaństwem (nawet wewnątrz społeczności ewangelickiej) i nauką oraz światopoglądem lewicowym i prawicowym.

To sugeruje, że nagłówki można traktować jako próbkę tekstów, na podstawie której ustala się domeny metaforyczne, które umożliwiające dalej analizę samych artykułów z wykorzystaniem konkordancji. Taki schemat postępowania może być prawdopodobnie używany jako dodatek bądź równolegle z manualną analizą próbki wybranych tekstów.

5.3. Analiza słów kluczowych

Analizowano najsilniejsze słowa kluczowe uzyskane po porównaniu korpusów wydzielonych ze względu na stanowisko wobec nauczania ewolucji, zasięg, gatunek tekstu i czas jego powstania. Wyniki potwierdziły obserwacje opisywane przez innych badaczy zajmujących się wspieraną korpusowo analizą dyskursu: słowa związane z najbardziej kontrowersyjnymi kwestiami były kluczowe bez względu na kryterium wydzielania podkorpusów do porównania. Jednak porównanie różnych podkorpusów pokazało także różnice w stopniu ważności poszczególnych kluczowych domen.

Porównanie korpusów EE312 i TIME25 ujawniło zmiany w dyskursie związanym z debatą o nauczaniu ewolucji. Za najważniejsze uznać można zmianę stopnia ważności domen kluczowych: współcześni zwolennicy nauczania

ewolucji używają więcej słów z domeny RELIGIA, zaś jej przeciwnicy preferują domenę NAUKA ŚCISŁA (SCIENCE). Różnica ta jest widoczna także przy porównaniu podkorpusów korpusu EE312 wydzielonych ze względu na stanowisko. Ten wynik, choć zadziwiający na pierwszy rzut oka, został potwierdzony także w kolejnych analizach. Wydaje się, że artykuły z podkorpusu *O* dotyczą przede wszystkim konstruowania grupy własnej – osób wątpiących w teorię Darwina – jako opierających się na ustaleniach naukowych i tym samym będących częścią grupy obcej lub grupą jej równą. Z kolei w artykułach z podkorpusu *E*, prezentujących poglądy większości, starano się chronić tożsamość grupy własnej związaną z nauką, wskazując, że twierdzenia strony przeciwnej są związane raczej z religią niż z nauką.

Podział ten był widoczny również po uwzględnieniu rodzaju artykułu (wiadomości lub opinii) a także zasięgu poszczególnych tekstów. Artykuły zgrupowane jako wiadomości oraz artykuły o zasięgu lokalnym stawiały na pierwszym miejscu legislację i standardy szkolne, podczas gdy w artykułach o zasięgu krajowym oraz artykułach wstępnych preferowano słowa odnoszące się do filozoficznych i społecznych aspektów debaty.

Uwidocznienie się takich różnic podkreśla znaczenie kontekstu dla wyników badań. Zrozumienie relacji między dyskursem a sytuacją, w której się on odbywa, podobnie jak to przedstawiono w langackerowskiej „aktualnej przestrzeni dyskursu" (*current discourse space*, CDS) jest niezmiernie istotne na każdym etapie badań: od tworzenia korpusu aż po analizę poszczególnych konkordancji.

5.4. Wybrane słowa kluczowe: analiza sposobów konstruowania

W celu zapewnienia szczegółowego spojrzenia na to, w jaki sposób konstruowane są w prasie pojęcia kluczowe dla tej debaty, do analizy wybrano pięć najsilniejszych słów kluczowych w badanym korpusie – *science*, *evolution*, *Darwinism*, *creationism*, *intelligent design* – wraz ze zróżnicowanymi konstrukcjami związanymi z metaforą kognitywną „ARGUMENT IS WAR". Według teorii językoznawstwa korpusowego, najbardziej kluczowe słowa mogą być traktowane jako klucze do tego, o czym jest cały tekst/korpus („aboutness", Baker 2006).

Badanie rozpoczęto od analizy dwóch najsilniejszych słów kluczowych dla wszystkich podkorpusów: *nauka* i *ewolucja*. Pokazano, że różnice między uczestnikami debaty często nie dotyczą domeny źródłowej, która jest używana w procesie konceptualizacji, ale wyboru elementów tej domeny, które są odwzorowywane na domenę docelową. I tak, wszystkie artykuły w korpusie EE312 bardzo wysoko wartościują naukę. Tym niemniej różnice dotyczą stopnia ważności, który powinien być jej przyznawany (w porównaniu z filozoficznymi lub innymi sposobami rozumienia świata). W przypadku ewolucji w zasadzie nie

było dyskusji, czy teoria ewolucji ma charakter naukowy. Kontrowersje dotyczyły miejsca ewolucji w tej domenie, a mianowicie, czy określenie „ewolucja" powinno być używane w odniesieniu do całej domeny nauk ścisłych oraz stopnia pewności teorii ewolucji w porównaniu z innymi teoriami naukowymi, takimi jak teoria grawitacji. Wyniki te uwidaczniają ograniczenia badań dyskursu opartych wyłącznie na analizie słów kluczowych uzyskanych na podstawie obliczeń statystycznych. Analiza słów kluczowych pokazała także zasadniczą rolę uprzedmiotowienia NAUKI na poziomie leksykalnym i konceptualnym. Dostarcza to dodatkowego wsparcia dla twierdzeń o centralności uprzedmiotowienia w procesach metaforycznych (Szwedek 2011; Drogosz 2012).

Badano również podejmowanie przez różnych uczestników debaty próby kategoryzowania teorii inteligentnego projektu oraz darwinizmu jako religii. Jak wcześniej wspomniano, w Stanach Zjednoczonych nie wolno uczyć religii w szkołach państwowych. Dlatego, kiedy sąd uznał kreacjonizm za naukę religii, równocześnie zakazano jej nauczania w szkołach publicznych. W rezultacie wszelkie strony starają się, aby każde nauczanie o pochodzeniu człowieka także zostało uznane za religię. Podczas badania ujawniono stosowanie dwóch różnych modeli klasyfikacji: jako pierwotny lub metaforyczny przynależny do domeny RELIGIA. Ponieważ ewolucja jest od dawna osadzona w domenie nauki, jedyny możliwy wybór dla tych, który nie zgadzają się na obecny sposób jej nauczania, jest przy użyciu metafory DARWINIZM/EWOLUCJONIZM JEST RELIGIĄ. Strategią używaną przez tych, który są przekonani o naukowej pewności teorii ewolucji biologicznej, było opisanie inteligentnego projektu jako pomysłu z zakresu teorii religijnej. Udało się to im dzięki skonstruowaniu teorii jako modyfikacji kreacjonizmu, poprzez częste łączenie to w jedną – nazywaną *Intelligent design creationism* (IDC). Według teorii Langackera (Langacker 2008: 59–61) oraz teorii negacji w językoznawstwie kognitywnym (Lewandowska-Tomaszczyk 2005), takie sformułowanie jest o wiele trudniej analizować i negować niż stwierdzenie: „inteligentny projekt jest/nie jest kreacjonizmem". Dzieje się tak, że w celu zrozumienia pierwszego pojęcia wymagane jest zrozumienie tylko jednej przestrzeni mentalnej, podczas gdy drugie pojęcie wymaga dwóch przestrzeni. Obydwa modele klasyfikacji mają swoje wady i zalety, a także konsekwencje leksykalne, tematyczne i dyskursywne, jakie niesie ze sobą wybrany sposób kategoryzowania. Na przykład, chociaż przeciwnicy teorii ewolucji musieli przyznać, że ewolucja należy do domeny NAUKA, byli także w stanie skonstruować modele metaforyczne dla domen RELIGIA i TOTALITARYZM, które dawały więcej możliwości dla wyrażanych nie wprost komentarzy i krytyki.

5.5. Analiza metafory „DEBATA O EWOLUCJI TO WOJNA"

Metafora pojęciowa KŁÓTNIA TO WOJNA jest często omawiana w literaturze, zarówno dotyczącej teorii metafory konceptualnej, jak i debaty dotyczącej teorii ewolucji i jej obecności w szkołach publicznych w USA. Jednak, jak wyjaśnia Ritchie (2003), użycie domeny źródłowej WOJNA jest często przeceniane i w wielu przypadkach GRA czy SPORT byłyby bardziej dokładnymi opisami odwzorowań metaforycznych osiąganych przez konceptualizujących. Chociaż działo się tak w przypadku EE312, a kilka innych przykładów, takich jak (1) i (2) zostało zidentyfikowanych i skategoryzowanych jako należące do domen GRA lub SĄD, domena źródłowa WOJNA jest nadal bardzo istotna i zaadaptowana została w tekstach dziennikarskich reprezentujących wszystkie trzy podejścia:

(1) Ballot **Battle** Over Evolution Ends in a **7-to-7 Tie** [Głosowanie: Bitwa dotycząca ewolucji kończy się **remisem 7 do 7**]

(2) In Pennsylvania, It Was Religion **vs**. Science, Pastor **vs**. Ph.D., Evolution **vs**. the Half-Fish [W Pensylwanii, religia **kontra** nauka, pastor **kontra** doktor nauk, ewolucja **kontra** pół-ryba]

Niemniej jednak, pomimo ogólnej zgody w opisywaniu tej debaty w kategorii wojny, rzeczywista tożsamość przeciwników i ich strategie różnią się nawet wewnątrz podkorpusów podzielonych wg stanowiska. Oponenci zostali wymienieni w (2), jak również w zestawieniu ewolucja *vs*. kreacjonizm/ID and prawica *vs*. lewica, umiarkowani *vs*. konserwatywni. W większości przypadków pole bitwy odwzorowywane jest jako sala lekcyjna, ale jeśli chodzi o linę frontu, tu znowu pojawiają się rozbieżności. Nauczyciele, uczniowie, dzieci, a nawet ewolucja są konstruowani jako linia frontu, rola ofiary jest odwzorowywana na ewolucję lub ogólnie na naukę.

Ponadto, pojawiają się również rodzaje dyskursu, które albo zaprzeczają tej bitwie np. pomiędzy religią i nauką, albo są za zupełnie odmiennym skonstruowaniem bitwy. Niektóre dyskursy argumentują, że to nauka atakuje religię, a nie przeciwnie. Inne, takie jak inteligentny projekt cytowany w korpusie, twierdzą, że linia wroga nie przebiega pomiędzy nauką a religią, ale wewnątrz samej nauki.

6. Dyskusja

Prezentowane badanie miało podwójny cel: z jednej strony zamierzano zbadać zalety połączenia metodologii lingwistycznych i dyskursywnych. Z drugiej, opisać konstrukcje obecne w dyskursie dotyczącym ewolucji (w szczególności jej nauczania) w prasie amerykańskiej.

Jeśli chodzi o debaty, kluczem do zrozumienia, a także podniesienia poziomu dyskursu na temat nauczania ewolucji w Stanach Zjednoczonych, jest zrozumienie i zastosowanie nie tylko efektywnych metafor, ale także odpowiednich schematów wyobrażeniowych, które pozwolą właściwie ukształtować interakcję między przedstawicielami poszczególnych stanowisk. W tej analizie skupiono uwagę na trzech schematach wyobrażeniowych: działanie, dynamika sił i ruch. Wybierając jedną z tych metafor oraz przewodzący schemat wyobrażeniowy, dziennikarz wskazuje swój punkt widzenia związany z artykułem, a także prawdopodobnie z samą debatą.

Konceptualizowanie debaty jako SCHIZMY prowadzi do dalszego podziału amerykańskiego społeczeństwa i marginalizuje blisko połowę populacji. Z kolei użycie konceptualizacji WOJNY antagonizuje przedstawicieli przeciwnych stanowisk. Jednym z możliwych wyjść z tej sytuacji byłoby przeramowanie konfliktu jako części BOHATERSKIEJ WYPRAWY. Jednakże z taką ramą wiąże się niebezpieczeństwo powstania skojarzeń z domeną WOJNY. Z tego powodu najbardziej konstruktywną z dostępnych opcji wydaje się konstruowanie nauki jako EKSPERYMENTU, w którym to teorie, a nie ludzie, są ofiarami. Ta metafora została zaproponowana przez Mathewsa (2005), opisany w 5.1. Język używany przez dziennikarzy i przedstawicieli różnych stanowisk odgrywa znaczącą rolę w budowaniu atmosfery towarzyszącej debacie: albo zwiększa napięcie i stopień izolacji, albo buduje dialog i umożliwia porozumienie.

Badania te podkreślają zalety kognitywnej analizy konstrukcji obecnych w artykułach, potencjał wykorzystania nagłówków jako narzędzia we wspieranej korpusowo analizie metafor, zalety połączenia językoznawstwa kognitywnego z narzędziami językoznawstwa korpusowego, szczególnie w próbach zrozumienia relacji między słowami kluczowymi a zakresem tematycznym tekstu, potrzebę dalszej analizy dotyczącej kontinuum zawartego miedzy metaforą a kategoryzacją i wagę badania odwzorowań metaforycznych przy okazji identyfikacji metafor. Co więcej, pokazano, że łączenie metod badawczych prowadzi do ujawnienia połączeń między metaforami pojęciowymi, dynamiką sił i komunikacją społeczną. Wskazano także przyczyny, dla których debata dotycząca nauczania ewolucji najprawdopodobniej nie zmierza w kierunku rozwiązania.

7. Wnioski i wskazówki do dalszych badań

Mimo że przedstawiona tutaj analiza dotyczyła sposobów konstruowania ewolucji, podobny sposób działania i rozumowania mógłby prawdopodobnie zostać zastosowany także do innych kontrowersyjnych i budzących emocje tematów. Język wpływa na każdy etap takich dyskusji i obecnych w nich konstrukcji, dlatego może mieć bardzo duży wpływ na proces negocjacji towarzyszących tego typu debatom. Ponieważ ramowanie i konstruowanie w debacie odbywa się przez różnorodne środki językowe, nie mogą one być wyjaśniane jedynie w kategoriach rozpoznawania metafor, strony biernej czy obliczania słów kluczowych. Dlatego też łączenie różnych podejść i porównywanie uzyskiwanych dzięki nim wyników jest konieczne. Biorąc pod uwagę wysoki poziom dostępności technologii i fakt, że znacząca liczba współczesnych i historycznych tekstów została już zdigitalizowana, narzędzia językoznawstwa korpusowego powinny zostać przyjęte jako sposób przeciwdziałania ograniczeniom wynikającym z intuicji badacza. Ponadto, językoznawstwo kognitywne stwarza naukowe podstawy do analizowania związku między językiem a poznaniem, bez którego lista słów kluczowych czy kolokacji nie ma znaczenia większego niż tylko podkreślenie zakresu tematycznego tekstu. Zaprezentowane badanie dostarcza także przesłanek, które potwierdzają rosnące znaczenie identyfikacji schematów wyobrażeniowych jako pewnego rodzaju siły ukrytej w wyborach językowych widocznych na łamach czasopism. Schemat dynamiki sił odzwierciedla, a może nawet warunkuje typy interakcji, w jakie przedstawiciele poszczególnych stanowisk wchodzą ze sobą poza łamami prasowymi.

Zarówno te konceptualizacje, jak i ich implikacje mogą zostać w pełni zrozumiane jedynie, jeśli zostaną osadzone w ich bezpośrednim, a także szerszym kontekście. W ten sposób synteza podejścia kognitywnego i korpusowego do badań językowych umożliwia zasugerowanie nowych rozwiązań dla badań pragmatycznych i tych związanych z analizą dyskursu. Będące wynikiem takiej syntezy zastosowania w pragmatyce kognitywnej czy językowo-kognitywnym podejściu do analizy dyskursu umożliwią szersze spojrzenie na stanowiska przyjmowane w odniesieniu do różnych zagadnień i być może pokażą, w jaki sposób język przyczynia się do porozumienia społecznego lub przynajmniej ułatwia i systematyzuje interakcje między przedstawicielami przeciwnych stanowisk.

Bibliografia

Austin, John L. (1962). *How to Do Things with Words*. Oxford: Clarendon.

Bara, Bruno G. (2010). *Cognitive Pragmatics. The mental processes of communication* [przeł. John Douthwaite]. Cambridge, MA: MIT Press.

Barczewska, Shala (2013). „The 1925 scopes trial as a discursive event. Does reference to the 1925 trial affect our view of teachers in the contemporary debate over evolution?". *Token: A Journal of English Linguistics* 2, s. 265–287.

Barczewska, Shala (2017). *Conceptualizing Evolution Education. A corpus-based analysis of US press discourse*.Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing.

Bonnefille, Stéphanie (2008). „When green rhetoric and cognitive linguistics meet: President G. W. Bush's environmental discourse in his State of the Union Addresses (2001–2008)". *metaphorik.de* 15, s. 27–62.

Cacciari, Cristina (1998). „Why do we speak metaphorically". W: A. N. Katz, C. Cacciari, R. W. Gibbs, Jr. i M. Turner (eds.), *Figurative Language and Thought*. New York–Oxford: Oxford University Press, s. 119–157.

Cap, Piotr (2008). „Towards the proximization model of the analysis of legitimization in political discourse". *Journal of Pragmatics* 40 (1), s. 17–41. DOI: 10.1016/j.pragma.2007.10.002.

Caudill, Edward (2013). *Intelligently Designed. How creationists built the campaign against evolution*. Urbana: University of Illinois Press.

Cienki, Alan (2005). „The metaphorical use of family terms versus other nouns in political debates". *Information Design Journal + Document Design* 13 (1), s. 27–39.

Drogosz, Anna (2012). „From objectification to personification. Darwin's concept of (natural) selection. *Acta Neophilologica* 14 (1), s. 51–60.

Evans, Vyvyan i Melanie Green (2006). *Cognitive Linguistics. An introduction*. Edinburgh: Edinburgh University Press.

Fairclough, Norman (2004). *Analysing Discourse: Textual analysis for social research*. London: Routledge.

Fauconnier, Gilles (2006). „Pragmatics and cognitive linguistics. W: L. R. Horn i G. Ward (eds.), *The Handbook of Pragmatics*. Malden, MA–Oxford: Blackwell, s. 657–674.

Fauconnier, Gilles i Mark Turner (2002). *The Way We Think. Conceptual blending and the mind's hidden complexities*. New York: Basic Books.

Fillmore, Charles J. (1976). „Frame semantics and the nature of language". *Annals of the New York Academy of Sciences* 280, s. 20–32. DOI: 10.1111/j.1749-6632.1976.tb25467.x.

Gabrielatos, Costas i Paul Baker (2008). „Fleeing, sneaking, flooding. A corpus analysis of discursive constructions of refugees and asylum seekers in the UK press, 1996–2005. *Journal of English Linguistics* 36 (1), s. 5–38. DOI: 10.1177/0075424207311247.

Geeraerts, Dirk (2006). „A rough guide to cognitive linguistics". W: D. Geeraerts (ed.), *Cognitive Linguistics. Basic readings*. Berlin–New York: Mouton de Gruyter, s. 1–28.

Grice, Herbert P. (1975). „Logic and conversation". W: P. Cole i J. L. Morgan (eds.), *Syntax and Semantics,* vol. 3. *Speech Acts*. New York: Academic Press, s. 41–58.

Gries, Stefan Thomas (2009). „What is Corpus Linguistics?". *Language and Linguistics Compass* 3 (5), s. 1225–1241. DOI: 10.1111/j.1749-818X.2009.00149.x.

Grundmann, Reiner i Ramesh Krishnamurthy (2010). „The discourse of climate change: A corpus-based approach". *Critical Approaches to Discourse Analysis across Disciplines* 4 (2), s. 125––146, dostępne na stronie internetowej: http://cadaad.net/journal.

Harder, Peter (2011). „Conceptual construal and social construction". W: M. Brdar, S. Th. Gries i M. Žic Fuchs (eds.), *Cognitive Linguistics. Convergence and expansion*. Amsterdam: John Benjamins Publishing Company, s. 305–324.

Hart, Christopher (2011). „Moving beyond metaphor in the cognitive linguistic approach to CDA". W: Christopher Hart (ed.), *Critical Discourse Studies in Context and Cognition*. Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins Publishing Company, s. 171–192.

Hart, Christopher (2013). „Event-construal in press reports of violence in two recent political protests. A cognitive linguistic approach to CDA". *Journal of Language and Politics* 12 (3), s. 400–423. DOI: 10.1075/jlp.12.3.05har.

Hart, Christopher (2015). „Discourse". W: E. Dąbrowska i D. Divjak (eds.), *Handbook of Cognitive Linguistics*. Berlin–Boston: de Gruyter Mouton, s. 322–346.

Hart, Christopher i Dominik Lukeš (2007). „Introduction: Cognitive linguistics in critical discourse analysis". W: Ch. Hart i D. Lukeš (eds.), *Cognitive Linguistics in Critical Discourse Analysis. Application and theory*. Newcastle: Cambridge Scholars Publishing, s. ix–xiii.

Huffstutter, P. J. (2005). „Evolution isn't a natural selection here". *LA Times*, 17.05.2005, dostępne na stronie internetowej: http://articles.latimes.com/2005/may/06/nation/na-evolution6.

Jäger, Siegfried i Florentine Maier (2009). „Theoretical and methodological aspects of Foucauldian critical discourse analysis and dispositive analysis". W: R. Wodak i M. Meyer (eds.), *Methods of Critical Discourse Analysis*. 2nd ed. London: SAGE, s. 34–61.

Knox, Ron (2006a). „Physicist takes shots at intelligent design". *The Lawrence (Kan.) Journal-World*, 17.10.2006, dostępne na stronie internetowej: http://www2.ljworld.com /news/2006/oct/17/physicist_takes_shots_intelligent_design.

Knox, Ron (2006b). „Speaker: Science above the fray". *The Lawrence (Kan.) Journal-World*, 17.11.2006, dostępne na stronie internetowej: http://www2.ljworld.com/news/2006 /nov/17/speaker_science_above_fray/.

Lakoff, George (2006). „The contemporary theory of metaphor". W: D. Geeraerts (ed.), *Cognitive Linguistics. Basic readings*. Berlin–New York: Mouton de Gruyter, s. 185–238.

Lakoff, George i Mark Johnson (1980). *Metaphors We Live By*. Chicago: University of Chicago Press.

Langacker, Ronald W. (1993). „Universals of construal". W: *Proceedings of the Nineteenth Annual Meeting of the Berkeley Linguistics Society. General Session and Parasession on Semantic Typology and Semantic Universals*. Berkeley, CA, s. 447–463.

Langacker, Ronald W. (2001). „Discourse in cognitive grammar". *Cognitive Linguistics* 12 (2), s. 143–188. DOI: 10.1515/cogl.12.2.143.

Langacker, Ronald W. (2007). *Ten Lectures on Grammar*. Beijing: Foreign Language Teaching and Research Press.

Langacker, Ronald W. (2008). *Cognitive Grammar. A basic introduction*. Oxford: Oxford University Press, dostępne na stronie internetowej: http://www.loc.gov/catdir/enhancements/ fy0907/2007009457-b.html.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (2005). „The nature of negation: Literal or not-literal". W: S. Coulson i B. Lewandowska-Tomaszczyk (eds.), *The Literal and Nonliteral in Language and Thought*. Frankfurt am Main: Peter Lang, s. 87–101.

Mathews, Jay (2005). „Who's afraid of Intelligent Design?". *The Washington Post*, 23.03.2005, dostępne na stronie internetowej: http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/articles/A58465-2005Mar22.html.

McCune, Cynthia A. (2003). „Framing reality. Shaping the news coverage of the 1996 Tennessee debate on teaching evolution". *Journal of Media and Religion* 2 (1), s. 5–28. DOI: 10.1207/ S15328415JMR0201_2.

Nelkin, Dorothy (2004). „God talk. Confusion between science and religion: Posthumous essay". *Science, Technology and Human Values* 29 (2), s. 139–152. DOI: 10.1177/ 0162243903261950.

Oakley, Todd (2005). „Force-dynamic dimensions of rhetorical effect". W: B. Hampe i J. E. Grady (eds.), *From Perception to Meaning. Image schemas in cognitive linguistics*. Berlin–New York: Mouton de Gruyter, s. 443–474.

Partington, Alan (2003). *The Linguistics of Political Argument. The spin-doctor and the wolf-pack at the White House*. London: Routledge.

Partington, Alan (2010). „Modern diachronic corpus-assisted discourse studies (MD-CADS) on UK newspapers. An overview of the project". *Corpora* 5 (2), s. 83–108. DOI: 10.3366/cor.2010.0101.

Schlafly, Phyllis (2006). „Criticism of evolution can't be silenced". *Human Events*, 14.08.2006, dostępne na stronie internetowej: http://humanevents.com/2006/08/14.

Schmid, Hans-Jörg (ed.) (2012). *Cognitive Pragmatics*. Berlin–Boston: de Gruyter Mouton.

Scott, Mike (2016a). *Guardian (1998-2004) word list. Extra downloads for WordSmith Tools. Stroud: Lexical Analysis Software*, dostępne na stronie internetowej: http://lexically.net/wordsmith/support/extras.html.

Scott, Mike (2016b). *WordSmith Tools version 6: Stroud: Lexical Analysis Software*, dostępne na stronie internetowej: http://lexically.net/wordsmith/.

Searle, John R. (1962). „Meaning and speech acts". *The Philosophical Review* 71 (4), s. 423. DOI: 10.2307/2183455.

Smout, Kary D. (1998). *The Creation. A battle for cultural power*. Westport, Conn.–London: Praeger.

Stubbs, Michael (1996). *Text and Corpus Analysis. Computer assisted studies of language and institutions*. Oxford: Blackwell.

Stubbs, Michael (2004). „Language corpora". W: A. Davies i C. Elder (eds.), *The Handbook of Applied Linguistics*. Malden, MA: Blackwell, s. 106–132.

Sullivan, Dale L. (2000). „Keeping the rhetoric orthodox. Forum control in science". *Technical Communication Quarterly* 9 (2), s. 125–146. DOI: 10.1080/10572250009364690.

Szwedek, Aleksander (2011). „The ultimate source domain". *Review of Cognitive Linguistics* 9 (2), s. 341–366. DOI: 10.1075/rcl.9.2.01szw.

Talmy, Leonard (1988). „Force dynamics in language and cognition". *Cognitive Science* 12 (1), s. 49–100. DOI: 10.1207/s15516709cog1201_2.

Tenn. Code Ann. § 49-6-1030 Teaching Scientific Subjects in Public School. 2012. http://search.mleesmith.com/tca/49-06-1030.html, accessed April 2016.

Thurs, Daniel Patrick (2007). *Science Talk. Changing notions of science in American popular culture*. New Brunswick, N.J: Rutgers University Press, dostępne na stronie internetowej: http://search.ebscohost.com/login.aspx?direct=true&scope=site&db=nlebk&db=nlabk&AN=214832.

Turton, David (2003). „Conceptualising forced migration". RSC Working Paper No. 12: Refugee Studies Centre, University of Oxford.

Witham, Larry (2002). *Where Darwin Meets the Bible. Creationists and evolutionists in America*. Oxford–New York: Oxford University Press.

MIKOŁAJ DECKERT
Uniwersytet Łódzki

ZAKRES I STRUKTURA JEDNOSTEK TŁUMACZENIOWYCH W PRZEKŁADZIE AUDIOWIZUALNYM

1. Dyskurs i przekład audiowizualny

Za punkt wyjścia dla analizy konstruktu jednostki tłumaczeniowej w interjęzykowym i interkulturowym transferze audiowizualnym przyjęta zostaje definicja Shuttlewortha i Cowie (1997: 192), którzy jednostkę tłumaczeniową rozumieją jako „językowy poziom, na którym tekst źródłowy jest rekodowany w języku docelowym" („the linguistic level at which ST is recodified in TL"). Zaletą takiej definicji jest to, że umożliwia dość precyzyjne i wysoce sformalizowane wydzielenie fragmentu materiału źródłowego, który jest rozpatrywany – czy będzie to morfem, słowo, zdanie, czy tekst. W artykule proponuję jednak rozszerzenie powyższej definicji w kontekście przekładu audiowizualnego, skupiając się na jej polisemiotycznej strukturze, dynamiczności zakresu, oraz postulując konieczność rozszerzenia poziomu „językowego" o poziom „pojęciowy". Wykorzystane do tego celu analityczne instrumentarium gramatyki kognitywnej pozwala objaśniać decyzje tłumaczeniowe w sposób wysoce usystematyzowany i precyzyjny.

W filmach komunikacja odbywa się dwoma kanałami dźwiękowymi i dwoma wizualnymi, w obrębie których można dodatkowo wyróżnić kanały werbalne i niewerbalne (Delabastita 1989). Wielość kanałów semiotycznych przekazu filmowego jest jedną z głównych właściwości odróżniających przekład audiowizualny od innych mających dłuższą tradycję typów tłumaczenia. Zatem tłumacz przygotowujący listę dialogową pracuje z dyskursem rozumianym jako konglomerat dźwięku, obrazu i osadzonego w nich języka. Audiowizualny „tekst" źródłowy – określenie być może nie najbardziej fortunne, w zasadzie oksymoroniczne, bo skupiające uwagę na tylko jednym z komponentów – z jednej strony ułatwia pracę tłumacza, ponieważ część przekazu zawarta jest w warstwie dźwiękowej i wizualnej, dzięki czemu tłumacz przygotowujący tekst docelowy może zdecydować się nie włączać do niego tych informacji. Z drugiej strony polisemiotyczność dyskursu filmowego niejednokrotnie zawęża wybór wariantów docelowych – pewne dynamiczne ekwiwalenty (Nida 1964) mogłyby bowiem wchodzić w konflikt z bodźcami dostarczanymi przez obraz i dźwięk, których na dziś tłumacz modyfikować nie jest w stanie. Te uwarunkowania

odgrywają istotną rolę w procesie tłumaczenia i należy je uwzględnić przy definiowaniu jednostki tłumaczeniowej.

2. Polisemiotyczność jednostki tłumaczeniowej

Wybrane aspekty związane z polisemiotycznością jednostki tłumaczeniowej zostaną omówione w dalszej części artykułu w oparciu o przykłady pochodzące z filmów dokumentalnych „Freedom Riders" (2010, reż. Stanley Nelson) oraz „The Guantanamo Trap" (2011, reż. Thomas Wallner). Aby zawęzić obszar analizy, relacje pomiędzy składowymi – obrazem, dźwiękiem a językiem (por. Tomaszkiewicz 2008: 58–63) – badam w przypadkach, gdy użyta przez tłumacza procedura skutkuje zmianą poziomu uszczegółowienia sceny lub wyrazistości jej elementów (por. Deckert 2013, 2016).

Poziom uszczegółowienia sceny (jej ziarnistość) definiuję za gramatyką kognitywną (Langacker 2007, 2008) jako miejsce na skali pomiędzy specyficznością a schematycznością. W tym sensie dość schematyczne wyrażenie, takie jak „Coś się wydarzyło", może mieć wiele dających się hierarchizować elaboracji, np. „Mężczyzna wszedł do pomieszczenia" → „Premier pewnym krokiem wszedł do gabinetu".

Z kolei wyrazistość jest wypadkową zakodowania treści pojęciowych:

– w postaci określonej organizacji elementów sceny z podziałem na: trajektor (TR – element, na którym skupiona jest uwaga) i landmark (LM – element, w odniesieniu do którego trajektor zyskuje status prymarny), np. „Piłka (TR) poszybowała nad boiskiem (LM)",

– poprzez wyodrębnienie profilu w obrębie konstrukcji bardziej złożonej nazywanej bazą (np. blat – stół, przemieszczać się – jechać).

2.1. Polisemiotyczna jednostka tłumaczeniowa a poziom uszczegółowienia

1			
tekst wyjściowy	napis	obraz	uwagi
I wish to apply for acceptance as a participant in CORE's Freedom Ride, 1961.	Proszę o możliwość uczestniczenia w „Podróży ku wolności"		Nagranie wideo neonu przewoźnika autobusowego Greyhound.

To travel *via* bus from Washington D.C. to New Orleans, Louisiana, and to test and challenge segregated facilities en route.	z Waszyngtonu do Nowego Orleanu, by stawić czoła problemowi segregacji		Nagranie wideo ukazujące tytułowych uczestników odczytujących deklarację uczestnictwa w akcji.
	w miejscach publicznych.		

Freedom Ride, 1961 → „Podróż ku wolności”

Ten przykład ilustruje jedną z zalet napisów w stosunku do dubbingu (częściowo też wersji lektorskiej). Ponieważ oryginalne wypowiedzi są słyszalne dla widza, osoby posiadające nawet dość podstawową znajomość języka angielskiego mają szansę wychwycić datę i zinterpretować ją jako dopełnienie napisu, przez co obniżenie poziomu uszczegółowienia oryginału może być w ogólnym rozrachunku zniwelowane.

2			
tekst wyjściowy	napis	obraz	uwagi
The usually jovial Jody Rumsfeld was grim as he was sworn in and promptly took responsibility for what he called a catastrophe. He was interrupted by hecklers calling for his head.	Zazwyczaj wesoły Jody Rumsfeld wyglądał na przygnębionego,		Nagranie wideo ukazujące Donalda Rumsfelda podczas konferencji prasowej.
	gdy przysięgał wziąć odpowiedzialność, za, jak sam to nazwał, katastrofę.		

	Jego przemowę ciągle przerywali ludzie, domagający się, by ustąpił ze stanowiska.		Nagranie wideo ukazujące grupę ludzi wykrzykujących hasła i wykonujących oskarżycielskie gesty w stronę mówcy.

hecklers → ludzie

Określenie oryginalne jest w tym przypadku bardziej szczegółowe niż zaproponowane tłumaczenie. Owa zmiana mogła wynikać z niedostępności w języku polskim naturalnego, a jednocześnie zwięzłego, określenia odznaczającego się podobnym poziomem uszczegółowienia. Jednak obraz i dźwięk doprecyzowują dość ogólne wyrażenie „ludzie". Choć reduplikacja nie pozostaje bez wpływu na konstrukcję znaczeń, to wydaje się, że w tym przypadku odgrywa najwyżej drugorzędną rolę i jej brak w polskim komunikacie pozostaje bez większego uszczerbku dla interpretacji tekstu docelowego.

3			
tekst wyjściowy	napis	obraz	uwagi
This is the actual complaint… basically showing that the mortgage hasn't been paid so they are trying to recover the property. This is basically showing if you wanted to get current what the bank would want is $14,272,42.	To prawdziwa skarga…	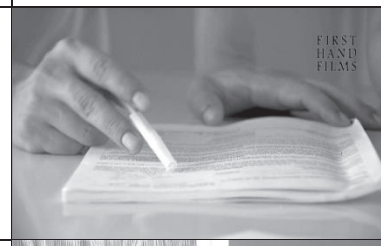	Matthew Diaz odczytuje córce fragment dokumentu.
	Kredyt nie został spłacony, dlatego chcą odzyskać nieruchomość.		
	To oznacza, że jeśli chcemy ją mieć z powrotem,		Córka Matthew Diaza patrzy na dokument odczytywany na głos przez ojca.

	to musimy zapłacić 14 tysięcy dolarów z kawałkiem.	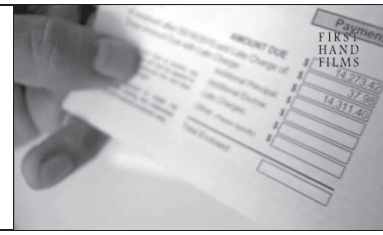	Pismo z banku z czytelną kwotą zadłużenia.

$14,272,42 → 14 tysięcy dolarów z kawałkiem

W powyższej scenie z filmu „Guantanamo Trap" były prawnik sądowy, Matthew Diaz, mówi córce o problemach finansowych, w których znalazł się po utracie pracy. W oryginale Diaz podaje kwotę zadłużenia z dużą dokładnością. Suma w tekście docelowym jest podana w sposób mniej szczegółowy. Można zatem stwierdzić, że komponent wizualny uzupełnia napis – podobnie jak dźwięk i obraz uzupełniały warstwę językową w przykładzie (1) powyżej – rekompensując wyższy niż w oryginalnej wypowiedzi stopień schematyczności. Z drugiej strony dokładne podanie sumy przez Matthew Diaza – w sytuacji, kiedy precyzja nie jest priorytetem, bo istotniejsza jest skala zadłużenia – dodaje dramatyzmu sytuacji, ponieważ jego zewnętrzny spokój, któremu stara się dać wyraz podając dokładną kwotę, w rzeczywistości uwypukla emocje. A zatem brak reduplikacji w napisie treści przekazanej przez obraz dość istotnie zmienia wydźwięk sceny, szczególnie, że zaproponowane przez tłumacza wyrażenie przyimkowe wskazujące, że suma przekracza „14 tysięcy" należy do nieformalnego rejestru językowego, dodatkowo zniekształcając ton wypowiedzi Diaza.

4			
tekst wyjściowy	napis	obraz	uwagi
CORE had this set itinerary. They anticipated that this would be a two-week trip; that it would culminate down in New Orleans with a real celebration on the anniversary of the Brown vs. Board of Education decision.	CORE miał ustalony plan działania.	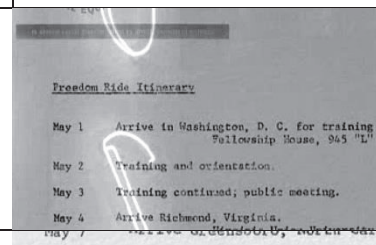	Kamera przesuwa się po zdjęciu, ukazując kolejne dni planu podróży.
	Zaplanowano dwutygodniową podróż z finałem w Nowym Orleanie	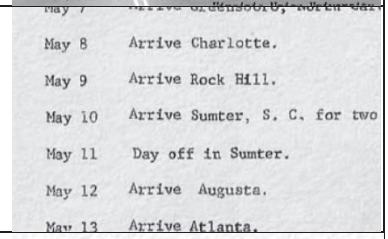	
	oraz świętowanie wyroku w sprawie Brown kontra Ministerstwo Edukacji.	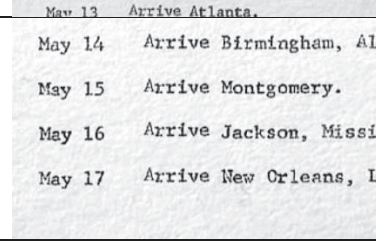	

itinerary → plan działania

Użyte w tekście wyjściowym określenie *itinerary* oznacza harmonogram podróży. Warstwa wizualna zazębia się z językową, uściślając pojęcie *itinerary* przez wskazanie na przykład, że jednostką podziału czasowego są dni. Wariant docelowy („plan działania") odznacza się podwyższoną schematycznością – źródłowy „plan podróży" jest bowiem tylko jednym z elementów tego znaczenie szerszego pojęcia. Uzasadniony zdaje się postulat, że obraz uściśla tu napis, rekompensuje niejako obniżony poziom ziarnistości przekładu w stosunku do oryginału. Z drugiej strony można twierdzić, że jest to nie tyle kompensacja, ile sprostowanie nieoptymalnego przekazu słownego.

<table>
<tr><td colspan="4">5</td></tr>
<tr><td>tekst wyjściowy</td><td>napis</td><td>obraz</td><td>uwagi</td></tr>
<tr><td rowspan="2">When John Kennedy was elected in November 1960, there was great hope and expectation that things would be better on matters of civil rights, that was a contrast between him and Dwight Eisenhower.</td><td>Kiedy John Kennedy został prezydentem, liczono na to, że zajmie się</td><td> 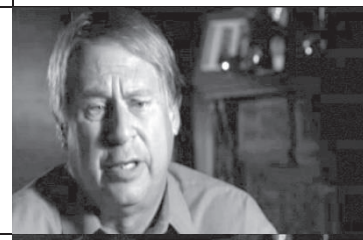 </td><td rowspan="2">Nagranie wideo z wypowiedzią Raymonda Arsenaulta</td></tr>
<tr><td>problemem praw obywatelskich.</td><td> </td></tr>
</table>

When John Kennedy was elected in November 1960 → Kiedy John Kennedy został prezydentem

Wariant tłumaczeniowy wykazuje tu obniżony poziom uszczegółowienia, ponieważ pominięto w nim datę wyboru Johnna Kennedy'ego na prezydenta („November 1960"). Ten zabieg jest o tyle istotny, że może wprowadzić polskiego odbiorcę w błąd, albowiem w bezpośrednim sąsiedztwie przedmiotowej wypowiedzi na ekranie pojawia się plansza z rokiem „1961", która to data odnosi się do przemówienia Kennedy'ego wygłoszonego już w roku kolejnym w stosunku do wyborów. Zawarcie w oryginale daty rozwiewa zatem ewentualne wątpliwości co do chronologii wydarzeń. W przekładzie polisemiotyczność jednostki tłumaczeniowej w połączeniu z obniżeniem poziomu uszczegółowienia może skutkować problemami interpretacyjnymi, choć podobnie jak miało to miejsce w przykładzie (1), istnieje szansa, że odbiorca docelowy wychwyci datę w anglojęzycznej warstwie dźwiękowej i wykorzysta jako doprecyzowanie (czy wręcz sprostowanie, por. przykład (4)) informacji przekazanych kilka sekund wcześniej wizualnie.

2.2. Polisemiotyczna jednostka tłumaczeniowa a wyrazistość

6			
tekst wyjściowy	napis	obraz	uwagi
I said, 'Get your ass in the car, sister'.	Powiedziałem: "Natychmiast wejdź do samochodu".		Nagranie wideo ukazujące Johna Seigenthalera mówiącego i odtwarzającego gesty kobiety, do której skierowana była jego wypowiedź.

get your ass in the car → natychmiast wejdź do samochodu

W pierwszym z przykładów w tej kategorii możemy zaobserwować pewną niespójność obrazu z napisem. W tym fragmencie pochodzącym z filmu „Freedom Riders" John Seigenthaler, pełniący w owym czasie funkcję przedstawiciela rządu Stanów Zjednoczonych, opowiada o walkach ulicznych, których był świadkiem. Widząc czarnoskórą kobietę, Seigenthaler zwraca się do niej, aby ochronić ją od niebezpieczeństwa. Na uwagę zasługuje tu kolokwialny, czy wręcz wulgarny, charakter jego wypowiedzi – w której część ciała adresatki funkcjonuje jako profil i metonimicznie wskazuje całą postać kobiety, do której należy – a który zostaje utracony w napisie. Polska wersja pozbawiona jest wyraźnej emocjonalności oryginału. Jednak bardziej problematyczne wydaje się niedopasowanie wariantu docelowego do zachowania samego mówcy, które jest słyszalne i widoczne na ekranie. Wspominając wydarzenia sprzed kilkudziesięciu lat, Seigenthaler reaguje na swoją ówczesną wypowiedź śmiechem i gestykulacją. Taka reakcja ma prawo wydać się polskiemu widzowi nie do końca logiczna, ponieważ specyficzny charakter oryginalnej wypowiedzi, być może niezbyt chwalebnej (choć w dużej mierze uzasadnionej kontekstem sytuacyjnym), który wywołuje u Seigenthalera ową reakcję, nie został oddany w przekładzie. Podobnie jak miało to miejsce w przykładach powyżej, pozostaje pytanie, jaka część widzów wychwyci oryginalne sformułowanie w oparciu o warstwę dźwiękową.

7			
tekst wyjściowy	napis	obraz	uwagi
There's no question that Kennedy was changed by the Freedom Riders.	Nie ma wątpliwości, że Jeźdźcy Wolności zmienili Kennedy'ego.		Zdjęcie czarnoskórych osób siedzących na schodach i obserwujących żołnierzy i samochody.

Kennedy was changed by the Freedom Riders → Jeźdźcy Wolności zmienili Kennedy'ego

Zilustrowana w tym przykładzie rekonfiguracja układu trajektor-landmark, tj. skonstruowanie jako najwyrazistszego uczestnika sceny Jeźdźców Wolności a nie, jak to ma miejsce w tekście wyjściowym, Kennedy'ego, może być podyktowana kilkoma względami. Analogiczny do oryginalnego układ wyrazistości wymagałby dodania przyimka (np. „przez" lub „za sprawą"), czyli wykorzystania większej liczby znaków. Dlatego tłumacz mógł wybrać taki wariant, podporządkowując się ograniczeniom ilościowym. Drugi rodzaj motywacji wynika z multimodalnego charakteru jednostki przekładowej. Otóż w momencie, kiedy pojawia się napis, na ekranie ukazani zostają amerykańscy żołnierze i grupa czarnoskórych osób – Jeźdźców Wolności. Uczynienie tych ostatnich jednocześnie trajektorem w warstwie językowej niejako podwójnie nakierowuje na nich uwagę widza. W tym wypadku należy sobie jednak zadać pytanie, na ile takie wzmocnienie przekazu jest uzasadnione, skoro nie zastosowano go w oryginale, gdzie równie dobrze można by użyć w zupełności naturalnego zdania „Freedom Riders changed Kennedy". Fakt, że skonstruowanie Kennedy'ego jako trajektora w tekście wyjściowym było przemyślane, zostaje dodatkowo potwierdzony tym, że w scenie bezpośrednio poprzedzającej omawiany fragment zamieszczono archiwalną wypowiedź prezydenta USA – taki układ wyrazistości w oryginale jest zatem kontynuacją poprzedniej sceny.

3. Dynamiczność zakresu jednostki tłumaczeniowej

Drugą, obok polisemiotyczności, ważną właściwością jednostki tłumaczeniowej, na której chciałbym się skupić jest jej zakres. Obserwując rozwój studiów nad przekładem, możemy zauważyć tendencję do definiowania jednostki przekładowej coraz bardziej holistycznie. Owa progresja znajduje także

odzwierciedlenie w procesie rozwoju kompetencji tłumaczeniowej (por. np. Jakobsen 2003). Początkujący tłumacze wykazują skłonność do dokonywania transferu kompozycyjnego, w którym słowa lub frazy są elementami dość wysoce autonomicznymi i jako takie są poddawane analizie oraz przekładowi.

W przypadku tłumaczenia w formie napisów granice jednostki tłumaczeniowej są tłumaczowi niejako narzucone. Po pierwsze, napisy wyświetlane są jeden po drugim, stanowiąc w pewnym stopniu zindywidualizowane i autonomiczne części większej całości. Kolejne napisy stanowią aktualizację zakumulowanego już potencjału znaczeniowego[40]. Po drugie, maksymalny czas, jaki widz może przeznaczyć na przetworzenie napisu jest z góry określony przez tłumacza – lub osobę „rozstawiającą" napisy (por. Bogucki i Deckert 2012) – a powrót do napisu jest technicznie bardziej problematyczny niż w przypadku tradycyjnego tekstu pisanego, czy wręcz praktycznie niemożliwy, na przykład w przypadku seansu kinowego.

Co więcej, skorelowanie treści przekazywanych językowo w napisach i dostępnych widzowi na podstawie kwestii wypowiadanych na ekranie i innych elementów dźwiękowych wyklucza przesunięcie elementu źródłowego do napisu, który pojawi się z opóźnieniem w stosunku do akcji na ekranie. Podobne problemy niesie ze sobą wizualne *tertium comparationis*.

Jednak nie tylko przesunięcia czasowe – wiążące się na przykład z chęcią zastosowania kompensacji w napisie innym niż ten czasowo skorelowany z wypowiedzią na ekranie – stanowią problem. Jak już wspomniano powyżej, źródłem dysonansu może być też zastosowanie skorelowanych czasowo z akcją na ekranie udomowiających ekwiwalentów. Zabiegi, które mogą zostać niezauważone przez czytelnika powieści przełożonej z języka obcego w przekładzie audiowizualnym często nie są akceptowalne. Przy zastąpieniu na przykład nazwy produktu potencjalnie nieznanego w kulturze docelowej inną prawdopodobnie znaną widzowi problem pojawia się, kiedy bohater wypowiada nazwę produktu oraz gdy produkt jest widoczny na ekranie[41]. W przypadku przekładu w formie dubbingu problem jest mniejszy, ponieważ oryginalny dialog zostaje zastąpiony przez przekład i ograniczenie spektrum wariantów tłumaczeniowych jest mniejsze – w rozumieniu technicznym wynika z potrzeby synchronizacji ruchu warg z wypowiadanymi kwestiami. W tym względzie pośrednią metodą przekładu audiowizualnego jest wersja lektorska, w której oryginalny dialog jest słyszalny, jednak w mniejszym stopniu niż wersji z napisami.

Często więc jednostka tłumaczeniowa będzie rozumiana jako dający się wyodrębnić segment materiału źródłowego, który niekiedy utożsamimy nawet

[40] Warto w tym miejscu przywołać zaproponowane przez Langackera (1991: 7) pojęcie „aktualnej przestrzeni dyskursywnej" (*current discourse space*).

[41] Rzeczywisty stopień akceptowalności intermodalnych niespójności w różnych grupach odbiorców pozwolą określić dopiero badania empiryczne.

z pojedynczym napisem czy jego częścią. Jednak pojmowanie jednostki tłumaczeniowej jako konstruktu statycznego jest mało produktywne. Pod względem objętości w niniejszym artykule postuluję dwutorowe rozumienie jednostki tłumaczeniowej, nawiązując tym samym do definicji zaproponowanej przez Newmarka (1988: 66–67). Jako jednostki traktować można więc pojedyncze słowa czy frazy, ale równolegle należy monitorować szerszy kontekst całego napisu, napisów wcześniejszych i późniejszych, a w rezultacie dyskursu całego filmu. Takie bardziej globalne rozumienie jednostki przekładowej jest z kolei zbliżone do modelu Reiss (1971/2004), w którym funkcja i cel przekazu rozpatrywane są właśnie na poziomie tekstu[42]. W ten sposób rozumiana dynamiczność oznacza potrzebę modulowania w obrębie kontinuum rozpiętego pomiędzy lokalnością a globalnością i niesie za sobą ważne konsekwencje.

Postrzeganie całego produktu filmowego jako jednostki tłumaczeniowej wydaje się naturalnie powiązane z koniecznością stosowania strategii tłumaczeniowej – w rozumieniu Venutiego (1995) lub House (1971) – spójnie na przestrzeni całego filmu. Co ciekawe, pewne dość znaczne przypadki naruszenia tej zasady zyskują – na mocy pewnych konwencji – akceptację widza. Na przykład w filmie animowanym „Madagaskar" głównym bohaterem jest grupa zwierząt, które z nowojorskiego zoo podróżują na tytułową wyspę. Widz przyjmuje tu konwencję na kilku poziomach. Po pierwsze – zarówno oglądający oryginał, jak i wersję polskojęzyczną przyjmuje antropomorfizację zwierząt. Jedną z ich ludzkich cech jest umiejętność porozumiewania się przy użyciu mowy, z czym wiąże się kolejna kwestia – w wersji dubbingowanej zwierzęta mówią po polsku, chociaż z filmu dowiadujemy się, że przebywały w nowojorskim zoo – a zatem samo zaakceptowanie przez widza dubbingu jako najbardziej udomowiającej z metod przekładu audiowizualnego oznacza zgodę na konwencję jako warunkowe zawieszenie wymogu autentyczności. Przy czym pojawia się pytanie, czy uznając, że zwierzęta mówią w języku polskim, oczekujemy, że są to niejako zwierzęta polskie, tj. posiadają wiedzę kulturową dostępną przeciętnemu Polakowi. W omawianym filmie zwierzęta taką wiedzą dysponują i być może właśnie ten fakt jest źródłem efektu humorystycznego. Ściślej rzecz ujmując, źródłem humoru jest sposób, w jaki tę wiedzę prezentują widzowi, ale też typ wiedzy, chociażby znajomość standardów polskiej muzyki rozrywkowej. Jako przykład może posłużyć scena, w której bohaterowie trafiają na nieznaną im wyspę i jedno z nich stwierdza, że są w Sopocie, na co inne ze zdziwieniem reaguje, pytając: „Ale to gdzie jest molo?". Nagromadzenie elementów wyraźnie nacechowanych kulturowo polskością w krótkim fragmencie jest wysokie, ponieważ kolejna kwestia czytelnie trawestuje znany polski utwór – „Morski szum, prawda, ptasi śpiew, a tam pewnie pośród drzew turystyczna

[42] Z kolei Nord (1997) uzupełnia linearną definicję jednostki tłumaczeniowej o aspekt „pionowy", postulując, że należy uwzględniać elementy występujące w całym tekście jako współtworzące jego funkcję.

infrastruktura". Jednak kolejny fragment dialogu, „A tak poważnie, to jest zoo w San Diego [...], nawet kamienie są sztuczne", komplikuje kwestię ustalenia profilu kulturowego bohaterów i wprowadza pewną dwoistość, a fakt, że widz nie kwestionuje w tym miejscu autentyzmu pokazuje, że spójność stosowania strategii tłumaczeniowej nie zawsze jest warunkiem *sine qua non*[43].

Z pokrewną sytuacją mamy do czynienia przy tłumaczeniu filmu „Casino Royale". James Bond (Daniel Craig) używa frazy *every penny* w odniesieniu do Vesper Lynd (Eva Green) w następującej wymianie zdań rozpoczynającej pierwsze spotkanie bohaterów.

<table>
<tr><td colspan="4">8</td></tr>
<tr><td>tekst wyjściowy</td><td>napis</td><td>obraz</td><td>uwagi</td></tr>
<tr><td rowspan="2">- I'm the money.
- Every penny of it.</td><td>Pieniądze to ja.</td><td> </td><td>Vesper Lynd zwraca się do Jamesa Bonda, siedząc w pociągu.</td></tr>
<tr><td>Do ostatniego pensa.</td><td> </td><td>James Bond odpowiada na uwagę rozmówczyni.</td></tr>
</table>

Every penny of it. → Do ostatniego pensa

Przy tłumaczeniu odpowiedzi w grę wchodzą dwa konkurujące ze sobą wymogi wiążące się z naturalnością. Z jednej strony tłumacz dba o zachowanie naturalności tekstu docelowego w znaczeniu frazeologii języka, na którą wpływa kultura docelowa. Z drugiej powinien mieć na uwadze naturalność jako odpowiedniość przekładu w stosunku do kontekstu kulturowego filmu. W przypadku filmów o Jamesie Bondzie – prawdopodobnie w sposób bardziej czytelny niż ma to miejsce przy wielu innych filmach akcji (także dlatego, że zazwyczaj nie jest to pierwszy film z serii, z którym widz się styka) – widz ma

[43] Bez wątpienia istotny czynnik stanowi tu typ produkcji filmowej. Sam gatunek, jakim jest film animowany, sygnalizuje określoną konwencję. Widz jest skłonny wykazać o wiele większą tolerancję na rozwiązania stojące w sprzeczności ze standardowym obrazem rzeczywistości.

świadomość (odmienności) realiów, w jakich rozgrywają się wydarzenia. Brytyjskość głównego bohatera jest jednym z ważnych komponentów filmu, a zatem wprowadzenie w przekładzie elementów, które ewidentnie nie pasują do rzeczywistości przedstawionej w filmie może skutkować dysonansem. Dlatego też wybór dokonany przez tłumacza – chociaż mniej skonwencjonalizowany (por. Langacker 2008) w języku polskim niż na przykład „co do grosza" – jest w tym przypadku lepszy.

Dynamiczne rozumienie jednostek tłumaczeniowych jest też widoczne na przykładzie tłumaczenia tytułów filmów. W przekładach angielsko-polskich nierzadko wersja docelowa tytułu bywa bardziej sugestywna i charakteryzuje się większym stopniem uszczegółowienia (por. Dynel 2010), co jest możliwe poprzez wykorzystanie przy przekładzie danych pochodzących z filmu, do których tytuł oryginalny nie nawiązuje bądź nawiązuje mniej eksplicytnie.

4. Wymiar pojęciowy

Koncentrując się na objętości i wielokanałowości jednostki tłumaczeniowej, implikujemy poniekąd rozumienie jej jako dającego się wydzielić, choćby w przybliżeniu, fragmentu multimodalnego materiału. Należy jednak jednocześnie pamiętać o możliwości rozumienia jednostki przekładowej w sposób mniej namacalny – na poziomie pojęciowym – do którego zdają się nawiązywać już Vinay i Darbelnet (1958/1995), twierdząc, że przekładając mamy do czynienia z jednostkami myśli, a nie słowa.

Trafne wydaje się wykorzystanie przez Tabakowską (1993: 73) pojęć *image* i *scene*, które zbliżają nas do pojmowania jednostki tłumaczeniowej jako konstrukcji konceptualnej, a jednocześnie nawiązują do roli parametrów obrazowania. Taka definicja sprawdza się też w przekładzie audiowizualnym. Nawiązując do omawianego przez Tabakowską konstruktu jednostki tłumaczeniowej, przyjmujemy zatem, że wyrażenia językowe są punktami dostępu do domen kognitywnych, tj. treści pojęciowych (Langacker 2008). Domeny dzielimy na podstawowe (*basic*) i niepodstawowe (*nonbasic*). Te pierwsze są kognitywnie nieredukowalne do domen bardziej fundamentalnych– do tych zakresów potencjału doświadczeniowego zaliczymy na przykład czas i przestrzeń, smak oraz temperaturę. Domeny niepodstawowe to takie, które dają się sprowadzić do domen ogólniejszych, przy czym są zróżnicowane pod względem złożoności i jedna domena może presuponować istnienie innej. Domeny niepodstawowe obejmują bodźce zmysłowe, emotywność, a także sferę abstrakcji – choćby pojęcie piękna.

Za pojęciowym rozumieniem jednostki tłumaczeniowej przemawia też występowanie interjęzykowej nieprzystawalności systemów kategoryzacji (Rosch 1978; Lewandowska-Tomaszczyk 1987; Lakoff 1987). Owa

nieprzystawalność często wyklucza możliwość, aby to pojedyncze słowa były jednostkami tłumaczeniowymi. Na przykład użytkownik języka angielskiego chcąc opisać sposób, w jaki ktoś idzie, ma do wyboru szeroki wachlarz jednowyrazowych czasowników, często w dużym stopniu synonimicznych, np. *stagger*, *flounder*, *lumber* lub *amble*, *saunter*, *stroll*. W przekładzie na język polski – który wykształcił mniej czasowników w tym polu semantycznym – sposobem kompensacji stopnia szczegółowości może być użycie przysłówka jako uzupełnienie bardziej schematycznego niż w angielskim czasownika.

5. Uwagi końcowe

Można wysunąć tezę, że struktura i zakres jednostki tłumaczeniowej w kontekście audiowizualnym są w istotny sposób powiązane z jakością przekładu, a co za tym idzie pozwalają oświetlić zagadnienie kompetencji tłumaczeniowej. Na porzykład badania eksperymentalne nad automatycznością tłumaczeniowego procesu decyzyjnego (Deckert 2015) wskazują, że jakość przekładu może być odwrotnie proporcjonalna do zakresu tłumaczonego materiału, tj. badani mają większe trudności ze zidentyfikowaniem elementu problematycznego, jeśli jest osadzony w większym fragmencie tekstu i w sposób „automatyczny" (por. np. Evans 2010; Kahneman 2011) przekładają go nieoptymalnie. Idąc tym tropem, można skonstatować, że ponieważ bodźce słuchowe i wzrokowe w przekładzie audiowizualnym stanowią dodatkowe obciążenie poznawcze, to uszczuplają ilość uwagi, którą tłumacz wykorzystuje na przetwarzanie warstwy tekstowej, w konsekwencji negatywnie wpływając na proces decyzyjny i jakość przekładu (por. sekcje 1, 2.1. i 2.2. oraz Deckert 2015a). Takie postulaty wpisują się w psychologiczny model uwagi jako ograniczonego zasobu (por. Moray 1967; Kahneman 1973), a także nawiązują do bardziej szczegółowych mechanizmów poznawczych, takich jak ślepota wynikająca z nieuwagi (por. np. Mack i Rock 1998; Simons i Chabris 1999; Cartwright-Finch i Lavie 2007).

Za sprawą multimodalności dyskursu audiowizualnego jednostka tłumaczeniowa daje się definiować jedynie jako funkcja wielu zmiennych. Zidentyfikowane powyżej właściwości – interakcja pomiędzy kanałami semiotycznymi, dynamiczność oraz pojęciowy charakter – odgrywają znaczącą rolę w procesie doboru procedury przekładowej, a tym samym warunkują modyfikację parametrów sceny wyjściowej, jak wykazano w oparciu o analizę ziarnistości oraz wyrazistości.

Szczególnie ciekawym przypadkiem jest występowanie w ramach „kompleksów semiologicznych" (Tomaszkiewicz 1998, 2006) reduplikacji intersemiotycznej – tj. równoległej dostępności analogicznych informacji w dwóch lub więcej kanałach – która w świetle postulatów gramatyki kognitywnej

nie pozostaje bez wpływu na znaczenie przekazu (por. Tomaszkiewicz 2006: 59). Kontrowersyjne jest zatem przyjmowanie *a priori* tezy, że zrezygnowanie w przekładzie z takiej reduplikacji nie zmienia znaczenia, chociaż często taki zabieg będzie najlepszy. Przy czym nasuwa się pytanie, dlaczego taki nadmiar semiotyczny występuje w przekazie oryginalnym.

Bibliografia

Bogucki, Łukasz i Mikołaj Deckert (2012). „Kompetencja tłumaczeniowa a proces tworzenia interjęzykowych napisów filmowych". W: M. Piotrowska, A. Czesak, A. Gomola i S. Tyupa (eds.), *Kompetencje tłumacza*. Kraków: Tertium, s. 107–123.

Cartwright-Finch, Ula i Nilli Lavie (2007). „The role of perceptual load in inattentional blindness". *Cognition* 102 (3), s. 321–340.

Deckert, Mikołaj (2013). *Meaning in Subtitling: toward a contrastive cognitive semantic model*. Frankfurt a. Mein: Peter Lang.

Deckert, Mikołaj (2015). „The automated interlingual mapping effect in trainee subtitlers". *JoSTrans: The Journal of Specialised Translation* 24, s. 28–43.

Deckert, Mikołaj (2015a). „Processing fluency and decision-making: the role of language structure". *Psychology of Language and Communication* 19:2, s. 149–161.

Deckert, Mikołaj (2016). „Constrained meaning construction and attention re-allocation". W: M. Ji (ed.), *Empirical Translation Studies: Interdisciplinary Methodologies Explored*. London: Equinox, s. 210–232 .

Delabastita, Dirk (1989). „Translation and mass-communication: Film and TV translation as evidence of cultural dynamics". *Babel* 35 (4), s. 193–218.

Dynel, Marta (2010). „First things first: Determining factors and strategies in the translation of film titles". W: Ł. Bogucki i K. Kredens (eds.), *Perspectives on Audiovisual Translation*. Frankfurt a. Mein: Peter Lang, s. 197–204.

Evans, Jonathan St. B.T. (2010). *Thinking Twice: Two minds in one brain*. Oxford: Oxford University Press.

Jakobsen, Arnt Lykke (2003). „Effects of think aloud on translation speed, revision and segmentation". W: F. Alves (ed.), *Triangulating Translation. Perspectives in process oriented research*. Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins, s. 69–95.

Kahneman, Daniel (1973). *Attention and Effort*. Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall.

Kahneman, Daniel (2012 [2011]). *Thinking, Fast and Slow*. London–New York: Penguin Books.

Lakoff, George (1987). *Women, Fire, and Dangerous Things: What categories reveal about the mind*. Chicago: University of Chicago Press.

Langacker, Ronald W. (1991). *Foundations of Cognitive Grammar*, Vol. 2, *Descriptive Application*. Stanford: Stanford University Press.

Langacker, Ronald W. (2007). „Cognitive Grammar". W: D. Geeraerts i H. Cuyckens (eds.), *Oxford Handbook of Cognitive Linguistics*. Oxford: Oxford University Press, s. 421–462.

Langacker, Ronald W. (2008). *Cognitive Grammar: A Basic Introduction*. New York: Oxford University Press.

Lewandowska-Tomaszczyk, Barbara (1987). *Conceptual Structure, Linguistic Meaning, and Verbal Interaction*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Mack, Arien i Irvin Rock (1998). *Inattentional Blindness*. Cambridge, Mass.: MIT Press.

Moray, Neville (1967). „Where is capacity limited? A survey and a model". *Acta Psychologica* 27, s. 84–92.

Newmark, Peter (1988). *A Textbook of Translation*. New York–London: Prentice Hall.
Nord, Christiane (1997). *Translating as a Purposeful Activity*. Manchester: St Jerome Publishing.
Reiss, Katharina (1971/2004). „Type, kind and individuality of text: decision making in translation" [przeł. Susan Kitron]. W: L. Venuti (ed.), *The Translation Studies Reader* (2 ed.). New York–London: Routledge, s. 168–179.
Rosch, Eleanor (1978). „Principles of Categorization". W: E. Rosch i B. B. Lloyd (eds.), *Cognition and Categorization*. Hillsdale, NJ: Lawrence Erlbaum, s. 27–48.
Shuttleworth, Mark i Moira Cowie (1997). *Dictionary of Translation Studies.* Manchester: St. Jerome.
Simons, Daniel, J. i Christopher F. Chabris (1999). „Gorillas in our midst: sustained inattentional blindness for dynamic events". *Perception* 28, s. 1059–1074.
Tabakowska, Elżbieta. (1993). *Cognitive Linguistics and Poetics of Translation*. Tübingen: Gunter Narr.
Tomaszkiewicz, Teresa (1998). „Traduction dans les mass-médias". W: S. Puppel (ed.), *Scripta Manent*. Poznań: Motivex, s. 229–242.
Tomaszkiewicz, Teresa (2008). *Przekład audiowizualny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Venuti, Lawrence (1995). *The Translator's Invisibility: A History of Translation*. London–New York: Routledge.
Vinay, Jean-Paul i Jean Darbelnet (1958/1995). *Comparative Stylistics of French and English* [przeł. Juan C. Sager i M.-J. Hamel]. Amsterdam–Philadelphia: John Benjamin.